7985 Stoi w formacie IV

II

Brak k.169!



XIII Biskupi b

13 I

Bp. Bessimus

Bereśniewicz

(4

ks.
byn
ba
m
sk
le
~~ga~~
w
s
ne
m
pr
ja
to
dl
dz
cz
m

Wizyta Ks. Bpa Bereśniewicza administratora djecezji żmudzkiej w Petersburgu w Styczniu 1879.

(opowiadał mi ją sam Biskup, w Kownie, 31 Stycz. 1879.

Ks. Bereśniewicz w lecie 1878 r. był za granicą na kuracji w Karlsbadzie. Gdy stamtąd wrócił, otrzymał zawiadomienie od Albedyńskiego, jenerał-gubernatora wileńskiego, że w Petersburgu życzą ~~ga~~ sobie poznać go. Ks. Bereśniewicz również miał chęć rozmówić się z ministrem (Makow) spraw wewnętrznych, w interesie seminarjów, dla których podówczas projektowano nową ustawę, i chcieli ją zaprowadzić najprzód w świeżo założonem w Petersburgu seminarjum dla archidjecezji mohilewskiej. Wprawdzie metropolita (X. Fijałkowski) oświadczał, że nie przyjmie ustawy; ale rząd miał nadzieję, że opór słabego i nie-

dołęż-

dołężnego starca łatwo przedanie, chciał tylko mieć za sobą innych biskupów, a cenił sobie wielce zdanie ks. Bereśniewicza, jemu nawet poufnie kommunikowano tekst ustawy, prosząc o uwagi nad nią; a gdy poznano z tych uwag, że sprawę dobrze pojmuje, usiłowano porozumieć się z nim ustnie. Ztąd poszło i zaproszenie do Petersburga.

Udał się tam ks. Bereśniewicz. Chciał najprzód widzieć się z ministrem. Ale officjalna etykieta w Petersburgu jest taka, że, bez pozwolenia dyrektora departamentu wyznań, ~~widz~~ przystąpić do ministra nie można. Musiał tedy ks. B. udać się najprzód do dyrektora departamentu Masołowa. Pierwsza ~~wy~~ wizyta w biurze departamentu, — bo Masołow tam tylko przyjmuje, — skończyła się na

kom-

komplimentach. Na drugiej zapytał Biskup, kiedy będzie się mógł widzieć z cesarzem, następnie Masołow odczytał na prędce projekt ustawy o seminarjach. Odczytawszy dodał, że lubo sam jest za przyjęciem, jednakże ustawa pojdzie jeszcze pod sąd Bpa tak, iż od niego będzie zależeć jej przyjęcie, lub odrzucenie. Biskup tymczasem poprzestać musiał na zwróceniu uwagi co do języka. Ustawa bowiem usuwała język polski całkowicie, i przeciwko temu punktowi biskup opponował. Na to Masołow mu odpowiada: „Eto krasnorječie." Udawał przytem, że nie może pojąć, dla czego Bp obstaje za polskim językiem, skoro w jego djecezji mówią tylko po litewsku i żmudzku. Bp chciał dyskusję sprowadzić najprzód na ogólniejsze pole, ale dyrektor nie dopuszczał. Bp wreszcie

zezwa-

zezwalał, żeby teorja wymowy kaznodziejskiej odbywała się po łacinie, ale ćwiczenia po litewsku i po polsku, jako w językach przez miejscową ludność zrozumiałych. Na polski język dyrektor przystać nie chciał. Kilka jeszcze punktów na prędce znów odczytano, które Bp uznał jako potrzebujące poprawy. F Na tem skończyła się wizyta druga u Masołowa.

F W końcu oświadczył ks. B., że jeżeli ustawa będzie przyjęta przez Papieża, on nie będzie miał nic przeciw niej. Na to dyrektor: że to sprawa wewnętrzna, więc nie potrzebuje być produkowana zewnątrz. Bp mu wytłumaczył, że w tak ważnej rzeczy potrzebne jest zezwolenie Głowy Kościoła.

Nie długo potem wyznaczono Biskupowi dzień na audjencję u cesarza.

Podczas audjencji cesarz najprzód zaczął od komplimentu, że wiele dobrego słyszał o biskupie, potem go zapytał: czy mieszkał w Petersburgu? Ks. B. odpowiedział, że jako rektor Akademji duchownej mi. przebywał w stolicy od

1840

1860–1864 r. Cesarz: „Ja nie prześladuję religji katolickiej" — i po krótkiej pauzie: „Wydałem ukaz dozwalający processji ~~tra~~ i stawiania krzyżów. Otrzymałeś go Pan?" Bp nie otrzymał tego ukazu, ani pierwej, ani później; nie ogłaszano go wcale nawet; nie wypadało jednak oskarżać ministra, że dotąd ukazu nie ogłosił; byłoby to bowiem narażać się na jego zemstę, a skutku nie otrzymałoby się. Odpowiedział więc ks. B. że wie o rozporządzeniu cesarskiem i za to tak od siebie, jako i od owczarni swojej pragnie wyrazić wdzięczność, wraz z uczuciami wiernopoddańczemi.

Cesarz podał bpowi rękę i na tem audjencja się skończyła.
Potem trzeba było złożyć wizytę ministrowi Makowowi. Bp opowiedział mu cały przebieg audjencji u cesarza. Kiedy usłyszał słowa: „Ja nie prześladuję religji katolickiej" – Maków nieznacznie i ironicznie się uśmiechnął. Potem wyszła na wierzch ustawa seminaryjska. Minister oznajmił, że stosownie do życzenia bpa wiele w niej zmieniono i radził przyjęcie. Argumenta i wyrażenia nawet stawiał te same co Masołow.

Biskup też te same musiał
dawać odpowiedzi. ~~Zniecierpli-~~
„Eto krasnorjeczie," – odpowia-
da mu Makow i z cierpko-
ścią dodaje: Wy tolko zatrud-
nienja wsehda diełajetie".
„Owszem, – odrzekł biskup, – ja chcę,
żeby później nie było „„zatrud-
nienij"" i dla tego teraz przed-
stawiam wszystko, skoro p. mi-
nister zaszczycasz mię pyta-
niem, co ja sądzę, i pozwalasz
wyrazić swoje zdanie." Zresztą
mam jedną prośbę, na którą, je-
żeli p. minister się zgodzisz,
wszelka dyskussja stanie się
niepotrzebną. Oto niech p. mini-
ster przedstawi ustawę Rzymowi,
a gdy Papież ją zatwierdzi, wtedy
z całą surowością będzie można
ją wprowadzić w życie." ~~X~~ Na
(wspom-

wspomnienie o Papieżu drgnął Makow; powstrzymał jednak swoje wzburzenie i rzekł niby spokojnie: „Teraz nie możemy udawać się do Rzymu z powodu, że przed kilku już miesiącami przedstawiliśmy ks. Kozłowskiego na suffragiję mohilewską, a dotąd nam nie odpowiedziano; później prześlemy ustawę, gdy Papież będzie względniejszy dla nas." Jeszcze raz potem zaczął minister przekonywać biskupa o potrzebie przyjęcia ustawy.

Bp przed wyjazdem udał się
z pożegnaniem do Masoło-
wa. Znów ustawie mowa
i znów te same argumenta
i odpowiedzi. W końcu bp
mówi: „Wszak sami je-
steście za tem, żeby do
ruskich mówić po rusku?"
Masołów: „Tak." Bp: „Do li-
twinów po litewsku?"
M. „Tak." Bp. „Do żmudzi-
nów po żmudzku?" M. „Tak"
Bp. „Więc naturalnie do po-
laków po polsku."
M. z pewną niechęcią: „To
przekonaj pan jego" (Mako-
wa). Dalej już nie było co
rozprawiać. Bp tylko prosił
dyrektora, żeby rządcom die-
cezji wolno było tranzloko-
wać księży i pozwolenie ta-
kowe obiecał przesłać dyrektor.

7

13

Nie do druku.

X. Bp. Bereśniewicz.

o pomniku Aleks. II w Częstoch.
ob. XIII X. Bereśniewicz

W połowie r. 1885 Hurko wezwał Ks. Bereśniewicza do Warszawy żeby mu wytłómaczyć iż powinien podawać racje, dla których przenosi księdza z jednej posady na drugą.
„Ja powinienem wiedzieć, mówi jenerał, o powodach, żeby osądzić, czy sprawiedliwe lub nie". Jeżeli tak, odrzekł biskup, to ja wcale niepotrzebny, skoro Pan znasz lepiej odemnie duchowieństwo i jego potrzeby. Więc niech gubernator wszystko tam robi.

Na początku Listopada 1885 r. wezwany został ks. bp włocławski Bereśniewicz do Petersburga. Po co i z jakiego powodu? – nie było wiadomo. Naczelnik kancellaryi jenerał-gubernatora warszawskiego, Kaczenowskij, zapytywany w tym względzie, odpowiedział naiwnie, że nie wie o niczem zgoła. Tymczasem pokazało się, że wezwanie nastąpiło w skutek formalnego oskarżenia bpa przez jenerał-gubernatora, Hurkę.

Trzy główne punkta mieściły się w skardze:

1) W r. 1883 nadał ks. Bereśniewicz tytuł kanonika honorowego Kaliskiego ks. Jamioł-

kowskiemu, proboszczowi dyecezyi augustowskiej, kapłanowi przykładnemu i wykształconemu. ~~Z tytułem tym wydrukowano~~ Dowiedziawszy się o tem jenerał-gubernator, polecił bpowi, żeby natychmiast pozbawił ks. Jamiołkowskiego owej dystynkcyi. Biskup poprzestał na zakommunikowaniu tego polecenia Ks. Jamiołkowskiemu, nic mu ze swej strony nie rozkazując. Obraził się tem p. Hurko do najwyższego stopnia, najprzód dla tego że Bp go nie posłuchał; – powtóre dla tego, że polityka gubernatorów jest, udawać, iż wszelkie rozporządzenia nieprzychylne, odiosa,

wychodzą z inicjatywy własnej biskupa i duchowieństwa.

2) Niby w myśl ostatniej ugody z Rzymem (1883) zaczął rząd rossyjski domagać się od biskupów, żeby, przedstawiając translokacyę duchownych, dodawali zarazem motywa, które ~~za~~ translokacyę powodują. Biskupi polscy wszyscy jednozgodnie odpowiedzieli, że będą tylko ogólnie przedstawiać motywa, jako to: potrzebę obsadzenia wakującego miejsca, – życzenie osobiste kapłana, – notoryczną niegodność beneficyjata, wykazaną przez jawny process i t. p. zachowują sobie jednak niektóre przyczyny, bez kommunikowania ich rządowi, żeby uniknąć czy to zgorszenia, czy kompromitacyi osób.

W tym samym duchu odpisał jenerał-gubernatorowi ks. Bereśniewicz, a że przytem także biskup poprzednio poważył się nie zgodzić z całą uniżonością na niektóre polecenia p. Hurki więc ~~na~~ szczególniejszy gniew teraz na siebie ściągnął i wybrany został na ofiarę z grona biskupów, dla ich nastraszenia.

3) Ks. Pollner, zamianowany w r. 1884 na suffragana dyecezji włocławskiej miał wtedy probostwo w Kaliszu i tam rezydował. W tymże roku miał być konsekrowanym ~~we~~ we Włocławku; przynajmniej w Petersburgu tak pozwalano żeby chorowitego, bo na ast-

(mę

mę cierpiącego kapłana nie narażać dalszą podróżą (z Kalisza do Petersburga trzeba jechać 40 przeszło godzin bez przerwy). Wkrótce po nominacji na suffragana, polecił Hurko gubernatorowi kaliskiemu, żeby nominata z Kalisza „usunął!” Nie wypadało siłą transportować dostojnika przez sam rząd rossyjski protegowanego; więc gubernator namową, i perswazją starał się skłonić ks. Pollnera, żeby wyjechał do Włocławka. Ks. Pollner odmówił, oświadczając, że wyjedzie chyba wytransportowany i że dopiero po konsekracji przeniesie się do stolicy djecezji; gdyby bowiem opuścił probostwo pierwej, mógłby, z konsekracji

nie

nie otrzymawszy, utracić i suffraganję. Po takiej odpowiedzi Hurko dał dyspensę ks. Pollnerowi na zatrzymanie probostwa w Kaliszu, dopoki niż otrzyma konsekracji; lecz z drugiej strony zemścił się, bo na konsekrację kazał mu jechać do Petersburga (1885 r. w czerwcu) i ks. bpa Bereśniewicza zaskarżył przed ministrem, że się ciągle rządowi sprzeciwia i że ks. Pollnerowi nie kazał opuszczać Kalisza.

Zajechawszy do Petersburga, ks. Be-
reśniewicz przedstawił się naj-
przód dyrektorowi departamentu
wyznań, księciu Kantakuzenowi.
Pierwsza wizyta była tylko ety-
kietalna; Kantakuzen rewizy-
tował biskupa, lecz o interesie
mowy nie było. Minister
Tołstoj bawił jeszcze na wsi.
Na drugi dzień biskup udał
się znów do Kantakuzena.
Ten odrazu zażądał podpisania
deklaracji, że biskup bezwa-
runkowo, ściśle i sumiennie
będzie wypełniał wszystkie po-
lecenia rządowe wydane i na
przyszłość wydać się mające.
Formułę deklaracji odczyty-
wał dyrektor sam; lecz za-

raz

raz na początku biskup mu przerwał, prosząc, aby zaniechał dalszego czytania, bo podobnego zobowiązania żaden biskup, bez zaparcia się wiary nie podpisze. Kantakuzen z lekka napomknął o jakiejś groźbie; na co biskup odrzekł, iż przygotował się na wywiezienie i poczynił odpowiednie rozporządzenia. Teraz zląkł się Kantakuzen i oświadczył grzecznie, że o takiej ostateczności nie ma mowy; nakłaniał jednak biskupa, żeby podpisał deklaracyę, zostawiając mu 24 godzin czasu do namysłu. Ks. Be-

Cześnik-

resniewicz powtórnie oświadczył, że nie podpisze i na tem skończyło się pierwsze posiedzenie. Nazajutrz pojechał biskup do Kantakuzena, chcąc mu jeszcze raz powtórzyć odmowną odpowiedź, ale go nie zastał w domu.

Tymczasem przybył do Petersburga minister Tołstoj i ks. Bereśniewicz musiał z nim rozprawiać. Tołstoj jednak okazał się bardzo uprzejmym dla biskupa. Zaczął bowiem z góry uniewinniać rozporządzenia rządowe i jakoby przepraszać, że one niekiedy stoją w sprzeczności z interesami katolików. Po tym wstępie zażądał wyjaśnień co do ~~powyższych~~ trzech punktów, na początku wymienionych.

Biskup po kolei wytłumaczył, jak się rzeczy miały. Najprzód co do ks. Jamiołkowskiego: że pozwo-

lił

lił mu używać oznak kanonickich w Kościele, bo do tego ma biskup prawo; – że bez skompromitowania swej godności nie mógł takowej dystynkcji księdzu Jamiołkowskiemu odbierać, jak wymagał Hurko, bo ks. Jamiołkowski, niczem na degradację nie zasłużył; – że zresztą ks. Jamiołkowski, gdy mu zakommunikowano żądanie jenerał-gubernatora, z własnej woli zrzekł się oznak kanonickich; nie długo zaś potem umarł (20 Wrześ. 1885). Sprawa więc skończona.

Co do drugiego punktu odpowiedział ks. Bereśniewicz, że on nic innego nie czyni, tylko to, co inni biskupi, t.j. motywa ogólnie podaje, jak powiedziano wyżej i inaczej czynić nie mo-

(że

że bez ujmy godności biskupiej.

Względem ks. Pollnera wreszcie biskup nie mógł występować tak, jak żądał jenerał-gubernator, bo nie ma prawa rozkazywać mu; nadto Hurko nie odnosił się pod tym względem wcale do biskupa, tylko gubernatorowi kaliskiemu wydał polecenie. Nakoniec i ta sprawa już skończona, bo ks. Pollner siedzi teraz we Włocławku, od czasu swej konsekracji; na probostwo kaliskie ~~kto~~ inny ksiądz został przedstawiony i przez jenerał-gubernatora przyjęty.

Tołstoj uznał te objaśnienia za wystarczające i oznajmił ks. Bereśniewiczowi, że jest pod każdym względem zadowolony. Dodał w końcu szczerze, żeby biskup zobaczył się z Hurką, potem z Kacze-nowskim, ~~że Kaczenowski w Warszawie~~ bo, — mówi, — „nie minister, lecz jego ~~wiele może; przez co dał biskupo-~~ „sekretarz zarządza sprawami. Taki już ~~„wi do zrozumienia, żeby starał się~~ „porządek w Rosji."

~~[illegible] zjednać.~~

Skutek powyższej konferencji był ten, że gdy ks. Szereśniewicz wrócił do Warszawy, Kaczenowski sam mu zaproponował, aby przedstawił jenerał-gubernatorowi powtórnie i prosił o zaakceptowanie na probostwa tych księży, którzy już byli poprzednio przedstawieni, lecz jenerał-gubernator względem nich biskupowi nic nie odpowiedział. Kaczenowski zapewniał, że jenerał-gubernator zaakceptuje wszystkich.

nie do druku

15

Dominica in Albis

28 Kwiet. 1889 odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Aleksandra II w Częstochowie. Gazety z dni następnych ogłosiły, że biskup Kujawski Bereśniewicz dopełnił ceremonji uroczystego „poświęcenia” ~~statui~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ otoczony będąc gronem kapituły i duchowieństwa.

Kapituła była przy nim rzeczywiście; duchowieństwo było także; lecz „poświęcania” nie było.

Program był ułożony naprzód w Warszawie. Jenerał-gubernator Hurko był ~~[illegible]~~ z góry zawiadomiony, że biskup święcić pomnika nie może i nie będzie; bo ~~takie~~ „święcenie” służy tylko krzyżom, statuom religijnym, ale nie pomnikom świeckim, a tem bardziej nie figurze, wyobrażającej osobę prawosławną; nie odmawia ~~jedn~~ także biskup swej obecności przy odsłonięciu pomnika, ~~który~~ ~~przedstawia~~ jako statuy „cesarza”.

~~Jednakże~~ Wobec licznie zebranych
(czytaj: spędzonych przez naczelników
powiatowych, z wyższego rozporządze-
nia) wójtów gmin i innych ~~[illegible]~~ kato-
lików, chciał koniecznie jenerał-gu-
bernator nadać tejże ceremonji ce-
chę religijną i to katolicką. ~~Być~~
~~[illegible]~~
~~[illegible] Uważał z jednej strony,~~
Uważał on, że ludność miejscowa, czysto pol-
ska, taką jest przejęta czcią dla
cara, iż mu, aż w Częstochowie, sta-
wia pomnik; ~~[illegible]~~
więc nie ~~mógł~~ chciał się odważyć, żeby
jej narzucić poświęcenie przez po-
pów prawosławnych i kazać pa-
trzeć na to.

Biskup Bereśniewicz ze swej strony,
~~nie~~ także ~~nie mógł~~ nie chciał dopuścić tej ostateczności i pozwolić, aby
przed ludnością katolicką w jego
djecezji, ~~[illegible]~~ tak świętem miejscu,
jak Jasna-Góra Częstochowska,

popi prawosławni swemi obrzędami
profanowali. Chciał też okazać, że nie
żadne względy polityczne, ale czy-
sto stanowisko biskupa katolickiego
powstrzymuje go od religijnego „po-
święcania". ~~[illegible]~~ Zgodził się prze-
to, po usilnem żądaniu jenerał-gu-
bernatora, na pewne ustępstwo.
Ks. Nowodworski (podówczas dopiero
przedstawiony na biskupa, lecz jeszcze
nie prekonizowany) był pośrednikiem; on w porozumieniu
z Kaczenowskim (naczelnik do
spraw duchownych przy jenerał-gu-
bernatorze) ułożył to: że Biskup w
pontyfikalnym stroju, z kapitułą
i duchowieństwem stanie przy
pomniku, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ gdy
przyjdzie chwila zdjęcia zasłony,
potem odejdzie. Zastrzeżonem
było jeszcze, że duchowieństwo prawosław-
ne w swych religijnych strojach
nie pokaże się obok duchowień-

stwa katolickiego, chociaż tego
chciał jenerał-gubernator; boby to
wyglądało na jednoczenie, ducho-
wi i prawu Kościoła wręcz prze-
ciwne.

Ugody dotrzymano z obu stron.

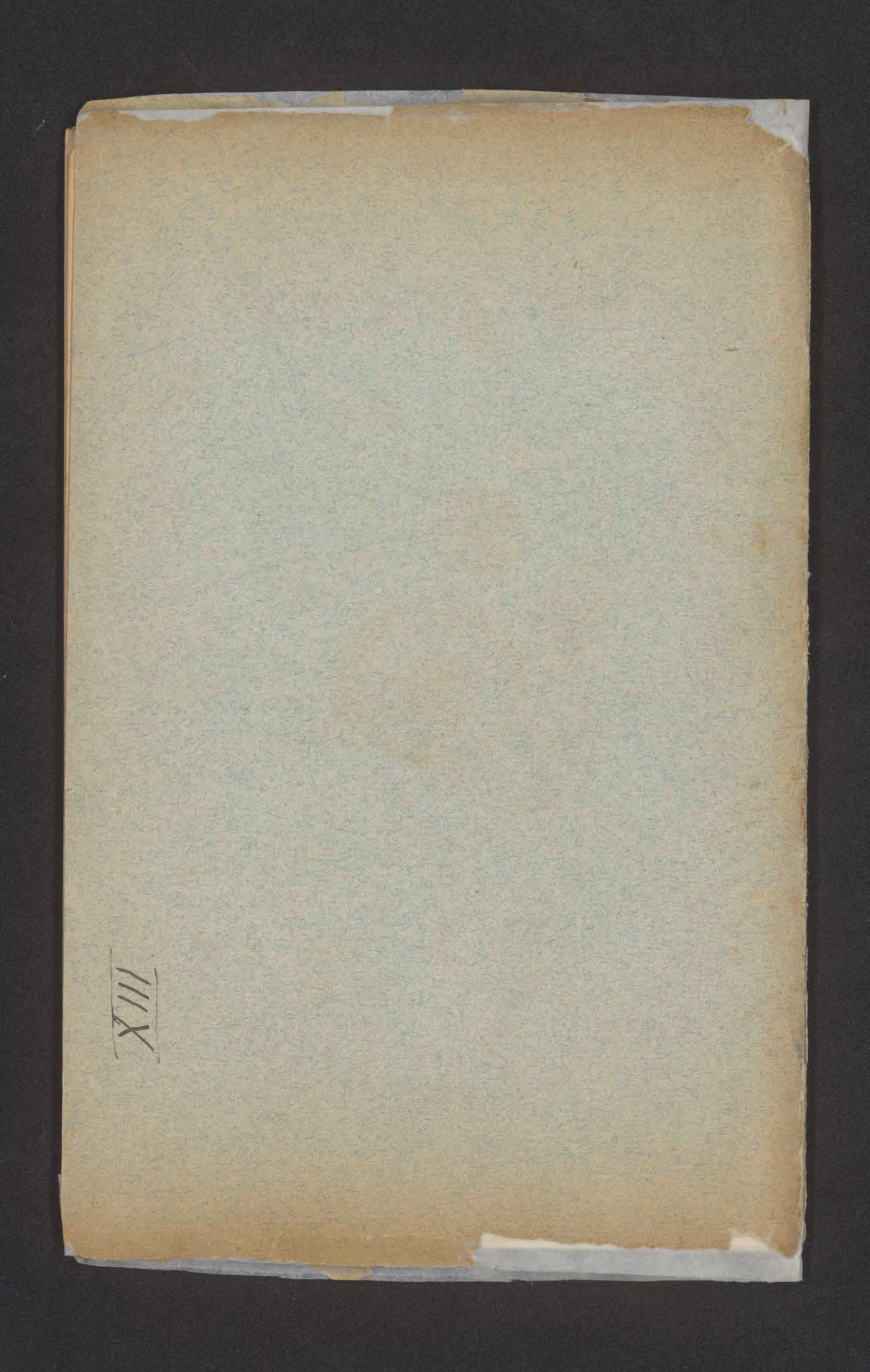
Biskup, ubrany pontyfikalnie, oto-
czony kapitułą i duchowieństwem,
z kościoła jasnogórskiego wraz z lu-
dem, procesjonalnie, ~~śpiewające~~
przy śpiewie pieśni Boże w dobro-
ci... wyruszył ku pomnikowi.

Tu się zatrzymał; pieśń przerwa-
no; zasłona opadła; salwy ar-
matnie zagrzmiały. ~~biskup [illegible]~~
~~[illegible] z ludem~~ Następnie zain-
tonowano przerwaną pieśń; biskup
zawrócił i procesja ~~[illegible]~~ tym
samym porządkiem, jak przybyła,
do Kościoła wróciła. ~~W Kościele~~
~~odśpiewano Te Deum i modlitwy~~
Wtedy dopiero
~~za [illegible] pamiające~~ Przy pomni-
ku wystąpili popy z panichidą
za cara, wobec wojska i dygni-
tarzy prawosławnych; a

a biskup w kościele odśpiewał Te-Deum i modlitwy za dom panujący. Hurko był niezmiernie z całej ceremonji uradowany. Po nabożeństwie prawosławnem poszedł do klasztoru jasno-górskiego, ~~Biskupa i staruszka~~ ~~zabrał ks. Bereśniewicza ze sobą~~ Ks. Bereśniewicza wziął pod rękę i tak z nim razem przybył do wielkiego namiotu, w którym było zastawione śniadanie. Mowę biskupa i inne szczegóły ob. w Przeglądzie Katolickim r. 1889, n. 18 i 20 (s. 288 i 317). Jest to jedyna autentyczna relacja, w której, ~~Aże prosto tej szczegóły~~ ma się rozumieć, okoliczności przezemnie tu opisane, nie mogły znaleźć miejsca, dla przepisów cenzuralnych. Dodam jeszcze, że jak jen. Hurko był z biskupa Bereśniewicza zadowolonym, tak przeciwnie popi wściekali się,

że im szyki popsuł, bo ludność katolicka, do kościoła z sobą zabrał, a oni musieli wobec szczupłej garstki prawosławnych nabożeństwo odprawiać.

~~[illegible] Nie~~ Katolicy także mieli za złe biskupowi, że „poświęcał" pomnik; ~~Nie prostowało się jednak~~ Z błędnych relacji dziennikarskich mieli to przekonanie. ~~Nie prostowało się jednak.~~ Trzeba było ~~je~~ tolerować; prostując bowiem i fakt w rzeczywistem świetle wystawiając, narażałoby się biskupa na kollizje z rządem, narażałoby się ks. Nowodworskiego, nawet i Kaczenowskiego, że dał się uwieźć.


XIII

Radziwie

II

X Borowski

o X. Borowskim. 13 18

Pewnego dnia w Marcu 1870 r., rano gubernator żytomirski wezwał do siebie ks. biskupa i zawiadomił go, że w ciągu 24 godzin ma wyjechać do Kijowa, żeby nazajutrz już stawić się przed jenerał-gubernatorem. W tym celu wręczył mu paszport i podorożne, t.j. rozkaz do wszystkich naczelników stacji pocztowych, żeby koni odpowiednią liczbę na żądanie pasażera dostarczyli. Z Żytomierza do Kijowa trzeba jechać przynajmniej 10 godzin drogi. Biskup, żeby na czas zajechać, rano nazajutrz, o godzinie czwartej odprawił w swej kaplicy Mszę św. Mimo tak wczesnej pory zbiegła się wielka liczba wiernych. Przeczuwali coś złego i chcieli jeszcze raz Pasterza swego zobaczyć, pożegnać się z nim może poraz ostatni. Bardzo znaczna liczba przystępowała do bierzmowania. Tymczasem przychodzą depesze z naleganiem, żeby biskup

wyjeżdżał. Gubernator ~~niespokojny~~ niepokoi się przeciąganiem nabożeństwa. Wreszcie biskup prawie siłą wyrwał się z tłumów i pojechał.

W Kijowie siedział przez półtrzecia tygodnia; kwaterował u proboszcza miejscowego, ks. Brink'a, który był zarazem officjałem (później ~~†~~ jako suffragan i administrator dyecezji † we Wrześ. 1874). Konferencje z jenerał-gubernatorem musiał odbywać codziennie po kilka godzin, ~~raz on~~ – to u siebie, to u jen.-gubernatora naprzemian. Bywało, że pojedzie biskup na konferencję o g. 9 rano, a wróci o 1 po południu zmęczony, strapiony, znękany.

X. Borow. Mar. 1870.

cf. 26 semin.

Dwa główne były punkta, do których przyjęcia usiłował jen.-gubernator skłonić ks. Borowskiego:

1) żeby zaprowadził prawlenje w seminaryum;

2) żeby polecił ogłosić ukaz, dozwalający parafjanom podawać prośby o wprowadzenie języka rossyjskiego do kościołów.

Biskup pod żadnym pozorem ani na jedno, ani na drugie się nie zgodził.

Assessor do Kollegium był wyznaczony; biskup chciał go odwołać; że jednak ukaz carski ogłosił jego nominacyę, przeto biskup nie odwołał.

Przedmiotem rozpraw były głównie cztery punkta:

1) wyznaczenie assessora do kollegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu;
2) zaprowadzenie nauki religji katolickiej w szkołach po rossyjsku;
3) przypuszczenie świeckich (prawosławnych) ~~...~~ w seminarjum duchownem profesorów języka, historji i geografji Rossji, do równych praw z profesorami duchownymi, aby razem z nimi na sessjach zasiadali; więcej nawet: żeby mieli głos decydujący;
4) pozwolić na zaprowadzenie języka rossyjskiego w nabożeństwie kościelnem.

Biskup na żaden z tych punktów przystać nie chciał. ~~Po długich jednak~~ pertraktacjach, ulegając usilnym prośbom ks. Brinka, obiecał zgodzić się, aby księża uczyli religji po gimnazjach w języku rossyjskim.

~~Czyniąc to ustępstwo~~ Sądził ks. Brink, że, przez ustępstwo na tym punkcie, biskup uwolni się od nagabywań

~~o inne artykuły.~~ Nadszedł tymczasem W. Tydzień. Biskup oświadcza jen.-gubernatorowi, że musi jechać do Żytomierza, żeby odprawiać ~~nabo-żeństwa, a przedewszystkiem święcenie olejów i inne ceremonje.~~ ceremonje wielko-tygodniowe. Tłumaczy mu: że trzeba poświęcić Oleje, które mają służyć dla wszystkich księży djecezji na cały rok, a tego nie może ~~nikt inny~~ żaden ksiądz dopełnić; - że między ceremonjami jest umywanie nóg 12 ubogich, także attrybucja biskupa, i in. ~~że wierni, nawykli dotąd oglądać widzieć corocznie te obrzędy, teraz, gdy ich widzi nie ujrzą, będą się niepokoić~~

Jen.-gub.

<u>Jen.-gub.</u> Możesz W. Exc. te ceremonje tutaj spełnić.

<u>Biskup.</u> Ale tu nie mam ani apparatów, ani miejsca odpowiedniego, ani potrzebnej liczby duchowieństwa. Do samego święcenia olejów potrzeba kilkunastu księży i ~~księży jeszcze~~ kleryków także znaczną liczbę.
A zkąd tutaj to wszystko mieć.

<u>Jen.-gub.</u> Bardzo łatwo można i księży i kleryków i apparata i inne rzeczy sprowadzić z Żytomierza. Zaraz wyśle się polecenie i na jutro będzie wszystko ~~[illegible]~~ tutaj.

<u>Biskup.</u> Racz, panie jenerale, wziąć na uwagę, co to będzie w Żytomierzu, jeśli nie pojadę. Ludzie przyzwyczajeni widzieć corocznie ~~widzieć~~ powyższe obrzędy, będą się mocno niepokoić, gdy teraz ich nie ujrzą; będą sarkać, że rząd mi przeszkadza, krępuje swobodę; będą podejrzywać, ~~że prześladowanie religji, moje uwięzi~~

(że

że religja jest prześladowaną, że ja uwięziony, lub nawet wywieziony. Może więc przyjść do jakich demonstracji i wzburzenia.
Z drugiej zaś strony: co może być, jeśli w Kijowie będą odprawiać ceremonje powyższe. Lud tutaj od wieków nie widział nic podobnego; nastąpi więc rozentuzjazmowanie Arumów dla religji ~~tej~~ katolickiej, – czego ani rząd, ani p. jenerał życzyć sobie nie może.

Jenerał-gubernator rzeczywiście się przestraszył powyższemi uwagami; obiecał znieść się z ministrem przez telegraf i nazajutrz dać odpowiedź biskupowi.
Nie upłynęło jednak 2 godzin, gdy do biskupa przybył adjutant od jenerał-gubernatora i przywiózł pozwolenie na wyjazd do Żytomierza.

Od Marca do Lipca minął czas spokojnie. Spodziewano się jednak ciągle katastrofy. Biskup siedział w Żytomierzu; do Berdyczowa, ani gdzieindziej nie wyjeżdżał.

22 Lipca otrzymał rozkaz jechania do Kijowa.

Nazajutrz raniutko (23 Lip.) odprawił w swej Kaplicy Mszę; bierzmował i błogosławił wiernych, zebranych w wielkiej liczbie. ~~Były to ostatnie jego w Żytomierzu chwile~~ Wyjechał o g. 7 rano i już więcej nie wrócił. Tłumy przez całe miasto zbite stały w milczeniu, żegnając pasterza, który ich ostatni raz błogosławił. Po drodze również gromadki ludu go spotykały, prosząc o błogosławieństwo, bo wieść o wywiezieniu biskupa (przeczuwano, że ta podróż nie jest czem innem) piorunem się rozchodziła.

W Kijowie zakommunikowano mu Najwyższy Ukaz, ~~rozkazny~~ Najmiłościwiej rozkazujący mu jechać na wygnanie.

Odjeżdżając, żegnany przez duchowieństwo kijowskie i sąsiednie z całej okolicy, ks. Borowski ~~tylko~~ wyrzucał sobie i gorzko żałował, że obiecał zgodzić się na naukę religji po rossyjsku.

„Jeżeli uległem tej słabości, — odezwał się z wyrzutem do ks. Brink'a, — tylko tobie zawdzięczam."

~~Skutek pokazał się~~

Pokazało się, że dyplomatyczne ustępstwa na nic się nie zdadzą: albo trzeba stać przy non possum, i być gotowym na wygnanie i śmierć; — albo, ~~zacząw~~ uległszy w małej rzeczy, być przygotowanym na żądanie ustępstw coraz większych, dopóki ~~się nie postawią wprost żądania~~ nie zażądają wprost schizmy; a wtedy... biskup, ustępstwami splamiony... musi pójść na wygnanie.

Dobre

Dek. Radzym.

III

X. Fr. Bneski

X. Franciszek Brzeski.

O nominację na kanonika chcąc otrzymać, w r. 1886 prosił Ks. Juljana Zaleskiego, znanego infamisa, o protekcję; ten zaś rozpisywał za nim wszędzie do osób i świeckich i duchownych.

~~do r. 1872~~ wykładał religję w szkole przy ewangelickim Kościele (do 1 Stycz. 1872).

X. Brzeski Franciszek.

Człowiek niskiego charakteru. W Akademji duchownej w Warszawie pobierał nauki i już wtedy nie żył z Kolegami. Kiedy go jeden z tych ostatnich (ks. Ruszkiewicz) prosił o pożyczenie na chwilę notatek z prelekcji, nie chciał mu użyczyć, chociaż sam w danej chwili ich nie potrzebował. Wyszedłszy z Akademji, został professorem w seminarjum. Tu jeszcze gorzej spisywał się. W r. 1866 czy 1867, kiedy ks. Zwoliński rządził Archidjecezją warszawską, ks. Jungowski, podówczas także professor seminarjum i pisarz Konsystorza, krytykował wobec ks. Ruszkiewicza i ks. Brzeskiego, jakieś pismo ks. Zwolińskiego do Rzymu. Nazajutrz ks. Zwoliński gwałtowne wymówki czynił ks. Jungowskiemu z powodu tej krytyki. W głowę zachodził ks. Jungowski i ks. Ruszkiewicz, skąd mógł wiedzieć ks. Zwoliński o tem, co mówili trzej koledzy między sobą. Dopiero po niejakim czasie, ~~stan~~ gdy ks. Zwoliński ~~w przystępie~~ był w dobrym humorze, ~~gdy mu ks.~~ ks. Jungowski zaczął się usprawiedliwiać z owej krytyki, tłumacząc, że Jego Excellencję

cellencję ktoś błędnie poinformował, bo rzecz się miała nieco inaczej. Wtedy ks. Zwoliński wydał denuncjanta: „A to ten z długą szyją tak mi powiedział" — ~~o~~rzekł do ks. Jungowskiego, przez co wyraźnie wskazał Brzeskiego. Odtąd przez dwa lata ks. Brzeskiemu żaden z kolegów ~~żaden~~ ręki nie podawał. On jednak nie zważał na to i śmierdział w seminarjum, aż do r. 1880 (lub około). W seminarjum był prawdziwym ciężarem; ~~dla~~ zawsze bowiem kazał sobie w kuchni jakieś specjalne potrawy i przysmaki robić, a klął w obrzydliwy sposób, gdy nie dogodzono jego smakowi.

Oprócz professorstwa w seminarjum, gdzie miał stół, mieszkanie i opał, trzymał nauczycielstwo religji w szkołach rządowych. w progimnazjum. Ok. r. 1880 ks. ~~Oto~~ Sotkiewicz, podówczas administrator warszawski przeniósł go z professorstwa na probostwo S. Trójcy, ~~w Warszawie, a stamtąd~~ potem (1882) na probostwo S. Karola Bor. w Warszawie.

Nauczycielstwo religji, czyli, jak pospolicie nazywają u nas, „prefekturę" w progimnazjum trzymał ciągle przy obu probostwach. W r. 1882, kiedy głośno mówiono już, że rząd zamierza obsadzić stolice biskupie u nas, ks. Brzeski napisał do ministra spraw wewn. przedstawiając swoją przychylność dla rządu, swoje zasługi względem tegoż; powoływał się na świadectwo kuratora okręgu naukowego (Apuchtin był nim); prosił wreszcie, aby przy nastąpić mającej nominacji biskupów, pamiętano o nim. ~~Sam~~ Apuchtin potwierdził ~~prośbę~~ wiadomość o zasługach ks. B. i od siebie także prosił dla niego o biskupstwo. W Petersburgu uczyniono podobno na marginesie prośby, przez ks. B. ~~sobie~~ podanej, adnotację, żeby o proszącym pamiętać na przyszły raz; więcej jednak śmiano się z głupiej pretensji „padleca" i prośbę złożono ad acta.

Arcybiskup Warszawski ks. Popiel, ulegając silnemu naciskowi ze strony rządowych

sfer

sfer, zamianował Ks. Brzeskiego kano-
nikiem Kollegjaty Łowickiej, (1886) Chciał przez
to uchylić się, ~~od przymusu w przyszłości~~,
żeby nie był zmuszonym zamianować ka-
nonikiem gremjalnym warszawskim.
Czy mu się to uda?, ‒ nie śmiem twierdzić.
Ks. Brzeski oprócz próżności i pychy ma jesz-
cze inne wady. Jest gwałtownym, chci-
wym i mściwym.

Razu pewnego, gdy mieszkał w seminarjum,
przysłano mu list w którym, czy też przy
którym dołączone było 5. rubli. List oddany
był ~~[illegible]~~ odźwiernemu; lecz ten, podchmielił
sobie i zasnął, a wtedy prawdopodobnie
ktoś pieniądze ściągnął. Ks. Brzeski ode-
brawszy list bez pieniędzy, kluczem, któ-
ry trzymał w ręku, odźwiernego ude-
rzył w głowę i zranił, a swoją drogą
pieniądze wydusił od niego.

(1885) Drugi raz odprawił służącą, przed kwar-
tałem i nie tylko jej nie zapłacił kwar-
talnych całych zasług, jak się należy, ale
nadto bardzo wiele wytrącił ~~za~~ pod po-
zorem jakichś szkód urojonych. Służą-
ca podała skargę do Konsystorza i przy-
znano jej rację.

W Grod.-

W Grudniu 1886 zgłosił się do niego pewien człowiek, prosząc o ślub, na który otrzymał dyspensę a tempore vetito, bo miał wyjeżdżać do Rosyi na początku Stycznia. Narzeczona chciała, aby ślub odbył się nie w parafji ś. Karola Bor., gdzie mieszkała, lecz na Lesznie. Narzeczony więc prosił ks. Brzeskiego, jako proboszcza panny młodej, aby zezwolił na ślub w innym kościele. Ks. B. zwymyślał i narzeczonego od ostatnich wyrazów i narzeczoną począł wygadywać, że łajdaczka, że za miesiąc będzie z kim innym się łajdaczyć i t. p. w końcu za pozwolenie żądał pięćdziesiąt rubli, podczas gdy narzeczony ofiarowywał dobrowolnie dziesięć.

Zaskarżony znów do Konsystorza Ks. Brzeski nie wypierał się tego, tylko tłumaczył tem, że kościół jego na skraju Warszawy położony, jest omijany przez parafjan; że jeżeli on nie będzie ich przytrzymywał, to straci dochody i t. p. Wobec arcybiskupa spuścił cenę swego pozwolenia na 25 rubli, lecz arcybp i na to nie pozwolił.

Jeszcze rys charakterystyczny.

W r. 1868. czy później, ~~kiedy~~ ks. B. był już „prefektem" w progimnazjum i jako taki był obowiązany słuchać uczniów spowiedzi wielkanocnej, bo zwierzchność naukowa innych księży używać do tego nie pozwalała, nie mając do nich zaufania, Ks. Brzeski uchylał się od tego obowiązku. Uczniowie przychodzili do Kościoła o g. 8 rano, a on dopiero o 10, i to jeszcze wychodził ze mszą, potem jadł śniadanie, tak iż do konfesyjonału zasiadał ledwo o g. 12. Oburzało to innych „prefektów"; jeden zaś z nich, ks. Knapiński, poważył się napisać na kartce upomnienie i żądanie, aby ks. B. przychodził wcześniej; kartkę do niego zaadresowaną zostawił w zakrystji. Ks. B. odpisał mu anonimem, wymyślając od głupców, smarkaczów, osłów i t. p.

W Listop. 1887 świeca przyszła ze skargą do arcybiskupa, że jej ks. Brzeski wytrącił rs. 3 za to, iż kanarek jego zdechł.

Dobrzyków.
dek. Gostyń
IV

X. Chełmicki

4985 II

15.

Księdza Ched. znajdziesz wszędzie, oprócz, albo raczej z wyjątkiem Kościoła. Jest on członkiem klubu wioślarskiego; należy do zarządu kasy pożyczkowej rzemieślniczej, — do redakcji gazety Słowo i t. d. Nie mówię tego, żebym ganił zacnych wioślarzy, albo kasy pożyczkowe, albo redakcję; ale dla tego, że wszystko powyższe, razem wziąwszy, odwodzi Księdza od jego kapłańskiej działalności.

Ks. Chełmicki daleko poważniej, i sumienniej, i żarliwiej traktuje tamte zobowiązania, w których mogą go ludzie świeccy dobrze zastąpić; — niż obowiązki swego powołania, którym aby zadosyćuczynił kapłan, w Warszawie, musi się nie tylko potroić, ale i za dziesięciu pracować.

Oprócz powyższych instytucji, w których umiarkowana i taktowna czynność księdza byłaby pożyteczną, a dla stanu kapłańskiego zaszczyt przynoszącą; ks. Chełmicki jest gorliwym zwolennikiem teatru i teatrzyków, co już księdzu mniej przystoi. Ma pełno poufałych znajomości zakulisowych, które mocne są skompromitować człowieka świeckiego, a cóż dopiero kapłana!
W teatrzykach zwraca na siebie uwagę usilnemi oklaskami dla aktorek.

X. Zygmunt Chełmicki (niekiedy wymawiają z francuska, l'abbé Chelmitzki), ze szlacheckiej i zacnej, katolickiemi zasadami przejętej rodziny.

X. Chełmicki wstąpił do seminarjum w Płocku; potem kształcił się za granicą

W r.   przyjęty do archidjecezji Warszawskiej

po śmierci Ks. Ballacha otrzymał rektorstwo Kościoła Ś. Ducha, będącego parafjalnym dla narodowości niemieckiej.

Ks. Ch. często bierze udział w polowaniach zbiorowych, urządzanych przez obywateli.

Ubiera się rozmaicie.
Do teatru trochę po dandysizmu, wygorsowany, z bukiecikiem; na zebrania trochę po książęcemu; na polowania po myśliwsku, z szykiem.

polow. bale, ubiera s.

Oprócz Kościoła, raczej z wyjątkiem Kościoła, Ks. Chełmickiego znajdziesz wszędzie. Jest członkiem klubu wioślarskiego; należy do ~~skła~~ zarządu kassy pożyczkowej dla rzemieślników; do redak~~torem~~cji gazety Słowo + i t. d. Nie ubliżał ~~to wcale~~ mówię tego, zatym albo zacnym wioślarzom, albo kasom pożyczkowym, albo redakcji; ale dla tego, że wszystko to, razem wziąwszy, odwodzi Księdza od jego kapłańskiej działalności, ~~[illegible]~~, ~~bo~~ Ks. Chełm. bowiem daleko poważniej i sumienniej i żarliwiej traktuje tamte zobowiązania, ~~niż święte powołanie swoje~~ w których ludzie świeccy mogliby go lepiej zastąpić, — niż święte powołanie swoje, którego przedstawicieli jest tak mało w Warszawie.

Razu pewnego Ks. Ch. znajdował się (1889) na jakimś balu karnawałowym. Kolację dano już około godziny drugiej po północy. Ks. Chełmicki jadł i pił z drugimi. Mimo to rano odprawiał Mszę. Traf chciał, że na jego Mszy wtedy była obecną ✕ służąca, która usługiwała do stołu podczas balu i podawała Księdzu półmiski, — oraz pani jedna, która przy jednym z nim stole siedziała. Pani owa zgorszona, że Ksiądz poważył się odprawić Mszę ~~pa~~ nie naczczo, napisała doń niego list imienny, z ostrzeżeniem, iż doniesie o tem władzy duchownej. Ks. Chełmicki przestraszył się i, żeby zgorszenie naprawić (?), udał się osobiście do owej pani. Zamiast jednak przyznać się do winy i przeprosić, on jakby

żak nieudolny, ~~[illegible]~~ wygłupiał
się głupio. Tłumaczył tedy:
że na kolacji został, chociaż
po północy, - bo nie chciał robić
przykrości gospodyni przez o-
puszczenie balu; - że również,
aby przykrości gospodyni nie
robić, siedział przy stole i uda-
wał, że je, nic jednak nie jadł;
udawał że pije, nic nie pijąc.
Nie zwrócił jednak uwagi, że
takie udawanie jeszcze większą
przykrość musiało sprawiać
gospodyni; bo było dowodem, iż
Księdzu ~~te~~ potrawy nie smaku-
ją, więc są nie dobre.
Nie zwrócił także uwagi, że słu-
żąca, sprzątając z przed niego
talerze, ~~miała dowód, iż Księdz-~~
~~jedzenia było~~ widziała znikanie
~~[illegible]~~ potraw rzeczywiste, nie
udawane.

Wszelkie liczniejsze zebrania, czy publiczne, czy prywatne zaszczycane są, jakby ex officio, bytnością Księdza Ch. Najczęściej on sam stara się, żeby go nie pominięto. W publicznych lubi być członkiem komitetu, urządzającego zabawę. W prywatnych, jeżeli się składają przeważnie z liberałów, Ksiądz Ch. ma wielkie poważanie (?), jako kapłan nie-fanatyk. Ludzie poważniejsi nie zapraszają go wcale.
U mecenasostwa pp. Zaleskich bywają w Warszawie zebrania czwartkowe; Ks. Chel. na nich nie bywa. Podobno to p. mecenasowa (Balbina Zaleska) ~~zapowiedziała~~ wprowadziła francuzkie wymawianie nazwiska jego (Ks. Szelmicki).

X. Dowgiałło

Kopary
D. Gory kalw.
V

X. Dowgiałło.

śluby daje katoliczkom z prawosł.

Razu pewnego, na sessji w Kollegium, ~~jeden przy~~ wniesiony został przez X. Dowg. do ~~podpisywania~~ przyjęcia i podpisania dekret, ~~doty~~ wkraczający w sprawy duchowne, któremi Kollegjum nie ma prawa zajmować. Jeden z asesorów żąda odczytania breve z r. 1875, o atrybucjach Kol. twierdząc, że proponowany dekret nie może być podpisany. ~~Breve~~ Po odczytaniu breve, ~~X. Dowg.~~ arcybiskup (Gintowt) uznaje, że opponent ma rację. X. Dowg. wysłuchawszy wszystkiego, podsuwa arcybpowi ~~najspokojniej~~ ~~przyni~~ papier, który sam przyniósł, i mówi, jak~~by~~ gdyby nic nie zaszło: „Niech Exc. raczy podpisać" – potem do asesorów: „Niech Kolega raczy podpisać" i podpisali wszyscy. 1887 r. 1888.

Ks. Dowgiałło.

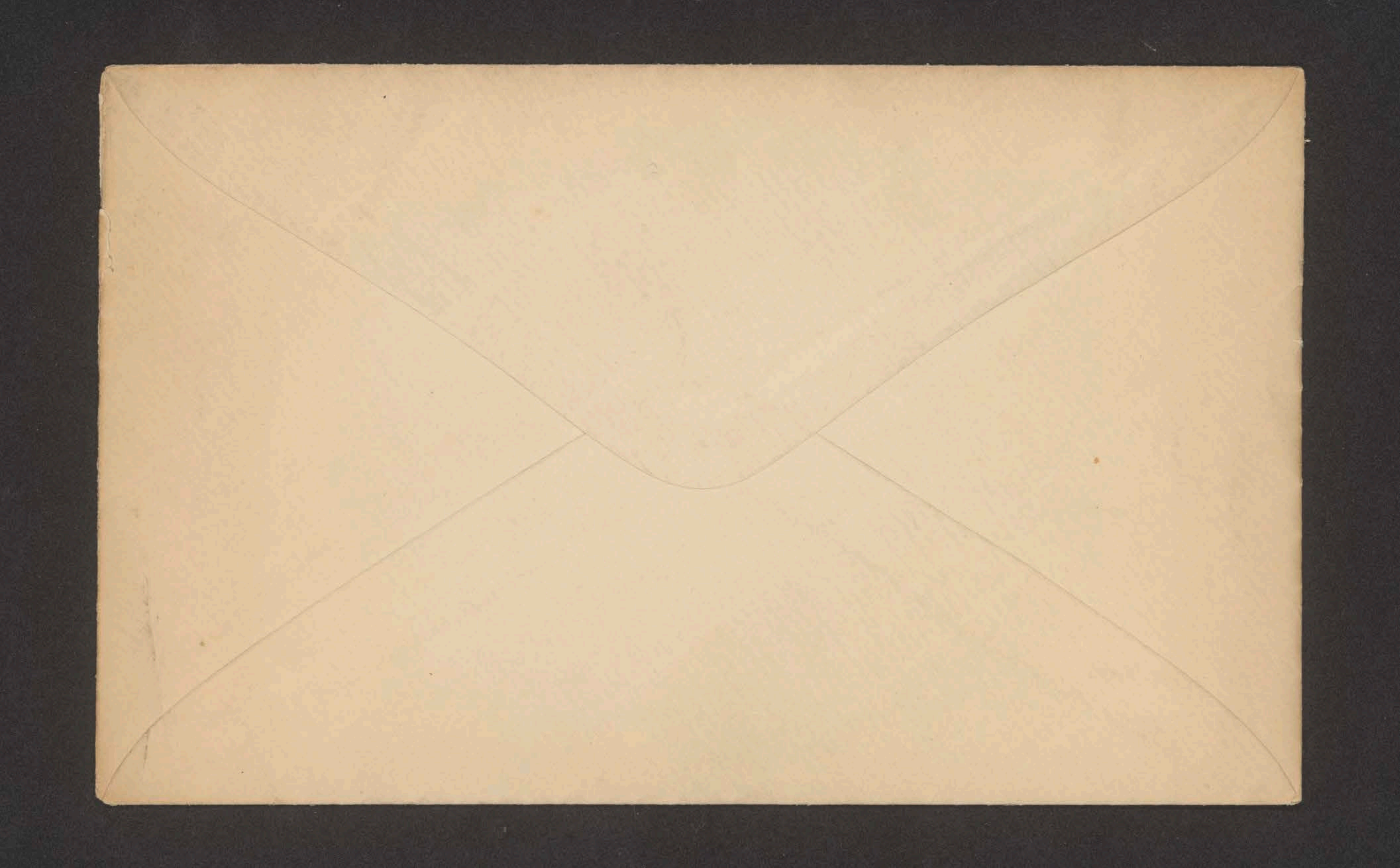
~~Ks.~~ W Agłonie był ks. Kołłupaj-
ło przeorem; był to infamis;
księżom, przez rząd do klaszto-
ru skazanym, dokuczał; tym
zaś, których władza duchowna
skazała, żył w przyjaźni, wy-
prawiał dla nich wieczory i t. p.
Ks. Dowgiałło wziął go do
Petersburga 1890 r.

15

Ks. Hryniewiecki.

VI

X87


2

34

Wyjazd Najczcigodniejszego 34

księdza Biskupa Karóla Hryniewickiego

z wygnania w Jarosławiu nad Wołgą.

Kur. Pozn. 28 VI. 90.

Podaliśmy niedawno krótką wzmiankę o przejeździe przezacnego ks. Biskupa Hryniewieckiego przez Lwów. Obecnie dopiero możemy podać naszym czytelnikom niektóre szczegóły z podróży księdza Biskupa przez Rosyą — szczegóły, zebrane starannie, i za których autentyczność ręczy redakcya „Przeglądu,“ z którego wiadomości te czerpiemy. Wywierają one wrażenie przygnębiające, i służą za nowy dowód, jak Rosya schizmatycka się obchodzi z katolikami w ogóle, a w szczególności z obrońcami wiary św. i niezależności Kościoła.

W skutek złéj woli i niedbalstwa rządu — pisze „Przegląd“ — wyjazd ks. Biskupa z wygnania opóźnił się o kilka miesięcy, bo przecie uwolnienie jego mogło nastąpić zaraz po prekonizacyi nowego Biskupa wileńskiego, ktore miało miejsce 30 grudnia 1889.

Dopiero 11 maja zjawił się u Biskupa szef policyi jarosławskiéj i dał pasterzowi do przeczytania tylko dokument następującéj mniéj więcéj treści:

Najj. Pan raczył pozwolić 19 kwietnia b. Biskupowi wileńskiemu wyjechać bezpowrotnie za granicę i znalazł konieczném wskazać następującą marszrutę: Moskwa, Tuła, Orzeł, Kursk, Kijów, Wołoczysk, dodając, że przejazd powinien być uskuteczniony bez przerwy. Nadto wyznacza Biskupowi zapomogę w sumie rubli 1500 z resztek sum kościelnych, która wypłacaną będzie po upływie roku, na prośbę Biskupa i to jeżeli się okaże, że Biskup rządowi w niczém nie szkodził w ciągu roku upłynionego.

Następnie szef policyi wymagał od Biskupa zobowiązania się na piśmie, że warunki wszystkie będą wypełnione — w skutek czego Biskup z godnością wydał deklaracyą téj treści: „mogę wyjechać 15 drogą wskazaną. Biskup Hryniewiecki.“

Gdy nadszedł dzień oznaczony wyjazdu (a nadmienić wypada, że było specyalne upoważnienie ze strony ministra na udzielenie Biskupowi czasu do „wybrania się“!) dostojny wygnaniec siadł w asystencyi kapelana i kamerdynera do wagonu I klasy, w którym się też znalazł szef żandarmeryi jarosławskiéj w mundurze. Na dworcu zbliżyło się do ks. Biskupa jakieś indywiduum, i zaczęło mu przypominać tryumfy wileńskie i rożne szczegóły działalności pasterskiéj ks. Biskupa, bijąc na nadzwyczajne przywiązanie obywatelstwa i ludu do swego pasterza. Nie wiadomo, czy to miało miejsce z życzliwości, czy dla przysporzenia pasterzowi zmartwień, lecz nie chcieliśmy tego faktu pominąć.

Zdawało się — sądząc z okoliczności towarzyszących wyjazdowi z Jarosławia, że rząd choć do pewnego stopnia przyzwoicie się zachowa względem Biskupa podczas podróży, lecz grubo zawiodły te nadzieje — jak dowodzą dalsze szczegóły.

W piątek 16 maja pociąg stanął o 9 rano w Moskwie; na dworcu czekał wyższy urzędnik żandarmeryi z całą bandą podwładnych, jak żeby chodziło o eskortowanie złoczyńcy. Cała zgraja rzuciła się na wagon Biskupa, domagając się natarczywie kwitu na rzeczy, i nagląc bezwstydnie do bezzwłocznego przejazdu na dworzec Kurski; była już na pogotowiu jakaś stara kareta, do któréj ks. Biskupa niegrzecznie pędzić zaczęto. Wówczas ks. Biskup w obec zebranéj publiczności, tak się odezwał do bezwstydnych urzędników: „Co to ma znaczyć? Czy będziecie mnie wieszać lub zarzynać?! Róbcie co wam się podoba, ale nie macie prawa mnie pędzić do powozu, bom przecie złożył deklaracyą, że się do rozporządzenia cesarskiego zastosuję. Jestem cierpiący i mogę potrzebować krótkiego odpoczynku; proszę mnie nie naglić!“

Na ten pełen godności protest odpowiedziano brutalnie: „tak, tak, wiemy, żeś pan chory!“ oraz: „my z panem grzecznie się obchodzimy, a możnaby inaczéj“ — i naglić nie przestano. Wówczas Biskup ustąpił i siadł z kapelanem do przygotowanéj karety, oświadczając jednocześnie urzędnikom, że za karetę płacić nie będzie, bo o nią nie prosił, a od rządu nie ma środków na życie, a tém mniéj na zbytki. Nadto poprosił o pozwolenie zajechania do miasta dla kupienia kapelusza, który w drodze przypadkiem się zniszczył. Na pierwsze oświadczenie urzędnicy się uśmiechnęli, patrząc na siebie, do miasta zaś woźnicy zabroniono zajeżdżać, tak, że Biskup musiał dążyć prosto na dworzec kurski: ztamtąd też bezzwłocznie posłał kapelana po kapelusz, wymawiając z godnością urzędnikom ich brutalność. Gdy kapelusze do wyboru przyniesiono z pobliskiego składu, czujna straż im się bacznie przyglądała, żeby zobaczyć oczywiście, czy w pudełkach nie ma jakiéj zdrady!

Na kurskim dworcu czekały nowe niespodzianki. Po załatwieniu sprawy kapelusza, zaczęto naglić Biskupa, żeby wszedł do przygotowanego apartamentu, nim nadejdzie godzina wyjazdu. Biskup się nie opierał i podążył z właściwą sobie powagą i godnością do apartamentu. Tutaj dodać należy, że od Moskwy szpiegowało Pasterza bezczelnie i prowokująco dwóch tajnych agentów, umiejących po polsku, których liczba się podwoiła w ciągu podróży. Oprócz tego pełno było wszędzie jawnych żandarmów, którzy stawali przy wagonie Biskupa, gdy pociąg się zatrzymywał, podczas gdy tajni agenci chodzili za Biskupem, gdy wysiadał, zaglądali często do jego oddziału, i nieraz za każdym słowem i ruchem śledzili, nie zadając sobie nawet fatygi wypełnienia tego szczytnego zadania z jakąkolwiek delikatnością. W końcu kursowały wciąż depesze, a na wagonie był napis: „Biskup Hryniewiecki!“

Lecz wracamy do przygotowanego apartamentu na dworcu kurskim. Był to salon, którego okna ściśle były zasłonięte, tak, że nie można było widzieć co się zewnątrz dzieje. Nim wszedł ksiądz Biskup, jeden z agentów nieznacznie się wsunął do sąsiedniego pokoju i patrzał — jak się potem okazało — przez dziurkę od klucza; w salonie leżały przybory do pisania, papier i blankiety telegraficzne, jakby do zachęcenia do korespondencyi. Gdy zaś wszedł ks. Biskup z kapelanem, jeden z agentów zamknął drzwi z wewnątrz i sam naturalnie w sali pozostał, nim go ks. Biskup nie wyprosił.

Gdy nadeszła godzina wyjazdu, zaczęły się nowe ceregiele: Biskup chciał jechać II klasą dla oszczędności, lecz mu powiedziano, że nie ma stósownego oddziału, i oświadczono, że jest dla niego osobny oddział I klasy, robiąc przy tem manewra dla oddzielenia od Biskupa kapelana i kamerdynera i wsadzenia ich do II klasy. Wówczas Biskup oświadczył stanowczo, że sam za nic nie pojedzie, i wziął bilety I klasy dla siebie i swojéj asystencyi; tajni zaś agenci wsiedli do tego samego wagonu, śledząc za każdym krokiem i niemal ruchem eskortowanych w sposób bezczelny wyżéj opisany, a nadto rozpytując się o objawy cierpienia Biskupa i o to co w danéj chwili porabia. Sami zaś jechali ze wszelkiemi wygodami, pokrzepiając się w bufetach; przed jednym zaś z takowych bardzo namawiali kapelana ks. Biskupa do jedzenia, lecz napróżno, bo ks. Biskup w ciągu całéj podróży nic nie wziął do ust, oprócz zabranéj z Jarosławia skromnéj żywności i herbaty, którą kamerdyner ks. Biskupa na stacyach nalewał.

Niedaleko od Kijowa zaszedł dziwny wypadek: ks. Biskup zadrzemał przy oknie zamkniętem, w tem uderzył ze spodu tak silny i gwałtowny prąd powietrza, że cierpiący na silne reumatyzmy i rozstrój nerwowy Pasterz o mało nie został paraliżem rażony. Zerwał się strwożony i zawołał o pomoc. Okazało się, że pod jego miejscem otwarła się jakaś klapa, w skutek czego tak gwałtowny prąd powietrza uderzył!

Wezwano konduktora, zbliżyli się szpiegowie i wyjaśniono zaraz przyczynę wypadku, przyczem wymienione osoby okazały mało zdziwienia a nieco zmięszania. W opisie naszym i tego wypadku nie opuszczamy, bo był on przyczyną przerażenia, chociażby z pewnością twierdzić nie można było, że rzecz przygotowano umyślnie. Bądź jak bądź, przyznać należy, że to wypadek ogólnie niepraktykujący się na kolejach i że przeto — w danych okolicznościach — rzecz dziwną się wydaje. Po téj awanturze ks. Biskup przeszedł do drugiego oddziału, bardzo blizkiego szpiegów, co im ułatwiło obserwacyą.

Pociąg doszedł do Kijowa, gdzie powtórnie trzeba było przesiadać. I tutaj był przygotowany osobny apartament dla Pasterza, którego też zaraz tam zaproszono. Lecz ks. Biskup odpowiedział, że chce trochę pochodzić. Publiczności było wiele na dworcu, i znalazł się między takową jeden z dawnych znajomych ks. Biskupa.

Niepodobała się czujnéj straży ta niespodzianka, ale miano jednak tyle przyzwoitości, że rozmowie nie przeszkadzano. Ks. Biskup zaprosił znajomych do salonu, potem wszedł sam z kapelanem i drzwi zamknięto. W tem zaczęła się dobijać jakaś kobieta z dziećmi, żeby poprosić Biskupa-wyznawcę o błogosławieństwo. Żandarmi wpuścić jéj nie chcieli, lecz kobieta przemocą drzwi otworzyła i dopięła swego poczciwego celu. Zaiste, cenne też i na życie całe pamiętne błogosławieństwo poczciwa ta dusza otrzymała...

Z Kijowa przezacny ks. Biskup wyjechał 17 maja pod wieczór, a w niedzielę 18 rano stanął w Wołoczysku, na krańcach „Russkiej“ ziemi — na któréj od „braci Słowian“ tyle doznał najwyszukańszéj gościnności.

Nie zapomniano o przekontrolowaniu „bezpowrotnego“ paszportu ks. Biskupa, który — pożegnawszy swego kapelana, towarzysza długiéj niedoli, ze starym kamerdynerem zaraz daléj podążył. Znikli żandarmi rosyjscy, jak przykre widmo, i Pasterz stanął szczęśliwie na ziemi galicyjskiéj, witany serdecznie i przyjaźnie przez ludzi o sercach szlachetnych i pełnych współczucia w obec niedoli braci prześladowanych.

Z powodu niedzieli i wyczerpania zupełnego sił — ksiądz Biskup Hryniewiecki zabawił w Podwołoczyskach do wieczora, poczém podążył daléj przez Lwów i Kraków. Okazało się, że znajomi szpiegowie za księdzem Biskupem gonią; trzeba więc było użyć manewrów, żeby się ich pozbyć.

Mamy w Bogu nadzieję, że przezacny Pasterz odetchnie na swobodzie po długich cierpieniach i tyloletniém prześladowaniu; daj Boże, żeby jego zachwiane zdrowie rychło się poprawiło, i żeby mu zbyt bolesném nie było rozstanie się z rodziną i krajem ukochanym, z którego go tak niegodnie wydalili ci, dla których dobra pracował, tępiąc niewiarę, niemoralność i nihilizm!

Tymczasem — witamy z radością oswobodzenie przezacnego Biskupa, i ufamy Najwyższéj nad nim opiece niezłomnie.

Opisaliśmy ten jaskrawy epizod tak szczegółowo *„ad aeternam rei memoriam.“* Ciśnie się do głowy nawał komentarzy, ale zadawalniamy się objektywném zupełnie sprawozdaniem o wypadku — zresztą publicznym zupełnie. Ludzie rozumni, głęboko czujący, i rozumiejący sytuacyą Kościoła pod zaborem — sami sobie wyprowadzą należne wnioski....

Do dziejów Unii.

Ze Smoleńska, w początku czerwca 1890. Rosya postanowiła zgnieść i zniszczyć zupełnie [illegible] śladując i niszcząc [illegible] na Litwie a późniéj w Królestwie Polskiém. Ostateczném dążeniem rządu rosyjskiego jest zawładnąć Carogrodem, aby z cerkwi św. Zofii ogłosić panowanie prawosławia nad całym światem.

W obecnym czasie jest najbardziéj prześladowaną mińska dyecezya. Trzeba być na miejscu i widzieć to wszystko własnemi oczyma, gdyż żadne opisy, żadne słowa nie dadzą pojęcia o tém, co się dzieje. Oprócz zwykłych okrutnych środków prześladowczych, używanych przez Rosyan, oprócz zamykania kościołów, męczenia, więzienia i wysyłania księży, jeszcze trudno wyliczyć podstępy, oraz urzędowe a bezczelne kłamstwa dla pokrycia gwałtów.

Żeby podstępnie oszukać prosty lud, rząd rosyjski postanowił język rosyjski wprowadzić do nabożeństwa katolickiego. Trzeba znać miejscowe stosunki, aby przekonać się, że wprowadzenie w do-

...tymacyi będą deputacyom udzielane karty upoważniające do brania udziału w pochodzie. Po karty legitymacyjne należy zgłaszać się do biura komitetu ulica Wiślna nr. 7, I piętro do dnia 2 lipca począwszy od godziny 10 do 1 rano i od 3 do 6 popołudniu.

Zarazem zawiedamia się interesowanych, że dyrekcya kolei północnéj odmówiła zniżenia ceny jazdy dla udających się na uroczystość — od innych kolei nie otrzymał komitet żadnych odpowiedzi.

Wodzicki.

W liście z Paryża do przewodniczącego Komitetu wykonawczego hr. Antoniego Wodzickiego doniósł książę Władysław Czartoryski, iż z powodu słabości do Krakowa przybyć nie może. Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu, którego ks. Władysław Czartoryski jest prezesem, reprezentować będzie w pochodzie pogrzebowym upoważniony do tego dr. Bronisław Dembiński, docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

Komitet wykonawczy od... posiedzenie, na którém załatwiono ostatecznie sprawę programu uroczystości i rękopis programu oddano do druku.

Komitet wykonawczy uchwalił daléj przedłożyć J. E. p. Marszałkowi krajowemu z przychylnym wnioskiem terno akademików, z których jeden wybrany przemówi podczas uroczystości. Akademik, którego z terna wskaże p. Marszałek, przemawiać będzie u stoków Wawelu po zdjęciu trumny z karawanu.

Komitet wykonawczy uchwalił zaprosić do niesienia sznurów całunu pp.: Marszałka krajowego JE. hr. Tarnowskiego; ks. Konstantego Czartoryskiego; wiceprezesa Izby panów; Ekscelencye: Smolkę, ks. Adama Sapiehę, ks. Sanguszkę; *reprezentanta Koła polskiego w Berlinie*; prezesa Koła polskiego w Wiedniu Jaworskiego; ks. Władysława Czartoryskiego; JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego; JE. Ludwika hr. Wodzickiego; JE. Pawła Popiela; JE. bar. Ziemiałkowskiego; Jana Matejkę; prezesa Akademii Majera; Teofila Lenartowicza; Juliana Klaczkę; *hr. Augusta Cieszkowskiego*; Henryka Sienkiewicza; Kornela Ujejskiego; dr. Romana Pilata; Antoniego Małeckiego; rektorów uniwersytetów Jagielońskiego i lwowskiego; prezesa Towarzystwa kredytowego lwowskiego, oraz prezesa rady nadzorczéj krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń J. Dembowskiego; prezydentów miast Lwowa i Krakowa; kuratora Zakładu Ossolińskich, księcia Lubomirskiego; J. E. Stanisława Polanowskiego; Szczęsnego Koziebrodzkiego; dziekanów wydziałów uniwerstytetu Jagiellońskiego i lwowskiego; Piotra Chmielowskiego; Jana Zacharjewicza; Juliusza Kossaka; Tretiaka.

Na razie zaprosił Komitet wymienione osobistości — lista wszakże nie jest jeszcze zamknięta i dalsze zaproszenia nastąpią.

Sznury całunu nieść także będzie pięciu akademików.

Mistrz ceremonii dr. Weigel wskazywać będzie, które osoby i na jakiéj przestrzeni nieść mają sznury całunu.

Jedno z pism francuzkich donosi o przyjęciu w Paryżu delegacyi polskiéj, wysłanéj w celu sprowadzenia zwłok Mickiewicza, co następuje:

Książę Czartoryski dał w hotelu Lambert śniadanie na cześć delegacyi polskiéj, przybyłéj do Paryża w celu sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Delegacya składa się z hr. Władysława Bolesty Koziebrodzkiego, posła i reprezentanta sejmu galicyjskiego, dr. Adama Asnyka, posła i poety i p. Maryana Stefana Grzybowskiego, reprezentanta młodzieży na uniwersytecie krakowskim. Ceremonia przywiezienia zwłok do Krakowa nastąpi 4 lipca. W sobotę dnia 28 b. m. z powodu przewiezienia zwłok wielkiego poety odprawione zostaną Msze św. w parafialnym kościele w Montmorency, a mowy wygłoszą: książę Czartoryski w imieniu Towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu; Renan w imieniu „Collège de France" i hr. Koziebrodzki w imieniu Polski za gościnność, jakiéj udzieliła jednemu z najznakomitszych jéj synów. Tego samego dnia nastąpi odjazd do Krakowa przez Zurich, Innsbruk i Wiedeń.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 27 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował kupca C. Dencysa konsulem w Baku.

...enienia Pańskiego ...stępowało dzisiaj rano dwadzieścia uczennic zakładu *PP. Danysz* do pierwszéj Komunii św. Mszą św. odprawił duchowny kierownik zakładu, ks. dr. Lewicki, który wymownemi słowy przemówił do przejętéj ważnością chwili dziatwy i tłumnie zebranych w kościele rodziców, przełożonych i krewnych. Uroczystość tę podnosił jeszcze piękny śpiew na chórze, wykonany przez starsze uczennice zakładu pod kierownictwem nauczycielki śpiewu ... Gepner. Po południu przystępują uczennice tego zakładu do Sakramentu Bierzmowania. Na widok tego zastępu młodych dziewic, przystępujących w największem skupieniu ducha i namaszczeniem prawdziwem do stóp Ołtarza, serca obecnych przejmuje otucha i wiara w przyszłość, gdy córki nasze odbierają wychowanie zdrowe i na wskroś religijne w zakładzie, który, kierowany tak wytrawną dłonią, szczycić się może nadto bezpośrednią opieką i życzliwością samego Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Likowskiego — a za duchownego kierownika ma tak światłego i ze wszech miar zacnego kapłana jak ks. dr. Lewicki.

Uroczystość dzisiejsza wywarła na obecnych podniosłe wrażenie.

* **Od p. Ignacego Andrzejewskiego** członka komitetu Zjazdu Spiewackiego odbieramy pismo następujące:

Uchwałą komitetu Zjazdu Spiewaków Polskich w Poznaniu została mi oddana sekcya kwaterunkowa dla ulokowania gości śpiewaków.

Podzieliłem przeto miasto na sześć okręgów komisarskich, w których następujący panowie byli łaskawi przyjąć urząd kwatermistrza okręgowego.

Na okręg I ***p. Józef Kamieński,*** Stary Rynek, handel bławatny.

Na okręg II ***p. Jan Kotowski,*** ulica Podgórna nr. 3.

Na okręg III ***p. Józef Maciejewski,*** ulica Fryderykowska nr. 14 III piętro.

Na okręg IV ***p. Skoraczewski,*** Plac Wilhelmowski nr. 3.

Na ... V ***p. Ignacy Chojnacki,*** handel cygar na Chwaliszewie.

Na okręg VI ***p. Grześkowski,*** róg Piekar i ulicy św. Marcina nr. 26.

Ignacy Andrzejewski,
naczelnik sekcyi kwaterunkowéj.

* **W sobotę** dnia 28 b. m. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w lokalu p. Knolla zebranie zwyczajne, na które szanownych członków zaprasza

Zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Poznaniu.

Grochowski,
sekretarz.

* **Od dyrekcyi** Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich otrzymujemy co następuje:

„Dnia 28 b. m. odbędzie się na rzecz Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt zabawa w ogrodzie Szermera (wila Gehlen) na którą uprzejmie zaprasza Dyrekcya.

Początek o godzinie 4. Program następujący: 1) Koncert. 2) Gry towarzyskie. 3) Tańce. 4) Żywe obrazy."

Z naszéj strony zachęcamy Publiczność naszą do licznego zebrania się na tę zabawę, a tém samém przysporzenia funduszów Towarzystwu, mającemu na oku cel tak piękny i szlachetny.

* **W niedzielę** dnia 29 b. m. urządza Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu zabawę latową w ogrodzie p. Graetza na Miasteczku z nader urozmaiconym programem jak: grą w obrączki, tłuczeniem garnka, z nagrodami dla pań; strzelaniem do tarczy, skakaniem w miechach, kulaniem w kręgle, z nagrodami dla panów. Na zakończenie będą ognie sztuczne. — Wstęp do ogrodu 75 fen. Na powyższą zabawę uprzejmie zaprasza wszystkich życzliwych i zwolenników Towarzystwa Rzemieślników Polskich. Zarząd.

* **Gniezno,** 26 czerwca. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. wieszcza naszego Adama Mickiewicza odbędzie się u nas w czwartek dnia 3 lipca, ponieważ w piątek dnia 4 lipca, w którym uroczystość Mickiewiczowska odbywać się będzie w Krakowie, u nas nabożeństwa żałobnego odprawić nie można.

Ojcowie rodzin miasta Gniezna postanowili wyprawić dziatwie szkólnéj w pierwszą niedzielę po rozpoczęciu wakacyi t. j. dnia 6 lipca, dawno oczekiwaną majówkę. Jestto jedna z najpiękniejszych zabaw ludowych, jakie u nas widzieć można. Dzieci szkólnych katolickich mamy do 1500, które prawie bez wyjątku stawają do szeregu — a za dziatwą ciągną ojcowie i matki albo przynajmniéj ktoś z rodziny, tak, że w tym dniu połowa Gniezna zapełnia jelonkowski lasek, gdzie uprzejmy gospodarz mile gości wita i stara się wszystkim uprzyjemnić pobyt w tém miłem ustroniu. Oby tylko pogoda dopisała.

Zamierzamy także urządzić tutaj w najbliższym czasie wiec ludowy celem dokładnego poinformowania robotników i chlebodawców o obowiązkach, jakie na nich wkłada ustawa z dnia 22 czerwca 1889 r. o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy, która to ustawa ma — jak wiadomo — wejść w życie dnia 1 stycznia 1891 roku. Możeby się dało przy téj sposobności założyć Stowarzyszenie robotników, którego w Gnieźnie bardzo potrzeba. Możeby to dało pochop do większego zajęcia się robotnikami w innych miastach Księstwa.

* **Księżna Czartoryska** z Rokossowa kupiła od pani Boy wieś Dzięczyn, położoną w powiecie gostyńskim, mającą rozległości 2600 mórg, za 425,000 marek.

* **Droga** pomiędzy Jankowicami a Edmundowem zamknięta została z powodu budowy mostu w Edmundowie.

* **Inowrocław.** Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiéj wybrali panowie radni p. Diericha pierwszym burmistrzem na dalsze 12 lat.

* **Bydgoszcz.** Dziś w czwartek przejął rząd tutejsze gimnazyum realne.

* **Toruń.** Wacław Marek, o którego aresztowaniu w Toruniu donosiliśmy, odstawiony został przez władze pruskie do Bogumina, zkąd go władze austryackie odstawiły do więzienia w Ołomuńcu.

* **Kraków.** Wręczenie zucchetta J. Emin. Kardynałowi Dunajewskiemu, odbyło się wczoraj w czwartek w apartamentach pałacu Biskupów krakowskich. W obszernych salach I piętra zaczęli w południe gromadzić się świadkowie uroczystości. Prócz duchowieństwa krakowskiego prawie w komplecie z kapitułą katedralną na czele, zjawił się nader licznie kler świecki i zakonny z bliższych a nawet dalszych stron dyecezyi. Widzieliśmy téż ks. Biskupa Krasińskiego, ks. Nominata Rzewuskiego, księdza prałata Potulickiego, oraz misyonarza afrykańskiego przebywającego chwilowo w Krakowie w towarzystwie kapłana murzyna. Z osób świeckich przybyli zaproszeni reprezentanci miasta, sądownictwa i gló-

(Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	204 75	206 25
na wrzesień-październik	179 50	180 75
Żyto wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	157 —	158 —
na wrzesień-październik	147 75	149 —
Oléj rzep. staléj.		
na czerwiec	68 70	68 90
na wrzesień-październik	54 50	54 60
Okowita stałe.		
eksportowa	36 40	36 40
na czerwiec-lipiec	35 40	35 50
na lipiec-sierpień	35 40	35 50
na sierpień-wrzesień	35 70	35 80
na wrzesień-październik	35 50	35 50
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec	172 50	176 50
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	26	27
Consol. 4%	106 —	106 —
Consol. $3\frac{1}{2}\%$	100 70	100 70
Poznańskie 4% listy zastawne	102 10	102 —
Poznańskie $3\frac{1}{2}\%$ listy zastawne	98 30	98 —
Poznańskie listy rentowe	103 20	103 —
Austryackie banknoty	174 35	174 30
Austryacka renta srebrna	77 —	77 10
Rosyjskie banknoty	233 50	234 25
Rosyjskie listy zastawne	100 —	— —
Polskie 5% listy zastawne	67 90	67 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	64 80	64 80
Węgierska 4% renta złota	89 50	89 50
Węgierska 5% renta papier.	86 50	— —
Austryackie kredytowe akcye	165 50	165 40
Austryackie francuskie koleje	101 90	101 50
Lombardy	60 90	60 50
Usposobienie: stałe.		

Szczecin. 27 czerwca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica stale.		
na czerwiec-lipiec	183 50	184 50
na wrzesień-październik	176 50	177 —
Żyto stale.		
na czerwiec-lipiec	156 50	157 50
na wrzesień-październik	145 50	146 50
Olej rzep. spok.		
na czerwiec	49 50	49 75
na wrzesień-październik	55 —	55 —
Okowita staléj.		
w miejscu spożywcza	55 20	55 30
„ eksportowa	35 40	35 50
„ na czerwiec eksp.	34 70	34 80
„ na sierp. wrzesień eksp.	35 20	35 30
Petroleum		
w miejscu	11 65	11 65

Dodatek

30 35

1890

X. Hryniewiecki po wyjeździe z Rosyi przebywał na kuracyi.

Naturalnie że chciał być w Rzymie. Otrzymał jednak stamtąd wiadomość, że pobyt jego w ~~ob~~ wiecznem mieście wtedy, gdy toczą się układy z Rosyją, mógłby szkodliwie na te układy oddziaływać; p. Izwolski składałby niepomyślny bieg na ks. Hryniewieckiego. Takie były insynuacye ze strony Kardynałów Rampolli i Ledochowskiego.

Tymczasem ks. Szymon, rektor akademii duch. peterb. wracając z Rzymu przez Wilno ~~mówił~~ (wrzes. ~~Sierp.~~ 1890) mówił, że w Rzymie dziwią się bardzo, że Biskup dotychczas tam się nie pokazał.

Donoszą o tem ks. Hryn. On jedzie. Na foksalu w Rzymie przyjmuje go jego powiernik i znów mu powiada, że przyjazd jest wcale nie na rękę dla dyplomacyi. Biskup więc

zatrzymał się tylo tylko, żeby doczekać następnego pociągu i odjechać.
Gdy Rampolla i Ledochowski, dowiedziawszy się o ~~tem~~ już po odjeździe biskupa, żałowali, iż się tak stało.
Kiedy już przyjechał, – mówił ~~Ra~~ Rampolla, niechby się był zatrzymał.
Ledochowski ~~odezwał~~ dodał, że przez to przybył nowy liść do ~~ss~~ męczeńskiego wieńca Ks. Arcyp. (ok. 4 List. 1890).

W końcu r. 1892 ks. arcybp Hryniewiecki
starał się o probostwo, aby nie zo-
stawać bezczynnym i mieć jakie
takie utrzymanie. Zawakowało pro-
bostwo w Podhajcach, archidjec.
lwowskiej (arcybp ks. Morawski). Kolla-
tor (Towarzystwo ubezpieczeń) chętnie ~~ za~~
chciał prezentę ofiarować ks. Hryn.; po-
trzeba było tylko, żeby arcybp się
zgodził; bo od tego zależało także pozy-
skanie indygenatu. ~~Namiestnik oś~~
Lecz tu pierwszy kruczek: Namiestnik
oświadczył, że niech ks. arcybp Moraw-
ski zapewni probostwo ks. Hr., a
on (namiestnik) o indygenat się po-
stara dla ks. Hr.; arcybp zaś prze-
ciwnie, żądał, żeby namiestnictwo
dało pierwej indygenat.
Nareszcie arcybp M. niby zgadza
się, na żądanie namiestnika (hr.
Badeni'ego), lecz znajduje inne
trudności. Między nim, a ks. Hry-
niewieckim toczy się następują-
ca

rozmowa:

Arcb. Morawski. Jak to będzie? W. Exc. będzie musiał zdawać examin? (chociaż w innych wypadkach, gdy arcybp chciał uwolnić od examinu, posyłało się do Rzymu prośba o dyspensę)

Arcybp Hryniewiecki. Owszem, będę zdawał; racz W. Exc. wyznaczyć examinatorów.

Arc. M. Ale W. Exc. będziesz musiał ~~[illegible]~~ podlegać konsystorzowi, dziekanowi; to nie odpowiada godności arcybiskupiej (mógłby sam arcybp M. bezpośrednio polecać, co ma polecić), otrzymywać rozporządzenia ze starostwa, od ~~Arcb.~~ wójtów i t. p.

Arc. H. Zgoda; wszystko mogę załatwiać.

Arc. M. Ale gdy będzie potrzeba rozpisać konkurencję (rozkład składek na reparację kościoła

i plebanji), – W. excelencja nie da sobie rady. Nie, – nie mogę dać probostwa W. excelencji!

– I nie dał.

Wnet potem otrzymał ks. Ho. prezentę na probostwo w Tuchowie, dyec. tarnowskiej.

Ks. Hryniewicki
instalowany na prob. w Tuchowie 17 wrześ. 1893 r.

Opponował hr. Kalnoky
lecz Badeni przeprowadził

X. Kossowski

Kamienczyk
w Węgrowskim Spow
Dek. Radzym.

X Kossowski Szymon
wik. [illegible]

VII

Krossowski

~~Miansarof~~, Bibliographia ~~Bibligthfca~~
caucasica et transcaucasica.
Tome II section III etc.
Petersburg, Imprimerie
de Blakst et Comp
Wasil. Ostr. 3 lin. n. 44.

sect. I i II
Tom I wyszedł 1874-76.
i ten mam.

~~Tobiasz~~

15

Kossowski prał. m.
kurwiarz
pożyczył od X. Kiedkiewicza
(prob. w Witebsku) † 300 rub.
daj kwit. ale za wyrob. pre-
latury dam ci 600 rub.
potem dał mu kwitek i 300
rub.

Słuszewski r. 1873 prob. w Malanowie

X. Kossowski prałat mohilewski, infamis niegodziwy, który sprzedawał katolików na prawosławie, rozpustnik, potrzebował zawsze pieniędzy. Razu pewnego pożyczył od ks. Kiedkiewicza, proboszcza w Witebsku, 300 rub. i na tę summę dał mu rewers. Ks. Kiedkiewicz obiecał mu 600 rub. za wyrobienie prelatury mohilewskiej. Kossowski czemprędzej postarał się o to. Gdy już nominację otrzymał Kiedkiewicz, poszedł do Kossowskiego, oddał mu rewers i dopłacił 300 rubl. Kossowski mocno się gniewał, ~~o to~~ sądził bowiem, że 600 rubli dostanie oprócz zniszczenia rewersu.

X Kossowski

40

Z angielskiego przełożył bezimiennie:

O'Reilly Obrazki z Kolosseum 1875.

" " Więźniowie Mamertyńscy 1878.

O. Morris, Pamiętnik Ojca Gerard wydany przez O. Morris. 1873.

Manning, Grzech i jego następstwa. Ośm nauk postnych 1880

— " — O sprawach Ducha św. działającego w duszy człowieka 1877.

— " — Nauki o Najśw. Sercu Jezusowem 1880.

— " — O miłości Jezusa

r.? w Sakramencie Pokuty

r.? — " — O Ufności w Bogu

r.? — " — O Kapłaństwie 1890

Ks. Kossowski, oprócz języków starożytnych (łacin. grec. i hebr.) biegle władał francuskim, niemiec. angiel. hiszp. i włoskim i z tych języków wiele dzieł relig. przyswoił literaturze polskiej. Przekłady jednak swoje wydawał, ~~z nieraz~~ z małym wyjątkiem, bezimiennie.

Z niemieckiego przełożył Stolberga, Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Warsz. 1857 (wysokiej wartości Harmonja ewangeliczna) ⌐

ob. Encykl. Kośc. Oryginalnie napisał Antrittspredigt 1860 i Sechs Fastenpredigten 1861.

⌐ Roh, Kto jest Chrystus 1873

czy z niemiec.?

Wielmożny Panie Profesorze!

Ponieważ z dniem 1 Kwiet. ma nastąpić zdanie inwentarza i in. formalności względem Bursy, przeto ośmielam się zapytać WPana Profesora, czy czynności te będzie można spełnić we Wtorek (3 Kwiet.) po południu o g. 4. W takim razi

43

[illegible] — H. K.
Przegl. Kat. = ???

? ! Piskorski — Wędrowiec 1898
! Pisma do Teresy 1895-1903
? ! Manning o Rafaelu 1890
! Gary — O rozkwicie 1899

Przegl. Kat. 1903

dzenia lub dopiski.

Kraków dnia 190

Ulica **Dom** **Piętro**

Godność **Imię** **Nazwisko**

Data	Nazwisko pożyczającego:

Najobszerniejszą bibliografię
prac ś. p. Ks. Kossowskiego
— możliwie całkowitą —
znajduje się w art. ks. A.
Zaremby: „Świętej pamię-
ci Biskup" Henryk Piotr
Dołęga Kossowski" —
Przegląd kat. — 1903 — str.
359–362

P. S. W „Spisie rzeczy" za r. 1903
ten artykuł całkiem po-
minięto. Natomiast za-
znaczono 2 inne, mniej-
szej wagi — na str. 300 i
328.

O ks. Kossowskim piękne wspomnienia w Gust. Manteuffel, Listy znad Bałtyku w Przegl. Powsz. 1888 r. t. XIX s. 438-441.
powtórzył Przegląd Katol. 1888. s. 634.

Życiorys jego w Przegl. Katol. 1884. s. 424.

w Encykl. Kość. t. XI.

W Bibliogr. Pol. XIX w." Estreichera, Ks. Kos. nie figuruje prawie, ponieważ prace swoje ogłaszał, z małym wyjątkiem, bezimiennie, ~~to~~ lub pod pseudonymem.

~~Biegłym~~ Oprócz języków starożytnych (łac. grec. hebr.) biegle władał: franc. niem. włosk. angiel. i hiszp. i z tych języków tłómaczył.

u Estreichera pod Stolberg. Stolberga Żywot P. N. Jezusa Chr. 1857. (z niemiec. ~~wyborna Harmonja~~ wysokiej wartości jako
× Harmonja ewangeliczna.

Oryginalnie
~~....~~ po niemiecku wydał, ~~A~~ bezimiennie: Antrittspredigt.. 1860. Sechs Fastenpredigten... 1861 (ob. Encykl. Kośc. - u Estreich. nie ma

Z francuzkiego przełożył bezimien.

u Estreich. t. VI Chaignon, Rozmyślania dla kapłanów (bezim.) 1869 5 tt.
— Rozm. dla wiernych 1869/70. 4 tt.

pod pseud. A. Nowosil.
? Lacordaire, O. J. Chr. Konferencje. Żytomierz 186.. Naumburg 1870.
— O społeczności katol. Konfer. Kijów; Warsz. 1860.

Z angielskiego

Estr. Morris Pamiętnik Ojca Gerard wydany przez O. Morris, 1873.

O'Reilly, Więźn. mamert. opowiadanie z historji pierw. wiekk. Kla 1878 r. 8 (Estr. Dopełnienia t. VII pod Reilly - b. r.

Estr. b. r.

Estr. nie ma O'Reilly Obrazki z Kolosseum 1875 ~~czytowano~~

Estr. A. VI Manning H. E. Grzech i jego następstwa, osiem nauk postnych
Warsz. 1880

— O sprawach Ducha Św. działającego w duszy czł. War. 1877

z franc.
Didon Jez. Chr. z 20go wydania franc. przedm. bp Henr. Koz.
Warsz. 1891-92. 2 t.

Orygin. w Przegl. w Encykl. Kośc. Mowy niektóre

~~Gay o rozum~~

Z hiszpańskiego przełożył
Pisma św. Teresy 1895-1903.

Kozłowski

Le Recteur de l'Académie ecclésiastique catholique a l'ho

de prier Votre Excellence de vouloir bien honorer d

présence l'acte solennel de la clôture des cours acade

qui aura lieu dans cet établissement, le .... Ju

à 11 heures du matin.

48

13

N. 25.

KRAJ 19.VI (1.VII)

czerw. 1887.

akcyj iwankowięckiej fabryki cukrowej. W d. 22 w ~~miejscowym~~ żytomirskim katedralnym kościele odbyło się z inicyatywy stryjecznego brata ś. p. Kraszewskiego, p. Kajetana Kraszewskiego, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Ignacego. Nabożeństwo zebrało bardzo niewielką ilość osób. Przyczyną stała się ta okoliczność, iż inicyatorowie nabożeństwa zawiadomili o tem szczupłe tylko koło żytomierzan. Lepiej poinformowani utrzymują, że się to stało w części na skutek życzenia ks. biskupa Kozłowskiego... Byłaby to chyba ostrożność zadaleko posunięta. Wdzięcznem powinno być miasto nasze swemu policmajstrowi, p. Wierzbic-

KRAJ

jewództwie krakowskiem. W Warszawie zmarli: dr. med. Hen. Brühl w 75 r. życia; Hipolit Dobruchowski, b. rewizor pomiarów, emeryt, b. oficer wojsk polskich; dr. Tadeusz Wieniawski, homeopata; Seweryn Bonar, radca stanu, b. sędzia sądu apelacyjnego Królestwa; Karol Lilpop, b. prezes warszawskiego Tow. farmaceutycznego; Alfred Grodzki, właściciel składu machin rolniczych, Teodor Witkowski, budowniczy i przedsiębiorca. W Płocku: ś. p. Maryan Szpetkowski, żołnierz z r. 1831 (przed czterema laty obchodził ś. p. Maryan z małżonką swoją Józefą z Chrzanowskich złote wesele w Poznaniu u syna swego p. Józefa Szpetkowskiego). W Mohylowie: ks. Misie-

X. Szymon Kozłowski bp. żytomirski:

Zostawszy bpem żytomirskim prowadził ciągle wojnę z kapitułą. W Żytomierzu kościół katedralny jest zarazem parafjalnym (dawniej należał do Missjonarzy). Z tego powodu oprócz obrzędów katedralnych od niepamiętnych czasów praktykowały się ~~nab~~ nabożeństwa parafjalne, np. odpust ś. Wincentego à Paulo, i in., w których lud brał udział czynny, śpiewając pieśni po polsku.

Biskup chciał oczyścić to, żeby żadnych polskich pieśni nie było. Na procesji np. z N. Sakramentem śpiewało się Boże w dobroci, lub Twoja cześć chwała i t.p.; biskup nie dał nic innego śpiewać, tylko Jesu dulcis memoria. ~~Jako Mt~~ każdą niedzielę, ~~nawet~~ ~~także i potem~~ gdy ~~była procesja z N. Sakramen~~

~~tam~~ śpiewano (na procesji) responsorjum Deus Seraphim; ~~biskup~~ nawet wtedy gdy procesja była z N. Sakramentem; biskup wobec N. Sakramentu zabraniał tego responsorium.

Gdy ksiądz kanonik celebrował i intonował Boże w dobroci i t. d. biskup unosił się gniewem, groził suspensą. Zabronił śpiewać Święty Boże i in. ~~Razu pewnego (ok. 1888) zebrała się Kapituła u biskupa. Biskup za~~ Dla niego ideałem była katedra wileńska; na nią kazał się oglądać, z niej brać przykład; chciał, żeby w Żytomierzu ~~tak~~ wszystko kopjowało się z Wilna. (~~tam~~

Lud był bardzo niezadowolony; szemrał na biskupa, że razem z rządem pieśni polskie wyrzuca, ~~rząd~~ uprzedza nawet życzenia rządu.

X bp Kozłowski. 50

1887 v. 88.

Razu pewnego gdy zebrali się u niego kanonicy, przemówił do nich w tej mniej więcej ~~słowa~~ treści: Zawsze prosiłem P. Boga, żeby ~~mi~~ na mnie ciężaru biskupiego nie zsyłał; a jeżeli on ma koniecznie spaść na mnie, niechaj przynajmniej ominie mię bpstwo żytomirskie. Wiedziałem bowiem, że tu z kapitułą i księżmi nie można sobie dać rady. Niestety ciężar ów na mnie spadł i teraz przekonywam się, że jest gorszym, aniżelim się spodziewał. Kapituła depcze wszystkie moje rozporządzenia, za nic mię ma, gardzi moją powagą i t. d. – prawił w najwyższem rozdrażnieniu.

Na to odzywa się ks. prałat Symon:

– Pasterzu! ja jadę do Krymu; więc pozwól, że w Krymie zapy-

tam, kto ma rację? – czy my ~~ta~~ przeciwko przepisom kościelnym wykraczamy.
Biskup z chęcią przystał. Ułożyła więc Kapituła pytania, wspólnie z nim, i te przedstawiono Rzymowi.
Odpowiedziała Kongregacja Obrz., że consuetudo Ecclesiae Żytomiriensis servari potest. Zastrzegała tylko, aby wtedy, gdy procesja jest z najświęt. Sakramentem, do Duo seraphim dodano hymn jaki o N. Sakramencie. Wytłumaczono w Rzymie, że śpiewa się zawsze Rex Christe primogenite, i Kongregacja uznała to za dostateczne.
Zdawało się, że biskup ~~powinien był~~ zaprzestanie dalej swoich reform purgacyjnych, mając tak wyraźną odpowiedź.
Tymczasem upór jego był większym od pobożności i od posłu-

szeń-

szeństwa należnego wyrokom Stolicy apostolskiej.

Słowa decyzji: *servari potest*, biskup wytłumaczył sobie, że na jego stronę przemawiają. „Otóż właśnie tedy Kongregacyja mówi *servari potest*. Czemu nie mówi *servari debet*? – bo potępia wasze zwyczaje. Gdyby je approbowała, powiedziałaby *servari debet*; otóż właśnie tedy, że je potępia i odrzuca, powiedziała servari potest."

Na upór nie ma lekarstwa, – mówi przysłowie. Decyzja Kongregacyi nie zakończyła głupkiej walki; biskup nie przestał i nadal domagać się, żeby ustały śpiewy polskie.

pisałem w sierp. 1889.
z opowiadania
X. Symona.

* Gazeta *Jużnyj Kraj* pisze o księdzu biskupie łucko-żytomirskim, Kozłowskim, który ma być mianowany metropolitą kościoła katolickiego w Rosji, co następuje: „Doktor teologji S. M. Kozłowski jest osobistością bardzo poważaną w świecie katolickim. Liczy już 72 lata, gdyż rodził się w 1819 r. Święcenia kapłańskie przyjął w r. 1844 r. Biskupem djecezji łucko-żytomierskiej obejmującej trzy południowo-zachodnie gubernje: kijowską, wołyńską i podolską — mianowany w r. 1884. Imię jego stało się głośnem w następującym tak zwanym korostyszewskim wypadku: Kiedy zmarły niedawno metropolita kijowski Platon odwiedził kościół katolicki w Korostyszewie, na jego spotkanie wyszedł proboszcz tegoż kościoła W. Mirowicz z krzyżem i wodą święconą, poczem ks. Mirowicz odprawił w kościele krótką modlitwę za zdrowie cara, familji carskiej i Platona. Ks. biskup Kozłowski dowiedziawszy się o tem, zawezwał do siebie do Żytomierza ks. Mirowicza, i na wstępie zaraz powiedział mu: „Przyjąłeś w kościele archireja szyzmatyka i modliłeś się za niego *eo ipso excommunicatus es*“, i skazał go na karę dyscyplinarną“.

K. Pol. 18. XII 1891.

KURJER ODESKI.

..KA.

..CZESNA

..KOWSKIEGO.

..).

Zaklika nachylił się nad
..powiedział:
..odpoczywałem przez cały
.. jadłem i piłem.
— rzecze mu starzec, —

..ołu, obróciwszy się tyłem
..wiedział:
..już podobno na zawsze.
ciebie i dla nas wszyst-
potem dodał, — taka-to
było się porządnie wy-

..mieniem na stole i potem
po francusku, którym-to
..szelako od czasu do cza-
..a, ale nawet całe okresy
ku kominowi i rzekł:
..piołem i idź sobie spać.

wzięli, przecież..
Na to Za..
— Kiedyb..
żołnierze a to..
I potem z..
go niecierpliwie..
rwał mu gniew..
— Więc ..
więc po jakieg..
diabła tak dług..
I sapał m..
— Wśród..
niewczesną ros..
czą porwani, r..
to już dyploma..
— Dyplo..
wmięsza do w..
potem surowo ..
podnoszą się t..
nich żyją i dla..
potrzeba, ale s..
społeczeństwa...
się odniosło ko..
bez pożytku, t..
pozostawić po..
ralne. Samobó..
dy — a świat ..
Szlachetn..
kał cokolwiek, ..
go nigdy nie ..
i spytał:
Więc ..

20,000 fr. grzywny. Suma ta dochodzi do wysokości obiecanej przez Lubojemskiego kwoty dwóm urzędnikom ministerstwa wojny, za dostarczenie wiadomości dotyczących wojska.

KURJER KOŚCIELNY.

Konsekracja JE. ks. biskupa Symona i przyjęcie paljusza przez JE. arcybiskupa metropolitę Kozłowskiego.

1892

Podwójna ta uroczystość miała miejsce w kościele św. Katarzyny w ubiegłą niedzielę, dnia 15 marca m. Od wczesnego już rana tłumy wiernych dążyły do świątyni, niestety jednak, małe jej rozmiary pozwoliły nieznacznej tylko cząstce wejść do wnętrza. Wpuszczano za biletami. O godzinie 10, arcypasterz wraz z dostojnym biskupem-nominatem przybyli na miejsce uroczystości. U drzwi kościoła oczekiwało już duchowieństwo, a mianowicie kapituła z ks. prałatem Dowgiałłą na czele, gremjum profesorów akademji, przybranych w uroczyste togi, prałaci i kanonicy obcych djecezyj, wreszcie alumni akademji i seminarjum mohylowskiego. Wchodzących dostojników powitano antyfoną: *«Ecce Sacerdos magnus»* i po chwili rozpoczęła się ceremonja konsekracji. Konsekratorem był JE. ks. biskup kujawsko-kaliski Bereśniewicz, asystentami zaś: IE. ks. biskup płocki Nowodworski i ks. biskup Zdanowicz. Bulę ojca świętego, mianującą prałata Symona biskupem zenopolitańskim i sufraganem archidjecezji mohylowskiej, odczytał ks. kanonik Dawidowicz, profesor akademji; po złożeniu przysięgi kanonicznej przez dostojnego nominata, rozpoczęła się msza św., podczas której dokonany został akt konsekracji. Zwykłe dary, to jest świece, chleb i wino złożyli konsekratorowi: dwaj członkowie kapituły łucko-żytomierskiej, dwaj profesorowie akademji i dwaj wojskowi, bracia JE. biskupa Symona [1]). Po skończonej ceremonji nowy dostojnik Kościoła, w szaty pontyfikalne przybrany, udzielił zgromadzonemu ludowi błogosławieństwa ze wzruszeniem i przejęciem się wielkiem, widocznem zresztą przez cały czas aktu religijnego.

Ceremonja przyjęcia paljusza [2]) przez JE. metropolitę wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie, arcybiskupa mohylowskiego, jak zwykle, nie trwała długo, po przeczytaniu bowiem buli ojca św. przez ks. kanonika Kłopotowskiego, inspektora i profesora akademji, oraz po złożeniu przepisanej prawem kościelnem przysięgi, JE. ks. arcybiskup Kozłowski przyjął z rąk ks. biskupa Bereśniewicza oznakę swej godności i władzy arcybiskupiej, poczem od ołtarza udzielił wszystkim zebranym pasterskiego błogosławieństwa; następnie, zasiadłszy na tronie, przyjmował od duchowieństwa *homagium*, poprzedzone powitalną mową ks. prałata Dowgiałły w imieniu kapituły. Po podpisaniu aktów urzędowych, obaj dostojnicy opuścili kościół wśród tysiącznych oznak czci i radości zebranego ludu.

Pomiędzy obecnymi na akcie konsekracji i przy przyjęciu paljusza zauważyliśmy: p. dyrektora departamentu wyznań obcych księcia Kantakuzena, senatorów Małkowskiego i Gartkiewicza, jen.-lejt. barona Zeddelera, jen.-lejt. Jochera, rz. r. t. Zdekauera, czł. r. p. Arcimowicza, Mansurowa, szambelana księcia Gedroycia, r. t. Despot-Zenowicza, szamb. Karnickiego, prof. Spasowicza, miejscowych syndyków parafjalnych, prof. Rudzkiego i adw. Czopowskiego i wiele innych wybitnych osobistości.

Po uroczystości kościelnej ich ekscelencje ks. arcybiskup Kozłowski i biskupi: Bereśniewicz, Nowodworski i Zdanowicz, tudzież całe duchowieństwo, obecne na konsekracji, zostało zaproszone przez ks. biskupa Symona do akademji na obiad. Wspólna z alumnami w refektarzu uczta miała nadzwyczaj serdeczny charakter, wygłoszone zaś przez biskupów mowy były dowodem, jak wielką przywiązują oni do kierunku akademji wagę i jak się cieszą, widząc pomyślny wciąż rozwój tej *almae matris*, na którą wraz z sakrą biskupią jej rektora nowy spłynął zaszczyt.

[1]) Jest to pamiątka starożytnego zwyczaju, kiedy wierni przynosili do ołtarza to wszystko, co było potrzebnem do ofiary mszy św., chcąc szczególne w niej mieć uczestnictwo.

[2]) Paljusz, jest to taśma biała z czystej delikatnej wełny, na 3 cale szeroka i sześć krzyżów czarnych na sobie mająca. Ojciec św. poświęca paljusze w dniu uroczystości św. apostołów Piotra i Pawła, a potem rozsyła je biskupom, mianowanym przezeń na patrjarchów, metropolitów lub arcybiskupów, jako godło uczestnictwa w tej najwyższej duchownej władzy, jaką sam sprawuje.

Życiorysy.

Ks. Szymon-Marcin Kozłowski, arcybiskup mohylowski i metropolita wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie, urodził się w r. 1819. Obszerniejszy jego żywot, do chwili mianowania biskupem łucko-żytomierskim podaliśmy w N-rze 17 «Kraju» za r. 1883. Tu więc nadmieniamy tylko pokrótce, że nauki początkowe pobierał w Kiejdanach, duchowne w seminarjum wileńskiem, studja akademickie ukończył w r. 1845, w r. 1848 został profesorem akademji duchownej; powołany następnie do Wilna na kanonika katedry wileńskiej i rektora seminarjum, odznaczył się tam jako wybitny kaznodzieja. W r. 1866 jako prałat, udał się do Petersburga w charakterze asesora. W r. 1877 został rektorem akademji petersburskiej, a w 1883 r. 16 marca prekonizował go Leon XIII na biskupa łucko-żytomierskiego. Otoczony czcią, miłością i uznaniem powszechnem, opuścił to stanowisko z żalem djecezjan.

Ks. Franciszek-Albin Symon, biskup zenopolitański, sufragan archidjecezji mohylowskiej, syn Piotra i Augustyny z Soroczyńskich, urodził się d. 1 (13) marca 1841 r. we wsi Dubowice pod Żytomierzem. Początkowe nauki pobierał w szlacheckiej szkole powiatowej w Nowgorodzie-wołyńskim, w r. 1850 wstąpił do seminarjum djecezjalnego łucko-żytomierskiego, zkąd po trzech latach, ze względu na swe wybitne zdolności, wysłany został do akademji duchownej w Petersburgu. Po trzech latach studjów akademickich i otrzymaniu stopnia kandydata teologji, ks. Symon wysłany został kosztem akademji do Monachjum, gdzie specjalnie poświęcił się studjom biblijnym i jednocześnie korzystał z wykładów historji Kościoła uczonego profesora Döllingera. Fakultet teologiczny w Monachjum przyznał ks. Symonowi stopień doktora teologji w r. 1864. W r. 1866 zostaje ks. Symon profesorem zwyczajnym historji Kościoła i prawa kanonicznego w akademji duchownej w Petersburgu. W r. 1870 obejmuje katedrę pisma św., którą sprawował aż do dzisiejszej chwili. Mianowany w r. 1876 kanonikiem kapituły łucko-żytomierskiej, wraca w r. 1877 do Żytomierza, gdzie w miejscowem seminarjum wykłada język grecki i teologję dogmatyczną. W r. 1883 promowany na prałata, w r. 1884 został zaproszony przez ś. p. arcyb. Gintowta na rektora akademji duchownej w Petersburgu. Zasługi ks. Symona na tem stanowisku zbyt są powszechnie znane nietylko wśród wychowańców akademji, otaczających go miłością i poważaniem, ale i wśród szerszego ogółu. Z prac naukowych ks. Symona, ogłoszonych drukiem w języku łacińskim, w rocznikach akademji duchownej w Petersburgu (1887—1891), wymienić należy: historję wileńskiego seminarjum, historję fakultetu teologicznego, oraz akademji duchownej w Wilnie do chwili jej przeniesienia do Petersburga, tudzież obszerne i źródłowe opisanie kościołów, kolegjaty, seminarjum i szkół w Ołyce.

Z WATYKANU.

** Z Rzymu donoszą do «Temps», że i w Watykanie zarządzono ostrożności przeciwko anar-

izowania swego produktu. Na rynkach zagranicznych, według doniesień w Petersburgu drogą telegraficzną w d. 13 (25) marca otrzymanych, płacono: w **New-Yorku**: pszenicę 111 — 122½; w **Londynie**: pszenicę saksonkę 154, girkę 146, towar gdański 151 — 158½, towar królewiecki 149½—157½, owies 103½ —141, jęczmień 90 — 101½; w **Marsylji**: pszenicę girkę 141½—149½, jęczmień 91—94; w **Berlinie**: pszenicę 113—114, żyto 117 — 125½, owies 88 — 90½, jęczmień 102 — 108½; w **Królewcu**: pszenicę 116 — 122, żyto 116, owies 73 — 83, jęczmień 91—127; w **Gdańsku**: pszenicę 139—139½, żyto 139 — 142.

Rynki krajowe jeszcze wyraźniej zniżkową niż wprzód nacechowane były tendencją; tendencja ta ogarnęła nawet okolice dotknięte nieurodzajem, gdzie producenci miejscowi zdecydowali się nareszcie ziarno swe sprzedawać. Najmocniejszą była zniżka na rynkach południowych i południowo-zachodnich. Wszędzie chęć do kupna zeszła prawie do minimum, a wyjątku w tej mierze nie ma żadnego. Rynki portowe najmniejszego nie zaznaczyły ożywienia. Na rynku warszawskim, pomimo szczupłych dowozów, ceny nietylko nie utrzymały się na poprzednim poziomie, ale straciły o wiele; tak np. pszenica, którą w gatunkach wyborowych już po rs. 8 k. 70 za korzec płacono, teraz nie zyskiwała w tychże gatunkach wyżej jak rs. 8 k. 50, a w ostatnich dniach spadła jeszcze na rs. 8 k. 45 i nawet jeszcze o 5 k. niżej. Tamże wciąż się użalają na zupełny zastój w handlu mąką, której pomimo czasu przedświątecznego, składnicy, wobec nieustannie nadchodzących dowozów z Cesarstwa, po dobrych cenach zbyć nie są w stanie; ceny tego produktu znów o 25 k. tam spadły. Notowano ceny poniższe: w **Petersburgu**: mąkę żytnią zwyczajną 1175, szrótowaną dawano 1450, żądano 1475, przesiewaną żądano 1700—1800, dawano 1670—1700 za 9 pudów. **W Warszawie**: pszenicę wyborową 124—132, żyto wyborowe 122 — 126, owies wyborowy 92—98, jęczmień wyborowy 99—108. **W Rydze**: żyto 112 — 120, owies 73 — 90, jęczmień 80 — 90. **W Libawie**: żyto 105, owies 72—80, jęczmień 75—90. **W Odesie**: pszenicę 100—126, żyto 114—125, owies 85—95, jęczmień 68 — 75. **W Berdyczowie**: pszenicę 105 118, żyto 95—98, owies 60 — 65, jęczmień 50 - 80.

OKOWITA. Zastój w handlu wódczanym zagranicą, a mianowicie w Hamburgu, jaki już poprzednio notowaliśmy, bez przerwy trwał do końca tygodnia sprawozdawczego. W ostatnich dopiero dniach nastąpiło pewne ożywienie i ceny okowity nieco się podniosły. Nie zdołało to jednak oddziałać jeszcze na handel wewnętrzny, w którym ceny produktu rzeczonego pozostały bez zmiany. Płacono w **Warszawie**: w sprzedaży hurtowej 847⁹—865, a w drobniejszej 859⁶—876⁷ za wiadro.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ciek. w W. Artykuły Tarnowskiego przedrukowaliśmy na zasadzie ogólnego układu, zawartego z redakcją «Prz. Pol.». W myśl tego układu, cytowanie źródła nie jest dla nas obowiązującem, ponieważ drukujemy artykuły «Prz. Pol.» jako oryginalne i honorowane. Zamieściliśmy artykuły: «Fałszywe budzenie ducha» i «Przedwczesne politykowanie» na czele pisma, raz z zasady *à tout seigneur tout honneur*, a powtóre w chęci nadania im jak największego znaczenia. Podobny układ, jak nasz, mają z zagranicznemi pismami i inne redakcje pism warszawskich.

M. B. Nie możemy w całości przystać na urzeczywistnienie pańskiego, niewątpliwie zresztą godnego uznania, projektu. Przedewszystkiem uważamy nasz język za żywy i będący w fazie pięknego rozwoju i z tego względu nie widzimy, aby potrzebował sztucznej ochrony. Rozumiemy zakładanie towarzystw, mających na celu ratowanie ziemi w Poznańskiem i innych zagrożonych, ale w bilansie społecznych pozycyj do rzędu ich nie zaliczamy języka polskiego. Nie przeczymy, że, wobec stosunkowo znacznej i pospiesznej dzisiejszej produkcji dziennikarskiej, często się spotykają wyrażenia i zwroty niewłaściwe oraz będące skażeniem języka, ale objaw ten uważamy po pierwsze za nieunikniony, a powtóre za niegroźny. Jest to właściwem każdemu żyjącemu językowi i pod tym względem nie jest u nas wcale gorzej, niż gdziekolwiekindziej. Drugim zarzutem, który projektowi sz. pana stawiamy, jest niekompetencja projektowanej przez pana instytucji. Nie możemy się zgodzić, aby każdy, kto opłaca 3 ruble rocznie, miał prawo do udziału w stanowieniu praw, które mają być obowiązującemi dla piśmiennictwa całego narodu. Kwestje gramatyczne są naukowemi i teoretycznemi, a te z natury swojej nie mogą być rozstrzygane przez

Dickstein, Wł. Kiślański, Wł. Łatkiewicz, Wł. Leppert, Al. Makowiecki, Tom. Otwinowski, Miecz. Pfeifer, Stan. Rotwand, Ign. Szebeko, Rom. Szewczykowski, Stef. Szyller i L. Wojno.

Po nowej instytucji spodziewamy się wiele, a życząc jej pomyślnego rozwoju i owocnej działalności, wyrażamy zarazem życzenie, aby przedstawiciele rzemiosł naszych, dla których dobra i korzyści muzeum powstało, pospieszyli mu z czynną i ochotną pomocą.

Nie zawsze bowiem ci, dla których się pracuje, pracującym pomagają. Dowodem sekcja «handlowa» przy Towarzystwie przemysłu i handlu, która obumiera dla braku poparcia ze strony kupców. Traktują oni ją *per non est*, podając nawet rację jej istnienia w wątpliwość. Wskutek tego w bieżącym tygodniu zarząd Towarzystwa poddać ma ostatecznemu rozpatrzeniu kwestję: czy sekcję ową nadal utrzymywać, czy też zupełnie ją zamknąć.

Czy nie byłoby dobrze, aby stowarzyszenie subjektów handlowych, wzięło pod rozwagę tę właśnie kwestję, która tak blizko je obchodzi?...

Ze wszystkich jednak kwestyj ogólnego znaczenia, najpilniej traktowane są dziś u nas kwestje hygieniczne — i to zarówno w teorji jak w praktyce. Teorję opracowują rozlegle i niemal wyczerpująco prelegenci. Jeden mówił nam niedawno o znaczeniu zakładów leczniczych, drugi tylko co ukończył wykład o potrzebie pielęgnowania sił fizycznych, trzeci rozpoczyna pojutrze obszerną publiczną rozprawę na temat: «Co to jest choroba?». Z tej strony zatem potrzeby nasze są w zupełności zaspakajane.

Jednocześnie, piękne i zbawienne myśli hygienistów stawać się poczynają zwolna faktami. Pierwszym pozytywnym wynikiem zeszłorocznej delegacji mieszkaniowej są nowe przepisy budowlane, dążące do poprawienia zdrowotności domów warszawskich. Przepisy te wskazują obowiązkowo właścicielom nowobudujących się domów rozmiar izb w dwupokojowych i trzypokojowych mieszkaniach, oznaczają warunki w jakich urządzane być mają poddasza i sutereny i wogóle nakazują większą niż dotąd dbałość o zdrowie i wygodę lokatorów. Ci ostatni chórem radości nowe prawo przyjęli.

Innym kwiatem na niwie tej wyrosłym są zakłady gimnastyczne, których aż cztery w ostatnich miesiącach przybyło. Najpierw zatem p. Korycińska, właścicielka szkoły rzemiosł dla kobiet, otworzyła również dla kobiet (i dzieci) kursy gimnastyki hygienicznej. Niebawem za przykładem jej pospieszyła pan. Kuczalska, która opierając swój zakład gimnastyczny na metodzie szwedzkiej, wystudjowała ją wpierw na gruncie, to jest w Sztokholmie. Nieco wcześniej p. Michaux otworzył salę fechtunkową, urządzoną na sposób paryzki, w której ćwiczenia z floretami zastępują osobom dojrzalszym łamanie gimnastyczne. Wreszcie, pozwolenie na zakład gimnastyki hygienicznej dla obu płci otrzymał świeżo p. Surowiecki, tutejszy nauczyciel gimnastyki.

Nic więc, jak się zdaje, nie przeszkadza nam już teraz abyśmy się stali atletami i zamarzyli o laurach, bodajby... cyrkowych. Laurami temi zresztą zdobi się już jeden z naszych w arenie p. Ciniselli'ego, kędy, ku wielkiemu zadowoleniu współziomków, powala codziennie o ziemię swego szwajcarskiego współzawodnika. Ten ostatni, co prawda, wydaje mi się równie silnym w ręku, jak w międzynarodowej uprzejmości...

Mazur.

Warszawa, 27 marca.

[Gazetka artystyczna].

+ Jak my często zachciankami swemi przypominamy człowieka chorego! Jak często nasz apetyt artystyczny bywa apetytem fałszywym!... Przed rokiem naprzykład zachciało nam się na gwałt posągów: Królikowskiego i Żółkowskiego. Niewątpliwie, aktorzy byli to genjalni i zdobyli sobie zupełne prawo do tego, żeby podobiznami ich teatralne *foyer* przystrojono, zachcianka więc w zasadzie nie była niczem nienormalnem. Ale zapomniano o jednem—o czem wszakże przedewszystkiem pamiętać należało: zapomniano o tem, że posągów nie odlewa się z zapału i nie wykuwa z dobrych

54

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

— Wil. w. n. 61. 1892

Петербургъ. 15-го марта, въ католическомъ соборѣ св. Екатерины, новый архіепископъ могилевскій и митрополитъ всѣхъ римско-католическихъ церквей въ Россіи Симеонъ Козловскій вступалъ въ управленіе свой паствой и получалъ папское благословеніе и паллій, какъ знакъ власти, и въ этотъ же день состоялось посвященіе во епископа-суфрагана могилевскаго, прелата Симона, ректора Императорской римско-католической духовной академіи.

13

сколько секундъ, но вдобавокъ и предохраняетъ отъ дѣйствія огня и жара смазываемые ею предметы. Присутствующіе, для пробы, обмакивали руки въ эту жидкость и могли потомъ держать въ нихъ горѣвшія головни, не ощущая ни малѣйшаго обжога, въ продолженіе болѣе минуты На казарменномъ дворѣ былъ сооруженъ большой костеръ изъ бревенъ, стружекъ и другихъ удобо-воспламеняющихся матеріаловъ, облитыхъ дегтемъ и керосиномъ. Когда пламя разгорѣлось и съ трескомъ поднялось въ вышину до уровня оконъ втораго этажа казармъ, изобрѣтатель жидкости, съ помощью пожарнаго, погасилъ одной струей пылавшій костеръ не болѣе какъ въ пять секундъ. Привычные къ огню пожарные предварительно удостовѣрились, что всѣ части костра были глубоко захвачены пламенемъ, когда пусти-

О ЧЕМЪ ПИШУТЪ.

Wil. w. 18. III. 92. n. 61.

Вновь назначенный на могилевскую каѳедру католическаго архіепископа Симонъ-Мартинъ Козловскій, по сообщенію „Русской Жизни“, уроженецъ Трокскаго уѣзда, Виленской губерніи. Родился онъ въ 1819 году и первое образованіе получилъ въ Кейданскомъ (Ков. губ.) училищѣ, гдѣ, по окончаніи курса въ 1839 году, поступилъ сначала въ виленскую духовную семинарію, а затѣмъ въ 1842 году въ мѣстную же академію. Въ это время виленская академія была переведена въ Петербургъ и С. Козловскій былъ въ числѣ первыхъ студентовъ ея; уже здѣсь онъ успѣлъ обратить на себя вниманіе ректора Головинскаго (впослѣдствіи митрополита) и еще до окончанія полнаго курса въ 1844 году былъ рукоположенъ въ первый священный санъ. Надежды, возлагавшіяся на молодаго Козловскаго Головинскимъ, вполнѣ оправдались, такъ что въ 1846 году, по окончаніи академіи со званіемъ магистра богословія, ему было предоставлено отвѣтственное мѣсто законоучителя въ ковенской гимназіи, откуда вскорѣ онъ былъ назначенъ профессоромъ нравственнаго богословія при виленской семинаріи. Здѣсь молодой профессоръ пробылъ не долго: два года спустя въ с.-петербургской духовной академіи освободилась каѳедра по церковной исторіи каноническаго права и мѣсто это было предоставлено ему.

Нѣсколько лѣтъ спустя мы встрѣчаемъ

время онъ былъ причисленъ каноникомъ виленскаго капитула, а въ 1862 году назначенъ прелатомъ.

Въ 1877 году покойный митрополитъ Фіалковскій съ Высочайшаго разрѣшенія въ Бозѣ почившаго Императора Александра II го пригласилъ С. Козловскаго занять должность ректора духовной академіи; въ этой должности послѣдній потрудился до 1883 года, когда былъ посвященъ въ санъ луцко-житомірскаго епископа, которымъ и состоялъ до теперешняго посвященія въ митрополита.

* * *

Введеніе фактическаго правописанія имѣетъ большое значеніе въ дѣлѣ облатиненія и ополяченія галичанъ; правописаніе для нихъ тоже, что для русскихъ была унія.

Этотъ вопросъ прекрасно разъясняетъ „Варшавскій Дневникъ“, близко принимающій къ сердцу интересы нашихъ западныхъ братьевъ славянъ. Онъ говоритъ, между прочимъ: Извѣстно, что всѣ литературные, старые языки держатся такъ называемой исторической или этимологической ореографіи. Не говоря о многихъ другихъ причинахъ, которыя указываетъ наука, не говоря о томъ основномъ свойствѣ каждаго языка—консерватизмѣ, при помощи котораго онъ сохраняетъ старую обработанную форму, старое обработанное выраженіе, ставшее обычнымъ и понятнымъ всѣмъ,—историческое правописаніе имѣетъ то преимущество, что оно, устанавливая формы книжнаго языка, даетъ возможность всѣмъ самымъ удаленнымъ другъ отъ друга частямъ одного племени понимать написанное и произносить по своему. Но стоитъ лишь допустить произволъ въ правописаніи, согласно тому, какъ какое-либо изъ нарѣчій одного языка произноситъ данное слово, какъ водворится хаосъ въ языкѣ, который потребуетъ очень скоро регулировки.

Тогда, конечно, не будетъ замѣтна такъ ясно близкая, родственная связь русскихъ галичанъ съ русскими Россіи, какая ясна при историческомъ правописаніи галичанъ, что, по мнѣнію правителей Галиціи, может даже угрожать ...

Разсужденіе очень своеобразное, но очень полезное врагамъ русскихъ галичанъ. Фонетическое правописаніе породило бы распаденіе языка на нѣсколько мелкихъ нарѣчій, а съ этимъ и паденіе языка. Для противодѣйствія фонетическому правописанію, за которое ратуютъ украинофилы и полонофилы, „Галицко-русская матица“ и „Общество имени М. Крачковскаго“, составили особое объясненіе, въ которомъ доказываютъ, какъ и почему необходимо сохранить историческое правописаніе въ Галиціи, и въ то же время объясняютъ всѣ неудобства

56

#13

Z Petersburga otrzymuje „Przegl. Katol." r. 1892 n. 25.

następującą wiadomość: „Donoszą nam z Paryża, że operacya katarakty u J. E. Najprzew. Arcypasterza mohylowskiego, księdza Kozłowskiego, odbyła się pomyślnie dnia 11 czerwca. Operatorem był znany okulista, pan Gałęzowski, który w ciągu pięciu tylko minut wywiązał się z zadania. Dla uzupełnienia kuracyi wypadnie tylko Dostojnemu Pacyentowi przebyć jakiś czas w szpitalu braci zakonnych św. Jana Bożego, gdzie otoczony jest największą troskliwością. Składając dzięki Panu Bogu za pomyślny obrót kuracyi, spieszymy podzielić się z Wami tą radosną nowiną."

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 czerwca.

BAZAR. Pani hr. Żółtowska z Głuchowa, pani Rulikowska z Warszawy, hr. Kwilecki z Oporowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Horwatt z Gorzyczek, Węsierski z Podrzecza, Magnuski z Królestwa Polskiego, Chrzanowski z Królestwa Polskiego, Kublicki i Piottuch z Smieszkowa, Andriolli z Warszawy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Łaskulski z Dolska, ks. proboszcz Preibisz z Tarno-

DJECEZJE. 1892.

57

** Z Wersalu, dokąd przybył ks. arcybiskup **Kozłowski** d. 18 czerwca st. st., po opuszczeniu szpitala «Maison de Santé» w Paryżu, otrzymujemy następującą wiadomość: Jego ekscelencja, po szczęśliwie dokonanej operacji przez d-ra Gałęzowskiego, ma się dobrze. Prawe jego oko, po operacji, znacznie się polepszyło. Może już czytać duże litery. Za tydzień jego ekscelencja uda się znów do Paryża, gdzie dr. Gałęzowski wybierze mu okulary, których pomocy będzie używał przy czytaniu i pisaniu. Z Wersalu chciał arcypasterz wyjechać do Trouville, by użyć morskich kąpieli, lecz doktor zabronił tego, gdyż nawet sam widok morza bardzo ujemnie wpływa na wzrok, a do tego i kąpiele szkodzą. Musiał więc zaniechać tego zamiaru i z Wersalu po dwóch tygodniach uda się do Vichy. X.

** JE. ks. biskup Kozłowski d. 9 lipca st. st. (1892) przybył do Vichy. P. Gałęzowski, po szczęśliwie dokonanej operacji, widząc że jego pomoc jest już zbyteczną, pozwolił arcypasterzowi opuścić Wersal. Przed wyjazdem zaś wybrał mu okulary i zalecił, aby przy czytaniu lub pisaniu koniecznie takowych używał. Za kurację i fatygę dr. Gałęzowski od **honorarjum** wymówił się. W Vichy arcypasterz zamieszkał u d-ra Bi[illegible]nawskiego, w jego domu. Doktor znalazł zdrowie arcypasterza dobrem, tylko dla wzmocnienia zalecił kąpiele i wody.

** W kołach dyplomatycznych wiedeńskich rozeszła się pogłoska, jak donoszą do «Now. Wr.», że Watykan ma zamiar odwołać z Wiednia

złożył, a poprzedzający go licytant był również tylko «słomianym». Incydent ten obiegł, oczywiście, wszystkie pisma, a kredyt hypoteczny, jak po każdym takim wypadku, spadł znowu o kilka stopni.

Świeżo zastosowaną została nowa ustawa budowlana dla osad w Królestwie polskiem. Przepisy tej ustawy mają głównie na względzie bezpieczeństwo na wypadek pożaru. Zdaje się wszakże, że daleko dzielniejszym środkiem antypożarowym byłoby obniżenie zbyt wygórowanego szacunku ubezpieczeniowego budowli. Dowodem tego jest ogłoszony w «Słowie» list radcy ubezpieczeń z pow. sandomierskiego, w którym opisano, jak podpalano domy w osadzie Połańcu i jak skutecznie dalszym poża-

nie do wzniecionych zbrodnią uczuć, dokonywa sądu doraźnego (najczęściej przez «zalynchowanie») lub też wypuszcza na wolność przestępcę.

KURJER KOŚCIELNY.

Wizytacja biskupa.

Dnia 13 lipca, o godz. 11 w nocy, pociągiem kolei mikołajewskiej odjechał z Petersburga na wizytę niektórych kościołów archidjecezji mohylowskiej JE. biskup-sufragan Symon. Najdostojniejszy pasterz zatrzyma się

58

1894. (6 stycznia 1895)

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat. archidyecezya lwowska: Prezentę na gr.-kat. probostwo w Hliboce na Bukowinie otrzymał ks. Teodor Matejków, dotychczasowy paroch w Putyłowie.

Jubileusz ks. arcyb. Kozłowskiego. W dzień Bożego Narodzenia arcypasterz mohylewski ks. Kozłowski obchodził w Petersburgu pięćdziesięcioletni jubileusz swojego kapłaństwa. Przy tej sposobności przypominano wybitniejsze daty z życia jubilata.

Ks. Szymon Kozłowski urodził się w roku 1819 z rodziców należących do szlachty wileńskiej. Ukończywszy studya gimnazyalne w Kiejdanach, wstąpił do seminaryum dyecezyalnego w Wilnie, skąd jako alumna, celującego nauką i pobożnością, w r. 1841 zwierzchność seminaryjna przeniosła go do miejscowej akademii duchownej. Ponieważ w rok później sama akademia duchowna przeniesioną została do Petersburga, ks. Kozłowski, jako młody kleryk, odbywał wyższe kursa teologiczne nad Newą. Dnia 23 grudnia 1844 przyjął święcenia kapłańskie, a nazajutrz miał pierwszą mszę św. w kaplicy akademickiej t. zw. pasterkę. W czerwcu 1845 ukończył studya akademickie ze stopniem magistra teologii „maxima cum laude“ i wkrótce mianowany został nauczycielem religii w gimnazyum kowieńskiem, podówczas bowiem Kowno należało jeszcze do dyecezyi wileńskiej. Niedługo jednak zajmował tę posadę, bo już w roku 1846 widzimy go profesorem, wykładającym teologię moralną i wymowę kościelną w seminaryum wileńskiem. Rok 1847 był doniosłego znaczenia w życiu ks. Kozłowskiego, albowiem ks. Ignacy Hołowiński, rektor akademii duchownej w Petersburgu, oceniając zdolności dawnego swego ucznia, powołał go na profesora historyi kościelnej i prawa kanonicznego w tej akademii na miejsce ks. Kaspra Borowskiego, podówczas mianowanego biskupem łucko-żytomierskim.

Krótko wprawdzie, bo tylko trzy lata młody profesor zajmował katedrę akademicką, ale wybitne to stanowisko pedagogiczne, rozszerzając w nim horyzont wiedzy kościelnej, jednocześnie utorowało mu drogę do obszerniejszej działalności w Kościele naszym. W roku 1851 mianowany rektorem i profesorem seminaryum wileńskiego, przez lat dwanaście na tem stanowisku przewodniczył młodzieży duchownej i wychował liczny zastęp kapłanów dla swej dyecezyi. W tym czasie ks. biskup Żyliński mianował ks. Kozłowskiego kanonikiem kapituły wileńskiej, a jego następca ks. Krasiński wyniósł go na godność prałata tej kapituły. W r. 1863 ks. prałat Kozłowski złożył urząd rektora seminaryum, a w r. 1866 znowu przybył do Petersburga, jako delegat kapituły wileńskiej do kolegium rzymsko-katolickiego. Tu cieszył się szczególnymi względami ks. arcyb. Fijałkowskiego, za którego staraniem otrzymał nominacyę na rektora akademii duchownej w roku 1877. Na urzędzie rektorskim spotkała go wielka godność, biskupstwo. Dnia 3 marca 1883 prekonizowany na biskupa łucko-żytomierskiego otrzymał konsekracyę z rąk ks. bisk. Bereśniewicza. Nie był to jednak ostatni etap w hierarchii kościelnej, jaki osiągnął najdostojniejszy jubilat. Dnia 2 grudnia 1891 ks. biskup Kozłowski przeniesiony został na arcybiskupstwo mohylewskie i jako arcybiskup i metropolita objął ster archidyecezyi najobszerniejszej na świecie pod względem przestrzeni.

Duchowieństwo katolickie w Rosyi uczciło wedle możności jubileusz swego arcypasterza. Kapituła archidyecezyalna, za staraniem ks. biskupa sufragana Symona, ofiarowała mu szczerozłoty krzyż biskupi; akademia duchowna w osobnym adresie wynurzyła mu synowskie uczucie uległości i ofiarowała ornat z bogatej srebrnej materyi, złotem lamowany. Seminaryum dyecezyalne przyniosło w darze swemu arcypasterzowi duży kielich mszalny. Duchowieństwo zaś parafialne stolicy i niektórzy proboszczowie z prowincyi przy serdecznych jubileuszowych życzeniach swoje złożyli dary. Kapituła łucko-żytomierska wystosowała adres, w którym wspomniawszy o dziesięcioletnich prawie rządach dyecezyą, wyraziła najdostojniejszemu jubilatowi a niegdyś swemu pasterzowi serdeczne życzenia w imieniu duchowieństwa całej dyecezyi. Nadto otrzymał arcypasterz liczne telegramy i listy z powinszowaniami od osób duchownych i świeckich całego kraju.

Pozostaje jeszcze słówko o samej uroczystości jubileuszowej. Dnia 25 grudnia Najczcigodniejszy jubilat w kościele katedralnym sam odprawił uroczystą Mszę św., w asystencyi całego duchowieństwa stolicy, podczas której alumni Akademii duchownej śpiewali na chórze. Kazanie wygłosił profesor Akademii, ks. Retke; wspomniał on o wybitniejszych zasługach jubilata i w imieniu duchowieństwa i ludu złożył mu życzenia długich i pomyślnych jeszcze lat pasterzowania. Po kazaniu Arcypasterz udzielił wszystkim wiernym odpustu biskupiego i błogosławieństwa pasterskiego. Po skończonej Mszy św. i odśpiewaniu „Te Deum“ Najdostojniejszy jubilat jeszcze raz udzielił błogosławieństwa ludowi. Cała uroczystość skończyła się o $12\frac{1}{2}$ godzinie. O 1-ej godz. przybyli do Arcypasterza dyrektor i wice-dyrektor departamentu obcych wyznań, a wkrótce potem i sam minister Durnowo, i składali życzenia. W tymże dniu ks. Arcypasterz otrzymał od cesarza złoty krzyż ozdobiony brylantami, o czem już pisaliśmy. Uroczystość jubileuszowa zakończyła się obiadem w gmachu seminaryum, w którym jubilat podejmował całe duchowieństwo stołeczne i niektóre osoby świeckie.

— Przelękłaś się! a ja... ja, który omal że nie pociągnąłem cię za sobą do tej czarnej otchłani!... O Boże wielki! I tyś mnie podtrzymała... ty... temi maleńkiemi, drżącemi rączkami!...

— Nabyłam siły w ręku od wprawy w konnej jeździe — rzekła, wycofując swoje dłonie.— Tak, przyznaję się, byłam w śmiertelnym strachu, bo nie było chwili do stracenia.

Spojrzała drżąca w szumiącą głębinę zatoki.

— Niewiele brakowało, abyśmy leżeli tam na dnie — rzekła.

— Dałby Bóg, abym tam był pozostał — pomyślał w duchu.

ROZDZIAŁ II.

Stała przed nim cała w bieli i w blaskach wschodzącego księżyca, z błyszczącemi oczyma, zarumienioną twarzą, oddychająca młodością i życiem, choć świeżo ocalona ze szponów śmierci.

On wpatrywał się w nią, czując, że obłęd rozpaczy go chwyta. Jak tam na wzburzonem morzu fala biła za falą, tak jemu krew napływała do głowy tłumnemi, rozgorączkowanemi myślami, które rozsadzały mu czaszkę, głuszyły głos rozsądku i sumienia, tortury wzniecając w głębi udręczonego serca.

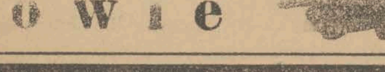
Odwrócił od niej oczy w stronę morza, potem wpatrzył się blady i milczący w samotną gwiazdę zapalającą się na niebie. Gdyby Gracya była przemówiła do niego w tej chwili, byłby runął u nóg jej i wyznał wszystko. Ale ona także była milcząca i zamyślona.

Ach! gdyby mógł o niej zapomnieć! gdyby mógł z serca swego wyrwać wspomnienie tej chwili, kiedy tak blizką była niego, że dość mu było przemówić słowo, wyciągnąć rękę, by ją posiąść... na zawsze!

Starał się przywieść na pamięć córkę swoją, pokrzywdzoną młodą żoną, aby się oprzeć pokusie tego widma nigdy niedoścignionego szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

owie



go i 15go lutego!

mi wygranemi zaopatrzoną grupę:

2 ciągnień z głównymi wygranymi zł. 828.000 podczas spłaty.

Każdy los musi wygrać.

Wszystkie 4 losy na 42 rat miesięcznych po złr. 1.

os na 38 rat miesięcznych po zł. 2½.

ski I Em. na 34½ rat miesięcznych po 4 złr.

ożeniu pierwszej raty. Listy ciągnień gratis i franko.

iedeń I Wipplingerstrasse Nr. 39.

ata przekazem pocztowym, następne wolne od opłaty za

cztowym

li. akcyj. Banku hipotecznego

nety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc

i pewną lokacyę poleca.

4½% pożyczkę krajową galicyjską

4% pożyczkę krajową galicyjską koronową

4% pożyczkę propinacyjną galicyjską

5% pożyczkę propinacyjną bukowińską

4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.

4½% pożyczkę propinacyjną węgierską

4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

y Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa

najprzystępniejszych.

przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a

kież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrą-

rzeczywistych kosztów.

tarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosz-

ZE

stacyi kole-

e i wszelkie

zy sztuczne

dostarcza

ndlowe

326 2-12

y

we

owe

owe

e będą

s 30-dnio-

„Haya“

puder antyseptyczny polecony przez najznakomitszych lekarzy dla niemowląt i dzieci, przeciw wyprzaniom i wypryskom. Cena pudełka 35 ct.

„Haya“

mydło higieniczne dla dzieci, wolne od wszelkich ostrych substancyi jedynie sposobne dla delikatnego ciałka dziecięcego. Kawałek 35 ct.

Jedyny skład w aptece

J. Beisera

we Lwowie.

Skład fabryczny

59

50-letni jubileusz arcybiskupa Kozłowskiego.

1894. (4 stycz. 1895.

Dnia 23 grudnia minęło 50 lat kapłaństwa JE. ks. arcybiskupa Kozłowskiego. Urodzony w 1819 roku, dostojny jubilat był pierwszym nowowyświęconym kapłanem tutejszej Akademji duchownej, gdy ta w roku 1844 została przeniesioną z czasowo zajmowanego pomieszczenia na ulicy Griaznoj do gmachu, który obecnie zajmuje. Pierwszy kapłan tej Akademji, dostojny jubilat, był później jej profesorem i rektorem i ztamtąd w roku 1883 przeniósł się, jako nowomianowany pasterz, na katedrę djecezji łucko-żytomierskiej. W roku zaś 1891 mianowany został arcybiskupem-metropolitą mohylowskim.

Najjaśniejszy Pan dnia 25 grudnia, za półwiekową pracę, Najmiłościwiej raczył obdarzyć arcypasterza złotym, wysadzanym brylantami krzyżem do noszenia na piersiach.

W dniu jubileuszu *Alma mater* na czele swojego rektora, ks. biskupa Symona, składając życzenia jubilatowi, wręczyła zarazem i adres, w którym w klasycznym języku łacińskim krótko a rzewnie zostały wymienione zasługi jubilata dla tego najwyższego u nas zakładu naukowego duchownego. Z lewej strony foljału prześlicznie udana, w kardynalskiej purpurze, postać arcypasterza, z prawej—cały stos powszechnie znanych i znajdujących się w użyciu dzieł jubilata. Okrom tego Akademja ofiarowała jubilatowi piękny biały ornat.

Kapituła archidjecezji wręczyła swojemu szefowi krzyż złoty z takimże łańcuchem. Kancelarja zaś przyboczna arcypasterza—biuwuar ze srebrną deską, konsystorz mohylowski — również biuwuar ze srebrnemi monogramem i herbem arcypasterza. Seminarjum tutejsze na czele rektora, ks. Erdmana, składając życzenia, wręczyło jubilatowi piękny kielich, ozdobiony drogiemi kamieniami. Kościół świętej Katarzyny złożył w darze srebrne naczynia kościelne; przytułek chłopców, zostający pod opieką ks. Maleckiego—fotel dębowy własnej roboty, a dziewczynki z przytułku na 14 Linji—albę i resztę używanej podczas mszy świętej bielizny kościelnej. Przybyły z guberni witebskiej ks. dziekan Michalkiewicz ofiarował arcypasterzowi pięknie ilustrowane, rzadkie już dziś dzieło Fonquet, dzieło, które w swoim czasie było wydane w ograniczonej liczbie egzemplarzy, a którego prenumeratorami były przeważnie osoby koronowane, naprzykład papież Pius IX, cesarz Napoleon III, cesarz Aleksander II i t. d. Pensja żeńska przy kościele św. Katarzyny wręczyła arcypasterzowi adres od wychowanic i piękny dywan ręcznej roboty.

Kościelna uroczystość odbyła się w kościele metropolitalnym, gdzie jubilat celebrował sumę w pierwsze święto Bożego Narodzenia, a stosowne do okoliczności kazanie wygłosił ks. Retke, profesor Akademji. Śpiewy zaś, pod dyrekcją prof. Akademji ks. Pranajtysa wykonane były przez chór połączony akademicko-seminaryjski.

Oprócz duchowieństwa i wybitniejszych osób z tutejszej kolonji katolickiej, osobiście składali arcypasterzowi życzenia: p. Durnowo, minister spraw wewn., r. t. Mosołow, dyrektor departamentu wyznań, i r. st. Albedyński, wi-

Kurj. 1894, nr. 52.

roczne przedstawienie obrano pełną komizmu czteroaktową farsę «Rodzina Furjozów», zręcznie zlokalizowaną ze szwedzkiego przez Danielewskiego. P. K.

= **Koncert pp. Fignerów** na rzecz zainicjowanego przez p. Fignera konkursu operowego, zapełnił w środę, 28 b. m., wielką salę klubu szlacheckiego. Koncertantów przyjmowano z zapałem. Dochód czysty wyniesie kilka tysięcy rubli.

OD „KRAJU“.

Administracja «Kraju» ma zaszczyt podać do wiadomości, że od Nowego 1895 r. opłata za ogłoszenia w «Kraju» pobierana będzie podług następującej normy:

Za wiersz petitem lub jego miejsce:

«Nadesłane» (przed artykułem wstępnym)	*1 rs.*
Reklamy i doniesienia	*40 kop.*
Nekrologja i zaślubiny	*30 »*
Na 1 stronnicy okładki	*30 »*
Na 4 stronnicy okładki	*20 »*
Na innych stronnicach okładki i stronnicach dodatkowych	*15 »*

Administracja «Kraju» w razie braku miejsca na 1 i 4 str. kolorowej okładki, pozostawia sobie prawo ogłoszenia, dane na te stronnice, pomieszczać na pierwszej białej stronnicy przedtekstowej, która wtedy tylko dołączoną będzie, jeżeli ogłoszenia, dane na 1 i 4 stronnice okładki, na tych stronnicach się nie zmieszczą.

Ogłoszenia «Nadesłane» (przed artykułem wstępnym), będą składane tylko cienkiem pismem, na wzór reklamowych ogłoszeń w dziennikach angielskich.

Ogłoszenia już zamówione, których druk przeciągnie się po za termin noworoczny, obliczane będą podług dotychczasowej normy.

Ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa przyjmuje wyłącznie i należność za nie pobiera: **Warszawski Kantor „Kraju“** *(Widok 7).*

Adres Administracji «Kraju» w Petersburgu: **ul. Nikołajewska 6.**

Administracja „Kraju“.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7 stycznia.

1.f obrona słowian w innych krajach –
panslawizm (tow. dobr. słow.) F
~~obr~~ nawet polaków
Obrona litewskiego, żmudzkiego
pko polonizmowi –
wypierają się ucisku swojego cf. 32k

F obrona niemców –
" katolików w innych krajach } ob. 32e
" Papieża

32e Chełpią się tolerancją –
wypierają s. przymusu relig. cf. 32k
stają w obronie katolików ~~gdzie~~ zagranicznych. (cf. 1f)
w obronie Papieża
udają się za prześladowanych w Finl. Oxft.
cf. 1 f. i.
prześladowanie luteranów ob. 1f.

H.

~~Kossowski~~

Kozuchowski

Kuliński

VIII

15

60

Ks. Kozuchowski, który był rektorem semin. w Żytomierzu i denuncjował Ks. Kruszyńskiego et. a.

otrzymał miejsce przy kościele ś. Katarzyny w Petersburgu

Dominikanie muszą mu płacić 300 rub.; drugie ~~[illegible]~~ 300 otrzymuje rocznie z Kollegium, z funduszu zapomogowego (wspomagatielnyj kapitał); oprócz tego dostaje corocznie zapomogę 600-700 rubli na wakacje. Powszechnie utrzymują, że ~~Kongresza~~ w Kongresza wszystkie kobiety, które oświadczają chęć wyjścia za prawosławnych. Bo też inni księża takie penitentki podobno do niego odsyłają. Dowody mają być także na to, że Ks. Koż. denuncjuje księży, którzy w Petersburgu chrzczą dzieci z małżeństw mięszanych.

N. Sawicki - dzięki relacji w kilku
zakł. rząd. ~~xxx~~
przy S. Stanisł.
za Fijałk. metrop. - Fijałk.
był Kłodnicki sekretarz. siostrzeniec
cyw. metrop. kancel.
brał

Sawicki intrygował przeciw Ks.
Dobrowolskiemu żeby probostwo
jego zająć -
nigdy do dzieci po polsku
~~xxx~~ niemoralne życie

~~Żona~~ Pola
cudzołóstwo -
1891. wypędzony -
Kozłowski kazał mu się wy-
nieść - żyje w Peters.

Ks. Kulińskiemu minister finans. (?) oznajmił, że pensja jego zredukowana z 5 na 3 tys. rub.

Czas 19 Paźdz. 1894. Korresp. z War.

Tamże, że wszyscy profesorowie semin. uwolnieni za kasyą, z wyjątkiem ks. Sawickiego.

O powodzie, dla którego ~~O tem co do jakiego powodu~~ bpowi Kulińskiemu odjęto 2,000 rub. opowiadają, co następuje. Podczas rewizyi, odbywanych w seminaryum w Marcu 1893, jen. Brok, który zjechał do Kielc na

~~Biblijne studia pod Focjuszem~~
~~Hergenröther Photius II 587.~~

na rewizyę bywał u biskupa
we gościnie. Razu pewnego,
podczas jednej z takich odwie-
dzin, biskup wszczął rozmowę
rozmowę o bractwie Serca Jez.,
dowodząc, że ono jest niewin-
nem stowarzyszeniem, pobożnem,
nie mającem żadnych wrogich
dla państwa intencyj. Wszak
pan – mówił do generała, – ~~mię~~ znasz i wiesz ~~wiesz~~
że jestem lojalnym poddanym
i nie posądzisz mię o żadne współ-
nictwo w knowaniach politycz-
nych!
– ~~Ale~~ Naturalnie, – odpowiada
jen. Brok.
Biskup wtedy wyjmuje z za-
nadrza szkaplerzyk i pokazu-
je jenerałowi, na dowód, że
można być wiernym poddanym,
a jednak należeć do bractwa
Serca Jez.
Jen. Brok, nic nie mówiąc bpowi,
doniósł do Petersb., że biskup nie
tylko forytuje bractwo anti-rzą-
dowe, ale i sam do niego nale-
ży – i za to nastąpiło odjęcie pensji.

Bp. Kuliński - 2

odjęcie pensyi (w Kwietniu 1893).
Później (1894)
otrzymał od ministra spr. wew.
wskazówkę, żeby się ~~usunął~~
biskupstwa. Prosił zara o przebaczenie (za co?). Po śmierci Alek. III (1 List. 1894) ~~pensję mu~~ ~~przy~~ areszt na pensję zdjęto.

W ~~czwartek~~ Sobotę dnia ~~25. Lipca~~ 3 Sierp. 1895

o godzinie ~~12 w południe~~ 5 po połud.

odbędzie się

Posiedzenie Senatu akademickiego.

Wilno

Okólnik Bpa Zwierowicza
d. 25 (12) Lut. 1902.
pko szkołom cerkiewnym.

Św. Jozafat Kuncewicz

IX

Wiadomo z Guépin'a
że ciało ś. Jozaf. w Połocku w 1667-1704.
R. 1705 do Białej Radziwił. przeniesione i
~~tam~~ złożone na ołtarzu. W r. 1870 książę
Czerkaskij polecił dziekanowi bialskiemu,
ks. Filewiczowi zamurować je w grobach kościelnych; lecz gdy żaden ksiądz
nie chciał się dotknąć świętych zwłok,
wynieśli je strażnicy ziemscy (policyjanci)
i zamurowali. Opowiadał mi to jeden
ksiądz w r. 1887, dodając, że święte
relikwje dotąd w zamurowaniu zostają.

Portrety S. Jozafata:
Jeden portret był w Kodniu, w kościele
bazyljańskim, założonym przez tego
samego Lwa Sapiehę, który był jednym
z komisarzów sprawy o zamordowanie św. Biskupa. Z Kodnia dostał się ten portret
do rąk ks. prałata Szymańskiego
(†), który wszystkie swoje zbiory
(numizmatów i in.) zapisał na fundusz
dla wdów i sierot po księżach unickich. Numizmaty jednak zaraz po
śmierci ofiarodawcy zostały rozkradzione, w skutek niedozoru tych właśnie,
których interesem było pilnować, t.j. samych
księży unickich. ~~W skutek tego i obraz~~ Tego samego

Tego samego losu doznał zapewne obraz ś. Jozafata. Przechowała się tylko kopja; malarz bowiem Simler, malując w r. ~~...~~ 1863 obraz ~~dla~~ ś. Jozafata dla kościoła w Białej z tego portretu kopjował wizerunek Świętego. Obraz Simlera kazał wyrzucić z Białej książę Czerkaski, i przez czas jakiś trzymał go w swoim gabinecie, póki był sam w Warszawie; teraz jest ten obraz w Ermitarzu w Peterburgu.

Drugi portret ś. Jozafata podaje Sapunow w „Witebskaja Starina," tom I, Witebsk 1883. i powiada, że wzięty jest z galerji ~~portretów~~ biskupów wileńskich szt.-katol.; powtórnie wydany w drzeworycie przez Batiuszkowa, Chołmskaja Ruś, Peterb. 1887. Ten sam portret w dziele Żywot ś. Jozafata przez Dom Guépin z przedmową Kalinki, Lwów 1885. Ten sam ~~wydano~~ w obrazku kolorowanym, wydanym przez towarzystwo ś. Łukasza w Krakowie. Dodano tu tylko glorję, której nie ma w poprzednich.

Portret Zebrzydowicki jest w Vita di santo Giosafat da Nicolao Contieri, Roma 1867 i w Dom Guépin Vie de S. Jos., Poitiers et Paris 1874.

W r. 1865 wydany przez Domin. Mieszkowskiego Żywot błog. Jozafata ma rycinę, która przedstawia ś. Jozafata tak, jak malują ś. Mikołaja, tylko bez 3 kul złota.

Dom Martinov † 1889. CO

Martinov w wydanem przez siebie dziele Suszy (Cursus vitae et certamen martyrii b. Josaphat) Paryż 1865 daje portret en face, ze złożonemi rękami i siekierą w głowie. Ten pomysł siekiery w głowie widać także na obrazku bez daty, z podpisem Cav. Grandi fecit. Romae.

X Łukasiewicz.

X

Lukasiewicz

X. Jan Łukaszewicz.

ur. 1835 r. w djecezji wileńskiej, a tam pobierał nauki początkowe; duchowne wykształcenie rozpoczął w seminarjum wileńskiem, którego jednak nie skończył; bo władza seminaryjska kazała mu zakład opuścić. Wydalony z Wilna biedny Jaś przybył do Worń, rezydencji podówczas Biskupa żmudzkiego, padł jak długi do nóg Księdzu Biskupowi Wołonczewskiemu, przedstawiając się za „nieszczęśliwą ofiarę prześladowania i intryg" jakichś, i został przyjęty do Seminarjum w Worniach, następnie wyświęcony na kapłana (18[illegible])

Nie poznał się na nim Biskup Wołonczewski.... ~~Władz~~ Sądził, że będzie miał kapłana gorliwego i przykładnego, a ten siał tylko zgorszenie. ~~Przerzucano go z jednej parafji do drugiej, sądząc, że tym sposobem rozerwią~~

Zaraz po wyjściu na parafję, w charakterze wikarjusza dał się poznać, jako rozpustnik. ~~wy~~ ~~wydany~~ Władza djecezalna sądziła, że położy tamę niecnemu jego życiu ~~zgorszeniu, jeżeli~~ gdy go przeniesie do innej parafji, przymuszając tym sposobem do zerwania występnych stosunków; lecz omyliła się bardzo: w następnej parafji Łukaszewicz zawiązywał nowe romanse; i zgorszenie ~~rozcian~~ ~~za sobą~~ przeto nie tylko nie miało końca, ale jeszcze rozszerzało się na coraz większą przestrzeń. Gdy wszelkie translokacje i upomnienia nie przynosiły skutku, zagroził Ks. Biskup Bereśniewicz młodemu „księżulkowi karami Kościelnemi.“

To

To skłoniło Łukaszewicza, że się wyniósł do djecezji ~~wileńskiej swej~~ rodzinnej, ~~tej łomżyńskiej~~ zostawiwszy dzieciństwa swoje na pamiątkę w Żmudzkiej.

W wileńskiej djecezji zupełnie świat inny: tam na czele stali tacy patentowani... i europejską sławę mający: Zyliński, ~~A~~ Tupalski, Niemeksza, Szczykowski, Kopcingiewicz, Makarewicz etc. etc.; więc Łukaszewicz znalazł się odrazu między „swoimi"; oni, ~~potrafili jako biegli~~ jako specjaliści odrazu go ocenili. Łukaszewicz, za protekcją Szczykowskiego, z prostego wikarjusza awansował „w dziekany";

~~Po ks. Michale Olechnowiczu~~

zobowiązawszy się pierwej przeprowadzać russyfikację obrządku katolickiego. Na początek ~~za~~ otrzymał probostwo w Kamieniu, ~~gdzie już kiedyś~~ ~~cha teraz z władzą dziekańską de-~~ i władzę nad dekanatem mińskim (1876 r.).

Cały dekanat składał się tylko
z trzech parafji: Kamieńskiej, gdzie
właśnie rezydował dziekan, z Rakow-
skiej i Berezajskiej.

W Kamieniu już poprzedni proboszcz,
Michał Olechnowicz, dotychczasowy
dziekan, w r. 1876 ~~au posunięty~~
~~pro~~translokowany na dziekana
ihumeńskiego i proboszcza w Błoniu,
zaprowadził był nowomodną rządo-
wą liturgję; ks. Łukaszewicz zatem
nie potrzebował żadnego tu czynić
poświęcenia; drogę miał utartą.
Lecz w Rakowie i Berezajach, księ-
ża uporczywie stali przy starym
obrzędzie; ich postanowił ks. dziekan
nawrócić.

Ciekawą ~~jego~~ korrespondencję w tej
materji przytaczamy wiernie, według
minuty przez samego ks. Łukaszewi-
cza kreślonej.

Ob. Sierp. - Grud. 1876

Ks. Łukasz. r. 1876. jest w Kamieniu 68
Prob. i dziekanem po Xu. Olechnowiczu.
prosi żeby mu dołączyć probostwo
w ~~Berszaje~~ Rakowie. n. 22.
w r. 1878 Łukaszewicz został dziek.
Borysowskim.

wprawdzie
Nic jeszcze nie uczynił, ~~wprawdzie~~
coby takie saltum usprawiedliwia-
~~wprawdzie~~ wzywać sam
ło; lecz przyrzekł godzinie praco-
wać nad ~~wp~~prowadzeniem języka

Przytoczyliśmy wiernie, co Łukaszewicz ~~sam o sobie, o swojej działalności i innych księżach pisał.~~ pisał.
~~Widzimy~~ Wdzięczni mu jesteśmy za to, że tak otwarcie maluje siebie, swoją działalność i swych sąsiadów.
Co do swojej własnej osoby, pasterz ten nigdzie, najmniejszem słówkiem nie zdradza przejęcia się duchem kapłańskim, pasterskim. ~~Ni~~ „Całą myśl i wszystkie starania swoje zwracam", pisze on, — nie ku zbudowaniu i zbawieniu powierzonej sobie trzody, ale „ku prędszemu wprowadzeniu ~~[illegible]~~ rodowitego(?) języka ruskiego" (list z d. 16 Paźd.).
Wprawdzie czułe jego serce pasterskie oburza się, że „parafianie Kamieńscy zapominają o swojej parafji"; ale też znieść nie może tego iż „odwiedzają kościoły sąsiednie, w których, jak np. w Derewnie, ks. Szuścicki nie szczędzi trudów i spełnia dla parafjan kamieńskich wszystkie duchowne potrzeby" (l. 28 Wrz.)

70

~~Konwentorskiego~~.

do Krakowa i Przesz

17–26 Sierp. 1876 pisze Łukaszewicz używając słów i rozumowań Szczy-Mowskiego z 13 VI. 71. cf. 18 Wrz. 1870

i grozi że postąpione będzie z nimi jak z odszczepieńcami.

i to „ostatni raz" „stanowczo"

ob. 17–26 Sierp. 1876

A. Wuszelewski ~~we~~ nie był od tego

ob. 28 Wrz. 76

Leon w Krakowie Buterlewicz twarda dusza

denuncjuje go tedy 28 Wrz. 76 i do Wizyt. i do Wypraw.

~~Ks. Buterlewicz~~

Ten ks. Buterl. do rozpaczy doprowa-dza. Xa Łukasz.

Parafjanie w Kamieniu „już nawykli „do nabożeństw. dodat. już zbierali „się do kości. w dostat. ilości (1)

(1) dostat. ilość była, gdy ks. Ł. odprawi. chłopak mu służył do Mszy, organista grał, a ~~chłopak~~ dziad kalikował.

1876 w Sierp. Ks. Łukaszewicz idzie dalej że N. P. raczył rozkazać:
„używać jęz. ros. w nabożeństwie" (bogosłużenyi) bez ogranicz. do nabożeństwa dodatkowego) – „i w ogóle w sprawach religijnych wszystkich innowierczych wyznań." Zatem już nie tylko modlitwosłowie w „dodatk. naboż." już nie tylko „w kazaniach", jak Szczyg. i Timaszew w r. 1870 i 1871 mówili – ale w spowiedzi nawet! bo to sprawa relig.
Praktycz.[to] z to – Szczyg. już r. 1873 uczniów słuchał tylko po ros.

Poprzednio „pozwolenie"
potem „rozkaz Najwyższy"
r. 1876 „osobista wola N. P. jest...
ob. X[o] Łukasz. okólnik.

jest w Kamieniu

Najpierwszą czynn. X^a Łuk. było: zagrozić Księżom surowo „po raz ostatni" żeby wprowadz. rodowity język do swych paraf.

więc 17 sierp. 1876, N. 21, nakazując Wunszat', parafjanom następnie rozszerzyć swoją parafię pod pozorem gorliw. o wprowadz. języka

w Kalkowie jest Buturlewicz

w Berszajach ks. Kuszelewski.

Mniejsza o Berszaje, - tam szczęśliwy Ks. Kuszel. ~~podoba się X^u Dziek~~ ~~lecz w Kalkowie - duża parafja~~ ~~intratna - usunąć X^a Buturl.~~ ~~pisze tedy~~ ciąga po 2 parafje w djec. wileńskiej: denuncjuje do Sęczykowskiego i do ispraw. nika obu proboszczów.

Do Dziewny chodzili jego parafjanie więc i on tam chce iść za swoją trzodą.

taki szły, że ich nie sytuduje księżmi

S

72.

31

8. Jako dowód jak Biskupi są krępowani w swej jurisdykcyi doskonale pokazuje następujący wypadek. Mińskiej gub. w powiatowem mieście Bo-
1889. rysowie od lat 11 jest proboszczem i dziekanem zarazem, mianowany przez Żylińskiego X. Jan
ur. Łukaszewicz. Łotr i infamis w całem tego sło-
r. 1835 wa znaczeniu. Jako kleryk z wileńskiego seminaryum wypędzony, podjęściem wcisnął się do Żmudzkiego seminarium w Worniach i tam przez ś. p. B. Wołonczewskiego został wyświęcony na kapłana. Wikaryuszem przeszedł dużo parafij, szerząc wszędzie zgorszenia nieczcem swem życiem, wreszcie przez B. Bereśniewicza zagrożony kościelnemi karami, wrócił do Wilna i tu zaraz dostał 1878 r. Borysowskie pro-
1876 jest dziek. mińskim
bostwo, zobowiązując się naturalnie odprawiać dodatkowe nabożeństwo po rusku. Zdobywszy takim sposobem dyplom nietykalności swojej osoby oddał się jawnej poligamii i drzęczy biedną parafię i dekanat cały zarazem. Parafianie widząc o jego gorszącem życiu zgoła do niego się nie udają w swych potrzebach duchownych, zwracając się o kilka mil drogi do sąsiednich kapłanów; tych Łukaszewicz za to denuncyuje, że nieprawnie obcym parafianom udzielają sakramenta, muszą za to biedacy płacić sztrafy, albo tracić posady. – W roku zeszłym 1888 Arcybiskup Gintowt postanowił byt tego Łajdaka ukrócić i kazał mu do Petersburga przybyć dla wytłumaczenia się z podanych nań zażaleń. Skoro dowiedział się o tem departament stanowczo temu wezwaniu Łukaszewicza zaprotestował, a kiedy Arcybiskup nastawał na swojem, to mienaczej pozwolił spro-

wadzać do Petersburga Łukaszewicza, jak pier-
wej wziąwszy podpiskę od Gintowta, że nie będzie
go strofował za wprowadzenie do kościoła rus-
skiego języka. — Wówczas przybył Łukaszewicz. — Ar-
cybiskup chcąc mieć najlegalniejszy pretekst usu-
nięcia go od probostwa, wezwał dyecezalnych egza-
minatorów do siebie i kazał im, aby Łukasze-
wicza wyegzaminowali z teologii, i naturalnie
potem jako nic nie umiejącego zamierzył z tego
tytułu pozbawić posady. Tymczasem dowiedział
się o takiej pułapce prokuror Kollegialny Petrow
wpadł do Arcybiskupa rozjuszony, wobec egza-
minatorów grubijańskie zrobił Metropolicie
wymówki, że chce podejściem poczciwego sędzi-
wego kapłana kompromitować, że on na to nigdy
nie pozwoli. — Arcybiskup stchórzywszy jak żak
tłumaczył się najniewłaściwiej, egzaminatorów
odprawił z niczem, a Łukaszewicza przyjąwszy
najłagodniej, ucałował w głowę, prosząc aby
poprawił się. Ten tedy widząc taki swój try-
umf, jeszcze bardziej rozpasał się, rozgłaszając
że rząd dostarczył mu kosztów ₽ na tę podróż
tu i nazad, i zapewnił że mu włos z głowy
nie spadnie, dopokąd tak się będzie sprawował.
9. Do dwóch ostatnich lat w czasie wizyty Pasterskiej
na Żmudzi można było bez szczególnego pozwolenia
ze strony władzy cywilnej zbierać się kapłanom koło
Biskupa i sprawować przy nim kościelne funkcye.
Od paru lat zaś jenerał-gubernator zaczął natar-
czywie od Biskupa wymagać, aby przed wyjazdem
na wizytę wskazał nazwiska kapłanów, którzy

X. Łukaszewicz. Mińsk 73

Wezwał go do Petersburga ks. Gintowt, metropolita.
Łukaszewicz radzi się gubernatora; czyż ma jechać, lub nie?
A po co pana wzywa? - pyta gubernator.
- Nie wiem; lecz podejrzywam, że metropolita chce mi może naganę dać, za moje działanie.
- Jeżeli tak, to niech oni pustiaki obejdą się bez tego.
- Jak pan gubernator sądzi: czy mogę bez paszportu jechać do Petersburga?
- Naturalnie że nie. Zresztą zapytam przez departament wyznań obcych: po co wzywają pana?
Gubernator tedy pisze do departamentu, a departament zapytuje metropolitę: do czego potrzebny mu ks. Łukaszewicz?
Metropolita odpisuje zanadto szczerze: że chce mu dać upomnienie, na jakie zasłużył.

Ministerium odpisuje: iż ks. Łu-
kaszewicz na żadne upomnie-
nie nie zasłużył; nie ma prze-
to powodu wzywać go do Pe-
tersburga.
Metropolita, ~~który odpowiada~~ zamiast
trzymać się racji raz postawionej,
– skoro już zaczął się tłumaczyć przed
ministrem, – skręcił na inną dro-
gę: ministrowi objaśnia, iż wzy-
wa ks. Łukaszewicza do examinu
z teologji, jak wymaga prawo
kanoniczne, przed wydaniem appro-
baty do słuchania spowiedzi.
Ministerjum rację uznało za słusz-
ną i pozwoliło ks. Łukaszewiczo-
wi stawić się w Petersburgu.
Gdy przyszło do examinu, wraz
z ks. Łukaszewiczem staje dele-
gat ze strony ministerstwa i

rzecypuje dwóch examinatorów, których metropolita z grona profesorów akademji duchownej wyznaczył.
„Examinatorowie ci, rzekł delegat, są specjalistami; ks. Ł. zaś prosty ksiądz parafjalny, z nimi równać się nie może. Tak nie uchodzi."
I metropolita odprawił examinatorów, przeciw którym delegat protestował.

Ziemie polskie. Jako przyczynek do charakterystyki ojcowskiego rządu rosyjskiego w „zabranym kraju“, piszą z Litwy o fakcie następującym:

Przed paru miesiącami umarła w gubernii mińskiej obywatelka ze wsi, pani X. powszechną czcią i miłością otoczona staruszka. Na pogrzeb zjechała się rodzina, zjechali licznie sąsiedzi, by oddać ostatnią posługę zmarłej, której dobre uczynki i patryotyczne uczucia wszystkim były znane. Księdza jednak nie sprowadzili wcale, bo proboszczem miejscowym jest prawdziwy sługa rządu, który spiewa po rosyjsku w kościele i przyjął tak zwane rytuały. Innego kapłana nie ma w okolicy; gorliwsi Polacy katolicy rzeczywiście nie wzywają go do siebie, a wszelkie chrzciny, przystępowanie do Sakramentów św. i inne t. p. obrządki, odprawiają, o ile możności za bytnością w Mińsku gubernialnym, lub w innej miejscowości, gdzie się jeszcze księża porządni utrzymali. Pogrzeb tedy, o którym mówimy, odbył się smutnie, bez obrzędów religijnych: pokropili ziemię wodą święconą, zaśpiewali po polsku parę pieśni żałobnych i na tem koniec. Tymczasem rozgniewany proboszcz rychłą gotuje zemstę. Oto denuncyuje gubernatorowi, że się pogrzeb odbył bez księdza i że spiewali polskie hymny. Gubernator zaś skazuje obecnych na pogrzebie, porządkiem administracyjnym (niesądowym), mocą murawiewskiego jeszcze cyrkularza, na zapłacenie grzywny w ilości 100 rubli każdego! Nie dość na tem — na mocy nowego rozporządzenia, musi stawać syn niebożczki przed sądem za to, że księdza *błahonadzieżnego* nie wezwał, i grożą mu więzieniem na 3 tygodnie do 3 miesięcy. Biją więc dwoma kijami! Miłe zaprawdę stosunki!

75

Melchiorowa Wańkowicz
Łukaszewiczówna z Borysowa

Gaz. Katol. 1892. n. 9.

większych swych pasterzy.

Niemcy. *(Konsekracya biskupa paderborneńskiego).* W uroczystość św. Macieja 25. z. m. odbyła się konsekracya księdza biskupa H. Simara. Konsekratorem był ksiądz dr. F. Crementz, arcybiskup koloński, współkonsekratorami biskup monasterski i miejscowy biskup-sufragan. Pogoda była przepyszna, katedra i miasto pięknie udekorowano, a napływ katolików był wielki. We wilię sakry urządzono wspaniały korowód z pochodniami, w sam dzień był oficyalny obiad, a wieczorem illuminacya. Na uroczystość tę przybyli dwaj naczelni prezesowie rejencyi.

— *(39 wiec katolików).* Komitet, przygotowujący 39 wiec katolików niemieckich, który się ma odbyć w tym roku w Moguncyi, uzyskał audencyą u księdza biskupa sufragana dr. Geyra. Biskup wyraził radość swoją, że Moguncya będzie miała szczęście przyjąć w swych murach katolickich mężów Niemiec, udzielił swego błogosławieństwa i rozporządził uroczyste nabożeństwo w katedrze na intencyą uproszenia łaski nieba dla prac komitetu. Nabożeństwo to odbyło się w dniu 23. b. m.

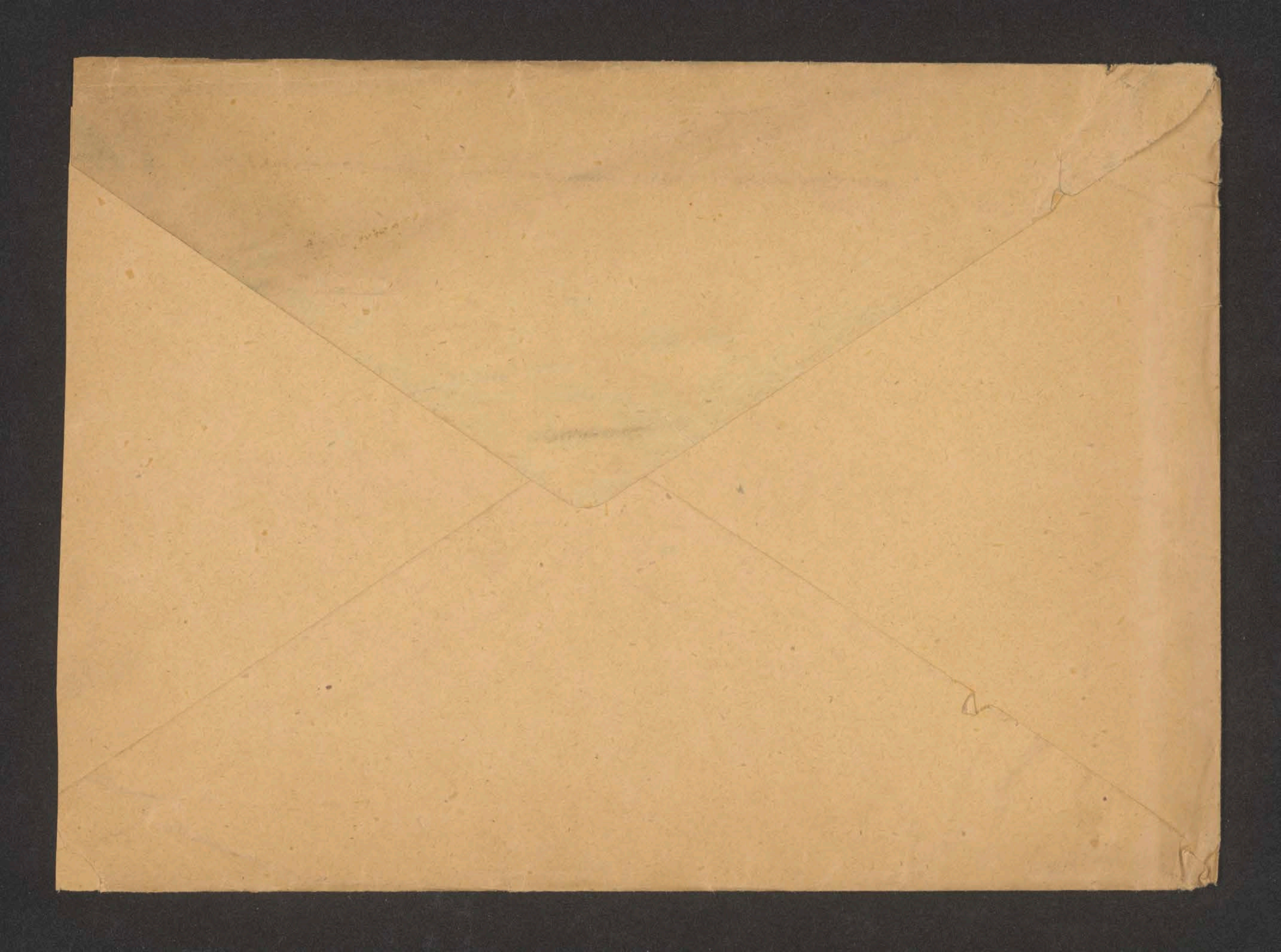
— Hessya. Nowym objawem wrogiego uposobienia dla Kościoła katolickiego jest rozporządzenie hesskiego ministra oświaty, zabraniające jak najsurowiej, pod groźbą relegowania, uczniom szkół gimnazyalnych i realnych, uczestnictwa w stowarzyszeniach i związkach katolickich. Głównie zwraca się ostrze rozporządzenia tego przeciw kongregacyom maryańskim. Biskup z Moguncyi wniósł przeciw temu zakazowi stanowczy protest.

X. Makarewicz

Matyszewicz

X. Marakiewicz

XI



76

МИНСКАГО
ГУБЕРНАТОРА.

Апреля 30 дня 1876 г.

№ 275.

г. Минскъ.

Ваше Высокопреподобие

Милостивый Государь!

Вы последний разъ когда были въ Минске, обещали мне представить проектъ устава для римско-католической семинарии; не получая его до настоящаго времени, я решаюсь напомнить Вамъ объ этомъ и вместе съ темъ просить Васъ еще о следующемъ: какъ Вамъ известно въ настоящее время предполагается учреждение въ Минской губернии должности визитатора

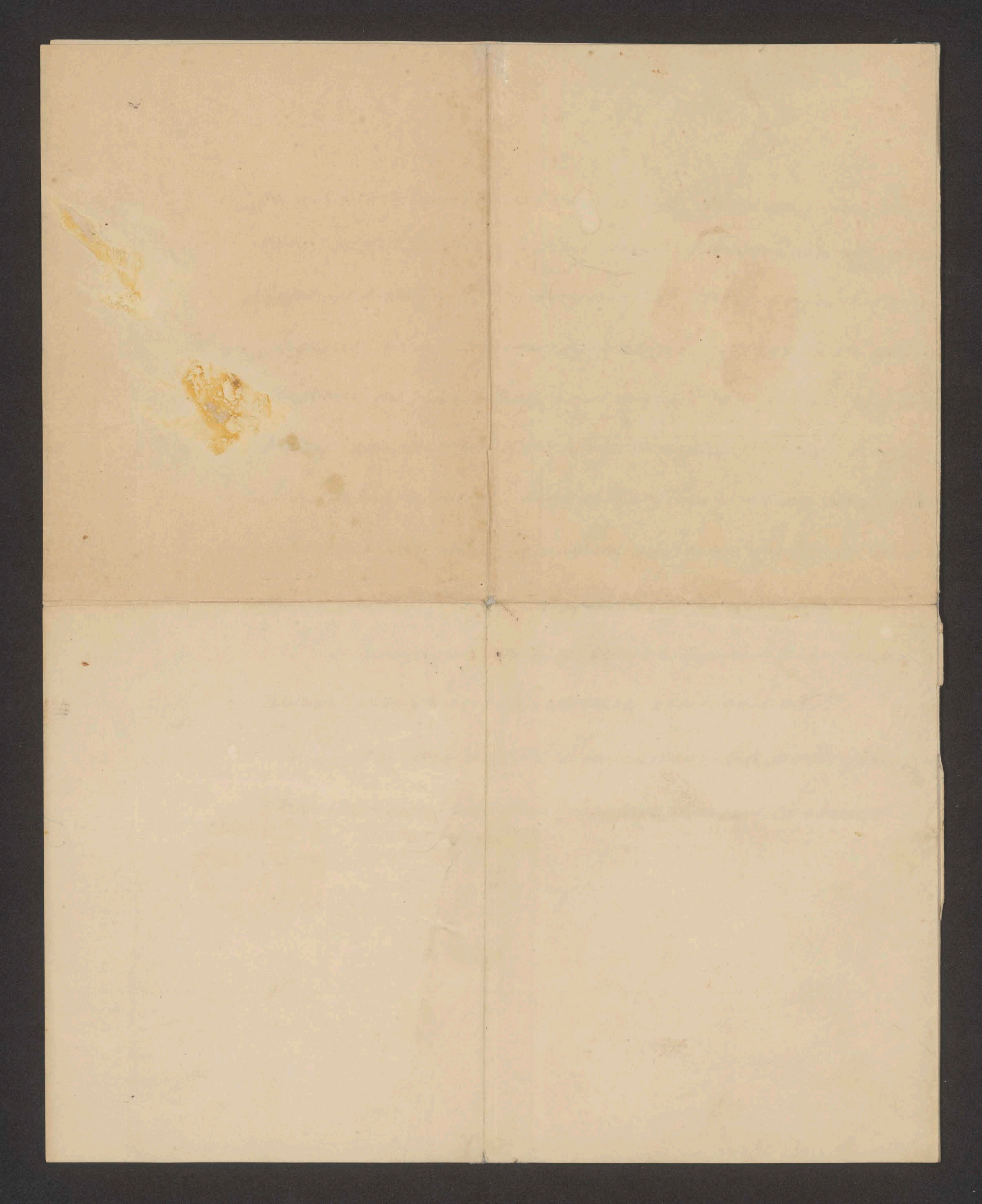
римско-католическихъ костеловъ, для которыхъ необходимо составить инструкцію. По этому я обращаюсь къ Вамъ съ покорнѣйшей просьбой изложить мнѣ свое мнѣніе по этому поводу, а такъ же и о томъ какія бы Вы считали нужнымъ возложить обязанности на визитатора и какія дать ему права.

Надѣюсь, что Вы не замедлите исполненіемъ моей просьбы.

Примите увѣреніе въ совершенномъ почтеніи и преданности

Л. Чорбой

Рдля
ин_
ь къ
изло
по
бы
тъ
ка_
е
мен



78

Въ г. Бобруйскъ

Въ собственныя руки.

Его Высокопреподобію

Бобруйскому Декану

о. Макаревичу

№ 275

БОБРУЙСКЪ. 2 МАЯ 1876

Отъ Минскаго Губернатора.

Езуитъ

Изуитъ

Іезуитъ

МИНСКЪ. 30 АПР. 1876

МИНСКЪ. 1 МАЯ 1876

Gubernator Miński prosił Makarewicza, ~~[illegible]~~ dziekana w Bobrujsku (d. 30 Kwiet./12 Maja 1876 r.) żeby ułożył instrukcję dla wizytatorów. Makarewicz spełnił to życzenie, i oto jego własnoręczne pismo: 79

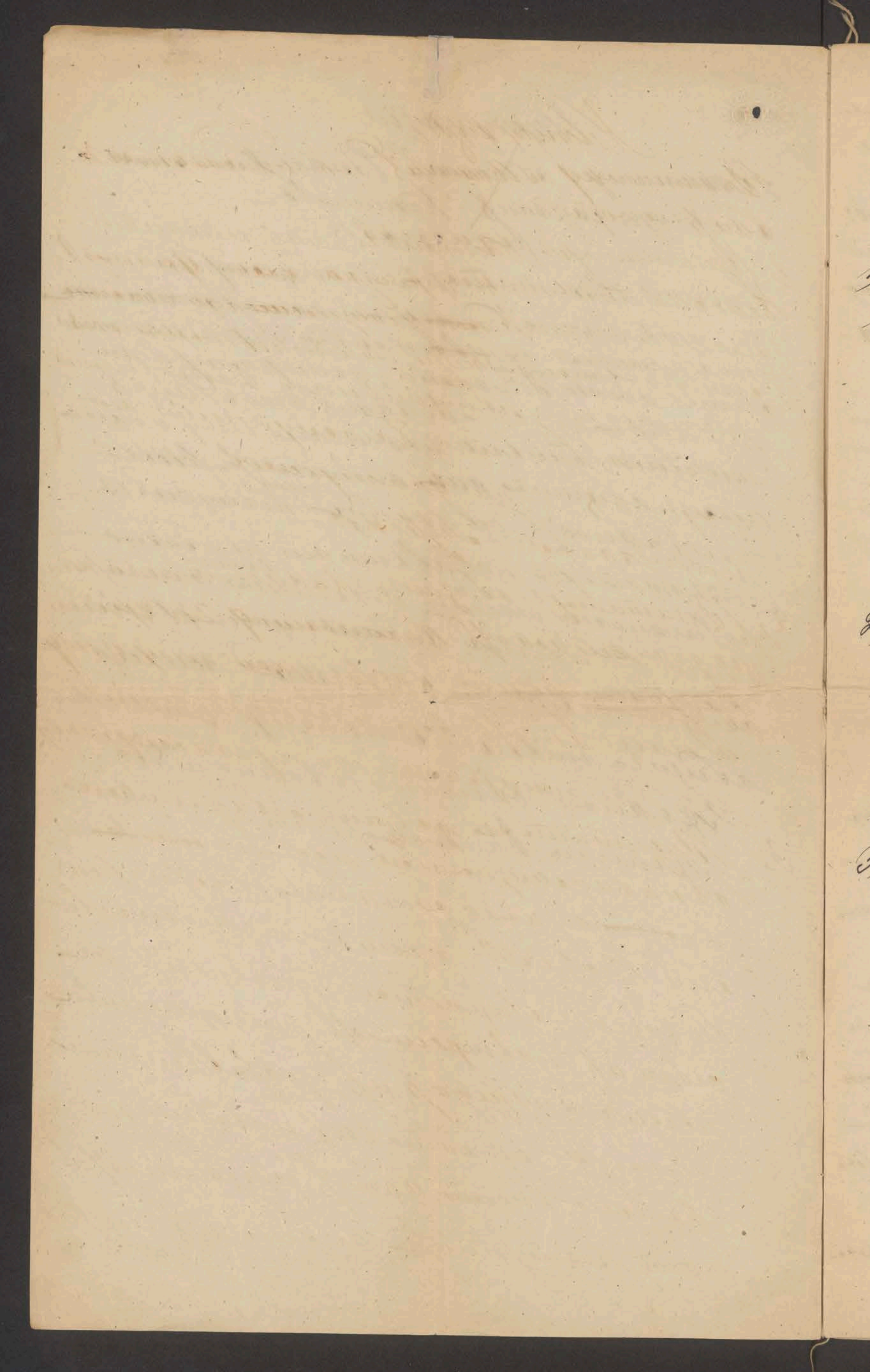
~~Инструкция~~

Визитатору Минских Римско Католических приходских Костелов.

Предисловие.

Название Визитатор, по обычному поведе-
нію, есть личность, ~~духовная которая исполня-~~
должествующая ~~выше~~ от Иерархіи уполномоченная
лишь одного [сего] Епископа, которая въ Визи-
таторе [illegible] въ самыхъ [illegible]
отчеты, вообще подчинено ему, и пред-
[illegible] административныхъ [illegible]
[illegible]ностью, въ вообще [утруждая] поступковъ.

Визитатор поставленный, по новому [вышнему] Свят-
чрезвычайному своему поведенію, Свят-
[illegible] власти, имеетъ уже другія
обязанности, не имеющія ничего
общаго ни съ административною
духовною властію и равно и Д.К.
Духовною Консисторіею.



80

Инструкція

Визитатору Министерства Р.К. принадлежащихъ Костеловъ.

1, Визитаторъ Костеловъ есть главный блюститель того порядка, какой устанавливается нижеслѣдующими правилами сей инструкціи, ~~въ отношеніи~~ для точнаго и пунктуальнаго выполненія [illegible] Богослуженія на [illegible], какія указываются, [illegible] на русскомъ языкѣ.—

2) Визитаторъ обязанъ главнымъ образомъ, содѣйствовать Начальникамъ губерній къ достиженію указанной ему цѣли и исполнять всѣ предписанія его, относящіяся къ русскому богослуженію.

3, Визитаторъ долженъ обходиться съ находящимися подъ его ~~надзо-~~ руководствомъ Настоятелями Костеловъ кротко и человѣколюбиво; онъ старается пріобрѣсть къ себѣ ихъ довѣренность, распространяя [illegible], доставляя имъ [illegible] нѣкоторыхъ пособій; но никогда въ исполненіи своихъ обязанностей онъ поступаетъ со всею точностью

и твердостiю, не оставляя никакого
~~отступленiй от беспорядка~~ наруше-
нiй ~~вообще всяких~~ правил, какiя
будутъ даны Настоятелями Костеловъ:
потому что малѣйшее послабленiе
~~без~~ способствовать причинною громад-
ных беспорядковъ и дурных послѣд-
ствiй? — При неудобных впечатленiяхъ

4, ~~Визитатор обязывается, предварительно~~
Визитатор должен себѣ подать спокой-
ствiе духа и отнюдь не предаваться
досадѣ и всей личности, но хладнокро-
вiем удостовѣрить заслугу Настоятеля в ~~служащихъ~~
~~старшихъ~~
~~за~~ внушенiи ~~Настоятелю~~ —

4) ~~Н~~ На визитатора возлагается
обязанность, ~~предварительно требо-~~
~~ванiя от Настоятелей выполне-~~
~~нiя инструкцiи, пока по врученiи~~
~~ими~~. Объѣзжать районы его вѣ-
домства въ годичный перiодъ времени.
При посѣщенiи Костеловъ, лично
удостовѣриться и исполняется
ли Настоятелями инструкцiя.
Визитатор ~~ли. Он~~ должен ~~высматривать~~ подвергать испол-
ненiю Настоятелей правильно во
вновь [?] настоятельнымъ [?] благоустроенiемъ
ими избранъ порядкомъ: Евангелiя
и правилам Высочайшiе Имена
положенныя за нихъ
Царствующаго дана и основы.

Загран. ~~править~~ по-русски [illegible] совершаемых Настоятелями [illegible] богослужений; умеют ли они правильно читать присланные книги и объяснять по-русски предисловие, значение и важность присяги. Такие испытания ~~надо~~ должны производиться по крайней мере однажды в году, если только не будет [illegible] на месте.

5) Визитатор, ~~как~~ [illegible] ~~внутреннего~~ порядка ~~в~~ губернии, строго обязан [illegible] Начальнику ~~губернии~~ сей, как сотрудник и главный исполнитель его распоряжений.

6) ~~Во~~ Во избежание ~~Визитаторами~~ при исполнении ~~[illegible]~~ возложенной на него обязанности недоразумений и затруднений, возникающих [illegible] Начальника губернии — Администрации [illegible] ~~[illegible]~~ духовная власть, [illegible] инструкции, совершенно устраняется [illegible] влияния на ~~[illegible]~~ Визитатора.

7) Настоятели костелов должны [illegible] богослужений и других треб [illegible] на русском языке, [illegible] печатных русских:

Евангелие, требникъ для совершения
браковъ и крещения, ~~и Костельный [illegible]~~
~~и Костельный [illegible]. Кроме того [illegible]~~
~~[illegible]~~ и Римско-Католический Церков-
ный [illegible] песнопений и молитвы
переведенныхъ съ польскаго на рус-
ский языкъ. Кроме того, Настоятели
Костеловъ должны завести [illegible]
[illegible]
[illegible] печать [illegible] визитатора [illegible]
[illegible]
[illegible] визитатора по образцу
[illegible] Настоятелевъ
[illegible]
[illegible], чтобы [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] недо-
[illegible]
[illegible]
при [illegible] того
печати [illegible] визитатора.

8). Настоятели Костеловъ, при [illegible]
[illegible] совершении
~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] на рус-
[illegible]
[illegible]

Евангелие и молитвы о Царе/Царствующем доме — и латинских словах по среди *presbyterium*: начинать ~~вслух~~ читать особенно громко Евангелие и латинские по формулярам ~~нарочито предписанных~~ ~~вслух оглашать пред всеми~~

имена Царствующих Особ — читать ... (на литовском языке ... по обычаю) ... отчетливо и правильно по ... предварительно по-...

9. ~~Настоятели Костелов обязываются ... в установленный Визитатором срок~~

9) Настоятели Костелов на ... Визитатора и разные прошения приносить ... через ... своему Начальнику, который, смотря по делу, ... обязанностям ... направлять их ... Визитатора Начальнику Губернии, а также ограничиваться ... в ... наставлениях.

83

Kraj 9 V 1891. № 17

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

** Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, za gorliwą służbę dziekana mińskiego, proboszcza kościoła św. Trójcy w Mińsku, ks. prałata **Szymona Makarewicza**, najmiłościwiej raczył udzielić mu złotą tabakierkę, ozdobioną brylantami z inicjałem Jego Cesarskiej Mości.

№ 17

Gorzej, że zwracać się przeciw nim poczynają sfery głównie tu interesowane, a mianowicie włościanie. Wiadomo nam ze źródła zupełnie pewnego, że te przesadnie czarne opisy Brazylji i jej kolonij, nazywają oni głównie «bałamuctwem», «intrygą pańską» i t. p. Tą drogą nie zdobywa się u maluczkich zaufania, lecz się je owszem podkopuje...

cf. 13. X. Hryniewiecki

84

W Grodnie siedzi (1887) ks. Madyszewicz jako dziekan wobec rządu. Żeby zmusić księży, do uznawania go za dziekana, używają sposobu następującego.

Na Litwie pensję z kassy za wszystkich proboszczów podnosi dziekan; proboszczowie z jego potem rąk odbierają i kwitują na przygotowanej liście. X. Madyszewicz wymaga, żeby każdy proboszcz osobiście do niego przybywał i podpisywał w pokwitowaniu że „ks.... „z rąk ks. Dziekana Madyszewicza odebrałem." Kto nie chce podpisać mu tego tytułu, pensji nie otrzymuje. W Dekanacie grodzieńskim dwaj tylko księża z tego powodu nie odbierają, iż nie chcą tytułu dziekana przyznać: X. Tomaszewicz i ....

Gubernator grodzieński podob-
no odgrażał, że ich na wy-
gnanie skaże (1886).

w Grud. 1890 ks. Madyszewicz
skazany do Agłony przez bpa
Audziewicza

85

+

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ jeden z kapłanów dyecezyi tarnowskiej w tym czasie się odszczególnił jako pisarz kościelny przez wydanie swojej Teologii Moralnej, sądząc, że odpowiemy życzeniom Wielce Szanownego Wydawcy Ks. Michała Nowodworskiego którego staraniem wychodzi Encyklopedya Wetzera i Weltego, podajemy niektóre daty życia wzmiankowanego kapłana.

Mazurkiewicz Józef, ksiądz, doktor teologii i profesor teologii moralnej w Zakładzie teologicznym w Tarnowie urodził się w Galicyi w Tuchowie 4. stycznia 1843 r. Kończył Gymnazyum zawsze celująco w Tarnowie, z kąd po złożonym egzaminie dojrzałości z wyszczególnieniem czując w sobie powołanie do stanu kapłańskiego wstąpił do Seminaryum obrządku łacińskiego w Lwowie. Tu słuchał prócz teologii także kursa filozoficzne. W r. 1868 został na kapłana wyświęcony i zaraz do Wiednia do c. k. Zakładu wyższego wychowania dla księży wysłany, gdzie po złożonych czterech

cum applausu sześciu egzaminach został w r. 1871. na Wszechnicy wiedeńskiej na Doktora ś. Teologii promowany. Następnie był przez 6 miesięcy sekretarzem ks. Metropolity lwowskiego ob. łac., z kąd powołał go ks. Biskup Tarnowski na profesora Teologii Moralnej do Seminaryum swego. – W r. 1873. wydał rozprawę: „De Pelagianismo", której dochód przeznaczył na „Świętopietrze a w r. 1875. wydał dzieło pod napisem: „Theologiae Moralis Compendium pro usu praelectionum" w II. tomach

ob. Müller w Tarnowie. ~~Jestto dzieło ze wszech miar cenne, bo praktyczne. (Patrz Przegląd Lwowski Rok czwarty – poszyt dziewiętnasty 1. Październik 1874.) – następnie approbaty Najprzew. XX. Biskupów Galicyjskich: Tarnowskiego z dnia 14. kwietnia 1874. Nr 654. a Lwowskiego ob. łac. z dnia 1. lutego 1875. Nr 3373.)~~

Proszę przy tem przyjąć wyrazy szacunku od jednego z księży tarnowskich.

Tarnów 25/6 875. Ks. M. Radwański.

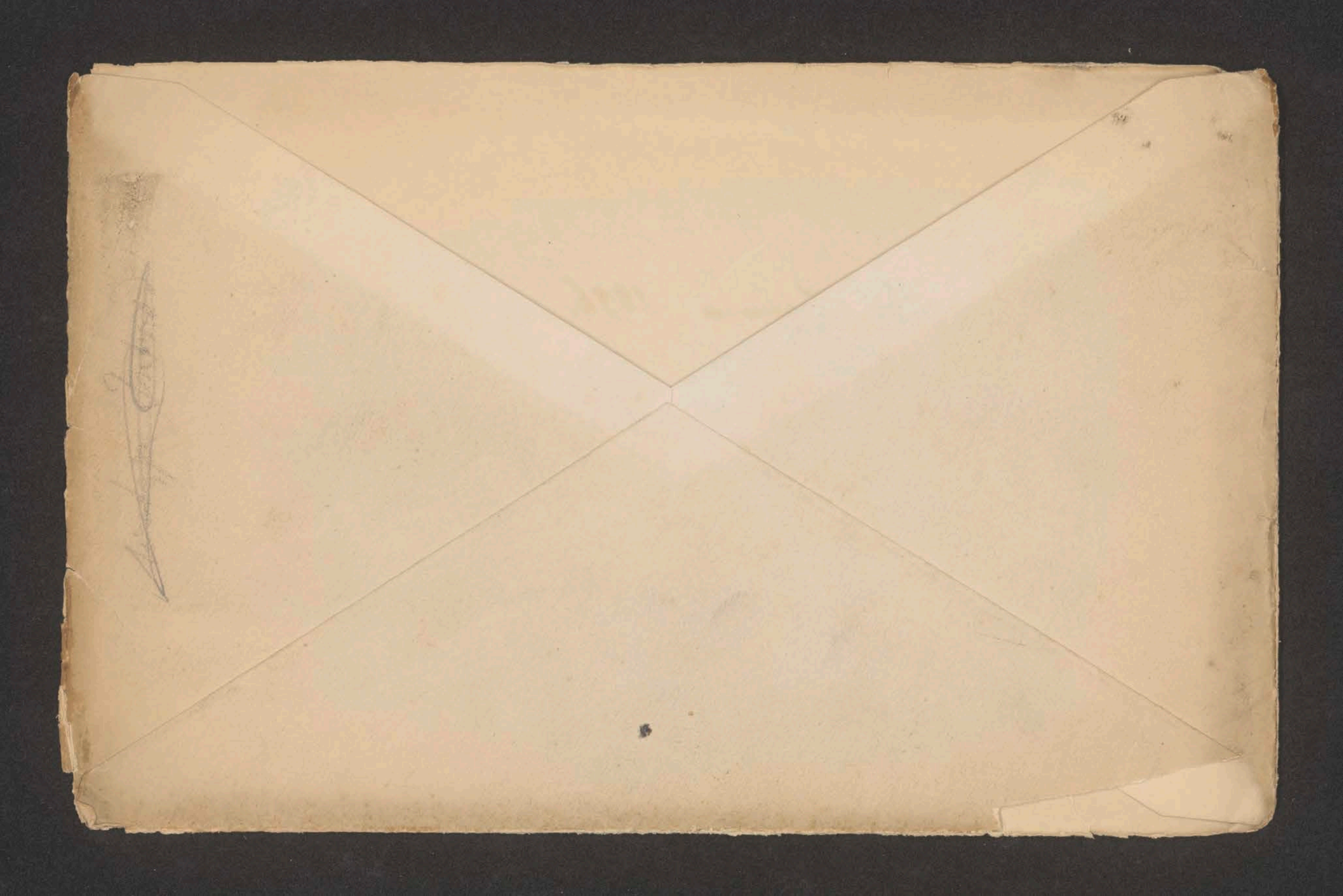
X Nowodworski

13

† czerwca 1896.

~~ob.~~ Życiorys ob.
w Przegl. Katol. 1896. n. 38...

XII



ingres 15 VI 1890

Ks. Michał Nowodworski ur. 27 Lipca 1831. ~~z tego samego rodu, co słynny szermierz chrześcijański Bartłomiej.~~

Ojciec jego Franciszek N. był nauczycielem gimnazjum w Kaliszu.* Tam też syn jego pobierał nauki początkowe; duchowne zaś najprzód w seminarjum we Włocławku, potem w akademji duchownej w Warszawie, którą ~~ukończ~~ ukończył ze stopniem Kandydata S. Teologji r. 1854. W tymże roku wyświęcony na kapłana, pełnił ~~przez~~ ~~czas~~ w djecezji Włocławskiej obowiązki duchowne, lecz nie długo potem ~~powołany został do akademji~~ przeniósł się do Warszawy, powołany z początku na bibljotekarza, następnie na profesora w akademji duchownej. Piszący te słowa był — nie chwaląc się, — jego uczniem w r. 1859–1863, ~~a i to później~~

Jan Nowodworski brat ojca śmiał się z gazet które wywodzą parentelę od Bartł. Nowodw. mówił że to rodzina mieszczańska z Włocławka

Ks. Nowodworskiego ~~[illegible]~~

i pamięta dobrze, iż ~~wyjaśniany~~ prelekcyje ~~biblij-~~
~~nej introdukcji, hermeneutyki i ar-~~
~~cheologji, były nader zajmujące~~ słuchaczów żywo zajmowały.
Było to zasługą profesora, że potra-
~~[illegible]~~ fił rozbudzić zamiłowanie
do tak suchych przedmiotów, jakimi
są: introdukcja, hermeneutyka
i archeologja biblijna, które ks. N.
wykładał. Obok profesorstwa i
bibljotekarstwa, ks. N. ~~wziął~~ miał nader
czynny udział w redakcji b. *Pa-
miętnika religijno-moralnego*.
Redaktorem był podówczas ks. Sze-
lerowski, kanonik, człowiek ~~starszy~~
~~dalej~~ już nie młody, rutynista;
pismo prowadził ociężale, ma-
ło uwzględniając potrzeby ~~chwili~~
danej chwili, a tem samem i
wpływu, jaki każde czasopismo
powinno mieć na celu, prawie
żadnego nie wywierając.

~~Kuracik~~ Chociaż po śmierci ces. Mikołaja (1853) czasy trochę się zmieniły i cenzura stała się nieco łagodniejsza; jednakże ks. Szelewski, przyzwyczajony do dawnej ~~bojaźni~~ *ostrożności, do unikania wszystkiego, coby się cenzurze mogło nie podobać, prowadził pismo tym samym trybem, co ok. r. 1840. ~~Brat ma Ks. Nowodworski, jak tylko wszedł~~ Pamiętnik istniał, ~~ale ale~~ ale życia miał mało. Ks. Nowodworski, gdy wszedł do jego składu redakcji, więcej musiał walczyć z samym redaktorem, aniżeli z cenzurą rządową, żeby ~~tam~~ ów jedyny, ~~miesięcznik~~, ~~Warszaw~~ przez duchowieństwo redagowany miesięcznik podnieść i uczynić żywotnym. Na niego ~~też~~ za to spadła *większa część pracy; bo Dawny

redaktor ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ niejako pod naci-
skiem zgodził się na innowację,
ale żadnego w nich nie chciał brać
udziału.

2 Jak duchowieństwo w Królestwie ~~[illegible]~~
względem Pamiętnika (a może
i względem żadnej literatury) ~~[illegible]~~ było
usposobione, dobrze maluje fakt
następujący:

Rząd rosyjski tak był dla Pamiętni-
ka życzliwym, że duchowieństwo
zmuszał do prenumeraty. Probosz-
czowie, którzy mieli lepsze docho-
dy, obowiązani byli ~~[illegible]~~ opłacać ją z fundu-
szów kościelnych; ~~[illegible]~~ mniej
uposażeni, otrzymywali Pamięt-
nik darmo; ~~[illegible]~~ prenumero-
wała dla nich Kommissja rządo-
wa wyznań i oświaty. ~~Otóż ale~~
~~[illegible]~~ Tym tylko sposobem pismo mo-
gło istnieć. Otóż zdarzyło się,
że jeden z proboszczów, ~~który~~

(obowią-

3 obowiązanych do płacenia prenumeraty, ociągał się z odesłaniem pieniędzy. Konsystorz kilkakrotnie przypominał mu ten obowiązek, lecz bezskutecznie. Musiał dziekan zjechać osobiście i nalegać. Przyciśnięty prawie do muru proboszcz rzekł wreszcie: „Zapłacić zapłacę; ale zjecie sto djabłów, jeżeli będę czytał!"
Nie byłem tego świadkiem, ale tak mi opowiadał jeden z księży, obecnie na stolicy biskupiej zasiadający.
Takie było usposobienie ok. r. 1850. Niechaj przecież nikt nie sądzi, żeby ono tylko duchowieństwa było udziałem. Nie; — i obywatelstwo i cała t. zw. inteligencja była względem literatury (i względem religji) równie obojętna, jak ów pro-

boszcz; ~~kto~~ ktoby jeszcze lepiej od niego, gdyby ją do prenumeraty zmuszano. ~~wa. Czytano słotorie. Trudno sra-~~
~~woat ... żeb.~~
~~Stało się~~ Było to skutkiem owczesnego systematu rządowego, w którym wszelki objaw żywotności ~~był~~ obudzał podejrzenie ~~podejrzanym~~, a traktowanie kwestji bieżących było niedozwolonem.
więc literatura istniała tylko dla literatury
~~Po śmierci ... Alik~~
Pamiętnikiem religijno-moralnym kierował ks. Szelewski, ex-pijar, kanonik warszawski i profesor akademji duchownej; chociażby chciał, nie mógł go prowadzić odpowiednio. musiał się stosować do warunków cenzuralnych.
Po r. 1853 czasy się nieco zmieniły i cenzura stała łagodniejszą. ~~Ks. Szelewski~~ Pamiętnik jednak, ~~jak to jako człowiek stary, do dawnej rutyny~~ ~~nawykły do dawnej rutyny,~~ (do

~~do ostrożności i unikania wszystkie-~~
~~go, coby cenzurze niepodobać się mo-~~
~~gło.~~ ~~prowadzone pismo~~ redagowany był tym samym
trybem, co przed laty kilkunastu.
~~[illegible]~~ Istniał, ale życia miał
mało i obudzić go w drugich nie
umiał. Wtedy to wszedł do ko-
mitetu redakcyjnego ks. Nowodwor-
ski (ok. r. 1858), ~~Chcąc pismo pod-~~
~~nieść~~ a widząc i potrzebę i możność
ożywienia pisma, energicznie zabrał
się do tej pracy. Z początku miał
~~miał~~ więcej oppozycyi ze strony może sa-
mej redakcyi, niż ze strony cenzu-
ry rządowej. Ks. Szelewski, przy-
zwyczajony do dawnej rutyny, ~~na~~
do ostrożności i unikania wszyst-
kiego, coby cenzurze niepodobać
się mogło, niechętnie ~~i prawie pod~~
~~naciskiem~~ zgadzał się na „inno-
wacyę"; musiał jednak młodsze-

mu ~~swobo~~ swobodne zostawić pole, zwłaszcza że ten był pracownikiem i najzdolniejszym i najwytrwalszym; bez niego trudno było sobie dać rady z wydawnictwem. Powoli ~~zar~~ ks. Nowodworski stał się faktycznie redaktorem Pamiętnika.

90

Przyszedł potem rok 1861 i 1862. Ks. Nowodworski chciał ~~zamiast~~ obok miesięcznika, wydawać codzienną gazetę katolicką. Zdawało się, że już jest blizkim celu; już miał ~~otrzym~~ otrzymać koncesyę na *Dziennik powszechny* (taki tytuł dla swej gazety przeznaczył); gdy wtem margr. Wielopolski sam założył rządowy *Dziennik powszechny* (antecessor dzisiejszego *Warszawskiego Dziennika*), a ks. Nowodworski otrzymał pozwolenie ledwo na ~~ty~~ przeistoczenie miesięcznego *Pamiętnika* na tygodniowy *Przegląd katolicki* ~~(1863)~~. ~~Dwom pismom katolickim nie wolno było egzysto.~~ Trzeba było spłacić właścicieli *Pamiętnika*, aby można było założyć *Przegląd*; bo na istnienie dwóch pism katolickich rząd się nie zgadzał; a z drugiej strony pismo tygodniowe, skoro nie można było

wydawać codziennego, — potrzebniej-
szem było, niż miesięczne.
Ks. Nowodworski tedy ~~stanąwszy~~
został redaktorem Przeglądu (1863).
Jednocześnie ~~zamianowany~~ arcy-
biskup Feliński, który wszystkie
~~plany~~ zapatrywania ks. Nowodworskiego podzie-
lał i popierał, ~~mia~~ zamianował
go kanonikiem warszawskim.
~~Subwencję rządową~~ Przegląd z po-
czątku pobierał jeszcze subwen-
cję rządową, t.j. że rząd pre-
numerował pewną ilość exempla-
rzy dla kościołów niezamożnych,
w miejsce Pamiętnika; ale ta
subwencja szła na spłatę właś-
cicieli; niedługo potem ustała
i Przegląd musiał stanąć na
własnych nogach. Przeszedł chwi-
lę najkrytyczniejszą: założony
bowiem ~~[illegible]~~ prawie bez żadnych fundu-

szów, przeszedł na własność założyciela i teraz, lubo majątku nie przynosi, jednak samodzielnie trzyma się, rozwija i zdobywa się na wydawnictwa pożyteczne (np. Historja powszechna według Holzwarth'a).

W r. 1864 ks. Nowodworski, — mówiąc cenzuralnie, — „opuścił Warszawę;” niecenzuralnie zaś i ale do- prawdziwie: — wywieziony został na mocy t. zw. porządku administracyjnego, do m. Czerdyni w gubernji Permskiej, gdzieś pod Uralem, ale jeszcze nie na Syberję.

Władnie

Podejrzywał ~~ks. Berg,~~ ~~[illegible]~~ go ks. Czerkaskij, że on „szkodliwie” wpływał” na owczesne wypadki; mianowicie że do opozycji pobudzał ~~ks.~~ arcybisk.upa Felińskiego i, — po wywiezieniu jego (14 czerw. 1863), — ustanowionych przez niego zastępców:

~~Białobrzeckiego~~

kk. ks. Rzewuskiego, Domagalskiego, Szczygielskiego (i ci także po kolei "opuścili Warszawę" ~~tygodniowo~~ ~~zostali~~). "Porządek administracyjny", który dotknął ks. Nowodworskiego o tyle jest lepszym od nieporządku, że zwykle nie ~~nie pociąga~~ pociąga za sobą obowiązku odsiadywania w cytadeli lub ~~czy~~ w innem więzieniu. Wyrok pada zaocznie, bez indagacji, bez śledztwa, na podstawie moralnego(?) przekonania ~~ex informata conscientia, jak nazywa prawo kanoniczne~~ nania, co jest pewnego rodzaju ~~niezgodną~~ imitacją ~~tak zwan~~ postępowania, zwanego w prawie kanonicznem pod nazwą ex informata conscientia.

~~Wyrzucanie Kor. St.~~ Ks. Nowodworski nie był więziony w cytadeli; wprost z mieszkania ~~to~~ pewnej styczniowej nocy, nie pożegnawszy się z nikim, "opuścił Warszawę", ~~w towarzystwie oficera żandarmskiego i jednego prostego żandarma.~~ (Obłoraw

~~Obiecanem mu było~~
Oświadczono mu, że pojedzie gdzieś daleko ~~gubernji permskiej~~ i tam zabawi tylko dotąd, ~~dokąd~~ póki powstanie ~~w...~~ się nie uspokoi; ~~potem wróci~~, że wyjazd jest ~~postanowionym~~ koniecznym dla jego własnego dobra: aby do zaburzeń nie został wciągniętym i na smutne następstwa ~~nie był~~ narażonym.

~~Nadciągnął Dowcem i stopnie~~
~~Była to więc przezorność, nie kara.~~ Z honorami wojskowemi, — bo w assystencji oficera żandarmskiego i jednego prostego żandarma, — za~~prowadzono go~~wieźli ks. N. aż do Permu. ~~i powierzono gub. opiece gubernatora~~ Obadwaj jego assystenci ~~ks. Nowodworskiego~~ byli ludzie grzeczni; on sam ~~przyjemniej~~ chwalił zachowanie się oficera, p. Czerkasowa i mile o nim wspominał. Naturalnie, że w takim razie żandarm

-sza.

-szeregowiec musiał być także uprzejmym. Przejażdżka więc nie była przykra, jakby się mogło zdawać, i nie myślę Księdza N. wystawiać jako męczennika. ~~Dodać jeszcze należy~~ Jakie korzyści z niej on odniósł, a pośrednio i my, powiem wkrótce.

Tu jeszcze nadmienię pierwej, że w Permie ~~żandarmi go oddali~~ żandarmi powierzyli Księdza N. opiece gubernatora, sami zaś do Warszawy wrócili. Gubernator przeznaczył mu na mieszkanie powiatowe miasto Czerdyń.

Z początku rząd pokazywał się, względem ~~księdza~~ wygnańca ~~ściśle~~ dosyć konsekwentnym. Ponieważ wydalenie z Warszawy ~~nie zostało przedsięwzięte żadne, lecz~~ tylko aby ~~mu przeszkodzić~~ ~~ochronić od powstania~~ ~~nie było karą~~ miało być tylko prezerwatywnym środkiem, nie karą, więc nie pozbawiono go żadnych praw. Podczas wyjazdu był profesorem akademji duchownej; ~~i kanonikiem;~~ całą pensję profesorską wypłacano mu i nadal, dopóki tylko akademja duchowna egzystowała; po jej skasowaniu (1867 r.) otrzymywał, na równi z innymi, połowę przez dwa lata. ~~Był jako kanonik~~ ~~Jako kanonik katedralny~~ ~~Lecz nie~~ Ta sama konsekwencja była co do kanonikatu, ~~Z początku~~ ale nie długo trwała. Z początku pobierał ksiądz N. i dochody należne z kanonji, potem ~~nie~~ (od 1865) (nie

nie tylko pensji, ~~kanonickiej, która~~
według ukazu z d. 4. Grud. 1864 r.
kanonikom należnej, mu nie od-
dawano, ale nawet, — nie wiado-
mo na jakiej podstawie, — ~~w~~ w spisie
~~które~~ kanoników go nie umiesz-
czano. ~~Był więc kanonikiem de~~
~~jure, jako nie odsądzony od niej~~
~~żadnym wyrokiem, żadnym dekre-~~
~~tem, a de facto nie.~~
~~Była nawe~~ Był więc de jure, nawet ze sta-
nowiska rządu mówiąc, kanonikiem, jako nie
odsądzony od kanonji żadnym wy-
rokiem, żadnym dekretem, chociażby
niesprawiedliwym, — a de facto, nie.
Trwała ta niekonsekwencja ~~i niel~~
~~giernaść~~ prawie do końca r. 1887; usunię-
ta została dopiero za obecnego je-
nerał-gubernatora warszawskiego,
jen. Hurko.

¶ Dopuścił się też rząd rossyjski jeszcze drugiej nielogiczności względem księdza N. Skazany był na usunięcie z Warszawy przez ~~[illegible]~~ czas powstania; gdy to się skończy, miał wrócić. Tymczasem powstanie już w r. 1866 doszczętnie zgniecionem zostało, a ks. N. siedział w Czerdyniu przez rok jeszcze 1867 i 1868. Mimo starań, nie wracał. Wieści krążyły, jakoby ktoś ze sfery ~~a niechętny dla księdza N.~~ nie-rządowej, miał trochę wpływu na to opóźnienie. ~~O ile w tem prawdy~~ Za prawdziwość nie ręczę; konstatuję tylko pogłoskę i (mogę dodać) fakt, że osoba, którą posądzają o intrygę, była dla księdza N. wielce niechętną.

Gdy wrócił

A Gdy wrócił, spadła na niego jeszcze jedna niekonsekwencja. Zamiast zostawić go w Warszawie, zkąd był wywieziony, bez żadnej winy, i gdzie powinien był rezydować jako kanonik metrop., kazano mu mieszkać ~~we Włocławku~~, w djec. Włocławskiej. Po powrocie więc ~~traktowa~~ po zniesieniu niby interdyktu, ~~trak~~ traktowano go jak przestępcę, gorzej niż podczas wygnania.

legalnit instyt.

prob. w Bużeninie-

A może już w Permie.
W Czerdyni zostawili ~~opuścili~~ go ci towarzysze i wrócili do Warszawy. Ks. Nowodworski sam przyznawał, że tam pod Uralem prawdziwie odpoczął i że gdyby nie ta przejażdżka, w Warszawie byłby się zamęczył pod nawałem pracy. „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło." W gubernji permskiej klimat zdrowy, daleko lepszy niż w Warszawie. Pod jego wpływem ks. N. ~~nie tylko sił~~ wnet siły i zdrowie odzyskał; ~~Pracowa a to tem więcej~~ przyszło to tem łatwiej, że pracować i nie mógł, bo książek ~~nie tyle~~ do pracy potrzebnych nie miał. Przy takim, chociaż mimowolnym, odpoczynku ~~i przy zdrowem powietrzu~~ warunki klimatyczne prędko i skutecznie działały.

Po kilku miesiącach zdobył sobie potrzebne naukowe pomoce i znów pracował dla *Przeglądu*, kierował nim i artykułami zasilał. W Czerdyni także przełożył *Symbolikę* Möhlera. przekładał ją z francuzkiego. Gdy przyszło do drukowania, zaczął konfrontować z oryginałem niemieckim, musiał wszystko przerabiać, bo francuzki przekład był nieumiejętnym. Owocem wakacyi czerdyńskich jest także przekład dzieła Reusch'a: *Biblja i natura.* Oba dzieła drukował ks. N. po powrocie z Czerdynia, bo tam drukarni polskiej, — jak zapewne każdemu wiadomo, — nie było i dotychczas nie ma.

Z Czerdynia ~~tutaj~~ jeszcze wyszła inicjatywa wydania <u>Encyklopedji kościelnej</u>. Prace przygotowawcze rozpoczęły się w Warszawie. ~~Wlokły się powoli, bo nie było energicznej ręki, któraby popychała.~~ W mieszkaniu ks. Kossowskiego, ~~układano rejestr wyrazów podówczas~~ dawniej rektora akademji duchownej warszawskiej, ~~a~~ podówczas ~~jako~~ kapelana i ojca duchownego ubogich "siostrzyczek", na rogu ulicy Żelaznej i Żytniej, obecnie Biskupa-Sufragana Włocławskiego, przyszli współpracownicy <u>Encyklopedji</u> układali rejestr wyrazów. Wlokło się to powoli, bo nie było energicznej ręki, któraby popychała. ~~W końcu ogarnęła~~ ~~prawie~~ ~~wszystkich (nie wielu ich było) ogarnęło zwątpienie. Sam ks. Kossowski nie wierzył w powodzenie.~~

Gdy pierwszy zapał minął, przyszła refleksja: czy mamy dostateczną liczbę sił naukowych do prowadzenia ~~ogrom-nej pu~~ stosunkowo ogromnej publikacji? czy nie będzie + musiała ona upaść wskutek braku funduszów? Te i tym podobne myśli ~~jej~~ odstraszały od zamiaru, i wchodzili + gdy ks. Nowodworski wrócił z Czerdynia, wręcz mu mówiono, że z tego wszystkiego nic być nie może.

\+ – gdzie te siły znaleźć? Księża
\+ ~~Księża poznańscy i~~ galicyjscy z większą ~~chęcią nam~~ a poznańscy z większą jeszcze ~~chęcią nam~~ ochotą przyznają, ~~że sił naukowych~~ co my sami w Królestwie twierdziliśmy o sobie, że ~~sił~~ nam brak ~~sił~~ ludzi naukowych.

X. Nowodw. umiał zjednać sobie względy p. Kaczenowskiego, naczelnika kancellarji do spraw duchownych. Kaczenowski bardzo go poważał. ~~do~~ u siebie na wieczorach (że często) podejmował, u niego bywał w Warszawie; raz nawet w Płocku go odwiedził.

Kaczenowski wyrobił mu przywrócenie do kanonji (1888) następnie i biskupstwo (1889).

Gdy N. wyjeżdżał jako biskup do Płocka, Kaczenowski mu oznajmił, że rząd nie będzie mu przeszkadzać ani w urządzaniu rekollekcyj, ani w usuwaniu złych księży i t. p.

W papierach po Kaczenowskim, gdy umarł (1892) znaleziono ślady, że ks. Now. dawał mu pieniądze. Doszły te papiery do Peterzb. — Ks. Kantakuzin udawał oburzonego bardzo na przekupstwo urzędnika i F

= chciał użyć tej okoliczności za powód, do narzucenia Płocku człowieka swojej kreatury.

O konsekracyach biskupów [polskich] w obecnej porze już donosił ~~Kurjer~~ Warsz. oraz inne gazety i pisma perjodyczne. Notowały one każdą konsekracyę z osobna, dodając wrażenia i poglądy mniej lub więcej idealne; opisując obrzędy konsekracyjne, ich podniosłość i t. p.

Ja jednak wracam do tego przedmiotu ~~bądź~~ [nie]
~~Tego wszystkiego powtarzać nie chcę~~
tnie, dla tego żeby powtarzać wiadomości
~~myśli zamierzyłem tylko chcę bowiem~~
już publikowane, lecz [żeby je] uzupełnić je.
~~zapisać realną stronę;~~
~~zamierzam owszem~~ [Z]stąpię [więc] z wyżyn idealnych i ~~zanotuję~~ [opisać] prozaiczne i realne szczegóły, ~~tylko~~ teraź- ~~tak~~
[już to] ~~teraz~~ niejsze / ~~jest~~ ~~ale~~ [już] ~~[illegible]~~ dawniejsze, które chyba może w pamiętnikach jakich późniejsze pokolenie czytać będzie; jeżeli kto z żyjących obecnie świadków takie pamiętniki zostawi.

Aby nie drażnić

101

Przybycie do Płocka, dla objęcia biskupstwa umyślnie tak urządził, żeby żadnego spotkania nie było.

—

Gdy kapucynów w Zakroczymiu skasowano (1892) biskup wyjednał u Hurki, żeby zakonników nie transportowano i zaręczył że sami wyjdą spokojnie, że demonstracyj żadnych nie będzie.

ob. 17 o kassacie tej

~~Nominacje biskupów odbywają się na~~

Według ustaw rossyjskich, biskupów katolickich nominuje ~~biskupa~~ cesarz, tak samo jak prawosławnych.

~~Ta tylko między nominacją jednych a drugich zachodzi różnica~~

„Najmiłościwiej rozkazujemy być „biskupem....," — mówi ukaz nominacyjny. Ta tylko między biskupami katolickimi a prawosławnymi zachodzi różnica

102

Obywatelstwo miało urazę do X. ~~za zaw~~
Now. za usunięcie X. Motyliń-
skiego i dało to uczuć
biskupowi, gdyż na procesyę
1892 B. Ciała nikt ze znaczniej-
szych, jak to było w zwy-
czaju, nie stawił się do nie-
sienia baldachimu.

~~ma co dziwić się, bo tego zawsze może~~
~~spodziewać się!"~~

~~Za taką metodę~~

~~Zaapplikowanie takiej metody~~

Takiej metodzie nie będzie się dziwił „russki człowiek", bo ona jego naturze ~~odpowiada~~ i rozumowi odpowiada.

~~„Russki człowiek" za granicą udaje liberała, spiskuje~~

13

13

103

~~Assessorem~~ Z płockiej djecezji assesso-
rem w Kollegium peterzburskiem
r. 1887 był X. Krzyżanowski.
Gdy skończyło się jego drugie triennium
(1892) trzeba było wybrać innego; Ks.
Krz. na dalsze 3-lecie był nie-
możliwym; cierpki i obrażający
drugich.

Ks. Nowodworski polecił kapitule
żeby wybrała ks. ~~Kr~~ Czaplińskiego
Tymczasem kapituła podzieliła
~~się~~: 6 głosów ~~za~~ (na 11)
za X. Krzewuskim, 5 za Czaplin-
skim. Ks. Nowodw. elekcję skasował, Ks. Krze-
wuskiego na assessora przedstawił
a mszcząc się, Ks. Motylińskiemu
z officjalstwa dał dymissję.

1892.

17 cf. 19

W Ostrogu ~~był~~ był Kościół parafjalny i na cmentarzu kaplica. 16 czerw. 1889.
Gdy kościół się spalił, gubernator nie pozwolił odprawiać nabożeństwa w kaplicy pod pozorem, że jest zrujnowana (dach potrzebował rzeczywiście naprawy), a na reparacyą żadną zezwolić nie chciał.
Odniesiono się do ministerjum i otrzymano pozwolenie na reparacyę kaplicy na odpraw. w niej naboż. i na repar. Kościoła.

Gubernator ~~jednak~~ zgodził się na odprawianie nabożeństwa w kaplicy, lecz Kościoła restaurować nie pozwala i domaga się w ministerjum skasowania. r. 1890.

Jakiem stanie po pożarze Kl. czy duże reparacji? tylko dachu, reparacy potrzebna
~~czy trzeba na nowo stawiać~~

X. Nowodw. Mich.

ur. 27 Lip. 1891 we Włocław-
ku - ojciec Franciszek
nauczyciel szkół rządowych
z rodziny mieszczańskiej
we Włocławku
matka Marjanna
z Dryackich.
trzech mieli synów i 1 córkę.

Michał ukończył 4 klasy filol.
w Kaliszu (wstąpił r. 1841)
gdzie ojciec jego był nauczyc.
potem wszedł do 5ej klasy
realnej tamże i ukoń-
czył r. 1848.
do seminar. włocł. 1849.
do akad. duch. 1851-55.
wyświęcony na kapłana
20 Sierp. 1854
wikar. w Koneczku w Nie-
szawskiem
1 Wrześ 1856 bibljotekarz
Akad. duch.
i zastępca prof. prawa kan. 17 Kw

17 Kwiet. 1858 zastępstwo prof. nauk bibl. (herman. i introd. N. T.)

31 Stycz. 1859 profesor tychże przedmiotów

18 Czerw. 1859 Kan. honor. Łowicki.

28 List. 1862 Kan. metrop. warszaw.

20 Maja 1863 członek rady akademickiej

1864 w Stycz. wywieziony do Czardynia

wrócił 1871. prob. w Burzeninie.

t. r. przeniósł się do Warszawy (musiał odnawiać ciągle paszport)

Pam. Rel.-Mor. wychodził od r. 1842. Przegl. Katol. od 1863

1887 Dokt. Teol. z Peterzb. i z Krak.

30 Grud. 1889 prekonizacja.

Przegl. Katol. 1890. n. 20. cf. n. 25 o ingresie.

Czasopisma kościelne.

Kraj 1888 n. 2.

206

13

«Przegląd Katolicki» rozpoczął z Nowym rokiem drugie ćwierćwiecze swojego istnienia, zaczął bowiem wychodzić z początkiem r. 1863, zastępując miejsce «Pamiętnika religijno-moralnego», który przez długi szereg lat dobrze się zasługiwał piśmiennictwu. Założycielem «Przeglądu katolickiego» był ks. Michał Nowodworski, którego wkrótce z powodu wyjazdu z Warszawy zastąpił ks. Ant. Sotkiewicz, dzisiejszy biskup sandomierski, a po nim stanowisko redaktora odpowiedzialnego zajął ks. kanonik Teofil Jagodziński. Ks Michał **Nowodworski**, wytrwały wydawca i redaktor wielkiej «Encyklopedyi kościelnej», jest jednak i obecnie głównym współpracownikiem i kierownikiem założonego przez siebie organu. W uznaniu pracy kapłańskiej, literackiej i publicystycznej ks. Nowodworskiego, uniwersytet jagieloński w Krakowie i akademja rzymsko-katolicka w Petersburgu przyznały mu *honoris causa* stopień d-ra św. teologji.

lepsze, a częstokroć przestępuje granice zawartości sakwy, gdyż pod względom rządności mieszczaństwo nasze całkowicie przejęło się duchem «starszych braci». Bieda doskwiera mniej daleko rzemieślnikowi niż takiemu nieetatowemu biuraliście; pomów z dzieckiem ostatniego, a rzekniesz, że z ust starca słyszysz te skargi na złe czasy... W oczach tego dziecka świeci przedwczesna dojrzałość, w śmiechu brzmi nienaturalna nuta ironji. Na ogół wychowanie dzieci klasy mieszczańskiej pozostawia wiele do życzenia, to

107

KORESPONDENCYE.

Kur. Pozn. 23.VI.

1890 **Warszawa**, 19 czerwca.

(Ingres Biskupa płockiego. — Czerwiec w Warszawie. — Wyścigi. — Katastrofa w Towarzystwie wioślarskiém).

Równie wzniosłéj, solennéj i wspaniałéj uroczystości, jak święconéj przed kilkunastu dniami w prastarym Lublinie, byliśmy świadkami w dniu 15 czerwca w Płocku. Na osieroconą stolicę biskupią przybył pasterz, poprzedzony wielkiemi cnotami kapłańskiemi i obywatelskiemi, mąż gruntownéj wiedzy, wielkiego umysłu i gorącego serca, to téż ingres Jego zostanie zapisany w wspomnieniach zgromadzonych owieczek i w kronice Biskupów płockich niezatartemi głoskami.

Poważna katedra przybrała już w wilią uroczystości odświętną szatę, wysokopienne krzewy i kwitnące kwiaty ją przyozdobiły, nad główném wejściem widniały insygnia biskupie otoczone nadpisem „Ecce sacerdos magnus,“ w głównéj nawie „Ave pastor,“ a przy przejściu do presbyteryum monogram księdza Biskupa.

Procesya z kościoła farnego z bractwami i chorągwiami na czele, połączyła się przed pałacem biskupim z procesyą z katedry wyszłą, otoczyła nowego pasterza i przy śpiewie „Kto się w opiekę,“ wśród bicia wszystkich dzwonów, postępowała ku świątyni. Była to chwila równie wspaniała, jak wzruszająca, echo dzwonów rozległo się w najdalsze strony, rzewną pieśń niosły fale, u stóp Płocka płynącéj Wisły bosy flisacy z przeróżnych stron kraju płynący, uklękli na tratwach i połączyli się w jedną melodyą z procesyą.

Po przybyciu do świątyni księdza Biskupa, ks. prałat Motyliński ubrany w pluviale podał krzyż z relikwiami Mu do pocałowania, a Jego Ekscelencya ubrał się pontyfikalnie, wśród tego alumni pod kierunkiem nauczyciela śpiewu ks. Antoniaka odśpiewali „Ecce sacerdos magnus.“

Poczém ks. Biskup dopełnił aspersyi i udał się pod baldachimem do wielkiego ołtarza, wśród zaintonowanego „Te Deum.“ Ksiądz kanonik Petrykowski odczytał z ambony po łacinie i po polsku bullę papiezką, mianującą księdza Michała Nowodworskiego Biskupem płockim, w imieniu kapituły powitał Go ksiądz prałat Motyliński, na co równie wymownemi jak gorącemi słowy odpowiedział nowomianowany pasterz.

Wśród śpiewu alumnów „ad multos annos“ duchowieństwo w liczbie przeszło stu pięćdziesięciu kapłanów składało homagium, po odebraniu tego wstąpił ksiądz Biskup na ambonę, w krótkiéj, ale treściwéj przemowie zalecał miłość Boską i obowiązki względem bliźniego, a kiedy się zwrócił ku wiekiemu ołtarzowi, upadł na kolana i wzniósł ręce ku niebu, przykładem Jego wszyscy zgromadzeni upadli na kolana i rzewne łkania mieszały się z modlitwą świątobliwego pasterza, uroczysta a wzniosła to chwila, grobowa cisza przerywana tłumionym płaczem.

O godzinie 11 odbyła się suma celebrowana przez księdza Biskupa; po jéj ukończeniu duchowieństwo przyprowadziło go do drzwi świątyni, a po udzieleniu błogosławieństwa cisnącym się tłumom nabożnych, wszedł ks. Biskup do karety ubranéj kwiatami i przejechał do pałacu, gdzie przyjmował kapłanów, obywa[illegible]eli wiejskich, miejskich i władze.

nt kwartalny tylko 2,50. ...
sztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie wszystkiemi miedziorytami“ podaje jeszcze oprócz go 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a ęc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje wartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Ausro-Węach podług kursu,)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda ięgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę atis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W. otsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Stan powietrza.

Dnia 20 czerwca 1890 r o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
ulaghmore . .	761	Z. 6	zachm.	13
berdeen . .	756	Płd.Z. 2	pochmurno	16
hrystiansund .	756	W. 2	pogodnie	13
openhaga .	758	Płn.Z. 2	zachm.	12
ztokholm .	757	Płn.Płn.W.2	zachm.	12
aparanda .	759	Płd.Z. 2	bez chmur	19
etersburg . .	758	Płn.Płn.W.1	bez chmur	11
oskwa . .	753	Płn. 1	zachm.	15
ork, Queenst.	764	PłnZ. 3	pochmurno	13
herbourg . .	766	Z.Płd.Z. 3	zachm.	16
elder . . .	762	Płd.Z. 2	pół zachm.	15
ylt . . .	760	Z. 3	pochmurno	14
amburg .	762	Z.Płn.Z. 3	zachm.	12
wineminde . .	760	Z. 4	zachm.	13
eufahrwasser .	758	Z. 1	zachm.	14
łajpeda	758	Płd-Płd.Z. 2	pochmurno	14
aryż . . .	767	spokojnie.	pogodnie	14
onaster	764	PłdZ. 3	zachm.	13
arlsruhe . .	767	Płd.W. 2	pogodnie	16
Viesbaden. . .	766	PłnZ. 3	pół zachm.	15
onachium . .	767	Z. 4	pół zachm.	12
Kamienica [1]	764	Z.Płn.Z. 2	deszcz	10
erlin	762	Z Płn.Z. 3	deszcz	11
Viedeń . . .	763	Płn.Z. 3	pół zachm.	15
Vrocław . .	761	Z. 3	deszcz	11
sle d'Aix . . .	768	W.Płn.W. 3	bez chmur	16
izza	762	spokojnie.	parno	18
ryest	763	spokojnie.	bez chmur	21

[1]) Po południu silny deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zwyżka o przeszło 765 mm. eży ponad Francyą i południowo-zachodniemi Niemami, zniżka poniżej 753 mm. na Płn. od Szkocyi V Niemczech jest powietrze przy prądzie powieza, przeważnie z Z., chłodne, na PłdZ. częstooć pogodne, zresztą pomroczne; w wielu okolicach padły tamże deszcze, w Monachium 25 mm. w Ryze spadło 32 mm. deszczu. W Tryeście i Brencyi zaszły wczoraj burze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
0. Pop. 2	754,6	PłnZ. um.	zachm.[1])	+16.8
0. Wie. 9	756,0	Z. lekki.	zachm.[2])	+12,2
1. Ran. 7	756,4	PłnZ.lekki.	pochmurno	+14,3

[1]) Przed południem deszcz. [2]) Po południa eszcz i burza.

Dnia 20 czerwca maximum ciepła + 17,2° Cel.
" " minimum ciepła + 11,3° "

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 20 czerwca. (Sprawozdanie ygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze w ubiegłym tygodniu było przeważnie hłodne i przeplatane bardzo częstemi deszczami. Pomimo iż sprawozdania gospodarcze bezustannie szcze stan zbóż chwalą, daje się zbytek wilgoci wielu okolicach już bardzo uczuwać i każdy czekuje z upragnieniem gorących dni latowych. Na niemieckich jarmarkach podlegało usposobienie andlu zbożowego wielorakim zmianom, i to w miarę go jak powietrze jako korzystne lub szkodliwe la żniw pojmowano. Popyt na zboże bardzo się zmagać zaczyna, a głównie na żyto. Pszenicy, ożna powiedzieć, prawie wcale u nas nie dowozono, handel zaś na bliskie termina bardzo był żywionym i ztąd też ceny na termina te o kilka arek się podniosły, loco towar zdrożał o jednę arkę, żyto o 4-5 marek. Na owies mało zwraano uwagi. Na kukurydzę był popyt dość liny przy cenach stałych. Ceny otrąb norm...y ę podług cen ziarn.

Włochy nie uznają żadnego protektoratu nad Abisynią, ponieważ same wywierają taki protektorat nad nią na mocy traktatu, zawartego z Menelikiem w Ucciali. Cała ta wiadomość wydaje się nam zmyśloną.

Wojska abisyńskie nie posuwają się na Erytreę, lecz bardzo leniwie otaczają ufortyfikowaną miejscowość Makalę. Zdaje się, że straciły one rozpęd, czują brak żywności i są ociężałe głównie dlatego, że za wojownikami idą ich żony, jak to jest abisyńskim zwyczajem.

Jakiś pan Tschinsky (może Czyński?), tytułujący się pełnomocnikiem jakiegoś „polskiego komitetu“ w Londynie, ogłasza w genueńskiej gazecie *Secolo Decimonono*, że ów komitet ma pewną wiadomość, iż armią Menelika kierują rosyjscy oficerowie, których tam jest stu pięćdziesięciu. Pan Tschinsky zapewnia, że ów komitet posiada nawet dokładny spis tych oficerów. My nie wiemy nic zgoła o istnieniu jakiegokolwiek „polskiego komitetu“ w Londynie, a wiemy tylko to, że jakiś Czyński, piszący się z niemiecka Tschinsky, był w Monachium sądzony za bigamię i magnetyzer kie oszustwa.

Biskup o antysemityzmie.

W obec tego, że niektóre pisma zarzuciły Badeniemu, iż jako gorliwy katolik, nie powinien był występować przeciw antysemitom; a inne znowu uderzały z tego samego tytułu na Koło polskie i brały mu za złe (a nadewszystko kapłanom katolickim, wchodzącym w skład Koła), że zawsze i stale głosowało przeciw Luegerowi; a także i w obec tego, że w niektórych małych pisemkach, skądinąd zupełnie katolickich, pojawiły się sporadycznie, pod wpływem zapewne suggestyi, artykuły silnie nacechowane antysemityzmem: będzie może na czasie przytoczyć tu słowa jednego z wybitnych książąt Kościoła o ruchu antysemickim i o stosunku katolików do żydów.

W Warszawie wychodzi tygodnik pod tytułem *Przegląd Katolicki*. Owóż w ostatnim numerze przynosi on opis wizytacyi pasterskiej, odbytej przez JEks. ks. Michała Nowodworskiego, Biskupa płockiego. Kiedy ks. Biskup wjeżdżał do Serocka, zaraz u wstępu do miasta spotkała go niespodzianka. Tu cytujemy dosłownie z Nr. 51 *Przeglądu Katolickiego*:

„Rabin pod baldachimem, otoczony kahałem i licznym Izraelem, wystąpił i powitał Najdostojniejszego Pasterza, a mówił mniej więcej po hebrajsku temi słowy: «Bądź błogosławiony w czasie Twego przyjścia i wyjścia! Niech będzie błogosławiony Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, który udzielił człowiekowi część swojej mądrości i niech błogosławi Głowę rzymsko-katolickiego Kościoła i jego posłańców, ażeby prowadzili naród swój na drogę prawdy i cnoty. Ja, rabin osady Serock, witam Waszę Ekscelencyę od siebie i całej powierzonej mi gminy wyznawców zakonu Mojżesza. Niech przyjazd Twój będzie zapewnieniem pokoju i zgody pomiędzy wyznawcami zakonu Mojżeszowego i chrześcianami, i oby na zawsze pozostało w pamięci: Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego. Amen».

Jego Ekscelencya, wysiadłszy z karety, wysłuchał tej przemowy, a po jej ukończeniu odpowiedział w te słowa:

«Umiem trochę po hebrajsku, ale nie tyle, abym rozumiał wszystko, co do mnie powiedziane było: skoro jednak występujecie panowie samodzielnie z przyjaźnem powitaniem, nie wątpię, że wszystkie słowa pana rabina były dla mnie i dla mego tu przybycia życzliwe».

A na powszechne tych, do których przemawiał Jego Ekscelencya zatwierdzenie jego słów, tak mówił dalej: «Dziękuję panom serdecznie za to wystąpienie, a dziękuję nie z jednego względu. Naprzód dziękuję dlatego, że to wystąpienie wasze jest grzecznością, którą umiem ocenić; powtóre dlatego, że to wystąpienie jest rozumne. Rozumu synom Izraela nikt nie odmawia; owszem znani są oni z tego. Wśród szeroko dziś rozlewającego się prądu nienawiści antysemickiej, wystąpieniem swojem stwierdzacie, iż wiecie, jak Kościół chrześcijański osłaniał zawsze żydów przeciwko zrywającym się od czasu do czasu na nich wybuchom nienawiści tłumów, nie dość przejętych świętą nauką ewangielicznej miłości bliźniego. I przychodząc tu do mnie, do biskupa, faktem samym stwierdzacie, iż wiecie, że Papieże, biskupi, duchowieństwo nasze, jako nauczyciele powszechnej, bezwarunkowej i bezwyjątkowej miłości bliźniego, podnoszą zawsze głos w waszej obronie, gdy w świecie przeciwko wam podnosi się burza nienawiści tłumów.

«Ale jest jeszcze wzgląd trzeci, wyższy, dla którego nader mi jest miłem to wystąpienie panów — a mianowicie, że jest ono pięknem, jako wyraz nadziei religijnej.

«Wszakżeż Bóg wasz, Bóg Abrahama, Izaaka, Jakóba, jest Bogiem naszym; wasze Pismo święte jest naszem Pismem świętem; waszemi psalmami my się modlimy w kościołach naszych. I więcej powiem, z narodu waszego pochodzi człowiecze ciało Najświętszego naszego Zbawiciela Pana, z narodu waszego wyszli apostołowie nasi pierwsi. Mamy więc wiele z wami wspólnego, choć tu właśnie przy Tym, który przyszedł dla zbawienia wszystkich, a którego ojcowie wasi nie przyznawali, rozpoczęło się wasze rozdarcie z nami i nieszczęsne wasze dzieje. Znane są dobrze te nieszczęsne, smutne dzieje wasze i wielowiekowe cierpienia, przepowiedziane tak wyraźnie przez Ozeasza, gdy prorokował, że będziecie bez ołtarza, bez ofiary, bez efod i bez terafim.

«Ale są także proroctwa, zapowiadające wam jasną przyszłość, która was ze wszystkimi, a wszystkich z wami pogodzi. Pogodzenie to nie może być inne jak tylko przez miłość i w miłości. Ale potrzeba, aby ta miłość była nietylko w ustach, bo wtedy choć pięknem, ale tylko czczem będzie słowem. Miłość, jeżeli ma tworzyć pokój i szczęście, winna żyć w sercu człowieczem. Ale ze skażonego i wciąż każonego samolubstwem serca człowieczego miłość taka wypływać nie może. Może ona wypływać tylko z tego Najświętszego źródła miłości Bożej, jaka się okazała światu w Zbawicielu świata. Nam trzeba z tego źródła miłości i życia coraz pełniej i szerzej czerpać, a wam należy do niego przyjść — a wtedy w Jeruzalem zabrzmi pieśń świętego wesela i na Syonie chwała zbawienia.

«W wystąpieniu dzisiejszem panów widzę znak takiego przybliżenia przyszłego i dlatego błagam dla panów o łaskę i błogosławieństwo Boże.»

Przemowy tej słuchali wszyscy z natężoną uwagą, a po jej ukończeniu wydali wielki okrzyk, kilkakrotnie powtórzony, na cześć księdza biskupa.“

Dom pracy dla nieletnich.

Z Paryża piszą:

Przy ulicy Dawnej Komedyi pod nr. 13 można widzieć codziennie tłum przechodniów,

...mimowoli za kimś bliższym sercu. | prawdziwa rodzi...

r. 1895. „Przegl. Katol.“ n. 51. „Przegląd“ Lwowski 28 Grud. n. 299.

ci, którzy są bez pracy i bez przytułku, znajdą tu opiekę.

„Nie ofiarowujemy im jałmużny, lecz pracę, za którą zdobędą dach i pożywienie — wchodźcie więc tu śmiało: czeka was uczciwa praca, która uchroni was od nędzy.“

Przez okno biura widać kilku wyrostków, którzy coś piszą i kleją przy stołach, kilku również widzę przede drzwiami zakładu: stoją niezdecydowani, przemagając nieśmiałość, wstyd, może lenistwo z młodu nawykłych do włóczęgostwa, w głębi lokalu kipi jakaś robota, na zewnątrz, przy skarbonce, od czasu do czasu dzwoni miedziak nowej ofiary.

Są to pierwsze chwile istnienia nowej w Paryżu instytucyi — „Domu pracy dla nieletnich.“ Nie chcę przez to powiedzieć, ażeby kwestya nie była tu oddawna znana i poruszana. Dość przypomnieć słynne „Towarzystwo ratunkowe“, funkcyonujące pod przewodnictwem Juliusza Simon'a, a mające na celu obronę dzieci przed zwyrodniałymi rodzicami. Istnieją również liczne i zdaniem znawców wzorowo urządzone domy poprawcze. Zarówno pierwsze jak i drugie zajmują się jednak wypadkami raczej wyjątkowej nędzy moralnej i materyalnej. Jak zaś dalece odczuwać się dawała potrzeba stałego zaopiekowania się tą wielką masą dzieci ubogiej Francyi, świadczy o tem statystyka ich chorób i śmiertelności, samobójstw i przestępstw.

Zrozumiał to i odczuł adwokat przy izbie apelacyjnej — pan Henryk Rollet, inicyator domu pracy dla nieletnich. W charakterze prawnika widział Rollet tysiące dzieci uczestniczących w procesach, w roli oskarżonych lub świadków, lecz widział również, że przyczyną ich demoralizacyi były najczęściej: przymusowe pozostawanie w pewnej sferze proletaryatu miejskiego, brak pracy, brak wszelkiej opieki moralnej.

Zapóźno było dzieci, już na ławie oskarżonych zasiadające, poddawać umoralniającej edukacyi domów poprawy: zamiast wątpliwej *poprawy* należało zainaugurować środki *niedopuszczania* dzieci do zwyrodnienia i występków. W r. 1894 Rollet położył podwaliny instytucyi, bardzo jeszcze skromnej, lecz z dniem każdym ściągającej baczniejszą uwagę i poparcie całego ogółu. Dom pracy dla nieletnich zajął się przeważnie dziećmi w wieku poszkolnym.

Istotnie: do 13-go roku dzieci francuskie są w szkole i wówczas stosunkowo najmniej się zdarza wśród nich zboczeń wszelkiego rodzaju. Ale po roku 13-tym, po ukończeniu obowiązkowych szkółek, wyrostek pozostaje na łasce i niełasce losu. Do roku 18—20, w którym idzie do wojska, na służbę lub... do więzienia, wyrostek jest bezbronny i gorzej jeszcze, bo jest wyzyskiwany i popychany przez otoczenie na drogę występku. Dom pracy Rollet'a ofiarował dzieciom „nie jałmużnę, lecz pracę“. Z darów, wpisów, dochodu z koncertów i t. p. urządzono lokal, zakupiono kilkadziesiąt łóżek, trochę ubrań. Znaleziono również prace: pisanie etykietek sklepowych, sortowanie zboża i t. p. Każde dziecko wejść może z ulicy i zawsze znajdzie pracę na dni kilka. O dalszym jego losie stanowi pilność i własna dobra wola. Dom pracy dostarcza mu zarobku na razie i szuka dlań pracy na przyszłość. W pierwszym (1894) roku istnienia zakład zgromadził i wydał 45.174 franki. W ciągu roku zatrudniał 1.022 wyrostków, z pośród których:

510 (50%) pochodziło z Paryża
486 „ „ z prowincyi
26 „ „ z zagranicy.

W ciągu tego roku dom pracy zdołał ulokować 244 swoich pupilów. W r. 1895 cyfry te zwiększyły się znacznie: liczba pracujących wynosi dziennie od 50 do 80 osób. Dom pozawierał stosunki z licznemi fabrykami, zakłada obecnie własną fermę dla robót rolnych, urządził przytułek nocleżny itd. itd. Na co je-

(Oszustwo i lichwa).

Przed trybunałem sądu obwodowego w Tarnopolu odbyła się niedawno ciekawa rozprawa przeciw Wolfowi Kimelmanowi, właścicielowi realności i gruntów w Ułaszkowcach. W r. 1878 pożyczył obwiniony Sawie Sweronczuk 80 zł., w r. 1880 Sebykowi 100 zł., Semenowi Łada, Piotrowi Zakrzewskiemu, Wasylowi Łopuszańskiemu, Annie Struk, Maryi Skwarczyńskiej, Antoniemu Matwijowi i innym dał pożyczki w różnych kwotach i wyzyskując konieczną potrzebę i łatwowierność włościan, przyprowadzał ich powoli do ruiny majątkowej. Prócz tego ciężyło na obwinionym jeszcze inne oskarżenie, a mianowicie, że gdy w kwietniu r 1895 poznano się wreszcie na jego szlachetności i wytoczono proces karny o lichwę, usiłował włościanina Filipa Cyndiuka namówić do złożenia fałszywego świadectwa wobec sądu. Kimelmana zasądzono na 6 miesięcy więzienia i na grzywnę 1000 zł., w razie niemożności ściągnięcia na 100 dni aresztu dodatkowo, a prócz tego na zwrot pobranych procentów wszystkim poszkodowanym, co czyni parę tysięcy.

* * *

Berlin 20 grudnia.

Ciekawy proces rozegrał się przed tutejszym sądem przysięgłych. Stawała przed kratkami sądowemi niejaka Sanke, osoba z pod ciemnej gwiazdy, która przed kilkunastu tygodniami wystrzałem z rewolweru pozbawiła życia swojego kochanka dr. Steinthala, na wiadomość, że zamierzał poślubić inną kobietę. Sala dla widzów była nabita. Po kilkodniowych, obfitujących w charakterystyczne szczegóły rozprawach, prokurator wniósł o ukaranie podsądnej, jako winnej morderstwa, z rozwagą spełnionego, bez przyznania okoliczności łagodzących; trybunał natomiast uznał podsądną winną nie rozmyślnego morderstwa, ani nawet zabójstwa, lecz tylko spowodowania śmierci przez nieostrożność, a zatem wydał werdykt, skazujący podsądną na trzy lata więzienia.

KRONIKA.

Lwów 27 grudnia.

Konsekracya ks. Webera. W niedzielę 29 bm. w kościele katedralnym łac. o godzinie 9 rano rozpocznie się ceremonia konsekracyi księdza kanonika Webera na biskupa sufragana.

Mianowania. Inżynier górniczy Ferdynand Jastrzębski mianowany prowizorycznym komisarzem górniczym.

Przeniesienia. Przeniesieni notaryusze: Józef Onyszkiewicz ze Zborowa do Kołomyi, Tytus Przesmycki z Halicza do Kołomyi, Józef Zubek z Mielnicy do Zborowa, Ludwik Rzewuski z Rymanowa do Dobromila, Michał Sawicki z Kulikowa do Halicza, Beniamin Maksymilian Reiner z Boryni do Mielnicy, Jędrzej Pawlisz z Lutowisk do Rożniatowa.

Opłatek odbędzie się: w Czytelni dla kobiet jutro 28 bm. o godzinie 6 wieczorem, w „Skale“ pojutrze 29 bm. o godz. 12 w południe.

Nowy urząd pocztowy i telegraficzny ze zwykłym zakresem czynności wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1896 w miejscowości Adamówka powiat Jarosław, położonej między Sieniawą a Majdanem sieniawskim.

Podatek narodowy. *Kuryer stryjski* donosi, że pomiędzy Rusinami w Stryju i powiecie stryjskim zbierają obecnie „podatek narodowy“ na rozmaite cele patryotyczne.

Ze stowarzyszeń Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się 2 stycznia. Na porządku dziennym odczyt inż. Zabokrzyckiego: „O potrzebie podniesienia przemysłu w Galicyi“.

Stepniak, słynny literat i nihilista rosyjski, zamieszkały od kilku lat w Londynie, przejechany został przed paru dniami na jednem z przedmieść tamtejszych przez pociąg kolei żelaznej.

Towarzystwo górnicze. W sferach górniczych galicyjskich powstała myśl zawiązania towarzystwa, któreby miało na celu podnieść wiedzę fachową,

1896 ✝ 109

ś. p.

Biskup Michał Nowodworski.

W ~~piątek~~ 12 Maja zrana zmarł nagle w Warszawie na anewrzm serca biskup płocki, ks. Michał Nowodworski.

Zmarły, urodzony w 1831 r. we Włocławku z Franciszka i Maryanny z Dryackich, po ukończeniu szkół w Kaliszu wstąpił do seminaryum, gdzie przebywszy lat dwa, przeszedł do Warszawskiéj akademii duchownéj. W 1854 r. przyjąwszy święcenia kapłańskie, wyszedł z Akademii w 1855 r. ze stopniem kandydata św. teologii i objął wikaryat parafii Koneck w dekanacie Nieszawskim. W 1856 r. wezwany na bibliotekarza Akademii, a następnie na zastępstwo profesora prawa kanonicznego i nauk biblijnych, otrzymał w 1859 roku nominacyą stałego profesora. W tymże czasie otrzymał dyplom na kanonika honorowego kolegiaty łowickiéj, a w 1862 r. godność gremialnego kanonika metropolitalnego przy kościele św. Jana w Warszawie.

Wyjechał potem z Warszawy, celem objęcia probostwa w Burzeninie w dyecezyi kujawsko-kaliskiéj. W roku 1871 powrócił do Warszawy i poświęcił się pracom literackim.

Zostawszy redaktorem „Przeglądu Katolickiego" rozpoczął w lat kilka wydawnictwo „Encyklopedyi Kościelnéj", ogłosił drukiem „Symboliki", dzieło „Jezus Chrystus", „Historyą powszechną" podług Holtzwartha i wiele innych prac, w rzędzie których niepoślednie miejsce zajmują ks ążeczki dla ludu.

Prace naukowe zjednały ś. p. biskupowi Nowodworskiemu tytuł doktora św. teologii w akademii duchownéj w Petersburgu i uniwersytetu krakowskiego.

W 1889 r. ś. p. ks. Nowodworski został mianowany biskupem dyecezyi płockiéj i na tem stanowisku śmierć go zaskoczyła.

Zmarły kapłan był człowiekiem głębokiéj nauki, a jako redaktor „Przeglądu Katolickiego", nadał temu pismu charakter polemiczny.

Ks. Biskup przyjechał przed kilku dniami do Warszawy, aby uczestniczyć w przyjęciu msgra Agliardiego. W piątek rano miał on towarzyszyć nuncyuszowi w zwiedzaniu kościołów i seminaryum duchownego. Ks. Arcybiskup Popiel wstąpił rano do mieszkania ks. Nowodworskiego, aby zabrać go do swego powozu. Pomimo jednak kilkakrotnego stukania drzwi pozostały zamknięte. Ks. Arcybiskup pojechał bez towarzysza do Instytutu św. Kazimierza na Tamce, gdzie dopiero w godzinę jeden z księży przyniósł smutną wieść o śmierci czcigodnego dostojnika Kościoła.

Wieść ta spadła niespodziewanie. tem bardziéj, że jeszcze w czwartek ks. Biskup był zdrów i wesoł.

Śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca, na które ś. p. ks. biskup cierpiał od dłuższego czasu. W piątek rano służba znalazła ks. biskupa bez życia. Spoczywał na łóżku ze zwieszoną ręką i twarzą nieco skurczoną.

Dzień pogrzebu jeszcze nie jest oznaczony. Zwłoki mają być przeniesione tymczasowo do katedry św. Jana.

Wiadomości literackie i artystyczne.

— „Kościuszko", miesięcznik literacki, wyszedł za marzec i zawiera: Sto lat temu (wspomnienie): Kościuszko

...h Janowski i Boler".

— * **Książę Ferdynand bułgarski** bawił w czwartek w Warszawie. Zwiedzanie miasta rozpoczął od prawosławnego soboru katedralnego. Ztamtąd udał się do gmachu Izby sądowéj, a następnie do kościoła św. Jana, ztamtąd zaś do zamku królewskiego, który zwiedzał aż do śniadania, wstąpiwszy na chwilę na wystawę umeblowań stylowych. O godzinie 1 książę bułgarski zwiedził szkołę rysunkową, gdzie go powitał kurator Apuchtin; daléj udał się do uniwersytetu, gdzie szczegółowo zwiedzał bibliotekę i gabinet zoologiczny, a następnie pojechał do Łazienek, oglądał łazienkowski i belwederski pałac, oranżerye i wstąpił do cerkwi łazienkowskiéj. O godzinie pół do 7 po południu książę udał się do klubu rosyjskiego, gdzie urządzony był obiad na jego cześć. W pierwszym salonie powitali księcia i jego świtę p. o. jenerał-gubernatora ochmistrz dworu Petrow, jenerał piechoty Zwieriew i jenerał-porucznik Puzyrewskich oraz inni członkowie klubu. Gdy wszedł do sali, odezwały się dźwięki hymnu bułgarskiego: „Szumi Marica".

Kiedy podano wino szampańskie, książę bułgarski — jak pisze „Dniewnik Warszawskij" — wzniósł po rosyjsku toast na zdrowie cara i carowéj. Następnie ochmistrz dworu Petrow wzniósł toast za zdrowie księcia bułgarskiego, a po kilku minutach gospodarz klubu jenerał-porucznik Komarow zwrócił się do księcia Ferdynanda z następującą mową:

„Wasza królewska wysokości! W ostatnich latach społeczeństwo rosyjskie z naprężoną uwagą śledziło i podziwiało umiejętność, połączoną z niezachwianą wolą, z jakiemi wasza wysokość wyprowadził łódź bułgarską z burzliwego wiru na spokojną wodę. Przyznało ono waszéj wysokości wybitny talent, dający prawo do powodzenia w osiągnięciu celu, a zarazem uwierzyło, że wasza wysokość mężnie, wyżéj po nad własny spokój ducha postawił szczęście i przyszłość tak nam sympatycznego narodu bułgarskiego. Dziś wasza wysokość jesteś naszym drogim gościem; korzystamy ze sposobności i w imieniu wszystkich członków klubu rosyjskiego w Warszawie serdecznie i szczerze życzymy waszéj wysokości szczęścia i pomyślności na długie lata. Za zdrowie jego wysokości księcia Ferdynanda bułgarskiego: Hura!"

Gospodarz A. K. Puzyrewski wzniósł puhar na cześć ks. Borysa, gospodarz I. S. Krasennikow wezwał obecnych do połączenia się w toaście „za szczęście i pomyślność Rosyi". Pito także za zdrowie prezesa komitetu ministrów, p. Stołowa. Przed powstaniem od stołu książę bułgarski jeszcze raz podniósł puhar i głośno, z ożywieniem, wyrzekł po rosyjsku: „Niech żyje Rosya!" Odpowiedzią było głośne i nieprzerwane „hura!"

O godzinie wpół do 10 wieczorem książę pojechał do teatru Wielkiego, gdzie przedstawiano nowy balet „Dama kierowa". Przebywszy w teatrze przez dwa akty, pojechał do hotelu Europejskiego, a ztąd na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiéj i wyjechał z Warszawy pociągiem nadzwyczajnym o godzinie 1 w nocy. Odprowadzały księcia te same osoby, które go w przeddzień witały; przy pożegnaniu wręczył książę niektórym z odprowadzających na pamiątkę portrety ks. Borysa.

— * **Z Ameryki** otrzymuje „Słowo" warszawskie wiadomość, iż w Chicago po kapitaliście Kurzątkowskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego, pozostał spadek, wynoszący 4,583,000 dolarów. Z papierów, pozostałych po nieboszczyku, który był bezdzietnym wdowcem, okazuje się że zmarły całe mienie przekazał najbliższéj rodzinie, k óra reprezentują rody Korczakowskich i Korabitów-Laskowskich

— * **Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.** W dniu 13 b. m. wyjechała ze Lwowa delegacya Towarzystwa z dziesięciu członków złożona na kongres dziennikarski do Budapesztu. Delegacyi przewodniczy p. Kazimierz Skrzyński I wiceprezes Towarzystwa.

Postoliska.

X Olszewski

XIII

— [31 III 88.

Wspomnienie pośmiertne. (Od naszego korespondenta). W Turobinie, w dekanacie Krasnostawskim, w wielką sobotę rozstał się z tym światem długoletni proboszcz tej parafii, prałat katedry lubelskiej, jubilat, ś. p. ksiądz Jan Olszański, kapłan wzorowy i człowiek zacny.

Ś. p. ks. Jan Olszański urodził się w dniu 9 maja 1811 r. we wsi parafialnej Gorecko dekanatu biłgorajskiego z rodziców Jakuba i Domiceli-Anieli z Kucharskich małżonków Olszańskich, dzierżawców folwarku Gorecko do dóbr ordynacyi Zamoyskich należącego.

Wychowanie domowe otrzymał pod kierunkiem rodzicielskim, następnie uczęszczał do szkół w Szczebrzeszynie a potem w Warszawie. Nauki teologiczne kończył w seminaryum lubelskiem i Głównem w Warszawie (później akademii).

Po skończeniu nauk duchownych d. 17 lipca 1836 r. wyświęcony na kapłana i naznaczony został na wikar. katedry lubelskiej, tudzież obrońce nierozwiązalności sakramentu małżeństwa w konsystorzu lubelskim. Przez pół roku następnie pełnił obowiązki prefekta gimnazyum Lubelskiego, od dnia zaś 4 czerwca 1839 r. do d. 19 października t. r. po uwolnieniu się od powyższych obowiązków, pozostawał na posadzie regensa konsystorza Lubelskiego.

Po przeniesieniu się do Warszawy ś. p. ks. Olszański mianowany został prefektem gimnazyum drugiego na Lesznie, który to obowiązek pełnił do r. 1840 kiedy otrzymał kanonię honorową kaliską i został profesorem akademii duchownej w Warszawie, gdzie wykładał filozofię.

Jako profesor akademii ś. p. ksiądz Jan znajdował się w Warszawie do d. 8 października 1856 r. to jest do czasu, kiedy otrzymał probostwo w Turobinie. W tym samym roku ś. p. ksiądz Olszański został mianowany kanonikiem katedry lubelskiej. Od dnia 28 lutego 1868 do 22 maja 1876 r. przy obowiązkach proboszcza i kanonika, pełnił godność dziekana lubelskiego. Prałatem katedry lubelskiej mianowany został d. 26 marca 1873 r. Blizko więc 52 lat ś. p. ks. Olszański wytrwał na stanowisku kapłana często w bardzo trudnych warunkach.

Był to człowiek niezmordowanej pracy, rzadkich zdolności, łagodny i skromny, nie chełpiący się nigdy ani swoją nauką, ani stanowiskiem w hierarchii duchownej. Jako proboszcz, w ciągu 31 lat, przewodniczenia parafianom zjednał sobie miłość powszechną.

—

upiła się praca rolnicza i prze
sane z możliwą dokładnością co
, komu współczesne położenie i
ajdzie w tem dziele bogate za
19—3—2

ecznniczy
ÓW

Apteka, telegraf i poczta na miejscu.

ssażu, wód mineralnych, kumysu, mle-
o cały rok otwarty
istracya Zakładu.
2504—242—'—1

PY
g Marszałko-
limskiej pod
szafami, zu-
i obszernem
860

891, 84; 1047, 1
1575, 50; 1789 6
99; 2224 25; 237
78; 3055, 28; 332
52; 3559, 1; 365
17; 3930, 72; 403
48; 4459, 34, 450
59; 4931, 4; 5924
84; 5792, 71; 586
88; 6443 91; 649
91; 6891, 95; 692
44; 7423, 30; 782
25 fl. ser. 144
90; 330, 86; 776, 7
1022, 22; 1330 68
1800 83; 1827, 3
2555, 2; 2632, 15;
2955, 11; 2979, 88
3514, 33; 3553 39
3768, 41; 4143 32
4614, 64; 4629 19
4858, 96; 5053, 9
5671, 88; 6287, 3
6764, 30; 6942, 6
7380, 15; 7771, 1
Wypłata wygr
z dniem 8 kwietn
należy przedsta

wskiej z dnia 4 kwietnia.

	Za rub.	żądano	płac.
Obligi miasta Warszawy . .	100	93 —	— —
Listy Zastawne m. Łodzi Ser. I	100	94 25	— —
" " II	100	93 —	— —
" " III	100	92 75	— —
Listy Zast. Kus. Tow. Wz. K. Z.	100	— —	— —
Wil. L. Z. Ziem. 6%	100	— —	— —
" 5%	100	92 80	— —

A k c y e.

Akcye Dr. Żel. Warsz.-Wiedeń.	100	— —	— —
" Dr. Żel. Warsz.-Bydgos.	500	— —	— —
" " "	100	— —	— —
" Dr. Żel. Warsz.-Teresp.	—	— —	— —
" Drogi Żel. Nadwiślańskiej	—	— —	210 —
" Dr. Żel. Fabr.-Łódzkiej	—	95 25	— —
" Banku Handl. w Warsz.	250	— —	— —
" Warszaw. Banku Dyskon.	250	— —	— —
" Banku Handlow. w Łodzi	250	— —	— —
Akc. W.T.Ub. od. Og. z wpł rs.125	250	— —	— —
" Warsz. Tow. Fabryk Cukru	500	— —	— —
" Dobrzelińsk. Tow. Fabr. C.	500	— —	— —
" Tow. Fab. Cukru Józefów .	250	— —	— —
" " " Czersk .	250	— —	— —
" " " Hermanów	250	— —	— —
" " " Łyszkowice	250	— —	— —
" " " Częstocice	250	— —	— —
" Tow. Fab. Cuk. i raf. Leonów	250	— —	— —
" " " Konstancya	500	— —	— —
" Warsz. Tow. Fabryki Stali	1000	— —	— —
T. Lilpop, Rau i Loewenstein	1000		—

I
5
6
5
A
"
"
Dys
Żyt
"
Bile

~~Sokołow.~~

Bp. Pallulon

XIV

1 111

Maj 1889.

Bp Ballutow wybrał się na objazd diecezji. Jak zwykle ludności diecezji, szczególniej Włościanie, starają się w jak najwybitniejszy i najlepszy sposób cześć swoją Pasterzowi okazać. Policja też, jak zwykle, ~~ze swej~~ strony usiłuje zapał powstrzymywać i objawom czci przeszkadzać.

W osadzie Widze na przyjazd biskupa (12 Maja) strojąc bramy tryumfalne, skromne, zielenią przybrane. Policjanci nie pozwalają, ludzi rozpędzają; lecz że ~~[illegible]~~ są w małej liczbie, nic zrobić nie mogą. Jeden z policjantów czepiał się jakiejś kobiety, która stoi na drabinie i wieńcem oplata

drągi, stanowić mające bramę tryumfalną. Każe on jej zejść z drabiny; a gdy kobieta nie usłuchała, strzelił do niej z rewolweru.

Nie zabił jej wprawdzie na miejscu; ale z samego przestrachu kobieta spadła i potłukła się mocno.
Lud oburzony rzucił się na policjanta i potłukł go mocno.

(O wizycie w Widzach ob. Przegląd Katolicki n. 27 r. 1889 s. 425)

W im.

Przychodzi z Kowna od gubernatora rozkaz, żeby biskup natychmiast do Kowna wracał. Biskup, nie wiedząc o telegramie, przypuszczał, że gubernatora źle poinformowano; więc wysłał kapelana swego, żeby rzecz całą w rzeczywistem świetle przedstawił; sam zaś pojechał odbyć wizytę w sąsiedniej parafji. Gdy kapelan nie mógł nic uzyskać i biskup musi wracać. Przybywa na stację kolei w Kaikunach. Tu naraz zjawia się gromadka księży, którzy, zobaczywszy biskupa witają go, klękają i o błogosławieństwo proszą.

Byli to alumni Akademji duchownej petersburskiej, jadący na wakacje do kowieńskiej, wileńskiej i innych diecezji, swoich rodzinnych. Jednakowe ich płaszcze i kapelusze uderzyły oko policjantów; sądzili że to nadzwyczajna demonstracja. Telegrafują więc do Wilna: Demonstracja wielka; tłumy księży biskupa otaczają.

Biskup wsiada do wagonu; księża
i klerycy z akademji zajmują też
swoje miejsca. Policja przez całą dro-
gę ma ich na oku; nie broni jed-
nak wysiadać tym którzy potrzebo-
wali wysiąść po drodze, żeby od kolei
pojechać do domu. Do Wilna razem
z biskupem ledwo kilku dojechało.
Biskup stanął w hotelu; chciał się
rozmówić z Kachanowem, i wyjaśnić
prawdziwy stan rzeczy i upomnieć
się o swoje prawo wizytowania die-
cezji. Kachanow ~~umi~~ umyślnie
wyjechał, niby zaproszony na ~~wieś~~
wieś, na obiad, przez gubernatora.
~~Do hotelu, w którym biskup sta-~~
~~nął,~~ Na powitanie biskupa do ho-
telu pospieszyła spora liczba księ-
ży. ~~Po krótkiej rozmowie~~
~~Księż~~ Dowiaduje się od nich bi-
skup, że Kachanow umyślnie
wyjechał ~~do~~ za Wilno.

Po

113

Po krótkiej rozmowie z księża, gdy chcą wychodzić, znajdują drzwi od zewnątrz zamknięte. Znalazło się tylko jedno boczne wyjście. Wołają właściciela domu i pytają: co to jest? ~~Ono~~ On odpowiada, że policja obsadziła hotel, i pilnuje i zapisuje wszystkich, co do biskupa wchodzą, i trzymają ~~wszystkich~~ w tymczasowym areszcie. Po kilku minutach policjant otworzył drzwi i księża wyszli. ~~Biskup następnym pociągiem~~ Biskup przekonawszy się, że z Kachanowem nie może się rozmówić, tego samego dnia następnym pociągiem odjechał do Kowna.

Z tamtąd chciał pojechać do Petersburga, ministrowi osobiście rzecz przedstawić. Tymczasem do ministerjum wezwało gubernatora a ten zdaje się w prawdziwem świetle ~~rzecz~~ przedstawił wszystko. Kachanow podobno otrzymał naganę (w Lipcu 1889), Biskupa

już nie pytano.

Skrupiło się na ks. Frąkiewiczu i in. którzy odwiedzili biskupa w hotelu; ~~zadziwieni~~ ~~rozciągnęła~~ Tu zaraz policja wzięła ich pod najsurowszy „dozór."

Bp Pallulon wybrał się na objazd diecezji w Maju 1889.
Lud żmudzki wszędzie witał go z zapałem; na jego przyjazd stroił bramy tryumfalne, wieńcami z liści i zielonością ozdabiał. Kobiety (a żmudzinki są zamożne i lubią bogatą odzież) oddawały swoje chustki wełniane i jedwabne ~~ne na ozdobienie miejsca~~ aby niemi wysłano ~~miejsce~~ drogę, gdzie biskup wysiadał podczas przejazdu, na dworcach kolejowych, czy u wejścia do kościołów.

od (12) 24 Maja (25–28 Maja n.s.)

W Widzach biskup przebywał kilka dni. Podczas rocznicy Koronacji (27 Maja) ~~...~~ odprawił nabożeństwo galowe, i miał mowę o obowiązkach poddanych względem monarchy (ob. Przegl. Katol. 4 Lip. 1889). Z Widzów pojechał do wsi Dowgialle. do następnych kościołów. W Kaim... (1) ~~Jest ta filja~~ (żmudz. Daugieli). Jest to filja parafji Dusiaty.

Biskup wychodzi z powozu; lud go z zapałem wita; klękają wszyscy i o błogosławieństwo proszą. Dla utrzymywania porządku stał, nie daleko od biskupa, zaimprowizowany na prędce szwajcar, w kostjumie odpowiednim, z laską, z szarfą przez ramiona przewieszoną; surdut miał obszyty sznurami; na ramionach też jakieś sznurki, jak zwykle szwajcarów ubierają. Gdy biskup ma błogosławić, przedziera się przez tłum policjant, w oczach biskupa przystępuje do szwajcara i zdziera z mu z ramion naszywki (czy je uważał za trawestację swoich epoletów?).

~~Ferxai~~ Ludzie, ~~którzy~~ znajdu~~jący~~ się podówczas w Dowgiałłach, ~~by~~ byli świadkami szykan, jakie ~~wobec~~ policja wyprawiała w Widzach i w innych miejscowościach, które biskup wizytował. Już byli przeto na policję zagniewani, a widząc teraz nową scenę ze strony policjanta, nie mogli oburzenia powstrzymać i rzucili się na niego. Kilku żandarmów pospiesza atakowanemu na pomoc, lecz obronić go nie mogą; sami zostali pobici. Biskup stara się bójkę powstrzymać; lecz wśród zgiełku głosu jego nie słychać. Z jego polecenia zaczyna przemawiać ksiądz pewien o donośnym głosie. Lud się uciszył; bo żandarmi i policja już ~~za~~ odpędzili. Naczelnik telegrafuje do ~~Kowno~~ Wilna: „Biskup przybył. Wzburzenie wielkie. Policja zbita, żandarmi we krwi. Co czynić?"

116

Bp. Bellulon r. 1889.

w Widzach od 24 (12) – 28 Maja.

dekret Kachanowa zakazujący
bram tryumf. etc. ob. XII.

W Koszedarach, stacja kolei,
bp jest w wagonie – pociąg już
zaczyna ruszać; kamerdyner
bpa ~~spóź~~ spieszy czemprędzej
i uczepił się pociągu; żandarm
chwyta go i obrywa kawałek
kołnierza, lecz samego ka-
merdynera nie mógł oderwać.
Lud widząc to, rzucił się na
żandarma i pobił go.

Z tego przerobiono – że lud
żandarma zabił; telegrafują
do Wilna: przybywa urzęd-
nik – w niego piorun
zniósł telegraf –

W innem znów miejscu, podczas objazdu biskupa, zaimprowizowano t. zw. szwajcarów, dla utrzymywania porządku w kościele. Ustrojono ich w uniform, z szarfą, epoletami i innemi ozdobami, F [Podobnie jak np. w Niemczech stroją się posługacze pogrzebowi przy karawanach.] Zaniepokoiło to mocno obecnego naczelnika policyjnego; więc w kościele samym, wśród tłoku; ~~przystąpił do jednego szwajcara i brutalnie zdarł mu epolety~~ kazał ~~[illegible]~~ policyjantowi, żeby pozdzierał epolety. Policjant wykonał rozkaz ‡ Ludzie ~~[illegible]~~ rzucili się na niego i na naczelnika; obaj musieli salwować się ucieczką. Długo ich ścigano i bito, o ile można było dosięgnąć.

3 118

Zdaje się, że oba zamachy ~~wypadki~~ ze strony policji były umyślnie wykonane, na rozkaz z góry dany, aby wywołać ~~niby~~ rozdrażnienie ludności i pobudzić do gwałtownego wystąpienia, a następnie mieć niby „powód" do represji i do krępowania biskupa.

Rzeczywiście bowiem wnet po jednym i drugim wypadku Kaznów przysyła biskupowi nakaz, ~~objeżdżania~~ powstrzymać dalsze wizytowanie diecezji. Biskup jedzie do Wilna, żeby się z jenerał-gubernatorem rozmówić. Ten zaś wyjechał i biskup, zamiast z nim się widzieć, otrzymuje w hotelu wizytę.... policjanta, który

pyta o.....paszport! Biskup paszportu nie miał; otrzymał przeto rozkaz, żeby natychmiast wyjechał. Co dalej będzie?.... Ma się rozumieć, że nic innego tylko prawosławie!

Intelligencja Kowieńska, i żmudzka, — trzeba jej oddać sprawiedliwość (!), oburzona na Biskupa, ~~że~~ szczególniej za to, że mięszał się do szkoły, zabraniając modlitw niekatolickich i uczęszczania do cerkwi (!!!), zaciera ręce i mówi: „To-ci wzięli się do nich!" — Takimi są nasi konserwatyści i katolicy. Sądzę że u was tak samo, a w Galicji jeszcze lepiej.

~~Niech więc~~ Hura prawosławie!

По поводу одной газетной нелѣпости.

Около двухъ недѣль тому назадъ въ одной польской варшавской газетѣ напечатана была нелѣпая корреспонденція изъ Вильны о томъ, будто при объѣздѣ ковенскимъ католическимъ епископомъ своей епархіи на ст. Кошедары случилось слѣдующее происшествіе: камердинеръ епископа, вышедшій изъ вагона во время остановки поѣзда, прозѣвалъ звонки и вышелъ

ота, 22-го іюля 1889

на платформу лишь тогда, когда поѣздъ уже тронулся съ мѣста. Тѣмъ не менѣе, лакей пробовалъ вскочить въ вагонъ. Стоявшій на платформѣ желѣзно-дорожный жандармъ хотѣлъ не допустить его садиться въ вагонъ, но лакей сталъ сопротивляться, завязалась между ними борьба, во время которой жандармъ оборвалъ воротникъ лакейской ливреи. Вдругъ толпа крестьянъ, стоявшихъ на платформѣ, съ громкимъ крикомъ: „Братья, бьютъ камердинера нашего епископа“, бросилась на жандарма и нанесла ему столь тяжкіе побои, что спустя нѣсколько минутъ онъ скончался. Поѣздъ былъ задержанъ, дано было знать въ Вильну, откуда посланъ былъ чиновникъ особыхъ порученій на мѣсто происшествія для разслѣдованія дѣла. Чиновникъ немедленно прибылъ на мѣсто, но при выходѣ изъ вагона палъ бездыханный, пораженный апоплексическимъ ударомъ.

Эта нелѣпая корреспонденція, впервые помѣщенная въ „Glos'ѣ“, перепечатана была съ разными варіаціями и въ другихъ польскихъ газетахъ, варшавскихъ и заграничныхъ, а также и въ петербургскомъ *Краѣ*. Мы игнорировали эту нелѣпость, тенденціозно скроенную и сшитую бѣлыми нитками, пока она циркулировала въ польскихъ газетахъ, такъ какъ привыкли уже чуть не каждый день встрѣчать на страницахъ этихъ изданій массу всякой тенденціозной лжи. Но вотъ, къ удивленію нашему, эта же нелѣпость появилась и на страницахъ большой петербургской газеты, именно „С.-Петербургскихъ Вѣдомостей“, и вдобавокъ еще съ ссылкою на „Виленскій Вѣстникъ“, изъ котораго она будто-бы заимствована. Это уже выходитъ изъ границъ газетной небрежности, ибо ничего подобнаго въ „Виленскомъ Вѣстникѣ“ напечатано не было и не могло быть, такъ какъ и самого факта не было.

Въ томъ же родѣ надняхъ въ „Южномъ Краѣ“ напечатано было ложное извѣстіе, будто въ Вильнѣ вырвавшійся изъ цирка Лекюссонъ быкъ переколол на смерть въ Ботаническомъ саду ни болѣе, ни менѣе какъ семнадцать человѣкъ!

ло-
угое
ылъ
ше!
Іе-
Си-
ово-
уку
за-

никто не смѣетъ изъ васъ пошеве
нуться ранѣе полчаса. Я остав
здѣсь одного caballero, который
детъ наблюдать за вами. Горе то
кто ослушается!

Послѣ нѣсколькихъ секундъ, тотъ
голосъ скомандовалъ:

— Впередъ, въ галопъ!

Не смотря на дурную дорогу
опасность, которую представляла
для всадниковъ, разбойники пови

денегъ.
я меди-
. Якова:
жизнь
ятся къ
Турло-
абочими
Д. З.
оля, въ
лѣзныхъ
дѣ, изъ
еменова,
а квар-
щей на
ется А.

въ домѣ
Игнатія
ено на-
ержанъ
нія.

яніемъ, обусловливавшимъ древні
ставъ юго-славянской повѣствоват
ной литературы и позднимъ за
нымъ, коснувшимся Руси при пос
ствѣ главнымъ образомъ Поль
Такимъ образомъ, авторъ въ сос
южно-славянской повѣсти вно
сербскую *Александрію*, Троянскія
янія и сербскаго *Тристана* и
дошедшихъ къ намъ въ бѣлорус
редакціи, имъ изслѣдованной
3). Повѣсть объ Аттилѣ относ
имъ ко вліянію польскому на
Далѣе, въ введеніи, авторъ оста
ливается на чертахъ рыцарскаго
мантизма и рыцарскихъ идеалахъ с
невѣковой Европы, которые при
средствѣ переводовъ проникали
запада на востокъ и встрѣчались т
со взглядами и идеалами визан
скихъ книжниковъ и ихъ юго- и
точно-славянскихъ подражате

возь-
не уз-
ы чор-
лоша-
о?
колько
ъ себѣ
такомъ
оватъ.
шибка,
нѣ въ
грудь!
ндитъ.
делуп-
лъ те-
ненный,
рдилъ
ирило,
грудь!

ше-бы было, если-бы ты поверну
на правый бокъ.

— Мнѣ такъ какъ-то спокойнѣ

— Можетъ быть! но ты замара
кровью поясъ и послѣ твоей сме
онъ никуда мнѣ не пригодится.
Сирило, будь добрымъ малымъ, и
знакъ нашей дружбы, повернись
правый бокъ.

— Помоги мнѣ, отвѣчалъ ране
невозмутимымъ хладнокровіемъ.

Сальтеадоръ схватилъ несчаст
Сирило и опрокинулъ его на пра
бокъ, кучеръ болѣзненно простона

— Ну, лежи теперь спокойно,
залъ ему его пріятель.

— Но... но... я вѣдь умираю, о
чалъ кучеръ.

— Caramba! Ну что же? Такъ и
дуетъ! Не хочешь ли ты еще чего

— Я... я... отвѣчалъ Сирило, уд
ливымъ голосомъ, я желалъ бы ду
ника...

— А гдѣ его найти? Впрочемъ,
что пришло мнѣ на умъ: исповѣ

z powrotem.

Praktyki w „chrześcijańskim" i „słowiańskim" caracie. Z Kowna otrzymuje *Germanja* list, w którym korespondent donosi, że wizytacje pasterskie stały się już dawno dla rządu rosyjskiego cierniem w oku. Dotychczas starano się wszelkimi środkami przeszkodzić komunikowaniu się duchownych ze swym biskupem, mianowicie wydano rozkaz, że żadnemu księdzu nie wolno bez paszportu opuszczać swej parafji; obecnie postąpiono o jeden krok dalej, bo nie pozwalają i biskupom bez paszportu, a więc bez pozwolenia rządu rosyjskiego dyecezyj swych wizytować.

W maju r. b. udał się ks. biskup Palulon w podróż wizytacyjną po swej dyecezji. W dniu 12 maja spodziewano go się we wsi Widze; parafja czyniła przygotowania w celu godnego przyjęcia swego arcypasterza. Naraz zjawiła się policja i zaczyna rozpędzać wiernych, czego jednak nie dokazała. Jeden z tych stróżów bezpieczeństwa dostrzegł kobietę, stojącą na drabinie i przystrajającą wieńcami bramę tryumfalną. Ponieważ kobieta na wezwanie z drabiny nie zeszła — a może wezwania nie usłyszała— strzelił do niej jeden z policjantów z rewolweru. Biedna ta kobieta nie została wprawdzie trafioną, ale z przerażenia spadła z drabiny, a jej jęki wzburzyły tłumy do tego stopnia, że na żandarmów się rzuciły.

Nakazano śledztwo w celu utrzymania powagi policji.

Niedaleko Widzów, we wsi Jaron, utworzył się po przybyciu biskupa na bierzmowanie pewien rodzaj warty honorowej z miejscowych młodzieńców dla utrzymania porządku w kościele; młodzi ci ludzie dla odznaki przypięli sobie szarfy. Naczelnik powiatu zgorszył się tem bardzo, wpuścił do kościoła zgraję policjantów, którzy w czasie nabożeństwa owym młodzieńcom szarfy zdzierali, przeszkadzając wiernym w nabożeństwie.

Ks. biskup otrzymał następnie bardzo surowy rozkaz od jenerał-gubernatora wileńskiego, Kochanowa, aby zaprzestał podróży wizytacyjnej. Ks. biskup chciał sprawę tę osobiście jenerał-gubernatorowi wileńskiemu przedstawić, nie zastał go jednakże w mieszkaniu, natomiast zjawił się u ks. biskupa policjant, żądając od niego paszportu, a gdy tego biskup okazać nie mógł, otrzymał rozkaz niezwłocznego powrotu do Kowna.

121

Orędownik 29 VIII 89

bie w tej chwili niebezpieczeństwa sytuacji, którą mi zgotowano?... Może ten człowiek jest daleko mniej nienasyconym w swych zachceniach niż przypuszczam... Może, jeśli będę posłusznym jego woli, rozbroję go moją uległością, a wówczas odda mi w zamian za olbrzymią sumę, którą naznaczył, ów przekaz, list i karty, które są okropnemi ogniwami łańcucha, co skuwa moje nogi!...

(Z uśmiechem goryczy.)

A! gdybyż tak było... gdybym rzeczywiście mógł być wolnym!... a! jakże pomściłbym się na tym człowieku za wszystkie męczarnie, które mi zadaje!... jakże opoliczkowałbym go publicznie, tego padleca!... jakże plwałbym mu w twarz!... jakże umiałbym zmusić go, by się bił ze mną!... i z jakąż bezgraniczną radością, z jakiemż nadludzkiem szczęściem poczułbym ostrze mej broni przebijające pierś jego, szukające i znajdujące w niej jego serce, wytaczające zeń ostatnią krwi kroplę, wypłaszające ostatnią iskierkę życia!

(Radośnie.)

A wtedy byłbym wolny i pomszczony!...

(Po chwili milczenia.)

Wolny, pomszczony i bogaty... ponieważ pozostałby mi majątek... majątek niemal dwa razy tak wielki jak ten, którym już straciłl... ośmkroć pięćdziesiąt tysięcy franków!... Tą sumą któżby mi zabronił zabłysnąć jeszcze w Paryżu?... Dziś mam doświadczenie, nie biegłbym olbrzymiemi krokami do ruiny jak niegdyś... Umiałbym strzedz się fałszywych przyjaciół i wyzyskujących kochanek!... Umiałbym korzystać z mego majątku, cieszyć się nim i utrzymać go...

(C. d. n.)

UER i SYN

pitulny 1. 1.

◆ Поневѣжъ, 27-го мая. (*Корресп. „Виленск. Вѣстн."*). 9. VI. 90. 122

25 мая, въ 9 час. вечера, въ Поневѣжъ прибылъ тельшевскій римско-католическій епископъ Паллюліонъ. Для встрѣчи его къ приходскому костелу собралось довольно много народа, болѣе любопытные забрались даже на галлерею и въ амбразуры оконъ колокольни. Въ костельной оградѣ стояли по сторонамъ ксендзы въ облаченіи съ зажженными свѣчами, хоругвеносцы и дѣти съ корзинами цвѣтовъ, которыми усыпали путь епископа. При приближеніи къ костелу епископской кареты послѣдовалъ колокольный звонъ, толпа народа заколыхалась, обнажила головы и почти всѣ стали на колѣни. Въ воротахъ ограды епископъ Паллюліонъ встрѣченъ былъ каноникомъ Ходоровичемъ съ крестомъ и св. водою; здѣсь епископъ облачился, окропилъ себя водою и, принявъ дарохранительницу, подъ краснымъ балдахиномъ, при пѣніи ксендзовъ, взошелъ въ костелъ и остановился передъ алтаремъ на амвонѣ. Затѣмъ каноникъ Ходоровичъ обратился къ епископу съ привѣтственнымъ словомъ, въ которомъ характеризовалъ свою паству какъ въ нравственно-религіозномъ отношеніи, такъ и со стороны ея усердія къ храму, выразившагося въ пожертвованіяхъ при возобновленіи костела. Затѣмъ самъ епископъ Паллюліонъ обратился къ предстоящимъ на польскомъ и литовскомъ языкѣ, увѣщевая ихъ быть истинно вѣрными католиками, строго исполнять всѣ обряды религіи и указанія настоятеля, благодарилъ за радушную встрѣчу его и прежнія жертвы на построеніе костела. Въ рѣчи къ литовцамъ епископъ сказалъ: Братья! я такой же литвинъ, какъ и вы; моя родина здѣсь, въ мѣстечкѣ Розалинѣ; но Богъ сподобилъ меня высшаго святительскаго сана; это выдѣляетъ меня и я, какъ епископъ, теперь помолюсь за всѣхъ васъ передъ алтаремъ, благославляю васъ св. Дарами, а вы преклоните колѣна и сотворите молитву".

Въ воскресенье, при большомъ стеченіи народа, еп. Паллюліонъ служилъ обѣдню; пѣлъ, по-польски и по-латыни, хоръ дѣвицъ литвинокъ, подъ управленіемъ г. Бирманза и пѣлъ, надо отдать справедливость, очень хорошо. Во время литургіи кс. Карась объявилъ съ амвона, что епископъ, по благословенію папы, всѣмъ исповѣдывающимся въ этомъ костелѣ въ теченіе текущей недѣли даетъ большое отпущеніе грѣховъ, а епископъ, прочитавъ разрѣшительную молитву, троекратно благословилъ народъ, преклонившій колѣна. Окончивъ службу, епископъ въ оградѣ костела приступилъ къ миропомазанію народа, а затѣмъ въ 5 часу уѣхалъ со свитой въ имѣніе Поіосце къ г-жѣ Мейштовичъ. Бесѣда у гостепріимной хозяйки длилась до ночи.

На слѣдующій день въ 4 часа епископъ Паллюліонъ отправился въ дальнѣйшій объѣздъ, въ м. Пушолаты. На проводы собралось народа очень мало.

тивъ унію. Скарга впослѣдств
а симпатично отзывается о Скум
рославляя его великія заслуги
едва ли не большее вліяніе ок
на Скумина одно обстоятельст

письмо 3-е. Рукоп. от. Импер. п
токи.

ЪС

Объявле ія отъ троговыхъ домовъ и промышленыхъ заведеній во Франціи принимаются въ Парижѣ у Havas et K° . Place de la Bourse и C. Adam Rue des Saints-Péres 81.

Въ Варшавѣ объявленія принимаются въ варшавскомъ главномъ агентствѣ объявленій *Райхмана и Френдлера*, Сенаторская ул., № 22. Объявленія же петербургскихъ и московскихъ торговыхъ домовъ и промышленныхъ заведеній принимаются исключительно въ Москвѣ—въ центральной конторѣ объявленій бывш. *Л. Метцль*, Мясницкая, домъ Спиридонова.

дни
кромѣ
поже-
денціи
враще-

№ 122.

важности съ этимъ невиднымъ, неслышнымъ но могущественнымъ, постояннымъ и настойчивымъ движеніемъ завоевателей мирныхъ пока, но всегда, при первомъ появленіи передового вражескаго отряда, готовыхъ превратиться во враговъ открытыхъ. А множество выгоднѣйшихъ позицій уже занято.

ДНЕВНИКЪ.

◆ Многочисленные аресты факторокъ, занимавшихся рекомендаціею прислуги, въ особенности служанокъ и кормилицъ, вызвали среди мѣстнаго еврейскаго населенія полнѣйшее почти отсутствіе женской прислуги, въ особенности же кормилицъ, ряды которыхъ исключительно комплектовались изъ дѣвушекъ-матерей. Родильницы-дѣвушки, боясь висящаго надъ ними дамоклова меча, стараются избѣгать Вильны, отправляясь для отбыванія родовъ въ мѣстечки или другіе города. Что же касается служанокъ, кухарокъ и т. п. люда, то спросъ и предложеніе ихъ труда обыкновенно сосредоточенъ былъ у этихъ факторокъ, которыя, находясь теперь въ заключеніи или подъ надзоромъ полиціи, лишены возможности продолжать свою профессію.

Намъ уже неоднократно приходилось указывать на отсутствіе въ такомъ значительно населенномъ городѣ, какъ Вильна, справочно-комиссіонерской конторы для найма прислуги. Хотя дѣятельность такихъ конторъ является въ большинствѣ случаевъ далеко не безгрѣшною, но дѣйствія ихъ, во всякомъ случаѣ, менѣе скрыты и какъ власти, такъ и публикѣ приходится имѣть дѣло съ опредѣленнымъ отвѣтственнымъ лицомъ, независимо отъ гарантія, кото-

** [List «Kraju»]. J. E. ks. **biskup żmudzki** obecnie wizytuje kościoły swojej dyecezyi, serdecznie witany przez wszystkie stany; po wsiach lud spotyka go chlebem i solą, z krzyżem i wodą święconą. W **Poniewieżu** Jego Ekscelencya raczył zabawić dni parę; spotkany w progu kościoła przez duchowieństwo, ks. biskup, odpowiadając na powitalną mowę proboszcza kanonika Chodorowicza, podziękował parafjanom za ich gorliwość ku wierze oraz wyraził nadzieję, że młodzież wróci na drogę wiary i obyczajów, od których tak daleko odbiegła. Wogóle wizyta Jego Ekscelencyi wywiera na lud podniosłe a dodatnie wrażenie. *J. W.* 27 VI 1890.

munikacyi zwróciwszy w ostatnich czasach większą uwagę na drogi wodne, od tak dawna zaniedbywane na korzyść kolei żelaznych, obdarzy i wzbogaci naszą krainę nowym i tanim środkiem komunikacyjnym.

Pora letnia, czas rozmaitego rodzaju wycieczek i ekskursyj w celach i własnej przyjemności, i naukowych, zachęciła zapewne grono studentów politechniki lwowskiej, pod przewodnictwem profesorów Bizane'a i Zacharyewicza do wyprawy do Kijowa dla

Копія.

Указъ Его Императорскаго Величества Самодержца Всероссійскаго изъ Рим.-Кат. Духовной Коллегіи.

Его Преосвященству Епископу Тельшевскому.

По указу Его Императорскаго Величества Коллегія слушали: предложеніе Г. Министра Внутреннихъ Дѣлъ отъ 22 Марта с.г. за № 1572, въ коемъ изложено, что Государь Императоръ въ 16 день Марта, Высочайше повелѣть соизволилъ уменьшить временно на половину получаемое Тельшевскимъ р.к. Епископомъ отъ казны содержаніе, т.е. производить ему съ 1го Марта с.г., впредь до новаго распоряженія, вмѣсто 8023 р. въ годъ, по 4011 р. 50 к., за упорное, несмотря на предостереженія, продолжающееся противодѣйствіе его установленному учебнымъ начальствомъ порядку посѣщенія учениками католиками, наравнѣ съ лицами всѣхъ прочихъ исповѣданій, православныхъ храмовъ въ высокоторжественные дни, для присутствованія при молебствіяхъ. Приказали: о таковой Высочайшей волѣ, изложенной въ настоящемъ предложеніи Г. Министра Внутреннихъ Дѣлъ, сообщить Вашему Преосвященству. Апрѣля „5" дня 1889 г.

Засѣдатель /: — :/ Прелатъ Гавронскій.

Секретарь /: — :/ К. Янушевскій

И.д. Столоначальника /: — :/ М. Соколовскій.

za Mikoł. II

10 Czerwca 1895 prosił bp o przywrócenie pensji, lecz odmowną odpowiedź otrzymał.

ucierpieli handlujący świniami, którzy poprzednio zakupowali znaczne transporta nierogacizny w obrębie państwa rosyjskiego."

— * **Zniesienie kary.** „Kraj" donosi, że z rozporządzenia władz ks. biskupowi Pallulonowi przywróconą została całkowita pensya, przywiązana do stanowiska zwierzchnika dyecezyi żmudzkiéj. Zmniejszeniem pensyi „ukarano", jak wiadomo, biskupa żmudzkiego jeszcze za poprzedniego panowania na przedstawienie ~~Orżewskiego.~~ Kachanowa

— * **Barbarzyńska matka.** W patologiczno-anatomicznym instytucie przy wiedeńskim szpitalu dr. Haberda objaśniał niedawno ciekawy wypadek śmierci dziecka, oka-

Dz. Pozn. 18 Lipca 1896.

125

13

em
sy-
ze-
20
ie-
ów
ie.
z li

— * Rzępolenie o nagrodę wytrwałości. Przykład owych dwóch „muzyków", którzy bez przerwy grali 50 godzin na fortepianie, znalazł naśladowców. Oto w Turynie stanęło w szranki 14 muzyków (między nimi 7 kobiet), którzy przed bardzo cierpliwem jury grali na mandolinach. Kto najdłużéj grać bez przerwy potrafi, miał otrzymać złoty medal. Podczas „roboty" dozwolonem było jeść i pić. Przysłowiowa cierpliwość kobiet nie odniosła tym razem tryumfu. Zaledwie trzy mandolinistki wytrzymały 18 godzin, inne musiały jeszcze wcześniéj przerwać swoje granie. Nagrodę otrzymał Turyńczyk, Luigi Novarez, który grał 23 godzin bez przestanku. Imponujący to rekord, jednak

szy
ka
ko
prz
lip
i b
naj
któ
pry

~~Biblia król. Zofii.~~

Arcybp. Sapieha

XV

Drukarni

Zakony

13 1864 126

Do skutek kassacji klasztorów zgromadzono 33 kapucynów w Zakroczymiu, przeszło 77 Karmelitów w Oborach. Bp płocki Popiel (w jego dyecezji oba klasztory) zawezwał proboszczów aby przyszli z pomocą zakonnikom i brali ich do pomocy parafjalnej (okólnik 12 XII 1864).

Za to ~~zabrano~~ odtrącano mu z pensji po 28,000 Złp. przez dwa lata. ob. XII.

Sakramentki.
Wszystki.

~~ważny~~ 13 127

Bp płocki 9 Grud. 1864 do Głdyrektora Kom. Rz. Spr. Wew. i Duch.

... przyjąłem Ukaz N. Pana z d. 27 Paźdz.
(8 Listop.) 1864 z uszanowaniem należ-
„nem; ale... jak z jednej strony dopełnionym
„aktom prawodawczym nie mogę stawiać
„przeciwieństwa, tak z drugiej nie mogę uczy-
„nić żadnego kroku, któryby dowodził, że
„przykładam rękę do tego, co przechodzi
„zakres mej władzy, gwałci prawo Kościo-
„ła, a sprzeciwia się umowom uroczystym
„pomiędzy Rządem N. Pana a Stolicą Ap.
„zawartym. Nie tu wchodzić w rozbiór mo-
„tywów, które jakoby ukaz wywołały, a
„których mi rozbierać nie wolno. Że nieszczę-
„ściem wielu zakonników ... dało się wciąg-
„nąć do ruchu, który bezwzględnie potępia-
„łem i potępiam, że popełniono wiele wy-
„stępków, przyznaję... Ale to były zbrodnie
„ludzi pojedynczych... Czyż dla tego, że
„pojedynczy zgrzeszyli i otrzymali karę,
„mają cierpieć całe zgromadzenia?
„... czy to nie będzie wzięte za prześladowa-
„nie Kościoła, gdy władza świecka wkra-
„cza wprost w zakres duchownej władzy?
„Jeśli postanowieniami Kościoła nakazane
„zostało zwinięcie zgromadzeń mniej, jak

„ośmiu członków posiadającychy. Do
„wykonania tego prawa wyłącznie Ko-
„ściołowi służy. Zresztą jedyne prawo,
„jakie w tej mierze przytoczyć można,
„jest bulla Benedykta XIV do Honorego
„Szeptyckiego metropolity greko-unic-
„kiego, w której, polecając połączenie
„zgromadzenia OO. Bazyljanów w jed-
„ną kongregację, dozwala w §. 29. aby
„z powodu ubóstwa (ad eam pauper-
„tatem redacta), z kilku klasztorów,
„gdzie dotąd dwóch albo trzech było człon-
„ków, do jednego zbierali się konwentu
„tak, aby nie mniej jak 10 lub 8 w jed-
„nym zostawało domu. Zawsze zaś znane
„mi były rezydencje, lub probostwa prowa-
„dzone przez zakonników, przy których z na-
„tury rzeczy nie więcej jak trzech zostawało.
„Dla tego mam zaszczyt z największem u-
„szanowaniem oświadczyć JWPl. iż, szanu-
„jąc wolę Monarchy i z pokorą przed niu
„pochylając głowę, jako biskup do wykona-
„nia Ukazu ręki przyłożyć nie mogę, do-
„póki Stolica Ap. do tego mię nie upoważ-

(ni

„ni. W żadnym przeto razie władzy, jaką
„mi nad klasztorami art. 16 Ukazu przy-
„znaje, przyjąć nie jestem w stanie, póki
„mi przez władzę kościelną oddaną nie bę-
„dzie. Czynnej pomocy, jakiej art. 31 Prze-
„pisów dodatkowych... wymaga, dodać także
„nie mogę, uważając je, jako szkodliwe dla
„zbawienia dusz i przeciwne prawom Kości-
„ła i Zgromadzeń duchownych. Dołożę zaś
„wszelkiej usilności, w myśl tychże Przepisów,
„aby w kościołach należących do zamkniętych
„klasztorów, nabożeństwo odbywało się...
„Deputowanych zaś do spisu majętności du-
„chownych, jak §. 31 Przepisów mieć chce,
„delegować będę w tej myśli, aby rzeczy koś-
„cielne przyjęli, iżby... nie uronionem nie było,
„w nadziei, że kiedyś te majętki przez mi-
„łosierdzie Monarchy do właściwego prze-
„znaczenia powrócą. Bywały klasztory zno-
„szone, jak i u nas w r. 1819, ale zawsze
„za porozumieniem się ze Stolicą Ap.... Niech
„mi wolno będzie powiedzieć przy tej sposob-
„ności, że rozporządzenia, w których władza
„odmawia exekucji dziesięcin, jak nie mniej
„odzyskiwania składek należnych od para-

fian

„stan na naprawę Kościołów, stawiając nas
„na gruncie zupełnej wolności Kościoła;
„ten grunt chętnie przyjmuję i tem mniej
„mogłem się spodziewać wkraczania wła-
„dzy cywilnej w sam środek życia du-
„chowego Kościoła." Rząd N. Pana, jak zaz-
„naczono w motywach do prawa z 27 Paźd.
„(8 List.) r. b. zawsze odznaczał się toleran-
„cyą... Do tej tolerancyi Kościół Rzym. dziś
„się ucieka. Nie proszę o tolerancyę złego, sam
~~nale o wolnu~~ będąc interesowanym, aby w indy-
„widuach ukaranem było, ale o wolność bytu
„niezawisłego dla wyznania Katolickiego..."
W końcu bp prosi, aby mu pozwolono od-
nieść się do Stolicy Ap. o upoważnienie
względem klasztorów zniesionych, jak
ma z niemi postępować.

Arcybp. W. Popiel.
opponował przeciw niegodziwym dekretom, lecz nie umiał kończyć godnie rozpoczętej kampanji.

Tak było z protestacją pko galówkom – (ob. w r.
tak w r. 1886 gdy się upomniał o to, że strażacy w kościołach sami wolepiali taksy jurium stolae i in.
Kiedy odebrał jakie rozporządzenie przeciwne Kościołowi, martwił się, odchorowywał zaraz; ~~do rwał się~~ do protestowania aż rwał się, zapalał; nie można go było powstrzymać, do rozwagi powolnej nakłonić; nalegał wtedy ~~szcz~~ o wykończenie odpowiedzi jako najprędzej; lecz jeżeli odpowiedzi zaraz nie wysłano, to opuszczała go, po niejakim czasie chęć dobra.
~~Zwłaszcza to~~ Najgorsze zaś to było, że jeżeli na protestację otrzymał grubijańską i obelżywą odpowiedź

od

od zarządu- miąkd radkowicie.
(ob. odpowiedzi o galowkę i v Mkre)

X. Popiel. Opowiadał mi X. Dawidowicz, prof. akad. petersb. fakt następujący kan. inwudzk.

130

~~Raz pewnego (1887 r. 1888 r.) X. Popiel otrzymał jakieś rozporządzenie z Krzyżma~~

W r. 1887 (czy 1888) jadąc, podczas wakacji, z Petersburga do Włocławka, do Ks. Biskupa Bereśniewicza, wstąpiłem do Warszawy i udałem się do Ks. Arcyb[isku]pa, z zapytaniem, czy nie zechce przesłać czego przezemnie X[ię]dzu Bereśniewiczowi.

– A jak to dobrze, mój Kanoniku! żeś przyszedł! Właśnie że mam tu z Krymu polecone ~~do przesłania~~ zakomunikować biskupom pismo pewne, i nie wiem co ja zrobię?.. W ogromnym jestem ambarasie, jak im to przesłać!... I dalej jeszcze ~~na tym~~ w tym tonie biadał Arcypasterz.

~~A to~~ Ja, – mówił X. Dawidowicz, – prosiłem go, żeby mi ów papier pokazał. Arcybiskup mi pokazał; a ja wtedy odzywam się:

Raczy mi Excellencja pozwolić na chwilę wziąć ten papier, to ja Go wybawię z kłopotu.

– Czy być może?!.. Kanonik to zrobisz?!.. O mój złoty Kanoniku! jak

Czy to zrobisz?!...

Ponieważ pismo nie jest długie, przepiszę je kilka razy, potem każde w osobnej kopercie wyślę pocztą do właściwego miejsca.

– Pan Bóg cię chyba przysłał! A wiesz, że to wybornie!... Dziękuję ci serdecznie, że mię wybawiasz z tego kłopotu!...

Przepisałem tedy w gabinecie arcybiskupa kilka kopji, potem przesłałem pocztą, a jedną kopję zabrałem z sobą do Włocławka.

Podałem prawie dosłownie co mi X. Daw. mówił. Swoją drogą procedura, przez niego wykonana, uważam za zupełnie niewłaściwą. Adresowanie kilku listów do biskupów wprost, jednym razem, jedną ręką było rzeczą niebezpieczną, bo musiało zwracać uwagę expedycji pocztowej, a tem samem zdradzić tajemnicę. Arcybp jednak to niebezpieczeństwo przeoczył, a widział inne mniej możliwe, i nie mógł wpaść na prostą drogę. Mógł bowiem albo wprost posłać jednego i drugiego księdza niewinnego, albo przez okazje rozesłać, a w Warszawie nigdy na takich okazjach nie zbywa. Kłopot więc Arcybpa śmiech obudza.

Ks. Popiel. przeciw rozporządzeniom zabraniającym duchowieństwu wyjeżdżać za granicę parafji swojej bez paszportu r. 1879.

— przeciw zakazowi odbywania rekollekcji.

— o gałówkach (ob.)

— przeciw wykładowi religji w języku rossyjskim

— przeciw naznaczeniu kontrybucji na 27 księży w dekanacie Grójeckim r. 1884 za assystowanie podczas wizyty biskupiej.

— przeciw dekretowi o ~~[illegible]~~ świadectwach dla penitentów 1874.

— przeciw rozporządzeniom w r. 1886. o taksach etc.

— przeciw żądaniu świadectw zapowiedzi dla tych, co wychodzą na prawosławnych 13/25 XI 1867 r. (z powodu małżeństwa między Lubieńskim prawosł., a Kuźmianską katol.)

X. Popiel protestował gdy zakony zniesiono (ok. Kassacyje)
jako świadectwom do spowiedzi. (Msze, spow.)
jako poddaniu królestwa pod kollegium.

Kontrybut
28,000 zł. przez 2 lata płacił za list pasterski – o zniesieniu zakon.

13. 134

X. Popiel

Do jakiego stopnia jest lękliwym.

Ulubionym jego od latus kanonikiem jest Ks. Roch Filochowski, kolega Ks. Knapińskiego, który z Warszawy powołanym został na profesora do uniwersytetu Krakowskiego. Ks. Knapiński, przeniósłszy się do Krakowa (1888 r.), pisywał do Ks. Filochowskiego i przez pocztę i prywatnie, w rzeczach zupełnie obojętnych, nie mających związku z prześladowaniem religijnem. Ks. Fil. z początku odpisywał, lecz w pół roku zaprzestał zupełnie, że ani pocztą, ani przez okazję nie dawał żadnej odpowiedzi. Nie pomagały żadne upominania się i prośby. Później dopiero wobec innej osoby przyznał się, (na początku Stycz. 1890) że, mimo najlepszej życzliwości dla ks. Kn., nie odpisuje mu, bo arcybiskup zabronił....

A przecież tenże arcybiskup bardzo czuły i serdeczny list pożegnalny napisał do Ks. Kn. (w Paźdz. 1888)

zna genealogję.
jako administrator - umieje s.
powaga przy obrz

Approbaty Władzy duchownej i opinje cenzorów na książkach pisały się po polsku lub po łacinie, odpowiednio do języka książki.

Od r. 1888 nietylko zakazano pisać ich po polsku; ~~ale nadto~~ i

Więc pisano po łacinie tylko.

I to się nie podobało. Gdzie wypadało pisać po łacinie, pozwolono na to, lecz z obowiązkiem, żeby było i po rossyjsku.

Na książkach polskich ma być approbata tylko po rossyjsku. od r. 1889.

Rzeczywiście nie ma się o co się spierać. Głupstwo ze strony rządu, że o to się domaga i podnosi ten drobiazg do potęgi, ale też, powiem otwarcie, nie widzę żadnej korzyści ani bohaterstwa w upieraniu się ze strony bpów. Lepiej wytrwałość i męstwo obrócić na rzeczy ważniejsze

A. Popiel

X. Popiel najmniej energiczny w ważnych rzeczach, najwięcej ~~obstawał za approbatami po polsku~~ bronić się przeciw approbatom rossyjskim. i ~~nie obronić się~~ wolał ~~wręcz~~ nielogiczność popełnić, aniżeli podpisywać się po ross. Tak np. na jego approbatach ~~jego~~ Rubrycelli archidjec. Warsz. na 1889 i 1890. jedna approbata ~~A~~ po łacinie (Approbatur N. 3214. podpisany (Vincentius etc. a pod nią N. 4520. Q po rossyjsku: „Odobreno ... J. Borzewski." rubryc. na r. 1889.

W rubr. na r. 1890.

po łacinie: N. 3562 Aprobatur ... Vinc. etc. niżej po ross. „N. 3591. Odobreno ... Assesor Ks. Łyczkowski."

Więc urzędnicy Konsystorza approbują approbatę biskupa?! Oto do czego prowadzi nietaktowna opposycja! Lepiejby by było podpisać: Odobreno. Biskup ... aniżeli pozwolić, żeby urzędnik Kon

konsystorza approbować to co sam Biskup pierwej uznał za dobre.

Uniknęli tej niekonsekw. inni biskupi. Na innych bowiem ru- ~~tam je bowi~~ brycellach widzimy N... Approbatur... i pod tym samym numerem z temi samemi podpisami <u>Odobreno</u>. Jest więc przekład rossyjski ~~ale~~ do łacińskiej approbaty, ale nie ma tego, żeby biskupa approbatę zatwierdzał ktoś inny.

A Popiele podnoszą to jako bohaterstwo!

Piękne bohaterstwo, o którem nie można nawet powiedzieć „uznał się a nie dał się”; bo tu i „poddał się i uznał się”.

Na polskich książkach religij. pisze się albo tylko po ross. albo po łacinie i po ross.

137

13

Ks. Popiel arcybp.

W ~~Kwietniu~~ 1890 zaprosił do siebie na herbatę duchowieństwo całej Warszawy, aby Ks. Nowodworskiego, który miał wkrótce wyjechać do Petersburga na ~~konsek~~ przyjęcie sakry biskupiej, i potem objąć bpstwo płockie, uczcić i uroczyście pożegnać.

Z ludzi świeckich nie było nikogo na tem zebraniu, oprócz p. Wacława Popiela (brat arcybpa).

Gdy przybył Ks. Nowodworski, arcybp przyjął go mową łacińską, którą odczytał z karty; podnosił w niej naukę, wielką cnotę nominata, jego literackie zasługi i t. p., na koniec dodał: że w dowód uznania tychże zasług, „N. Pan w mądrości swojej raczył go wynieść na dostojność biskupią...” (nie Papież).

Nawet wobec rosyjan takie opuszczenie Pa-

Papieża byłoby gorszącem, a cóż dopiero w gronie samych Księży?!
Dokąd nas taka bojaźliwość i dyplomacja zaprowadzi?

** JE. ks. arcybiskup **Popiel** zabawi w Ems, podług doniesienia «Słowa», cztery tygodnie, poczem uda się na kilkanaście dni do Ausee. Do Warszawy powróci jego eksc. dopiero w końcu sierpnia. W czasie nieobecności ks. arcybiskupa rządy archidjecezji sprawować będzie zastępczo oficjał jeneralny, ks. biskup Ruszkiewicz.

** Rozporządzeniem JE. ks. biskupa Symona,

138
Kraj
15 Lip.
1892.

13

sta w równym stopniu przedstawiają dla klęsk tych grunt podatny.

Aby nie być przez wroga zaskoczonym znienacka, przyspasabiamy «pogotowie wojenne». Wojenne, to znaczy: sanitarne. Więc podwójną ilością środków odwietrzających zalewane są i zasypywane ścieki, podwórza i miejsca

139

13

Lękliwość

X. Popiel w r. 1892 otrzymał paszport do Ems na kuracyę. Jechał przez Poznań i Berlin; wracał przez Kraków (w Sierpn.). Tu się zatrzymał przez parę dni niby incognito, żeby go nikt nie widział. Jednego dnia do spowiedzi poszedł do ~~kościo~~ ~~ła~~ Reformatów; ~~ale przy~~ aby go nikt nie poznał, owinął usta szalikiem, że ledwo nos było widać. Po nosie samym widoczne było, że to nikt inny, tylko Popiel. Przyszedłszy do furty klasztornej zażądał o. Karola; chciał się spowiadać w jego celi; ten jednak żenował się do celi go pro-

z Ems pojechał do Kissingen.

wadzić, bo to było bardzo rano; izba nie uporządkowana. Ledwo dał się arcybp namówić do zakrystji, gdy mu zaręczono wszelkie ostrożności, iż nie będzie widzianym.
Czego się tu było bać? Mszy nie bał się odprawiać* w kościele, a bał się, żeby go nie widział kto u zakonnika! Czemu nie zaprosił go do siebie przez list? Widział się jednak z kardynałem Ledóchowskim i z arcybpem gnieźn. Stablewskim gdy był w Kissingen, czy gdzieindziej

Z Ems, czy z Kissingen zrobił wycieczkę w okolice Lucerny, gdzie bawił kard. Ledóchowski, i do którego przybył ks. arcybp Stablewskim. ~~Tego~~ Pokryjomu tedy widzieć się z obu arcybpami nie bał się.

Popiel

13

1 140

25-29 Stycz. 1892 bawił arcybiskup w Krakowie u brata, Pawła, który ciężko chorował. Przez wszystkie dni ~~Wezwał mię do siebie~~ trudno było mieć do niego przystęp, żeby ~~się~~ poważnie o czemkolwiek pomówić. Ciągle składał wizyty: w jednem miejscu był na śniadaniu, w drugiem na obiedzie, w trzeciem na podwieczorku i t. d., całe dnie miał zajęte. W domu, Popielów, obok chorego, wyprawiono raz obiad na 20 osób; co wieczór była herbata z gośćmi. Słowem niby to był przy chorym bracie, a używał karnawału całą gębą. Jeżeli siedział w domu, drzwi się nie zamykały prawie, z powodu ciągłych wizyt.

13

7 Lut. 1892.

141

NB. inne gimnazja w Warszawie są bliższe cerkwi; na prowincji zaś nigdzie ~~tego~~ nie spotka się takich trudności. Zresztą w samej War~~szawie dalej, ze zapewne władza szkolna~~ szawie nie możliwem jest, wszystkim uczniom kazać pójść do cerkwi; bo nie wystarczy cerkiew na taką gromadę uczniów, a jeżeli uczniowie ją zapełnią, to nie będzie miejsca dla dygnitarzy i urzędników.

Wszystkie te ~~ich~~ uwagi są słuszne, ale nad niemi zastanawiać się nie warto. O przygotowywaniu jakiegokolwiek protestu ze strony biskupów, arcybiskup wcale nie mówił. Jakaś słaba nadzieja oppozycji przebija w podróży dwóch biskupów do Petersburga. Na konsekrację biskupią Ks. Symona otrzymali byli (w Stycz. 1892) wezwanie: bp Nowodworski i bp Bereśniewicz. Obadwaj mają jechać w końcu Lutego i rozmówić się z ministrem w tej materji.

7 Lut. 1892.

2

Widziałem się z nim dwa razy, przez cały czas pobytu.

Rozmawiali o rozporządzeniu rządowem, które uczniom szkół średnich nakazuje obowiązkowo uczęszczać podczas galówek do cerkwi. Rozporządzenie to, chociaż wydane przed 2 miesiącami, jak donosiły gazety, nie zostało jeszcze ogłoszonem urzędownie. Arcybiskup pocieszał się 1° tem, że ci, co czytali oryginał, upewniali go, iż jeden wyraz ~~brzmi~~ (nie pamiętam jaki) brzmi inaczej, niż w gazetach głoszono; 2-re. Niezmiernie trudno będzie przeprowadzić wykonanie w Warszawie; bo jak np. zapędzić uczniów z gimnazjum IV (na placu ś. Aleksandra) prawie o pół mili od cerkwi (na ul. Długiej)!...

(Marzył

Popiel
3

142

Rozmawialiśmy także o ogłaszaniu tego, co się dzieje w Królestwie.

Arcybp.

Twojem zadaniem, – mówił do mnie, – jest, informować Rzym.

Zadanie było niemożliwe. 1od ~~gdy~~ przez wzgląd na siebie nie mógłbym się podjąć informowania. W Krakowie nic nie może dziać się dobrego bez Kardynała (Dunajewskiego); on ma monopol do wszystkiego; gdybym poza jego plecami odważył się posyłać jakiekolwiek informacye, ściągnąłbym na siebie jego gniew albo i prześladowanie. Kardynał i bez tego jest ~~[illegible]~~ najmocniej przekonany, że ~~[illegible]~~ profesorowie wydziału teologicznego o niczem innem nie myślą, tylko jakby mu na złość robić

2re Chcąc Krzymowi przesyłać informacje, musiałbym mieć rekommendację od episkopatu; sam bowiem nie nie jestem Krzymowi ~~wcale~~ wcale znanym. Lecz o rekommendacji takiej arcybp nie chciał słyszeć.

3o Chcąc informować Krzym, musiałbym pierwej sam być dokładniej informowanym o każdej sprawie, mieć w ręku korrespondencje biskupów z rządem.

Tymczasem o dostarczaniu dokumentów arcybp również słuchać nie chciał. Nawet nie dotrzymał obietnicy, którą mi uczynił w roku przeszłym (1891), sam, z własnej ochoty (korrespondencję o zaprowadzenie nauki religji w szkołach wiejskich, ok. r. 1875).

4. Dla informowania Krymu musiałbym od czasu do czasu odbyć podróż; trzeba także w Krymie niższym kancelistom i t. p. offi-cjalistom opłacać się, żeby mieć wstęp otwarty. Na to funduszów ja nie posiadam; arcybp też nic na to nie radził.

144

~~Przy~~ Razem z arcybiskupem przyjechał do Krakowa (w Stycz. 1892) kapelan jego ks. Zygmunt Skarzyński, kapłan młody, udający wiele zapału i odwagi, lecz jeszcze nie dojrzały.

Opowiadał mi, ~~[illegible]~~. że jen. Hurko skazał jednego księdza na 50 rubli kontrybucji; ale nazwiska tego kapłana powiedzieć nie chciał, z obawy, ... że dowie się arcybiskup !!! .....

Arcybp bał się Hurki, żeby Hurko nie dowiedział się...

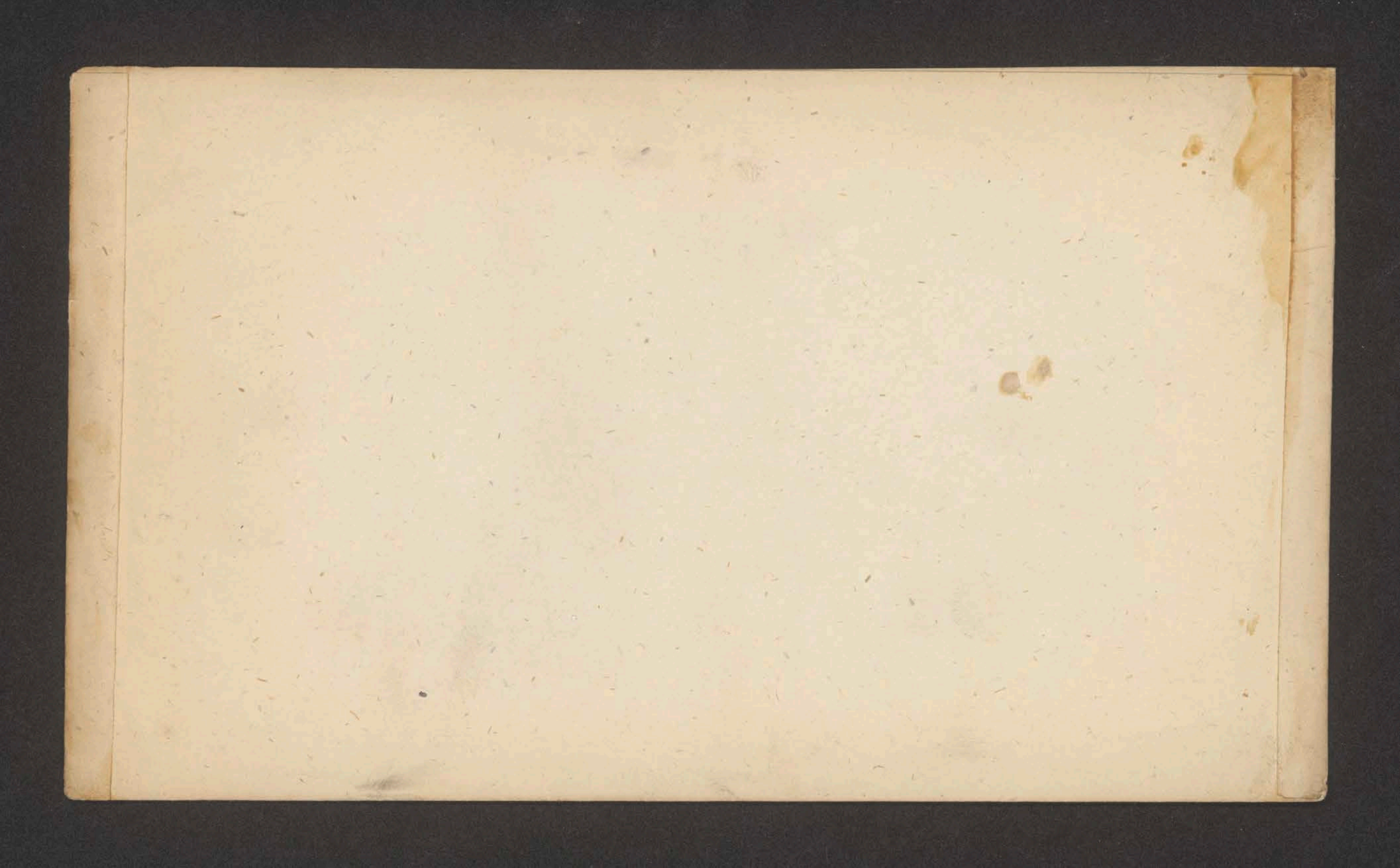
X. Sk. bał się, żeby arcybp nie dowiedział się

~~Przedrukowywać z innej gazety, bez wymienienia źródła,~~
~~— jest~~

Slomczyn.

Sawicki

XVI



145

4 w listop. 1893. 15 po chrześcijańsku.

X. Janicki Jan nauczyciel religji w kil-
ku zakładach naukowych w Pe-
tersburgu i w szkole Siestrzeńcewi-
cza przy kościele S. Stanisława.

Z dziećmi nigdy inaczej nie mówi
tylko po rossyjsku; płaszczy się
przed urzędnikami. ~~Intrygował~~.

Za metropolity Fijałkowskiego in-
trygował przeciw proboszczowi ~~św~~
parafji S. Stanisława, ks. Dobrowol-
skiemu, chcąc objąć probostwo to;
lecz mu się nie udało. Życie pro-
wadzi gorszące, ~~[illegible]~~ to właśnie
przyprawiło go o upadek. Prosił go
(na początku ~~pod koniec~~ r. 1892) jeden, polak za-
mieszkały w Petersburgu, żeby jego
syna przygotował do pierwszej spo-
wiedzi. Ks. J. podjąwszy się tego i cho-
dził do domu owego polaka i za-
wiązał romans z jego żoną, ko-
bietą dotychczas wzorową. ~~Mąż~~
Złapany ~~go~~ na gorącym uczynku

Hellenjusz Wspomnienia -

Fudacz we wdar. o

był dawniej prob. w Witebsku

Miedkiewicz prał. mohil.

† zostawił 75,000

bratu jego doktorowi dostało

się

~~Ledwo~~ z życiem uciekł wprawdzie, lecz obrażony mąż zaniósł skargę do Konsystorza i zapowiedział, że zabije zbrodniarza przy pierwszem spotkaniu. Metropolita (ks. Kozłowski) kazał mu ~~się~~ wskutek tego wynieść, zupełnie się z djecezji (w Kwiet. 1892). Ks. Janicki poszedł jeszcze ~~pod~~ do księcia Kantakuzena, z prośbą, o obronę; ~~lecz~~ książę przyrzekł o nim pamiętać, przyrzekł mu zapomogi udzielać, lecz myśl o pozostaniu w Petersburgu kazał porzucić.

Solec.

Sothrewer

XVII

X. Sotkiewicz, bp sandomierski.

Gdy w r. 1885 biskupi postanowili protestować przeciw artykułowi 4 Przepisów z paźdz. 1884 o nominacjach duchownych, ~~tow. to sądził~~ (żeby biskupi tłumaczyli się przed jenerał-gubernatorem z motywów przy translokacji ~~ducho~~ księży) i zaprosili ks. S. do wspólnej akcji, ks. S. nieco gniewał się na tę propozycję; on bowiem sądził, że bezpiecznie można przyjąć ów artykuł, aby nie zadrażniać z rządem, nie widział w nim nic innego, tylko czczą „formalność", której można zadosyć uczynić podaniem byle-jakiego, choćby fikcyjnego powodu. [Dopiero gdy mu ~~pokaza~~ powiedziano o odezwie, w której Hurko pisze do ks. Bereśniewicza: „ja powinienem wiedzieć o powodach, aby osądzić, czy ~~postępowa~~ one są słuszne i sprawiedliwe", – ks. S. uwierzył, że tu nie idzie o czczą formę, lecz o istotę jurysdykcję biskupią.

[Gdy mu przedstawiono niebezpieczeństwa stąd wynikające i mogące, on przeszedł do przekonania, że sta- [illegible], aż przez [illegible] nie naruszyłego punktu.

13. 147

X. Sołkiewicz w Warszawie

Dr Lubowski ożenił się ze starszą od siebie kobietą, a gdy mu się sprzykrzyła, wystąpił do rozwodu z tytułu clandestinitatis (1879). Tytuł był zmyślony i udowodnić się nie dał; ~~sąd zatem duchowny nie mógł dać rozwodu~~ P. Lubowska też rozwodu nie chciała; Za nią wstawiał się ~~do Ks. Admi nistratora (Sołkiewicza)~~, biskup Kujawski Kopiel, polecając sprawę światłemu i bezstronnemu sądowi ks. Sołkiewicza.

Ta prośba a więcej jeszcze prawo kanoniczne nie pozwalały przychylać się do żądania Dra Lubowskiego. Z drugiej zaś strony za nim wnosił instancje ~~p. Sta nieiwicz~~, naczelnik do spraw duchownych w biurze jenerał-gu-

bernatora, p. Kamieński, którego
względy ~~nie~~ dbać należało.
Ks. Sotkiewicz chciał mu zadosyć
uczynić ~~i~~ sumienia przez da-
nie rozwodu nie obrazić.
Wymyślił więc rabiniczną dro-
gę obrać.
Sądy małżeńskie odbywają się
w Konsystorzu warszawskim co
sobotę. Ks. Sotkiewicz w pią-
tek oświadcza że jest chorym
i deleguje ~~z pełn~~ do prezydowa-
nia Ks. Dytrycha, dając mu
pełną władzę decydowania.
Nazajutrz zasiadł Ks. Dytrych
i drzemał podczas rozprawy przez całe posiedze-
nie, jak należało się spodziewać
po starcu 80-letnim. Przebudziw-
szy się dał wyrok unieważ-
o przebudzeniu ks. unieważ
niający.
A śmi sędz. defensor
I Ks. Sotkiewicz sądził, że
ocalił sumienie swoje, gdy
kogo innego upoważnił do
dania rozwodu.

13.

148

[illegible]

X. Sotkiewicz.

W djecezji Sandomirskiej za najważniejszą rzecz uznał reformę ubioru Księży i apparatów kościelnych.

Księży strofuje ostro ~~o brak~~ gdy na szyi noszą kołnierzyki świeckie.

Apparaty pozwala tylko jedwabne, z jedwabną podszewką i galonami złotemi.

Arcybractwo nie ma środków na takie, więc nie daje.

Nie wolno poświęcać innych.

Więc księża kupują w Warszawie byle jakie i dają tam do poświęcenia

Lubowski ozem. ze starą

lit. clandest. wystąp. do

wozowada 1879.

bp X. Sotk. party za ~~Lubo~~

żoną kra[...] ni. chciała rozwo

postawiał v. Popiel poleca

jąc świadkom sądow. X-a

Admin.

z Zejstr. Kaminek za Lub.

w Sob. wzyskie

w piąt. chory w sobotę X-a

Dytrycha do sądze. z plena

pobest. X Dytr. sp.

uniewaz.

Apparaty —

Kodniczyki

X. Sotk.

13. 149

W r. 1888 czy 1889 niektórzy proboszczowie, mający rezydencję swoje przy stacjach kolejowych, wnieśli podanie do dyrekcji kolejowej, żeby im udzieliła bilety wolnej jazdy. Dyrekcja zapytuje Biskupa, czy nie ma co przeciw temu.

Biskup odpisuje w tym sensie: Księżom nie wolno wyjeżdżać z parafji bez pozwolenia biskupa; gdyby otrzymali bilety wolnej jazdy, ułatwiałoby im to częsty wyjazd; ~~stąd ucierpiałaby powaga Biskupa~~, wyjeżdżaliby często ~~bez wiedzy~~ nie pytając Biskupa; stąd powaga Biskupa ucierpiałaby wiele, i parafjalna obsługa. Dla tych powodów Biskup jest przeciw udzielaniu Księżom biletów wolnej jazdy.

W r. 1890 biskupi w Królestwie podali jenerał-gubernatorowi memorjał w sprawie ucisku religijnego w szkołach.
Tylko ks. Sotkiewicz nie podpisał.

X. Sotkiewicz.

Z powodu kilkakrotnych napadów rozbójniczych na plebanję w r. 1888/9 niektórzy księża w djec. sandomirskiej prosili gubernatora, żeby im dano pozwolenie na broń. Gubernator odniósł się do Biskupa. Biskup odpisuje, że przez udzielenie tego rodzaju pozwolenia, wielu księży będzie się oddawać polowaniu, które jest przez Kościół zabronione; stąd nastąpi odrywanie się od pracy parafjalnej, następnie szemranie ludu i t. d. Dla tych powodów Biskup nie zgadza się, aby księżom dozwolono broń posiadać.

1890. # Kurjer prowincjonalny.

+ RADOM. W „Gazecie radomskiej“ czytamy: „JE. ks. Antoni Sotkiewicz, biskup sandomierski, w d. 28-ym z. m. przybył z wizytą pasterską do parafji Słupia Nowa. Po uroczystym ingresie i przemowie ks. biskup wiernym udzielił sakramentu bierzmowania. Na drugi dzień, to jest w niedzielę. ks. biskup udał się na górę do kościoła Świętego Krzyża i tam odbyły się święcenia. Na kapłanów wyświęceni zostali: Henryk Skowierżak, Stefan Adamski, Grzegórz Stadnicki, Marjan Bijasiewicz i Walenty Lipiec, na subdjakonów zaś Paweł Posłuszyński i Eugeniusz Wojciechowski“.--Patenta z ukończenia pełnego kursu nauk w gimnazjum radomskiem otrzymali: Władysław Ankowski, Antoni Wolf, Marjan Geryez, Henryk Drzewiecki, Leon Karbownicki, Aleksander Kowako, Zdzisław Lubieniecki, Józef Laskowski, Eugeniusz Nowakowski, Eugenjusz Roguski, Kazimierz Rogojski, Józef Sadowski, Mikołaj Saumaroków, Witold Ettinger, Leon Wajsman, Karol Kozłowski i Józef Targowski.

krzyczał, może i pobił się z kimkolwiek o, o latarnię uliczną, albo o ten dym, co z ko mina się snuje. Wówczas lżejby mu był ale on tego nie zrobi; kwasy te wszelkie w sobie stłumi, a jak się znudzi ostatecznie idzie do teatru z żonką na coś bardzo śmie sznego, szkoda tylko, że coraz mniej rzecz go śmieszy, a coraz częściej smokcze coś po sercem.

Marynia, widząc zamyślenie męża, wpada na weselszy temat, zaczyna opowiadać jak się urządzą, kiedy on zostanie rejentem!

— O! bo stary kipnie wkrótce—dodaje wkładając mężowi do ust dwa ziarnka orzechów. Rymsza odwraca głowę niechętnie; on sam ją tego „kipnie“ nauczył, nie lubi jednak kiedy żona, używa tego słowa mówiąc o ojcu. On czekał jego śmierci, czyhał na nią przyczajony od kilkunastu lat w kącie kancelarji, zawczasu kaptował sobie kljentów, ład i porządek utrzymywał wzorowy, żeby odra-

XI 1890. 13 Bp Sołkiewicz 152

~~Biskup~~ Razu pewnego podczas objazdu djecezji, przy stole, w gronie kilkunastu księży biskup sam zaczął mówić o księdzu Z., ~~że ks~~ ubolewając, że księża są dlań niegrzeczni, że mu dokuczają przez anonimowe listy, z groźbami i t. p. Ks. Zdz. wyszedł do drugiego pokoju, żeby niby nie słyszeć pochwał biskupa.

Obecny wtedy Ks. Malanowicz prałat kanonik sandomierski odzywa się:

Dobrze mu tak, temu smarkaczowi.

Bp ~~od siebie dodaje~~ przyznaje, że Ks. Z. jest gburowatym; ~~się o tem~~ że za nadto sobie pozwala rządzić w djecezji i biskupa za nos wodzi. Tymczasem słychać kroki księdza Z. Biskup urywa dalszą rozmowę i przy wejściu Ks. Z. robi się cisza.

13

X. Bp Sotkiewicz ma przy boku swoim Ks. ~~Zdzi~~ Stanisława Zdzitowieckiego. Może on „dobrze urodzony", ale z pewnością źle wychowany.

1 Mina buńczuczna zawsze; wszystkich traktuje z góry, gorzej niż sam biskup; starych nawet księży tyka.

Razu pewnego, do ks. Moleckiego, wikarjusza w Sulisławicach, który miał jakieś nieporozumienie z proboszczem, odezwał się ks. Z. ~~Jak~~ „Ja cię z diecezji wyrzucę!" (1866).

~~Bywa nie czasem, że ksi~~

3 Inny ksiądz prosił biskupa o probostwo. Biskup mu przyrzeka jak najkategoryczniej i nawet daje rady, jak ma się urządzić na nowej siedzibie (a trzeba mu przyznać, że innym ~~umie~~ dobre rady dawać potrafi). Potem, gdy ksiądz napisał prośbę, otrzymał odpowiedź negatywną. Biskup chciał dać probostwo, lecz ks. Zdz. nie chciał i jego zdanie przeważyło.

XI 1890.

4

Pewnego razu przybyła do Sandomierza p.
Jasińska, obywatelka i chcąc się widzieć
z biskupem, zaszła do Konsystorza. Tu
spotyka ks. Zdzitowieckiego i pyta go, ty-
tułując „Kapelanem”; nie znała go bo-
wiem i nie przypuszczała, żeby tak mło-
2 dy ksiądz, jak ks. Z., mógł być czem
więcej.
„Ja nie kapelan!” – odpowiada opryskli-
wie ks. Z.
– Przepraszam najmocniej, – mówi pani
J.; jak mam tytułować?
„Towarzysz biskupa,” – mówi ks. Z.

XI. 1890.

4

Ks. Rudzki prosił biskupa w r. 1888 o wyjednanie paszportu za granicę. Biskup mu obiecał raz i drugi; Ks. Zdz. zaś ~~zapowiedział~~ chciał, żeby ks. R. pojechał do akademji petersburskiej, i dla tego, wbrew obietnicy biskupa, zapowiedział księdzu R., że paszportu za granicę nie otrzyma. I rzeczywiście, mimo dwukrotnej obietnicy, biskup odpowiedział księdzu R. w r. 1888 i 1889 że go do paszportu przedstawić nie może. Wyjednał mu dopiero w r. 1890.

Ks. Z. przybył raz do biura komory celnej w Sandomierzu i czapki nie zdjął; musiał ją jednak zdjąć, gdy mu urzędnik polecił, z którym zaczął rozmowę.

XI. 1890.

Wr. Kiedy po wywiezieniu ks. Rzewuskiego i Domagalskiego został się tylko ks. Szczygielski, jedyny upoważniony przez arcybpa Felińskiego do administrowania archidjecezją warszawską, kapituła, za zgodą samego ks. Szczygielskiego, ~~po-~~ ~~z~~ zamierzała wybrać ks. Zwolińskiego ~~na administratora~~, żeby on figurował wobec rządu, jako administrator, a ks. Szczygielski żeby rzeczywiście wykonywał jurysdykcję. Ks. Sotkiewicz, chociaż prawnik, nie widział w tem nic złego; sądził, że ks. Zwoliński przystanie na takie figurowanie.

Okuniew.

X. St. Ulanecki

XVIII

Ulanecki

Żywot Xiędza Stanisława Ulanieckiego.

„Arma virumque cano."

Pomimo całej swej erudycyi autorowie „Encyklopedyi Powszechnej" nie wszystko opisali z tego, co opisać należało, a i w tem, co opisali, wielu niedokładności się dopuścili. Na dowód niech posłuży artykuł Ulanecki, gdzie opisany jest żywot znakomitego, nam współczesnego autora wielu dzieł religijnych. Autor, jakby wolno-mularskich zasad, widocznie ~~jakby~~ przez niechęć zbył cały tak zasłużony żywot kilku słowami, i to niedokładnemi. Mając pod ręką materyały autentyczne nie możemy przemilczeć prawdy, i fałszywego sądu nie sprostować. Materyały te, jedne odnoszą się do młodości, a inne do wieku już dojrzałego X. Ul. Co do pierwszych mieliśmy w ręku Księgę Dyrektorską, t. j. księgę, w której Dyrektor Seminaryum Internów u S. Krzyża (1) zapisywał sobie o każdym Seminarzyście uwagi, odnoszące się do jego zdolności, sprawowania i t. p. Z niej wypisujemy dosłownie co znaleźliśmy, ostrzegając tylko że pozwoliliśmy sobie niekiedy poprawić niezgrabność stoku mowy; gdyż w księdze tej Dyrektor nie starał się o gładkość textu. Oto co czytamy:

„October 1835 r.

n. 112. Dnia 8 Października 1835 r. przyjęty został do Zgromadzenia XX. Missyonarzy na Kleryka, przez X. M. Łaszcza podówczas Dyrektora Seminarii Interni, Stanisław Ulanecki, urodzony d. 16 Kwietnia 1816 r. w Warszawie przy ulicy Podwal N^er 501, w parafii S. Jana w Cyrkule I, syn niegdyś prawych małżonków Wincentego i Antoniny z Falbowskich. Został ochrzczony przy X. Dawidzie Klatt Wikaryuszu Metropolitalnym Warszawskim. W Szkole obwodowej przy ul. Długiej (Szkoł

(1) Dom Warszawski Zgromadzenia XX. Missyonarzy posiadał w swym gmachu dwa Seminarya: jedno dla ~~Księży świe~~ Kleryków kształcących się na księży świeckich (Seminarium Externum), a drugie dla tych, którzy chcieli być w Zgromadzeniu (Seminarium Internum). To ostatnie Seminaryum dzieliło się na dwa oddziały, t. j. Seminarium tak zwane, odpowiadające nowicyatowi zakonnemu, i na Studentów, którzy już vota simplicia złożyli. Klerycy więc ze świeckiego Seminaryum nazywali się Externami, Missyonarscy zaś klerycy Seminarzystami, jeśli byli z pierwszego oddziału, a Studentami, jeśli byli z drugiego. X. Ulaniecki pierwotnie wstąpił do Seminarium Internum.

skończył klassę I. II i III. dnia 24 Lipca 1832 r. Ma brata młodszego; innego pokrewieństwa nie ma. W czasie rewizyi przez Dra Zimmermanna dane zdanie: Adsunt vestigia morbi scruphulosi."

"Z początku nic znaczniejszego nie uważałem, oprócz defektów pomniejszych, i w późniejszym czasie podobnież był notowany i przestrzegany do 1 Stycznia 1836 r. (dalej) przestrzegany był jako nie zachowujący milczenia i skromności do dnia 1 Lutego 1836 r.

Do nauk bierze się; ma do tego zdatność – do kantu nie ma zdatności. Do ceremonij nie przykłada się. W medytacyi nudny. Tyle spostrzeżono do 1 Maja r. 1836.

Od pierwszego Maja – okazał nieposłuszeństwo kuratorowi – okazuje niedbalstwo w swoim urzędzie – nie skromnie się zachowuje w zakrystyi. Tyle do 1 Czerw. 1836.

Od tego czasu do 1 Lipca r. 1836: okazuje nieszczerość, – bierze od studentów do przepisywania bez pozwolenia. Powtarzają się defekta jak wyżej.

Od 1 Lipca do 1 Sierpnia 1836 r.: Tomasza a Kempis i Traktatów nieraz czytać – rezolucyj nie pisze – nie zachowuje milczenia ani skromności. Na upomnienia nie zważa; pokuta nic nie pomogła. Używa słów dwuznacznych, żartobliwie szyderskich, – leniwy we wstawaniu – nieposłuszny – uporny – nieskromny.

Od 1 Sierpnia do 10 tegoż miesiąca 1836 r. Opuścił medytacyę, lekcyę duchowną, – sam sobie dał kwiaty. Gdy więc nie skutkowały przestrogi i były przezeń lekceważone, jako niekwalifikujący się do Zgromadzenia został oddalony z seminaryum.

Dnia 10 Sierpnia 1836 r.

(podpis) X. Marcin Łaszcz Dyr. Sem. Interni.

Jako niniejszy wypis jest zgodny zupełnie co do treści ze swym oryginałem, w Księdze Dyrektorskiej się znajdującym, sub fide sacerdotali upewniam. X. Władysław Knapiński.

W tym dokumencie mamy wszystko mniej więcej, co jest potrzebne do wiadomości o pierwszych latach życia X. St. Ul.

Zanim przejdę do opisu dalszych losów naszego bohatera muszę wprzód nadmienić, że dotąd wszędzie błędnie jest pisane i wymawiane jego nazwisko. W ruskim języku pisze się on Уланецкой (Ulanieckoj), co spolszczywszy, raczej należy pisać Ułaniecki, lub Ulaniecki, zamiast Ułanecki. To nadmieniwszy wracam do rzeczy.

Nie poznali się widać XX. Missyonarze na tym, ~~kom~~ który kiedyś miał zajaśnieć i olśnić horyzont duchowieństwa Warszawskiego, jako raca, lub rakieta, lub inny ogień sztuczny olśniewa zgromadzoną publiczność warszawską, w Saskim ~~ogr~~ ogrodzie podczas loteryi fantowej. Wydalony tak haniebnie młody p. Stanisław zaczął pełną piersią używać swobody brukowego życia, zawiesiwszy się ~~na~~ przy dykasteryi sądowej. Tu lepiej umieli ocenić zdolności młodego ex-kleryka, i od razu przyjęty został jako dependent przy dependencie u jednego z mecenasów warszawskich. Ci, którzy go znali w owym czasie, zapewniają, iż młody p. Stanisław szedł ogólną drogą młodzieży warszawskiej, samopas puszczonej. Jakiekolwiek jednak było jego wtedy postępowanie, to przecież nie da się zaprzeczyć, iż ~~sądowa~~ praca w sądownictwie wyrobiła w nim charakter nie koniecznie zgodny z cichem powołaniem kapłana. Przebiegłość (którą widać w tem co X. Dyrektor nazwał nieszczerością), dotąd będąca w zarodku, że tak powiem, nieświadoma siebie, przyszła teraz do świadomości, ~~p~~ nauczyła się stroić w różne formy, chodzić ~~po~~ drogami sobie właściwemi.

Czy na dependenturze p. Stanisław tak samo w końcu odsądzony został jak w Seminaryum, czy też inna była przyczyna do opuszczenia zawodu sądowego? powiedzieć nie umiem. Dosyć, iż w r.   widzimy go przywdziewającego sukienkę duchowną w Seminaryum Metropolitalnem u Ś. Jana.

Po ukończeniu Seminaryum, ponieważ umiał się przypodobać Księdzu Jasińskiemu, podówczas Regensowi i zarazem Proboszczowi w Górze Kalwaryi, został ~~przez~~ wzięty przez tegoż na Wikaryusza. Odtąd zaczął dopiero żyć według swego ducha, tak iż można dopatrzeć łatwo cel jaki sobie obrał, a do którego celu aż dotąd dąży, jako się niżej okaże. ~~Zat~~ Na Wikaryacie pierwszym nie popasał długo X. Stanisław, tak samo jak na następnych posadach. Przyczyna ustąpienia z Wikaryatu była następująca:

Obywatel jeden zamożny chciał być pochowanym przy Kościele w Górze Kalwaryi. Gdy umarł, familja starała się o pozwolenie na takie pogrzebanie u Władz Rządowych, lecz uzyskała odmowną odpowiedź. ~~Upro~~ Zataiwszy jednak tę okoliczność, proszą Księdza Stanisława krewni nieboszczyka, aby zechciał pochować trupa w grobach familijnych przy Kościele, i oświadczają, że pozwolenie Władz nie długo nadejdzie. Dał się uwieść młody kapłan temi perswazyami, a jeszcze więcej storublowym kubanem, i trupa pochował według życzenia familii nieboszczyka.

Tymczasem znalazł się ktoś taki, co doniósł o tem wszystkiem Władzy. Dla sprawdzenia faktu wyznaczono kommissyę i myślano, że Ksiądz Stanisław niezawodnie wpadnie w pułapkę. Lecz ~~mło~~ kapłan ten, chociaż młody, pokazał tu nadzwyczajną zręczność i obrotność. Fakt był pewny, kara nieuchronna; – a przecież X. Stanisław się wykręcił ~~ze wszystkiego~~ przynajmniej od gorszych następstw. – Wiedząc ~~on~~ o mającej ~~na~~~~stąpić~~ zjechać Kommissyi, udaje się nocną porą z dziadem jednym do grobu familijnego, i odważa się na „wielkie poświęcenie! – Nie pomny, iż może sam paść pod ciężarem trupa, wyjmuje go z grobu, zanosi na cmentarz wraz z dziadem, i z niesłychanem wysileniem dopełnia zagrzebania. Zjeżdża potem Kommissya, pociąga Księdza St. do ~~odpow~~ śledztwa, – ksiądz St. przyznaje, że wsadził wprawdzie nieboszczyka do

grobu

grobu, lecz tylko natymczasem, dopókiby nie było nadeszło
pozwolenie Władzy; widząc zaś, iż pozwolenie nie nadchodzi,
przeniósł trupa na cmentarz wspólny i tam pochował.
Tłumaczenie było jasne: jednak ks. Stanisław skazany zo-
stał na karę dyscyplinarną i wywieziony z Góry Kalwaryi.
O tymże samym fakcie chodzi inna wersya, a mianowicie:
że Ksiądz St. wziął od familii nieboszczyka rsr. 100, ma-
jąc się postarać o pozwolenie rzeczone. On jednak te sto
rubli schował do kieszeni, o pozwolenie się nie postarał, a
tylko własną powagą dokonał pogrzebania w grobie fami-
lijnym i wskutek doniesienia, potem trupa przeniósł na
cmentarz wspólny. Którakolwiek z tych wersyj jest praw-
dziwą, zawsze jednak okazuje wielką przytomność umysłu
i проворность młodego kapłana.
Wydalony więc z Góry Kalwaryi, a do tego jeszcze na pokutę
skazany, prawdziwy męczennik mammony tego świata, ksiądz
Stan. nie dał się odwieść żadnemi karami od swego celu tak
umiłowanego, miłego grosza.

Ks. Żyliński.

15

XIX

Żyliński miał manję zbierania sta-
rożytności, na których się nie znał.
Przepłacał więc różne falsyfikaty;
podobno wydał na nie do 100,000
rubli. Zbierał też bronzy, gipsowe
statuetki (najczęściej wyobrażające na-
gie kobiety) naczynia porcelanowe;
~~i t. p.~~ nadto książki, obrazy, broń
i t. p. Starożytności sprzedano
przez licytację (23 i 24 Kwiet. s. st.
1887 r.) za 200 kilkadziesiąt rubli;

X. Krajuniec prob. w Dziśnie
prob. w wil. djec. za Żylińsk
bardzo dbały o kościół bpa
spodobał się Żylińskiemu
gdy Żyl. został arcybpem
wziął go do mohil.
a że potrzebny stopień nauk.
więc wnosi do akad.
o ~~roz~~ wyznacz. rozprawy.
~~Ks~~ Sprawia biby –
(i Stankowicz z Białokry-
nicy)
Posiedzenie po przeczyt. roz-
praw – uznano ~~za~~ niedo-
stat. ocalę –
Przybył metrop. (nie miał

prawa) – głosowanie od
młod. ~~ca~~ ci że niedost.
Baginski starszy – że
ozdy –
Wasakiewicz uznaje za
niedost. ale proponuje
żeby uzupełnili examin.
Zyliński wyszedł przed końcem
zrobił honorowym kan.
(potem Stacewicz dał)
Rajum. podaje się na kan-
dydata (za Fijałk.)
Stacewicz dektoo –
i dał mu ~~kandydata~~ magistra –
Hryniewiecki przez żart że dać
magistra. Stacewicz na
prawdę pod głosow. i dali
~~nazwisko~~
magistra! – ~~[illegible]~~

Genealogja Ks. Żylińskiego zarządzającego djecezją wileńską (przed r. 1883) przez niego własnoręcznie poprawiona i uzupełniona.

30

464

Deljanov 1891.

~~12.~~ Apr. ve Vitebsku.

24

∞ Wilno. Gazeta «Minskij Listok» po-
no[redacted] pogrzebu niedawno zmarłego prałata Zylińskiego. «Prałat ten, administrator w ciągu lat 20 dyecezyi wileńskiej od czasu powstania w 1863 roku, stał się jeszcze bardziej znanym, dzięki swej nieszczęsnej podróży do papieża, mającej na celu pokutę za grzechy, popełnione podczas administrowania powierzonej mu owczarni. Po powrocie z owej fatalnej pielgrzymki, zgasły prałat pozostawał po za etatem, nie odprawiał nabożeństwa i nie brał udziału w sprawach kościoła. Attak nerwowy, który nawiedził go kilka lat temu, odbił się poniekąd na umyśle Zylińskiego, a w ostatnich nawet latach odjął mu władzę w nogach. Wyniesienie zwłok nastąpiło dnia 3 b. m., o godz. 6½ z wieczora. Spodziewać się było wolno — pisze Listok, — iż obrzęd będzie miał charakter wspaniały, dzięki temu, iż zmarły piastował wysoki urząd na drabinie hierarchicznej, a zresztą i dla tego, że władał znacznym majątkiem, który umożliwił mu zbudowanie dla krewnych domów, z jakiemi co do rozmiarów i wykończenia bardzo niewiele może w Wilnie iść w zawody. Okazało się przecież, że i dla zgonu należy wybierać czas odpowiedni. Według kanonów, należało zmarłego prałata wystawić w katedrze, lecz że śmierć nastąpiła wtedy, gdy wystawiania w kościele zwłok kanony bronią, ponieważ w kościele był urządzony grób Zbawiciela, przyszło tedy postąpić inaczej. Wyniesiono zwłoki do kapliczki na cmentarzu katolickim Rossie i zostawiono je tam do dnia, w którym już można było odprawić pogrzeb, t. j. do wtorku poświątecznego. Podczas wyruszenia konduktu pogoda była nieznośną: ślizko, deszcz, śnieg; z tego powodu śród podążających za trumną nie dojrzeliśmy nikogo z inteligencyi, oprócz krewnych nieboszczyka; zresztą i z klas niższych przybyło co najwięcej 30 lub 40 osób. W kościele i kaplicy podczas wyprowadzania nie dzwoniono, gdyż był to wielki piątek. W kondukcie wzięło udział duchowieństwo; jeden z księży był w ornacie, 10 innych szło w tłumie, jakoby prywatni. Dostrzegać się dawał jakiś zamęt; po ustawieniu trumny na karawan i po wyjściu towarzyszących zwłokom, kondukt stanął i nie ruszył się z miejsca, aż po upływie 10 minut, podczas których wśród duchowieństwa było widoczne jakieś zamieszanie. Okazało się, iż zapomniano przynieść krzyż, przeznaczony do niesienia na przedzie. Dobrze jeszcze, iż w pobliżu znajduje się Ostra Brama, a gdyby była dalej?... Chłopaków z latarniami spotkaliśmy dopiero biegnących z Rossy, którzy tu zaledwie otoczyli trumnę. Słowem wypadkowy zbieg okoliczności sprawił, iż pogrzeb prałata utracił uroczystość i wspaniałość, które powinnyby lub mogłyby mu towarzyszyć, ze względu na dostojeństwo nieboszczyka».

...legów, jakoteż i słuchaczów sz. p...
...ra. Dziękując studentom za wyprawione mu owacye, prof. Gruber rzekł do ni... i ... mi: «Bądźcie sprawiedliwi i pracowici, ... nauczyciel i umierajcie z pieśnią na ustach».

+ **Zapomniany jubileusz.** Pośród licznych jubileuszów, obchodzonych obecnie w tutejszej stolicy, ominiętym został, jak donosi «Nowoje Wr.», pięćdziesięcioletni jubileusz najstarszego z żyjących dziennikarzy rosyjskich—A. A. Krajewskiego, b. redaktora i wydawcy gazety «Gołos». 4 stycznia 1887 r. upłynęło akurat pół wieku od dnia, w którym pod dodatkami literackiemi «Rusk. Inw.» ukazał się podpis A. A. Krajewskiego jako redaktora.

+ **Z teatrów.** Roboty w budującym się dla ...

---

wejdą w życie już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

× «Birż. Wied.» donoszą, że ks. Bismark, rozmawiając w tych dniach z jednym z bankierów berlińskich, wyraził przekonanie, że sfery finansowe niemieckie powinny przestać spekulowania r u b l e m, ustawiczna deprecyacya którego niesłychanie rozdraźnia opinję publiczną w Rosyi i przyczynia się do wzmocnienia tam partyi nieprzyjaznej względem Niemiec. W związku z tym zwrotem, jaki nastąpił w poglądach kanclerza niemieckiego, zdaje się pozostawać przyjazd do Petersburga p. Imelmanta, reprezentanta firmy Bleichröder.

× Przekład ustaw sądowych na języki estoński i łotewski został ukończonym. Wprowadzenie r e f o r m y s ą d o w e j do kraju nadbaltyckiego ma nastąpić nieodwołalnie d. 1 lipca.

× Pierwotny projekt nowej u s t a w y l e ś n e j, o którym w swoim czasie podaliśmy obszerną wzmiankę, uległ podobno dość ważnym zmianom i uzupełnieniom, wraz z któremi w tych dniach dopiero został wniesionym do rady państwa. Według nowego projektu, w każdej guberni ma powstać komitet «ochrony lasów», pozostający pod przewodnictwem gubernatora, składający się z wyższych urzędników miejscowych, oraz reprezentantów od właścicieli lasów.

× Rada lekarska przy ministerstwie spraw wewnętrznych wkrótce przystąpi do ostatecznego zredagowania n o w e j t a k s y a p t e k a r s k i e j. Dotąd obowią-

Piotr Ignacy syn Adalberta i Hrabini Agaty
z Kozłowskich, wnuk Teodora Żyliński. Hrabia
Polski i Rzymski. Hrabiowie Polscy od Mieczysława
I. Króla Polskiego 963. r. Teodor Woiewoda Nowog=
rudzki 1633. r. Posłany do Rzymu iako najstarszy
wiekiem i zasługami (bo żył przy Łasce Boskiej
przeszło 100. lat.) Do Innocentego XI. Oica Świę=
tego z Chorongwią zdobytą pod Wiedniem przez
Jana III Sobieskiego Króla Polskiego 1683. r. z dnia
11. na 12. Września na Machomecie IV. Cesarzu
Turcyj. Skutkiem czego otrzymuie tytuł Hra=
biego Rzymskiego.

Piotr Ignacy Kapłan Zgromadzenia X.X.
Misionarzy Śgo Wincentego à Paulo na Górze
Zbawiciela w Wilnie. Powstania 1838. r. Wyświe=
cony na Kapłana przez Administratora Dyece=
zią Wileńską Biskupa Jana Cywińskiego we
Kaplicy Śgo Kazimierza w Katedrze Wileńskiej
1842. r. Grudnia 20. d. w Wilnie.

Po zakryciu Zgromadzenia X.X. Misionarzy
1844. r. przeniesiony na Mansionarza do Śgo
Jana z X. Wizytatorem Józefem Bochdanowiczem
w Wilnie. Po 4 Leciach tam pobycia w skutek
śmierci X. Wizytatora Józefa Bochdanowicza 1846. r.
naznaczony na
Administratora do Sol w Oszmiańskim
Dekanacie 1848. r. Gdzie przy swoiem i osobis=
tej pracy, wybudował Kościół w Miasteczku
Sołach, przy niem mieszkania dla X.X. Wika=
rych, i całe zabudowania Szpitalne i pokon=
sekrowanie Tego Kościoła, przez Biskupa
Dyecezalnego Wileńskiego Wacława Żyliń=
skiego w Niedzielę XIII. po Świontkach 1853. r.
Zaś 1855. r. Przeniesiony na Proboszcza Radosz=
kowskiego i Dziekana Wilejskiego Deka=
natu.- Gdzie znalazł Kościół spalonym
od Pioruna, a był z Drzewa budowany.

Wziątsię za nową pracan; i przy Łasce i pomocy Boskiej wymurowat nowy Kościół pienkney Architektury, tak wewnątrz iakteż i nazewnontrz, z dwoma wspaniatemi Wieżami. Opatrzył sprzentami Kościelnemi a Zakrystyjen, ubiorami Kapłańskiemi i Argenteryią co wszystko zapisano w Aktach Kościoła Radoszkowskiego i Wileńskim Konsystorzu. Corazem wszystko przeszło 100. tysięcy. r. s. kosztowało, przy barzdzo małej pomocy miejscowych Parafian. Po konsekrowany przez Arcy Biskupa Całej Rossii Wacława Żylińskiego 1860. r. W 1863. r. przeniesiony do Wilna ~~Prałat Prepozyt~~ Kapituły Wileńskiej, Doktor S^tej Teologij Kawaler wielu Orderów. Administrował Dyecezyią Wileńską lat 22.

Urodzony 1816. r. Stycznia 31. d. w Wilnie. Ochrzczony 1816. r. Lutego 20. d. przez X. Franciszka Piotrowskiego Misionarza w Bazylice S^tego Kazimierza w Wilnie. Bierzmowany przez Sufragana Wileńskiego Biskupa Franciszka Mundzicza u S^tego Kazimierza w Wilnie najmacony byłego Ratusza Imionami Adalbert Stanisław 1822. r. i wtymże Roku postompił do Pierwszej Klassy szkół u OO. Bazylianów w Wilnie. i był pierwszym z uczniów w Naukach i Obyczaiach.

Byłem w Rzymie 1883. r. dwa Miesiący i trzy dni miałem posłuchanie u Ojca S^te Leona XIII, i zwiedziłem cały Rzym na powierzchni i pod Ziemią w Katakumbach i pod Ziemnych Grodach, przywiozłem wiele drogi(?) [illegible] Relikwij i powróciłem do Kochanego Wilna.

Sprawa ks. Żylińskiego.

(Odbitka z Nr. 257 „Kuryera Poznańskiego.“)

W nadzwyczaj ważnéj i całą Litwę żywo obchodzącéj sprawie ks. Żylińskiego, który, jak wiadomo, rozgłosił w Wilnie i w dyecezyi, jakoby się w Rzymie z Kościołem zupełnie pojednał, i zyskał zupełne i bezwarunkowe absolutorium, — a teraz w Wilnie siedzi, zagrabionéj kościołom własności nie oddawając, — dochodzi nas następujący list Przewielebnego Ojca jenerała ks. **Piotra Semenenki**, z którego się pokazuje, że sprawa ks. Zylińskiego bynajmniéj jeszcze ukończona nie jest, i że teraz dopiero przed właściwém forum biskupiém w Wilnie toczyć się powinna.

List Ojca jenerała, wywołany naszą korespondencyą warszawską brzmi, jak następuje:

Do Szanownéj Redakcyi „Kuryera Poznańskiego.“

Rzym, 6 listopada.

W numerze 245 szanownego waszego pisma umieszczona jest korespondencya, pisana 25 października z Warszawy, w któréj wyczytałem, co następuje:

„Ks. Zyliński, dawny administrator, znajduje się także w Wilnie. Uzyskał on podobno, jak nam zagraniczne i rosyjskie dzienniki doniosły, absolucyą w Rzymie; nie spieszy się wszakże z restytucyą zagrabionych funduszów. Takie przynajmniéj jest powszechne mniemanie pomiędzy wiernymi, i imię Ojca Semenenki z tą całą sprawą rekoncyliacyi ks. Zylińskiego związane, bardzo niepochlebnie jest wspominane.

Jeżeli tu o tém wspominam, to nie dla tego, bym nie znając szczegółów przyjęcia ks. Zylińskiego napowrót do grona wiernych, ośmielał się mieć jakiekolwiek zdanie tak co do saméj sprawy, jak i co do wystąpienia, jakie O. Semeneńko uznał za właściwe. Jestem tu tylko echem głosów ludu wiernego...“

Na to odpowiadam. Wierzę bez żadnego zastrzeżenia, że zacny korespondent, od dawna już nam z waszego pisma znany, jest tylko echem; a ten głos ludu wiernego, którego się on echem powiada, szczególnie téż w téj srodze doświadczonéj Litwie, jest dla nas tak poszanowania godny, że na pierwszy słuch o nim czujemy się w obowiązku dać mu rzetelną wiadomość o rzeczy, któréj znać nie mógł, i wyraźnie nie zna.

Ks. Zyliński, o którym mowa, z jakich powodów, w to nie możemy wchodzić, ale sam z siebie, przyjechał do Rzymu i stanął przed sądem, to jest przed świętém Officyum. Sprawa jego przeszła pod rozpoznanie tego najwyższego trybunału. Ta rzecz jest publicznie w Rzymie wiadoma, i jako o takiéj mówię. Ale nic więcéj publicznie nie wiadomo. Nie wiadomo nawet publicznie, czy dostał absolucyą, czy nie dostał absolucyi; a tylko, że ją dostał, z tego wnioskować można, że przed odjazdem miał audyencyą u Papieża, któréjby inaczéj zapewne był nie miał. Lecz i z tego, co mu Ojciec św. na téj audyencyi mówił, publicznie nic wiadomém nie jest. Wszystkie bowiem sądy spraw, sądzonych przez św. Officyum, odbywają się w zupełnéj tajemnicy; a i sam wyrok, przez ten trybunał wydany, w tych tylko sprawach i wtedy bywa ogłaszany, w których i kiedy Ojciec święty tak zawyrokuje.

Druga rzecz publicznie wiadoma jest ta, że ks. Zyliński został przysłany na rekolekcye do naszego domu Zmartwychwstańców w Rzymie. To on sam rozgłosił, to był zresztą fakt zewnętrznie przez wszystkich znanym być mogący i znany. Ze te rekolekcye ja mu dawałem, tę rzecz wszyscy widzieli, a zresztą on sam także ją rozgłosił, choćby przez podanie do dzienników rosyjskich rezultatu tych rekolekcyi, owego tak nazwanego mojego doń listu, który tym sposobem miał uchodzić za coś urzędowego i publicznego, a tymczasem był zupełnie czém inném.

Przetoż tu jest miejsce oświadczyć naprzód: że mój stósunek z ks. Zylińskim w tych rekolekcyach nie był zgoła urzędowym. Podjąłem się tego obowiązku, pomimo mojéj woli, ale nie mógłem się go nie podjąć; w sobie zaś samym był to obowiązek nie sędziego, ani śledczego, ani sądzącego, ani wyrokującego; był obowiązek Ojca duchownego, opatrującego potrzeby powierzonéj mu duszy. Był to tedy stósunek zupełnie duchowny a prywatny, i taką jego naturę naprzód zatwierdzam. Podobny stósunek, chociaż sam z siebie nie jest jeszcze téj saméj natury, co spowiedź, pociąga za sobą jednak z konieczności odpowiednią sobie tajemnicę i dyskrecyą. I dla tego milczałem. Lecz teraz, gdy ks. Zyliński, ogłaszając moje pismo, sam mi o tyle rozwiązuje usta; teraz zwłaszcza, gdy po takiém ogłoszeniu nastąpiło nieporozumienie i jakoby zgorszenie pomiędzy ludem wiernym, muszę i ja przerwać milczenie, choćby dla tego tylko, aby powiedzieć, czém jest owo moje pismo.

Przetóż na drugiém miejscu oświadczam, że to pismo nie ma żadnego a żadnego charakteru urzędowego. Są to punkta, w których się zamykają rady i przestrogi dla rekolektanta do skorzystania z rekolekcyi i do dalszego ich zastósowania w życiu. Ponieważ ks. Zyliński słabą okazywał pamięć, a nawet pewne niezrozumienie najważniejszych przedmiotów, wydało mi się rzeczą zbawienną i konieczną spisać mu to w kilku punktach. Tém, a nie czém inném jest ów tak zwany list mój do niego; jest pismem całkowicie prywatném i zgoła nie urzędowém, pamiętnikiem do duchowego i moralnego osobistego użytku. Dodam to jeszcze, że nie wszystkie punkta spisane przezemnie zostały wydrukowane w owych publikacyach po rosyjskich dziennikach, chociaż zarazem nie zamierzam wcale opuszczonych tu podawać; raz dla tego, aby nie wychodzić z dyskusyi, o któréj była mowa, następnie dla tego, że na nicby się to nie przydało, bo by podobnież — jak inne punkta, nie miały żadnéj wagi urzędowéj.

Jedna rzecz mnie zastanawia: dla czego ksiądz Zyliński podał do publicznéj wiadomości owe punkta, spisane dla swego duchownego i osobistego użytku. Na to pytanie jednę tylko znajduję odpowiedź. Że musiał nie mieć z Rzymu żadnego dokumentu swojéj absolucyi od ekskomunikacyi, w którą był popadł, i myślał, że owe punkta mogą taki dokument zastąpić.

Otóż teraz wszyscy widzą i ks. Zyliński sam widzi, że tak nie jest i tak być nie może, i ja mu to sam pierwszy powiadam z obowiązku. Moje pismo nie ma żadnego urzędowego lub sądowego charakteru i znaczenia, a ks. Zyliński, ogłaszając takowe, uczynił to niewłaściwie, a z drugiéj strony bez żadnéj potrzeby i bez żadnéj korzyści dla swojéj własnéj sprawy, lub swojéj osoby.

Raczéj powiem mu, co miał uczynić, a będzie to ostatnie słowo z miłości dla duszy jego. Tak, jak tu w Rzymie dobrowolnie stanął przed władzą najwyższą w kościele, tak niechaj również dobrowolnie stanie przed bezpośrednią swą władzą dyecezalną, niechaj ją sprawi o tém, co tu zaszło w Rzymie, a to nie na mocy owych moich punktów, gdzie oprócz rad prywatnie danych, nie ma nawet żadnego świadectwa, choćby prywatnego, o tém, co tu w Rzymie zaszło; ani też nie na mocy swego listu do pewnego kanonika wileńskiego, w którym chwalebnie nie jednę rzecz retraktował, ale który to list, jeżeli jest dowodem pewnéj dobréj woli, niczego jednak urzędownie nie dowodzi, ani urzędownie nie naprawia; — niechaj tedy nie na tych mniemanych dokumentach swą sprawę przed władzą dyecezalną opiera; ale niechaj ją całą szczerze, sumiennie, z najlepszą dobrą wolą pod jéj sąd podda, a szczególniéj to wszystko, co należeć będzie do retraktacyi i do reparacyi (boć przecie widoczną jest rzeczą, że tu w Rzymie ani on sam tego wszystkiego dokładnie nie mógł przedstawić, ani tu wszystkich przedstawień jego nie można było dostatecznie sprawdzić); niech przeto w ten sposób swą sprawę pod sąd władzy dyecezalnéj sumiennie podda i do jéj sądu się zastósuje; a wtedy dopiero będzie mógł być w sumieniu przed Bogiem spokojny. To się zaś samo z siebie rozumie, że jeżeli w czém będzie sądził, iż może się do sądu już zapadłego Stolicy Apostolskiéj odwołać, nie zabraknie mu na sposobach, aby o tém dyecezalną swą władzę przekonać należycie i udowodnić.

Na tém kończę i upraszam Szanowną Redakcyą przyjąć razem z podziękowaniem za usługę, na którą z góry rachuję, zapewnienia najnależniejszego szacunku.

Ks. Piotr Semenenko,
Przełożony główny Zgromadzenia
Zmartwychwstania Pańskiego.

∞ Wilno. Gazeta «Minskij Listok» podała nekrolog i opis pogrzebu niedawno zmarłego prałata Żylińskiego. «Prałat ten, administrator w ciągu lat 20 dyecezyi wileńskiej od czasu powstania w 1863 roku, stał się jeszcze bardziej znanym, dzięki swej nieszczęsnej podróży do papieża, mającej na celu pokutę za grzechy, popełnione podczas administrowania powierzonej mu owczarni. Po powrocie z owej fatalnej pielgrzymki, zgasły prałat pozostawał po za etatem, nie odprawiał nabożeństwa i nie brał udziału w sprawach kościoła. Attak nerwowy, który nawiedził go kilka lat temu, odbił się poniekąd na umyśle Zylińskiego, a w ostatnich nawet latach odjął mu władzę w nogach. Wyniesienie zwłok nastąpiło dnia 3 b. m., o godz. 6½ z wieczora. Spodziewać się było wolno — pisze Listok, — iż obrzęd będzie miał charakter wspaniały, dzięki temu, iż zmarły piastował wysoki urząd na drabinie hierarchicznej, a zresztą i dla tego, że władał znacznym majątkiem, który umożliwił mu zbudowanie dla krewnych domów, z jakiemi co do rozmiarów i wykończenia bardzo niewiele może w Wilnie iść w zawody. Okazało się przecież, że i dla zgonu należy wybierać czas odpowiedni. Według kanonów, należało zmarłego prałata wystawić w katedrze, lecz że śmierć nastąpiła wtedy, gdy wystawiania w kościele zwłok kanony bronią, ponieważ w kościele był urządzony grób Zbawiciela, przyszło tedy postąpić inaczej. Wyniesiono zwłoki do kapliczki na cmentarzu katolickim Rossie i zostawiono je tam do dnia, w którym już można było odprawić pogrzeb, t. j. do wtorku poświątecznego. Podczas wyruszenia konduktu pogoda była nieznośną: ślizko, deszcz, śnieg; z tego powodu śród podążających za trumną nie dojrzeliśmy nikogo z inteligencyi, oprócz krewnych nieboszczyka; zresztą i z klas niższych przybyło co najwięcej 30 lub 40 osób. W kościele i kaplicy podczas wyprowadzania nie dzwoniono, gdyż był to wielki piątek. W kondukcie wzięło udział duchowieństwo; jeden z księży był w ornacie, 10 innych szło w tłumie, jakoby prywatni. Dostrzegać się dawał jakiś zamęt; po ustawieniu trumny na karawan i po wyjściu towarzyszących zwłokom, kondukt stanął i nie ruszył się z miejsca, aż po upływie 10 minut, podczas których wśród duchowieństwa było widoczne jakieś zamieszanie. Okazało się, iż zapomniano przynieść krzyż, przeznaczony do niesienia na przedzie. Dobrze jeszcze, iż w pobliżu znajduje się Ostra Brama, a gdyby była dalej?... Chłopaków z latarniami spotkaliśmy dopiero biegnących z Rossy, którzy tu zaledwie otoczyli trumnę. Słowem wypadkowy zbieg okoliczności sprawił, iż pogrzeb prałata utracił uroczystość i wspaniałość, które powinnyby lub mogłyby mu towarzyszyć, ze względu na dostojeństwo nieboszczyka».

167

Kraj 24/IV (6/V) 1887.

strony kolegów, jakoteż i słuchaczów sz. profesora. Dziękując studentom za wyprawione mu owacye, prof. Gruber rzekł do nich między innemi: «Bądźcie sprawiedliwi i pracowici, jak wasz nauczyciel i umierajcie z pieśnią na ustach».

+ **Zapomniany jubileusz.** Pośród licznych jubileuszów, obchodzonych obecnie w tutejszej stolicy, ominiętym został, jak donosi «Nowoje Wr.», pięćdziesięcioletni jubileusz najstarszego z żyjących dziennikarzy rosyjskich—A. A. Krajewskiego, b. redaktora i wydawcy gazety «Gołos». 1887 r. upłynęło akurat pół wieku którym pod dodatkami literackiemi «Rusk. zał się podpis A. A. Krajewskiego jako

№ 17

eatrów. Roboty w budującym się dla

wejdą w życie już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

× «Birż. Wied.» donoszą, że ks. Bismark, rozmawiając w tych dniach z jednym z bankierów berlińskich, wyraził przekonanie, że sfery finansowe niemieckie powinny przestać spekulowania r u b l e m, ustawiczna deprecyacya którego niesłychanie rozdraźnia opinję publiczną w Rosyi i przyczynia się do wzmocnienia tam partyi nieprzyjaznej względem Niemiec. W związku z tym zwrotem, jaki nastąpił w poglądach kanclerza niemieckiego, zdaje się pozostawać przyjazd do Petersburga p. Imelmanta, reprezentanta firmy Bleichröder.

× Przekład ustaw sądowych na języki estoński i łotewski został ukończonym. Wprowadzenie r e f o r m y s ą d o w e j do kraju nadbaltyckiego ma nastąpić nieodwołalnie d. 1 lipca.

× Pierwotny projekt nowej u s t a w y l e ś n e j, o którym w swoim czasie podaliśmy obszerną wzmiankę, uległ podobno dość ważnym zmianom i uzupełnieniom, wraz z któremi w tych dniach dopiero został wniesionym do rady państwa. Według nowego projektu, w każdej guberni ma powstać komitet «ochrony lasów», pozostający pod przewodnictwem gubernatora, składający się z wyższych urzędników miejscowych, oraz reprezentantów od właścicieli lasów.

× Rada lekarska przy ministerstwie spraw wewnętrznych wkrótce przystąpi do ostatecznego zredagowania n o w e j t a k s y a p t e k a r s k i e j. Dotąd obowią-

168

∞ Wilno. [List «Kraju»]. 1 kwietnia zmarł znany prałat Piotr Ż y l i ń s k i, były administrator dyecezyi wileńskiej, «hrabia rzymski i polski», jak siebie mylnie tytułował, syn poczciwego murarza, jak go wszyscy znali. Za dobrych swych czasów uciułał znaczną fortunę i pod naciskiem okoliczności za życia rozdał ją krewnym, przyczem znaczną część stracił, nabywając od rozmaitych osób domniemane starożytności, omało nie przedpotopowe, jak twierdził. Wszystkie te zbiory po niejakim czasie stały się również cudzą własnością. Ostatnie dni starca zaiste były smutne: choroba, samotność, niechęć ludzka i niedostatek towarzyszyły im. 21 marca odbyło się ogólne z e b r a n i e a k c y o n a r y u s z ó w wileńskiego b a n k u z i e m s k i e g o dla obioru administratorów i innych urzędników. Burzliwe to było posiedzenie, choć spowodowało nieznaczne tylko zmiany w personelu zarządu banku, które nie zmienią dotychczasowego jego kierunku. Kilka głosów, domagających się ulepszeń, przebrzmiało bez głębszego wrażenia i zebranie stało się areną zgiełku i ostrych osobistych domówek i pogróżek. Zeszłego miesiąca marca mieliśmy k o n c e r t znanej pianistki p. Termińskiej i skrzypka profesora konserwatoryum Auera. Publiki było bardzo maluczko. Wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. *B. Huszicz.*

∞ Wilno. [List «Kraju»]. [illegible] ści rzadko kiedy słyszano o wdzięczności [illegible]d- k o b i e r c ó w, czy to za życia, czy po śmierci testatora, ale w podobnych razach co najmniej już przyzwoitość, jeśli nie sumienie i prawo, nakazuje uszanować wolę zmarłego, wyrażającą się w jakichbądź, byleby legalnych rozporządzeniach. Chcemy tu dorzucić jeszcze słów parę o zmarłym prałacie Ż y l i ń s k i m. Nie mógł on dokonać restytucyi onych kroci tysięcy, które w czasie swych rządów dyecezyalnych pozabierał z Ostrej Bramy, bo jeszcze za życia, jak wiadomo, zrealizował owe kapitały, t. j. hojnie wyposażył swych siostrzanów i siostrzenice, a nawet w ostatnich już latach pożyczył z funduszów kościoła katedralnego z parę tysięcy rubli, których już zwrócić również nie zdążył. Czy i o ile myślał wogóle nieboszczyk o restytucyi, tego nie wiemy, ale faktem jest, że zgórą rok już temu darował na pamiątkę kościołowi katedralnemu dwa obrazy olejne: ukrzyżowanego Chrystusa i wskrzeszenie Piotrowina przez św. Stanisława, które i zawieszono tamże na filarach, koło głównego ołtarza. Równo ze śmiercią prałata i owe obrazy znikły z kościoła, ponieważ jeden ze spadkobierców p. W., zjawił się do kustosza katedralnego w towarzystwie komornika sądowego i urzędnika policyi, a dowiódłszy mu czarno na białem, że owe obrazy należą do niego, ponieważ w chwili dorowizny nieboszczyk nie był w prawnem ich posiadaniu, najspokojniej je zabrał do siebie. Legalność na ten raz bez zarzutu. W składzie osobistym naszego d u c h o w i e ń s t w a zaszły niektóre z m i a n y. Wakującą wskutek śmierci Żylińskiego jedną z prelatur obejmie prawdopodobnie kanonik Makarewicz, znany proboszcz w Mińsku, na Złotej Górce, na kanonika zaś przedstawiono dzisiejszego rektora seminaryum ks. Zwiełowicza. Dalej jeden z prałatów ks. Biedrzyński wyjeżdża wkrótce do stolicy w charakterze delegata kapitulnego do kolegjum. Usunięcie się ks. Urbanowicza z pierwszorzędnego probostwa św. Jana wyjdzie na pożytek i kościołowi i parafjanom, gdyż obecny proboszcz ks. Pacynko słusznie pozyskał opinję gorliwego o dobro świątyni administratora. Gwoli sprawiedliwości zaznaczyć należy, że kościół św. Ducha podominikański, którym przed kilku laty rządził ks. Pacynko i dziś jest utrzymany starannie i najbardziej uczęszczanym, dzięki gorliwości teraźniejszego proboszcza ks. Daniszewskiego i wikaryusza jego ks. Daukszy, który lubo niedawno jeszcze przybył do Wilna, potrafił zjednać sobie jaknajlepszą opinję i powszechny szacunek. Co do zapowiedzianej na początek czerw-

Kraj 12/24 czerw. 1887.

∞ Wilno. [List «Kraju»]. Jeszcze słówko o zmarłym niedawno prałacie Ż y l i ń s k i m. Na kaplicy, jaką na Rosie ów prałat jeszcze za życia sobie wystawił, za jego wolą położony był napis złoconemi głoski: «Groby rodziny h r a b i ó w Żylińskich». Obecnie wyraz «hrabiów» usunięto, przyczem odnawiając kaplicę trzeba było zabielać wapnem i innego rodzaju napisy, apostrofy, nie zawsze dokładnie licujące z wielkością zasług b. proboszcza ostrobramskiego. Co do zlicytowanych zbiorów nieboszczyka Żylińskiego, dodać jeszcze należy, że więcej niż połowa przedmiotów, choć tak drogo przez nieboszczyka opłacanych, nie ma żadnej wartości archeologicznej lub pamiątkowej i może być cenioną chyba tylko jako materyał. Pseudo-antyki pokryte były w większej części herbami (nowszej, ma się rozumieć, produkcyi) Polski i Litwy i najfantastyczniejszemi napisami, odnoszącemi się najczęściej do przodków Żylińskiego, niby hrabiów polskich i rzymskich. W ubiegłym miesiącu do lokalu m u-

...ły jednego dziecka na wsi kosz-
...ubiegłym 14 rs. 78 k., gdy w pierwszym musiano w tym celu wydatkować 24 rs. 71 k. W r. b. dr. Fritsche ma nadzieję umieszczenia na wsi jeszcze większej ilości dzieci, a w tym celu zwraca się do ofiarności publicznej z prośbą o udzielenie lub wskazanie miejscowości, w którychby dzieci umieścić było można.

— **Konsulat japoński** ma powstać w Warszawie; przedstawicielem Japonji będzie jeden z przemysłowców warszawskich.

— **Rewizya instytucyj włościańskich.** W tych dniach, jak donosi «Słowo», przybył do Warszawy p. Łazarewskij, wyższy urzędnik zarządu do spraw włościańskich w Petersburgu. Celem podróży p. Łazarewskiego jest rewizya instytucyj włościańskich w Królestwie polskiem.

— **Ludność Warszawy w r. 1886.** Wydział statystyczny magistratu m. Warszawy ogłosił sprawozdanie o ruchu ludności m. Warszawy w roku zeszłym. Według obliczeń policyi, w dniu 13 stycznia 1886 roku Warszawa liczyła 431,864 mieszkańców. Stosunek urodzonych do zmarłych był następujący: urodziło się 16,004, zmarło 11,296, zatem ludność zwiększyła się o 4,709. Przewyżka ta w roku 1885 wynosiła 2,763.

— **Dla kobiet.** «Kur. Codz.» dowiaduje się, iż pani E. Ż. zapisem testamentowym przeznaczyła sumę 15,000 rs. na wyższy zakład naukowy dla kobiet w Warszawie.

— ~~**Sklepy cudzoziemskie.**~~ W dzielnicy nalewkowskiej zamknięto w tych dniach kilka sklepów z rozporządzenia władzy. Stało się to na mocy przepisów przeciw cudzoziemcom, prowadzącym handel bez odpowiedniego pozwolenia.

— **R. t. Apuchtin**, kurator okręgu naukowego warszawskiego, powrócił w d. 25 b. m. z Petersburga do Warszawy.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Nowa Aleksandrya** (Puławy). [List «Kraju»]. Następujący polacy u k o ń c z y l i i n s t y t u t agronomiczno-leśny w Puławach z prawem otrzymania stopnia uczonych leśniczych po przedstawieniu dysertacyi. *Wydział leśny:* Zygmunt

Brytanji i Irlandyi i cesarstwem indyjskiem o wzajemne w y d a w a n i e p r z e s t ę p c ó w, został urzędownie ogłoszony. Wzmiankę, podaną przez nas w N-rze 13 za «London Gazette», uzupełniamy obecnie za «Prawit. Wiestn.». Ekstradycyi ulegają osoby, oskarżone albo skazane za przestępstwa kryminalne, jak zabójstwo, fałszerstwo, kradzież, oszustwo, bankructwo, krzywoprzysięztwo, gwałt, spędzenie płodu, porwanie kobiety lub dziecka, pozbawienie wolności, tajemne najście domu, podpalenie, grabież, okaleczenie, pogróżki piśmienne lub szantaż, rozbój na morzu, zatopienie statków, bunt na okręcie i handel niewolnikami. Przy żądaniu zaaresztowania osoby mającej być wydaną, agenci dyplomatyczni powinni złożyć sądowy lub urzędowy nakaz zaaresztowania, oraz takie dowody, któreby usprawiedliwiały areszt, wedle praw tego państwa, dokąd schronił się oskarżony, albo też wyrok skazujący. Wyrok zaoczny służyć ma tylko za dowód, że dana osoba pozostaje pod sądem. Wydanie następuje tylko w takim razie, gdy dostarczone dowody (zeznania świadków, wyroki i t. p. dokumenty sądowe) uznane zostaną wedł...

...skiej, dzięki staraniom p. D—ego. Szkoda ..., że nie umieszczono na nim ani biustu, ani ...etu zmarłego. W każdym razie w uroczy... oddaniu hołdu dawnemu naszemu niegdyś ...żkańcowi i kuratorowi szkół, zgodnie się po...ły serca i umysły, zapominając o drobnych ...iach i komerażach prowincyonalnych. *Bez...ny.*

... **Uszycki powiat**, gub. podolskiej. [List ...ju]». Zakupno m a j ą t k ó w o b y w a... s k i c h w naszym powiecie p r z e z w ł o... a n postępuje bardzo tępo, nie z powodów ...j chęci ziemian, lecz z przyczyn smutnego ...ryalnego stanu chłopów miejscowych. W bie...m roku w naszej okolicy trzecia już z rzędu ...va o majątek ziemski rozwiązała się z tych ... powodów, że kupujące «gromady» nie miały ...ków na dopłacenie ¹/₈ części wartości mająt... do udzielanej przez bank włościański po...ki! Z zabronieniem żydom dzierżawienia ma...w szlacheckich, renta posesyjna spadła w na... powiecie z 8 rs. od morgi do *trzech* i na ...cone nie mamy jeszcze ochotników, z któ...

Socjal.
anarch.

~~Socjal~~

Księża zesłańcy

Sybiracy

XX

to

Bernardyn z Warszawy

Noworżew, gub. pskowska 1876.

171

Dąbrowska

— Anna, Siostra Miłosierdzia przy Szpitalu Sawicz w Wilnie, skazana na mieszkanie w gub. Tomskiej — r. 1863.

Alfaw. spis. n. 431.

Gławdecki

Antoni z djec. wileńskiej ur. 1835, ord. 1860

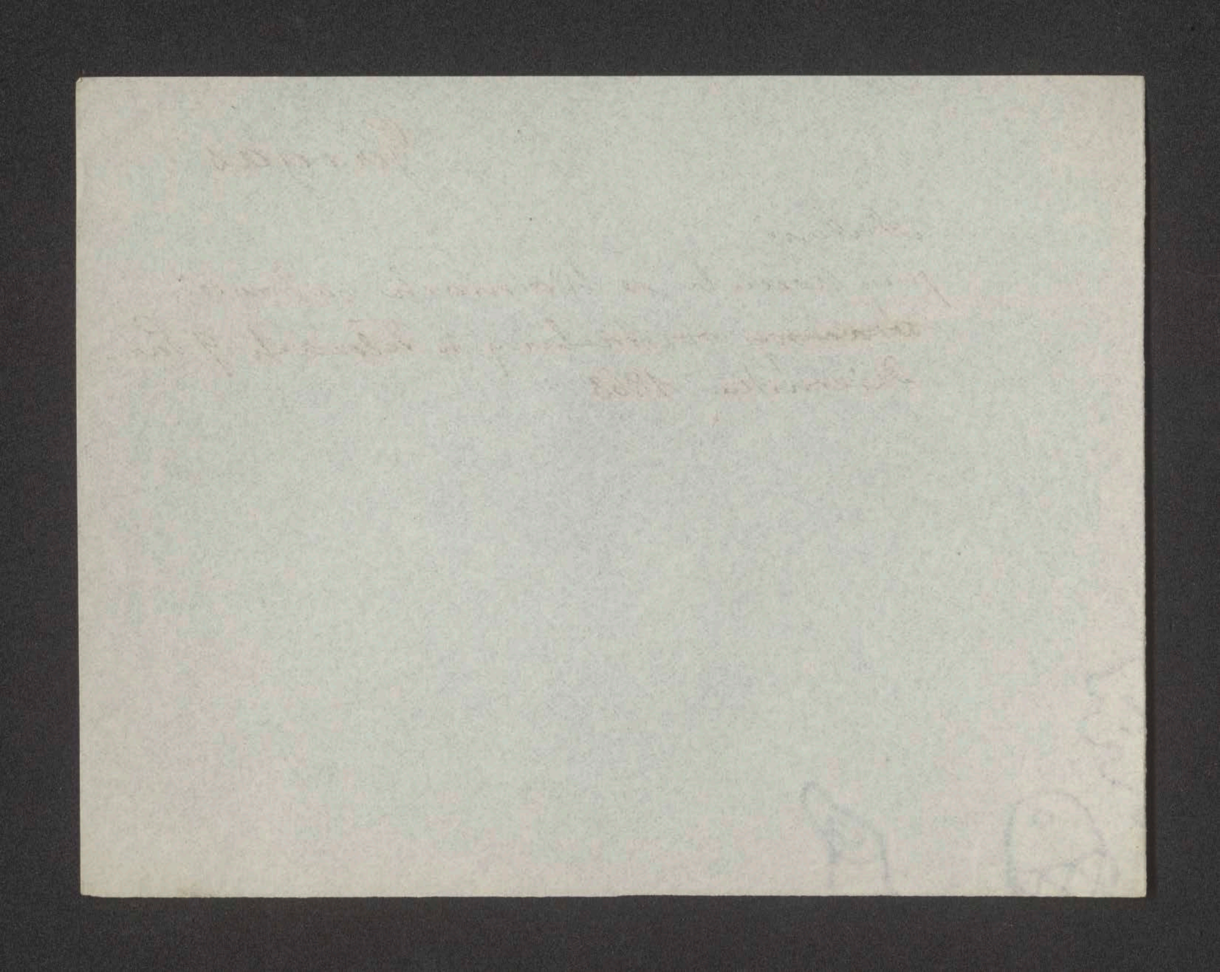
w Elenchu wileń. r. 1864 jest 1866
bez miejsca, w następnych nie ma
go wcale.

172

Gargas

— Antoni

przy kościele w Worniach na Żmudzi, ~~stracony~~ rozstrzelany w Telszach 9 Października 1863



Powrót z wygnania. Po 7 letniem wygnaniu w gubernie Wołogdzkiej, wrócił szczęśliwie do Wilna d. 23. maja b. r. ks. M. Harasimowicz, kanonik Kapituły wileńskiej i były administrator dyecezyi wileńskiej, ustanowiony przez ks. biskupa Hryniewickiego r. 1885 w przeddzień swego wywiezienia do Jarosławia. Ks. kan. Harasimowicz, za wierność swoją Kościołowi, uległ temu samemu loscwi, co były Pasterz dyecezyi wileńskiej i dopiero w b. r. po długich staraniach Stolicy św. w Rzymie udało się wrócić mu wolność. Ks. kan. Harasimowicz przed powołaniem do Kapituły wileńskiej sprawował urząd proboszcza i dziekana w Nowodworze, w dek. Łyda.

1892

173

od. 30

24

Z b. m. kończymy I. półrocze rocznika II.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na półrocze II.

Czcig. Współbracia, którzy dotąd przedpłaty na r. 1892 nie uiścili, raczą ją z przedpłatą na II. półrocze bezzwłocznie nadesłać.

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek

zaprzysiężony dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

czy ma Syb.?

174

Heymann

Jan, kanonik kamieniecki, ur. 1810, ord. 1834.

przeniosł się do Galicji
przed r. 1881 osiadł w Bursztynie w Diec. lwowskiej;

ob. rubryc. zytom.

175

[illegible]

Horbaczewski

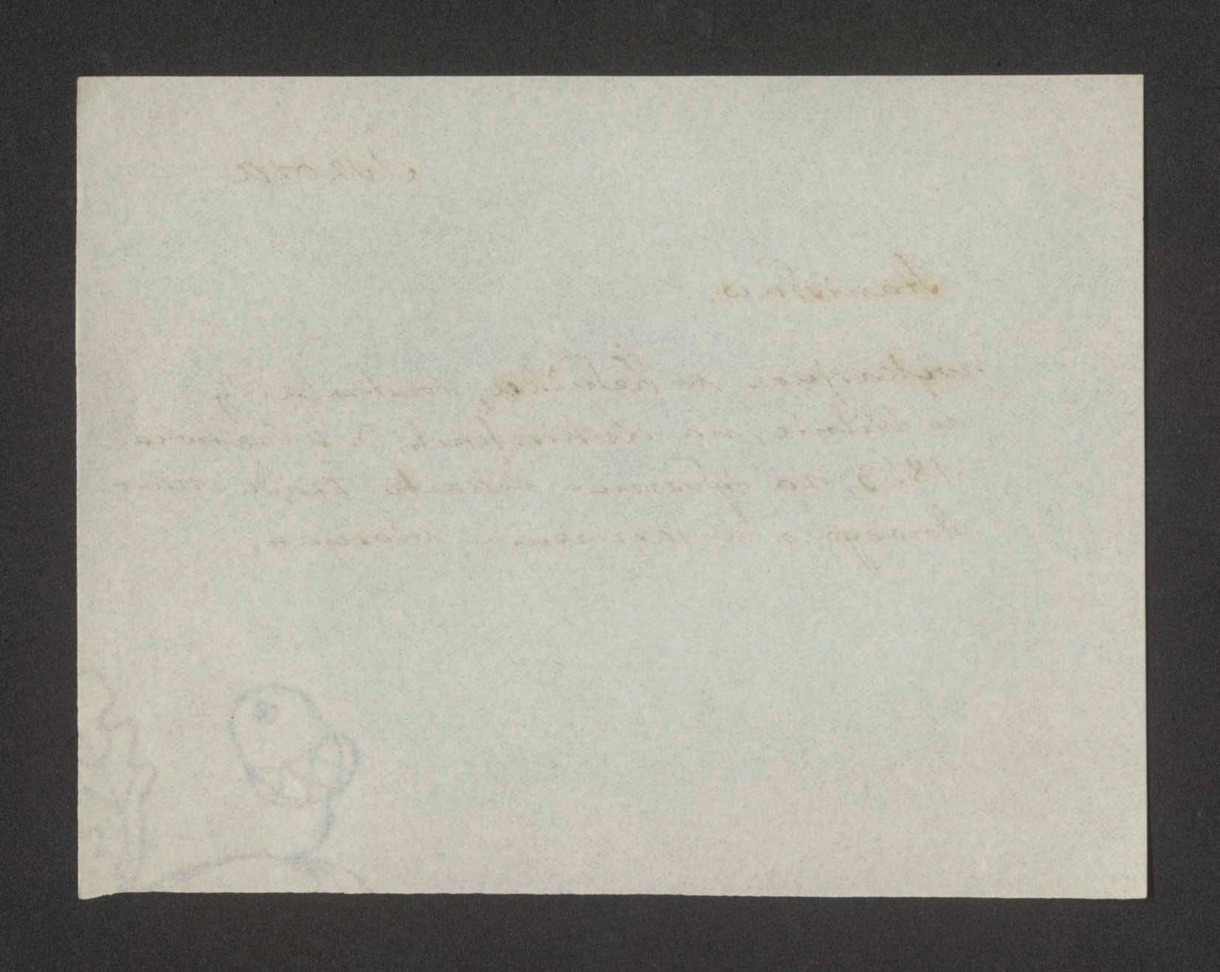
— Józef ur. 1836, (r. 1838) ~~wy~~ ord. 1860. (r. 1861.) w Wilnie; był proboszczem w Wiszniewie, gdy przyszło powstanie. Udało mu się szczęśliwie uciec przed katorgą. ok. r. 1880 schronił się do Ameryki Półn. gdzie przy różnych kościołach pełnił obowiązki kapłańskie. Ostatnie miejsca, w których przebywał, były: La Crosse w Wisc. i Chicago Ill. W tem ostatniem mieście, jako wikaryusz przy kościele ś. Jadwigi um. 6 Maja 1895.

176

Iszora

— Stanisław,

wikarjusz w Żołudku, rozstrzelany w Wilnie, na Łukiszkach, d. 3 czerwca 1863, za ogłoszenie dekretu rządu narodowego, o uwłaszczeniu włościan.



…dniosłych.

Mixtat, 14 marca. Miasteczko nasze i okolica było w tych dniach w niemałem poruszeniu, — rozeszła się bowiem pogłoska, że ks. Stanisław Klemczyński, b. proboszcz Kotłowski, którego w r. 1863 wyruszył do powstania, a którego wszyscy mieli za zabitego, powrócił po 30 latach katorgi sybirskiéj do Mixtatu, gdzie rodzice jego żyli i gdzie dotychczas siostry jego mieszkają. Wiadomość tę opierano na korespondencyi do jednéj z niemieckich gazet poznańskich z Podzamcza, w któréj wyraźnie pisano, że w okolice Wieruszewa przybył ksiądz, wracający z Syberyi, który w r. 1863 miał probostwo w powiecie *ostrzeszowskim*, a że jedynym księdzem z ostrzeszowskiego, który wyszedł do powstania, był ks. Stanisław Klemczyński, wszyscy więc sądzili, że to on powrócił, że więc niezawodnie już z Wieruszewa do Mxtatu przybył. Obywatele więc, kobiety, przychodziły ze łzami radości w oczach do sióstr ks. Klemczyńskiego, chcąc go zobaczyć i powitać — a i z dalszych okolic Księztwa wypytywali się przyjaciele i znajomi ks. Stanisława, czy to rzeczywiście prawda. Niestety, niebawem miano się przekonać, że cała wiadomość polega na mylnych podstawach. Jedna z sióstr ks. Stanisława, pani Krz. chcąc się o prawdzie dowiedzieć, udała się do Wieruszewa. Tutaj przekonała się, że korespondent gazety niemieckiéj był źle poinformowany resp. pomylił się. Do Wieruszewa wrócił bowiem ks. Ignacy (nazwiska nie pomnę), który mając w roku 1063 probostwo w powiecie sieradzkim w Królestwie, a nie w ostrzeszowskim w Księztwie, na Sybir wywieziony został.

Wiadomość tę może Szanowna Redakcya zechce umieścić w swojem piśmie dla wiadomości tych wszystkich, co się tą sprawą zajęli i o los ś. p. ks. Stanisława Klemczyńskiego się dopytywali.

Dodatek

177

Ł. Pozn. 16 III 1893. n. 62.

rząd zamierza przy przyszłych wyborach zbadać drodze statystycznéj skutki nowéj ustawy, wskute czego cofnął dep. Parisius swą rezolucyą, zmierzającą do tego samego celu. Dalsza dyskusya nie budziła większego interesu. Ustawę wyborczą przyjęto w drugiem czytaniu wedle uchwał komisyi. § 2 a, dodany przez komisyą, który stanowił główny przedmiot wczorajszych obrad, przyjęła Izba 182 głosami przeciw 142 głosom wolnokonserwatywnych, narodowych liberałów i wolnomyślnych. Jutro, w czwartek, rozpocznie się trzecie czytanie projektu.

W parlamencie oświadczył przed przystąpieniem do porządku obrad dep. Ahlwardt, że przy trzeciem czytaniu odpowie na wycieczki ministra sobotnie, skierowane przeciwko niemu. Izba obradowała nad etatem ceł, podatków spożywczych i awersów. Dep. Scipio (nar. lib.) uzasadnił swój wniosek o ustanowienie władzy informacyjnej w sprawach taryfy celnéj; ze strony rządu przyrzeczono mu sprawę tę wziąć pod rozwagę. Przy etacie skarbu rzeszy poruszono kwestyą waluty a także i po trochu kwestyą żydowską.

Ziemie Polskie.

* W biurze jenerał-gubernatora kijowskiego opracowano już projekt uroczystego obchodu setnéj rocznicy „przyłączenia“ Wołynia, Podola i Ukrainy polskiéj. Obchód przeniesiono na 10 kwietnia, t. j. na drugi dzień Wielkiejnocy. W dniu tym odbędzie się we wszystkich miastach i wsiach „kraju południowo-zachodniego“ żałobne nabożeństwo za duszę Katarzyny II, M. Kreczetnikowa, główno dowodzącego wówczas wojskami rosyjskiemi w Polsce, i

178

Sroda, 22 marca 1893.

Przedpłata kwartalna

* *W odpowiedzi* na umieszczoną we wczorajszym „Dzienniku Poznańskim“ prośbę pana Pr. o podanie bliższych szczegółów z życia ś. p. ks. Stanisława Klemczyńskiego,*) dochodzi nas od jednego z krewnych nieboszczyka następujące pismo:

„Pan Pr., wyczytawszy w „Kuryerze Poznańskim“ nr. 62 korespondencyą z Mikstata o ś. p. ks. Stanisławie Klemczyńskim i o nieznanym z nazwiska ks. Ignacym, odniósł się z prośbą do czytelników „Dziennika Poznańskiego“ z prośbą o bliższe w téj materyi szczegóły.

„Pan Pr. daruje, że mu odpowiadam w tem piśmie, w którem pierwotna korespondencya była umieszczoną, dokąd i pan Pr., zdaje mi się, powinien się był z zapytaniem udać, zwłaszcza że i sam, jak widoczna, jest czytelnikiem „Kuryera“.

„Otóż co się tyczy ś. p. ks. Stanisława Klemczyńskiego, to go żadną miarą „wygnańcem“ nazwać nie można. Nieboszczyk był kapłanem archidyecezyi poznańskiéj i jako taki poszedł do powstania w r. 1863. Przekroczywszy w nocy z 15 na 16 kwietnia granicę, padł już w dniu 22 tegoż miesiąca w bitwie pod Rudnikami jako podoficer strzelców w oddziale Franciszka Parczewskiego. Bliższe szczegóły znajdzie pan Pr. w Teodora Żychlińskiego „Wspomnieniach z r. 1863“ Poznań 1888, str. 136 i 137.

„Dodaję tu, że ś. p. ks. Stanisław Klemczyński urodził się w r. 1819, gdzie? nie pomnę, może w Bogusławiu, a może i w Grabowie, lub też w któréj innéj nadgranicznéj miejscowości Księstwa. Ojciec jego bowiem ś. p. Józef Klemczyński (matka Wiktorya z Szurmińskich), po wojnach napoleońskich, w których brał udział, wstąpił do służby pruskiéj jako urzędnik celny, a urzędników takich przerzucano bardzo często z miejsca na miejsce. Na kapłana wyświęcony został ś. p. ks. Stanisław w r. 1846 i był najprzód wikaryuszem w Biezdrowie, w dekanacie lwóweckim, powiecie szamotulskim, a po r. 1848 w Ostrzeszowie, następnie od r. 1850 plebanem w Błociszewie w dekanacie kościańskim, powiecie śremskim, a w końcu od r. 1856 proboszczem w Kotłowie pod Mikstatem, zkąd udał się do powstania.

„Co do wspomnianego ks. Ignacego (Narazińskiego?), to bliższych szczegółów podać nie mogę. Możeby zdołała panu Pr. ich dostarczyć siostra ś. p. ks. Stanisława Klemczyńskiego, pani Krzemieniecka w Mikstacie, która, jak się z korespondencyi w „Kuryerze“ umieszczonéj, dorozumiewam, podążyła z Mikstata do Wieruszewa, aby się o rzekomym powrocie swego ukochanego brata dowiedzieć. Bliżéj Wieruszewa mieszkający kapłani i obywatele niezawodnie będą znali dokładniejsze szczegóły.

„Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze itd.

S. G.“

178

Dz. Pozn. 22 Mar. 1893. n. 67.

prawiać tylko o tem, co w samym parlamencie staje na porządku dziennym; ministrowie zaś chętnie osłaniali się pretekstem, że ich projekta jeszcze nie są wypracowane w szczegółach, aby nie być zobowiązanymi, bronić się przeciwko oświadczeniom episkopatu.

W tak[ich okolicznościach rozprawy nie dotykały] jądra rzeczy

Najwię... obejmują za... kach, o rów... wilnych) i ... episkopatu ... Aby sobie ... przypomnie... czasów Zy... katolików ... kongresie ... i świeckich. Komitet wykonawczy kongresu zawiadowałby materyalnemi interesami ludnośc[i] katolickiéj, posiadałby dozór nad wolnem[i] szkołami katolickiemi, — a według pewnyc[h] zbyt daleko sięgających projektów, wykonywałb[y] także prawa patronatu, które przysługują teraz apo[-] stolskiemu królowi; są nawet pewne skrajne żywio[-] ły, które z tą zasadą autonomii łączą wybór (!) pro[-] boszczów przez gminy. Hasło takiéj autonomii kato[-] lickiéj jest zbyt skomplikowane, aby można od raz[u] ocenić wszelkie jego konsekwencye, to też episkopa[t] dotychczas nie wypowiedział o téj kwestyi sweg[o] zdania.

odbędzie we wtorek i środę. Oczywiści[e] ...olega na tém, że tak wybitny poseł po[...] dr. Madeyski, który powinien wejś[ć] do prezydyum, nie może przyjąć urzę[du] wice prezydenta, lecz powinien być w[...] ...wszym. Natomiast p. Kathrein, któ[ry] ...ma laty, dzięki poparciu Koła, został wy[...] ...gim wiceprezydentem, chociaż należy d[o] ... posłów i nie zajmował w Izbie wybitne[go] ...a, teraz upiera się przy swem podwyższ[...] ...rząd pierwszego wiceprezydenta. Aby, j[ak] twierdzi „Neue fr. Presse“ ...

Sejm jednak przyjął wniosek posła Fenyves[-] sego, aby rząd przygotował przeprowadzenie autono[-] mii katolickiego wyznania. Sięgający daléj wniose[k] p. Ugrona, z skrajnéj lewicy, aby rząd uczynił t[e] przygotowania w ciągu roku, upadł. Poseł Ugro[n] jako na wzór wskazał na autonomią wyznania pra[-] wosławnego w Węgrzech. W téj mierze jednak mi[-] nister hr. Csaky słusznie podniósł, że pomiędzy wy[-] znaniem prawosławnem a katolickiem, (które od wie[-] ków było Kościołem państwowym w Węgrzech) za[-] chodzi wielka różnica.

Pominąwszy ten wzgląd historyczny, przykła[d] autonomii Kościoła prawosławnego w Węgrzech ni[e] jest wcale zachęcającym. W Austryi metropolit[a] prawosławny, rezydujący w Czerniowcach, jest mia[-] nowany przez cesarza, który mianuje także jeg[o] dwóch sufraganów w Zadarze i Kotarze, ci trzéj Bi[-] skupi składają synod, najwyższą władzę Kościoł[a] prawosławnego w Austryi.

Natomiast w Węgrzech dwaj metropolici pra[-] wosławni, Karłowicki serbski i Hermansztadzki, ru[-] muński, bywają wybierani przez kongres prawosła[-] wny, złożony z posłów duchownych i świeckic[h] który zawiaduje wszystkiemi kościelnemi i szkó[l-] nemi sprawami dwóch Kościołów prawosławnyc[h]. Otóż kongres serbski, karlowicki, od dawna je[st] widownią namiętnéj walki posłów świeckic[h] z duchownymi a zwłaszcza z metropolitą. W ma[ju] 1890 r. kongres wybrał metropolitą czyli patryarc[hą] Brankowicza, podobno męża ze wszech miar godne[go]. Spodziewano się więc, że nareszcie ustanie ...

nie Sybir

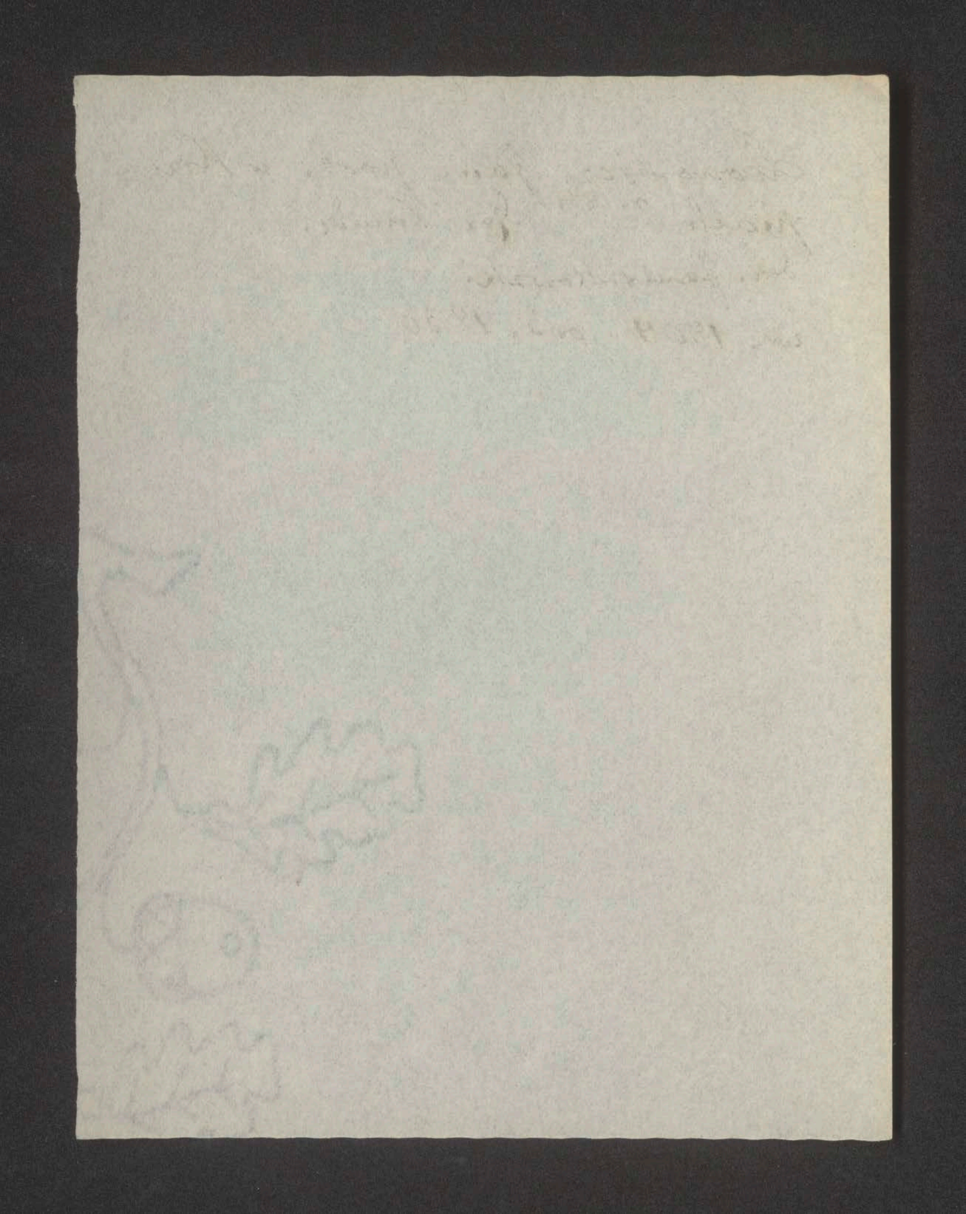
179

Legowicz

Konrad, bernardyn
rodem z Onikszt, miasteczka djec. żmudzkiej
po 40 latach pracy apostolskiej w koloniach kaukazkich, wrócił 1894 r. do Onikszt, ślepy
i tam um. 3 Lut. 1897 r.

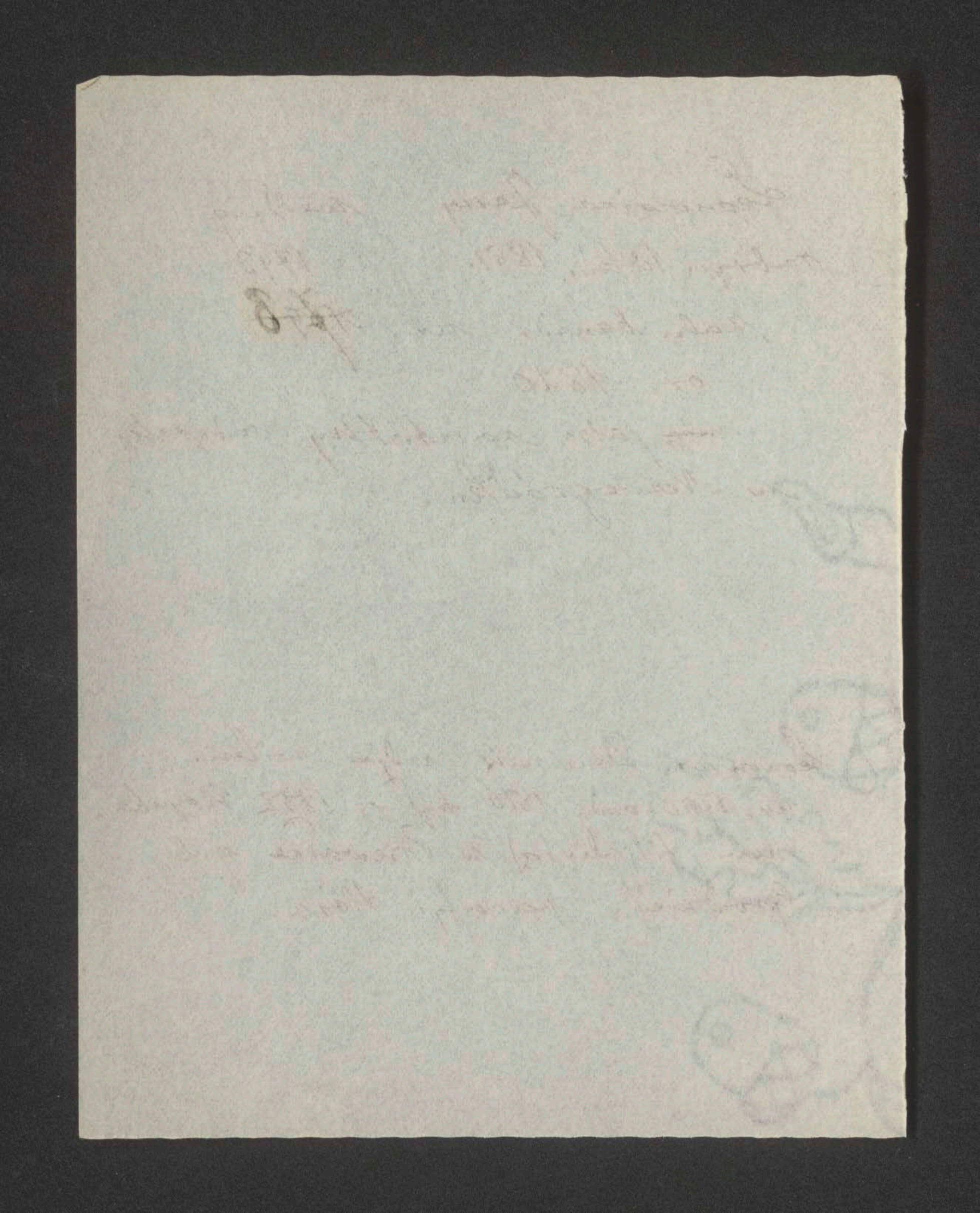
180

Leonowicz Jan. prob. w Krupiach r. 1861 diec. Żmudz.
dek. Janitzkowski
ur. 1804 ord. 1830



Leonowicz Jerzy według
rubryc. wileń. 1881. 1793
zakon. benedyk. ur. ~~1790~~ 1793
ord. 1820.
~~nie~~ jako zasztatny mięszka
w Nowogródku.
† 12/24 lut. 1883
mięszkał tam 1870 1874 1873

Leonowicz Dominik z dijec. wilen.
ur. 1790 ord. 1816 był r. 1852 kapela-
nem (filjalista) w Przewadce gub.
Grodzień. parafji Hoża.



182

Leonowicz

ks. siedział rok w Dynab. Komisja uwolniła lecz Murawiew odpisał własną ręką nie może być niewinowat

skazany na 8 lat do Tom.

do Buja
w Kostr. gub.

ok. 1874 chodził po lesie -
spotkał go rossjanin obywatel gubern. Dorohobużyn
wyrobił powrót byle mszy nie miał
mówił po polsku

matka jego polka - miała brata w Galicji -

raz na rok zapraszał do siebie wieś polaków.

X. Smoczyński

Lebiedziński Ludwik w. 1831 ord. 1855
ż prob. w Wasilkowie
Żuk w B pod Grodnem

Onoszko był w Buj…

Kochański Winc.

Szreders.

Rusiecki Domin.
† w Nowomosk.

Księdz ?

Strzedziński † w Jeka-
terynosławiu-

Wacowski

nie sybirak

183

Machdzicki

Ludwik ur. 24 sierp. 1833, ord. 1856 r. po ukończeniu akademji duchownej warszawskiej, ze stopniem kandydata ś. T. był profesorem wiceregensem seminarjum lubelskiego ok. 1873 wyjechał do Rzymu, stąd do Ameryki (1874) i osiadł w Chicago w Kollegium Zmartwychwstańców, pracując w szkole parafjalnej, jako katecheta i nauczyciel, i w kościele. Um. 2 kwiet. 1897 r. w Chicago.

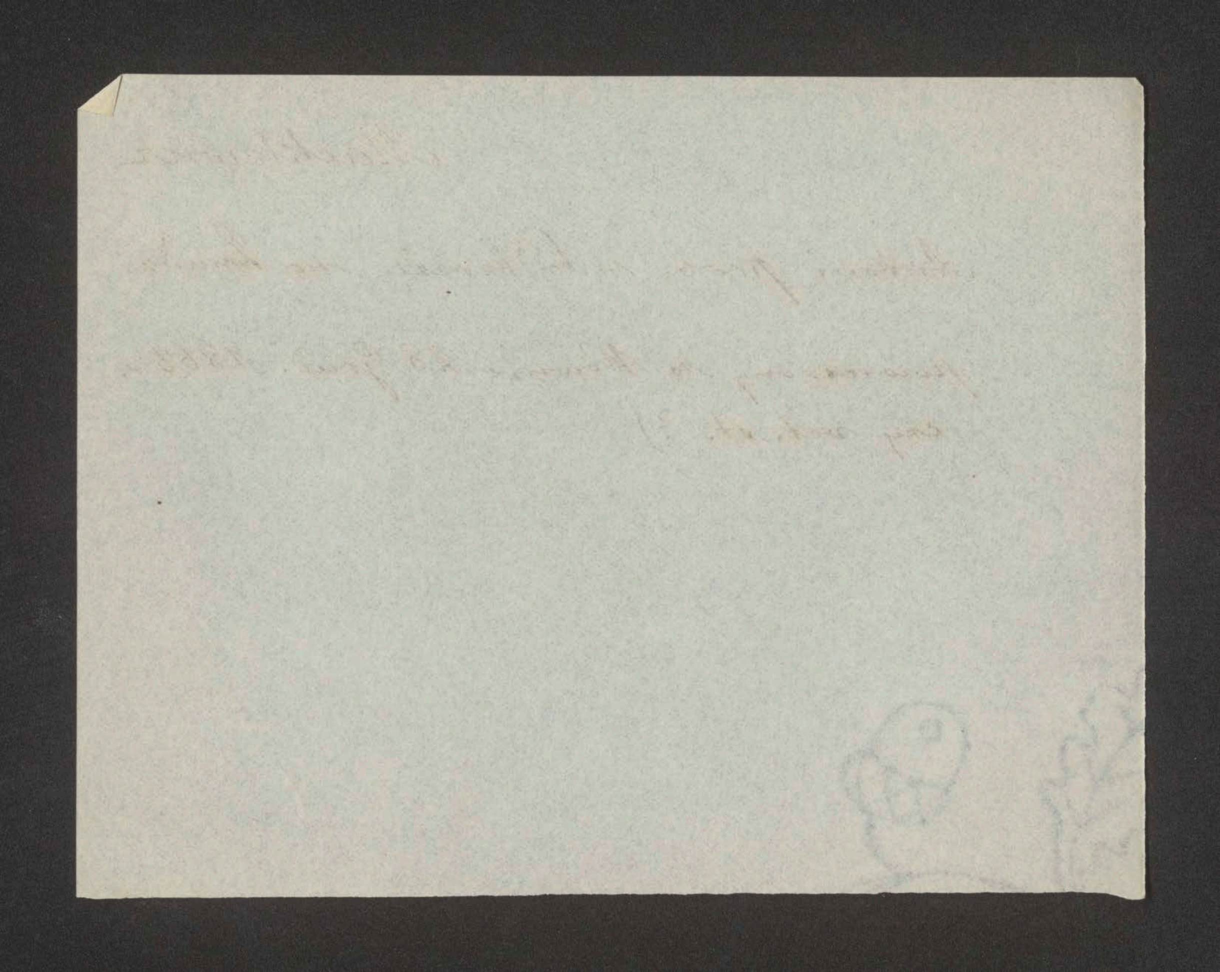
184

Mackiewicz

Antoni prob. w Podberezu na Żmudzi

powieszony w Kownie 28 Grud. 1863 r.

(czy vet. st. ?)



Otrzymujemy następujące pismo:

„W n. 62 Kur. Pozn. r. b. w dziale kronikarskim znajduję korespondencyą z Mikstatu, a w niéj wiadomość temi słowy:

„Do Wieruszowa wrócił ks. Ignacy (nazwiska nie pomnę), który mając w r. 1863 probostwo w powiecie sieradzkim w Królestwie... na Sybir wywiezionym został".

„Ponieważ prowadzę kontrolę co do księży wywiezionych na Syberyą, notatka powyższa interesuje mię bardzo.

„Wiem, że w r. 1863 był wywieziony na Syberyą ks. Ignacy Naraziński; ale ten miał probostwo w Kleczewie, w powiecie konińskim, nie w sieradzkim. Wywieziony był najniewinniéj. Pod Kleczewem była bitwa; ks. Naraziński przyjął do swego domu kilku ciężko rannych powstańców; co było dozwolonem. Jeden z rannych, po wyzdrowieniu, zostawił w plebanii swój mundur ułański. Wkrótce potem zrobiono w plebanii rewizyą, znaleziono mundur i z tego powodu bez żadnego sądu, wywieziono księdza N. „porządkiem administracyjnym" do Warnawy, w gubernii kostromskiéj.

„Wiem także, iż ks. N. w przeszłym roku został wypuszczony z Rosyi, z warunkiem zwykłym, że powinien wyjechać za granicę i wyjechał rzeczywiście w Poznańskie.

„Udaję się z tego powodu z prośbą do szanownéj Redakcyi „Dzien. Pozn.", aby raczyła być mi pośrednikiem do otrzymania dokładniejszych wiadomości o nazwisku i pobycie ks. „Ignacego".

„Nadto, ponieważ w moim spisie księży wygnańców od r. 1863, nie mam księdza Stan. Klemczyńskiego, o którym osobno mówi korespondent z Mikstata w „Kur. Pozn.", upraszam osoby, znające ks. Klemczyńskiego, o szczegóły, dotyczące życia i wygnania tego kapłana".

Pr.

Od Redakcyi. Popierając prośbę powyższą, przyjmiemy wszelkie w téj sprawie listy i prześlemy je interesentowi. Dz. Pozn. 21 III. 1893. n. 66.

dniu, taż rada wysyła do dr. Smolki, artystycznie wykonany adres z podpisami ministrów i posłów. Z swéj strony Koło polskie w Wiedniu na wniosek prezesa z Koła p. Jaworskiego wysłało do dr. Smolki następujący telegram: „Koło poselskie polskie jednogłośnie uchwala wyraz najżywszego ubolewania z powodu złożenia przez Ciebie godności prezydenta izby i mandatu, widząc w tem stratę znakomitego członka Koła polskiego, który przez pół wieku godnie piastuje najwyższe stanowisko parlamentarne, zaszczyt przynosząc imieniowi polskiemu. Do słów najszczerszego pożegnania dołącza Koło podziękowanie za tyloletnią niestrudzoną i patryotyczną pracę. — Prezes Koła: Jaworski, sekretarze: Łoś, Lewicki"

Dr. Smolka wystósował do swych wyborców m. Lwowa pismo następujące: „Szanowni wyborcy! Czułem się spowodowany złożyć mój mandat z miasta Lwowa do rady państwa, a oraz moją godność marszałka izby poselskiéj rady państwa, co na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiéj przyjętem zostało w sposób wielce zaszczytny. Poczuwam się do obowiązku podziękować jak najserdeczniéj szanow. wyborcom za zaszczyt tylkotnie powtórzonego wyboru mego, a staraniem mojem gorącem było, wywiązać się z godnością z włożonego przez was na mnie obowiązku.

Lwów, 18 marca 1893.

Dr. Franciszek Smolka.

* * *

„Politik" praska zauważa w dłuższym ustępie, poświęconym sprawie zmiany marszałka izby poselskiéj:

„Zastrzegając sobie, że działalność dr Smolki ocenimy wszechstronnie dopiero po dokonanem tego ustąpieniu, zauważamy tu jedynie, że dr. Smolka umiał pokładanemu w nim zaufaniu do tegoż stopnia odpowiedzieć, że przy wyborze marszałka w r. 1881 nawet lewica za nim głosowała. Była to wcielona sumienność; pomimo sędziwego wieku sprawował swój urząd z podziwienia godną wytrwałością i niestrudzeniem i zawsze przestrzegał jak najsurowszéj bezstronności."

„Z dr. Smolka — pisze „Politik" na innem miej-

Umieszczone w „Dzienniku Poznańskim“ pismo pana Pr. brzmi, jak następuje:

„W nr. 62 „Kuryera Poznańskiego“ r. b. w dziale kronikarskim znajduję korespondencyą z Mikstatu, a w niéj wiadomość temi słowy:

„Do Wieruszowa wrócił ks. Ignacy (nazwiska nie pomnę), który majac w r. 1863 probostwo w pow. sieradzkim w Królestwie... na Sybir wywiezionym został.“

„Ponieważ prowadzę kontrolę co do księży wywiezionych na Syberyą, notatka powyższa interesuje mię bardzo.

„Wiem, że w roku 1863 był wywieziony na Sybir ksiądz Ignacy Naraziński; ale ten miał probostwo w Kleczewie, w powiecie konińskim, nie w sieradzkim. Wywieziony był najniewinniéj. Pod Kleczewem była bitwa; ksiądz Narazinski przyjął do swego domu kilku ciężko rannych powstańców; co było dozwolonem. Jeden z rannych, po wyzdrowieniu, zostawił w plebanii swój mundur ułański. Wkrótce potem zrobiono w plebanii rewizyą, znaleziono mundur i z tego powodu bez żadnego sądu, wywieziono ks. N. „porządkiem administracyjnym“ do Warnawy, w gub. kostromskiéj.

„Wiem także, iż ks. N. w przeszłym roku został wypuszczony z Rosyi, z warunkiem zwykłym, że powinien wyjechać za granicę i wyjechał rzeczywiście w Poznańskie.

„Udaję się z tego powodu z prośbą do szanownéj Redakcyi „Dzien. Pozn.“, aby raczyła być mi pośrednikiem do otrzymania dokładniejszych wiadomości o nazwisku i pobycie ks. „Ignacego“.

„Nadto, ponieważ w moim spisie księży wygnańców od roku 1863, nie mam księdza Stan. Klemczyńskiego, o którym osobno mówi korespondent z Mikstatu w „Kuryerze Poznańskim“, upraszam osoby, znające księdza Klemczyńskiego, o szczegóły, dotyczące życia i wygnania tego kapłana.

Pr.“

K. Pozn. 22 III 93. n. 67.

N A

wspa-

Nim
ycięz-
alnem,
ńczył;
ęśliwe
eszko-
wypra-
dnemi
Wąs
rzybył
éj sile
! Oto
gzamin
osądzi.
y i wy-
przez
żającéj
oczyn-
ezultat
wnego,
nim do
ustyna
h nad

książką mozolnych godzin, doglądała go jak oczk w głowie, spostrzegłszy zaś nudę na jego twarz postanowiła za jakąbądź cenę zabawić, rozrusz pieszczocha. Myślała dłuższy czas to o tém, to owém, wreszcie coś wymyśliła.

— Wiesz ty, Romuś, co ja ci powiem? - rzekła pewnego dnia, mrugając ciekawie do si strzeńca — jutro zbierzemy się i pojedziemy do Cza nomińskich... dobrze?

— Po co? — zapytał zdziwiony Roman.

— Ot, tak sobie... babka Helena chce ciebi poznać, ona się tobą bardzo zajmuje, dopytywała s o ciebie na Wielkanoc.

— Jestem jéj nieskończenie wdzięczny, tylk że ja się wcale nią nie zajmuję i nie mam ocho jéj poznać.

— Et pleciesz!... — dodała ciotka, niezrażon wcale odpowiedzią faworyta: — jutro jedziemy koniec.

Dziwna rzecz!... Roman, usłyszawszy o odwi dzinach w zamku, doznał jakiegoś niewytłómaczone lęku. Co ten lęk oznaczał, sam tego wytłómacz sobie nie mógł. Najprowdopodobniej nie było uczucie jednolite, charakterystyczne, dające się łat ująć w dyagnozę psychiczną, ale raczej pewna ko plikacya nader subtelnych kilku uczuć i dla te trudna do rozwiązania; coś w rodzaju szarego p ranku przed wschodem słońca, gdzie to o deszc lub pogodzie z góry orzec niepodobna. Bał się mo ludzi, których znienawidził w dzieciństwie, nie chci może tej nienawiści z serca uronić, może ob wiał się widoku starych, ukochanych murów, a za ich obaczeniem, jak dziecko się nie rozbecze a może myślał iż owe rodzinne mury d utracą dawny urok, kołysany i pieszczony w obraźnią przez długie lata i nie chciał płosz

DJECEZJE.

** Od ks. Winc. **Przesmyckiego, proboszcza tobolskiego**, otrzymujemy list tej treści, że w drodze do Jerozolimy zatrzymał się w Odesie, potrzebując kuracji na limanach odeskich. Udał się więc do zakładu kąpielowego d-ra Jachimowicza, dla porady i wzięcia choć kilku wanien sluzowych; mając bowiem daleką podróż, nie mógł łożyć zbyt wiele na kurację. Stało się jednak inaczej, doktór Jachimowicz nietylko zaproponował leczenie bezpłatne, lecz za kilkotygodniowe utrzymanie w zakładzie nie przyjął żadnego wynagrodzenia. Takież same warunki udzielone były kilku innym jeszcze osobom. Ks. Przesmycki prosi nas o podanie tego faktu do wiadomości powszechnej.

187

Kraj 1893 n. 46.

wicz, syn głównego lekarza drogi żelaznej mikołajewskiej. Nadto ukończyli akademję następujący jeszcze polacy: *Krajewski Winc.*, *Romiszewski Eug.*, *Skwarczenko Gabrjel* i *Woronowicz Stan.*

*** **Ministerstwo oświaty** sporządziło już podobno **projekt swego budżetu** na rok 1894. Pomimo znacznych nowych kredytów, wynoszących 658,331 rs., ogólna cyfra budżetu jest mniejszą o 54,319 rubli od budżetu na rok bieżący. Ten ostatni bowiem obejmował sumę 22,411,434 rubli, zaś budżet roku przyszłego—22,357,115 rs.

ZAGRANICZNE.

*** «Nordd. Allg. Ztg» pomieściła przed kilku dniami na naczelnem miejscu **naganę**, jaką ściągnął na siebie od prowincjonalnego **kolegjum**

Amnest. 24 Ryttel 188

Nie tylko z Inflant wypędzono księży. W Elizawetgradzie w południowej Rosji ks. Ryttel wygnaniec, pełnił obowiązki proboszcza; ~~tak~~ pobierał pensję w ilości 500 rs. i miał dobre utrzymanie. Po koronacji (1883) pozbawiony został tego stanowiska i musiał w Odessie pędzić życie prywatne, zarabiając na utrzymanie.

189

16 Paźdz 1894

N. Ref, n. 236

† **Ks. Adam Słotwiński**, urodzony w Bełżycach w Lubelskim w 1834 r., kapłan Zgromadzenia księży Pijarów. zmarł ~~dziś~~ w Krakowie, po długiej ciężkiej chorobie. Zmarły znanym był w Polsce całej jako jeden z najpatryotyczniejszych kapłanów, wskrzesiciel Zgromadzenia Pijarów w Krakowie i założyciel konwiktu dla młodzieży. Wyświęcony na kapłana w 1858 r. w Lublinie, działalnością swoją w narodowym kierunku naraził się był władzom moskiewskim, to też w 1862 r. zesłany został na przymusowy pobyt do gubernii permskiej. Uwolniony, opuścić musiał Królestwo i na krótko osiadłszy w Krakowie przed wybuchem powstania n der ważne zajął stanowisko w organizacyi, a później czynnym był i w samym ruchu przeciw Rosyi.

Po opuszczeniu Krakowa, przebywał w Serbii, Rzymie i we Francyi. W 1871 r. powrócił do Galicyi, a w dwa lata później osiedlił się w krakowskiem kolegium Pijarów, wznowionem skutkiem jego osobistych zabiegów. Tu niestrudzonemi staraniami zdołał odbudować gmach kollegium Pijarów, przy którym otworzył konwikt dla młodzieży uczęszczającej do szkół. W 1879 r. władze duchowne i rządowe uznały i zatwierdziły go w godnośc rektora założonego na nowo Zgromadzenia Pijarów przy którem też utworzył nowicyat. Na stanowisku tem pozostawał aż do 1888 r.. w którym zrezygnował z godności rektora, pozostając do zgonu członkiem Zgromadzenia.

W latach ostatnich zajmował się pracami literackiemi i ogłaszał drukiem wspomnienia z czasów ruchu narodowego w 1863 r, oraz nader ważne materyały do historyi zniesienia Unii na Podlasiu.

Przyjaciel osobisty Frankowskiego i wielu rzetelnych patryotów, w kierunku cichej walki z Rosyą, wydzierającą ludowi polskiemu wiarę jego przodków, duże i prawdziwe położył zasługi, o których dziś jeszcze ostatniego słowa wyrzec niepodobna.

Wrodzony temperament, energia i skłonność do czynu, a nadto pewna krewkość, dość rzadka wśród duchowieństwa, niejednokrotnie stawiały go w kolizyi z ludźmi i prądami chwili obecnej, im wszakże zawdzięczać trzeba, iż zamierzonego wznowienia Zgromadzenia Pijarów w Krakowie, pomimo wielu przeszkód i trudności zdołał dokonać Nie ascetycznym zakonnikiem, lecz światłym kapłanem i żarliwym patryotą był ś. p. ks. Słotwiński przez długie lata, a u schyłku życia dopiero zgorzkniał i ulegał nieuzasadnionym niechęciom do spraw i ludzi. Pokój jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. rektora Słotwińskiego odbędzie się we ~~czwartek~~ z krypty kościoła Pijarów, po nabo-

18 Paźdz,

ta, przesiąknięty zasadami konserwatywnemi, stanął w obronie swobód obywatelskich. Stanowisko, jakie te dwa kluby zajmą wobec tej sprawy, jest zresztą dla nas dość obojętne. Rozchodzi nam się natomiast bardzo a bardzo o to, jak obecnie postąpi i postąpić powinno Koło polskie.

Już w roku zeszłym wykazaliśmy dostatecznie, że Koło polskie powinno było głosować przeciw udzieleniu sankcyi parlamentarnej rozporządzeniom hr. Taaffego. Niestety Koło polskie postąpiło inaczej, a był to błąd ciężki, którego do-

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

4 (Ciąg dalszy).

Ignacy Potocki urodzony 1750 roku [1]) dnia 28 lutego w Podhajcach [2]), syn Eustachego generała artyleryi i Maryi Kąckiej wnuczki sławnego wojownika, ostatniej rodu, brat Stanisława ministra oświecenia ożeniony z Elżbietą Izabelą Lubomirską (córką Stanisława marszałka w. k. i Elżbiety Czartoryskiej siostry Adama), miał córkę Krystynę zmarłą w kwiecie wieku i syna także w dzieciństwie zmarłego, do którego Naruszewicz pisał odę. Nauki początkowe pobierał w szkołach pijarskich pod okiem Konarskiego, następnie przez rodziców, przeznaczających go stanu duchownego, wysłany do Rzymu, tam od 1770 do 1774 roku zostawał.

Po powrocie do kraju, w jakimże stanie zastał naówczas kraj i stolicę? (Niemcewicz J. w mo-

1) Data urodzenia podana w przypiskach do mowy pogrzebowej, jaką miał brat Ignacego, Stanisław, przy złożeniu zwłok jego, sprowadzonych z Wiednia, do grobów w Wilanowie ob. Pochwały, Mowy. Tom. II. str. 341. Naruszewicz w życiorysach, bywających na czwartkowych obiadach, pomylił się kładąc datę 1751 roku, a za nim poszli Chodkiewicz i Estreicher. Sławny zaś heraldyk warszawski hr Stan. Kossakowski, oryginalny wielbiciel Targowicy, w dziele Trzeci Maj i Targowica za rok urodzenia Ignacego Potockiego fałszywie podaje rok 1741.

2) W Podhajcach pochowany znakomity wojownik i obrońca Polski Revera Potocki.

wano wówczas „wielki spadek“. Nagle w roku 1881 pojawiła się historja o miljonowym spadku i zaczęła krążyć po Paryżu. Ojciec Humbert, jeneralny prokurator, pozostający w ścisłych stosunkach z najpierwszymi dygnitarzami państwa, powtarzał ją na wszystkie strony i pośredniczył w pierwszych pożyczkach na zapłatę ogromnych podatków spadkowych. Zrazu spadkodawca był Portugalczykiem, a dziedzictwo było złożone w Lizbonie; wysokość jego nie przenosiła wówczas 20 miljonów. Olbrzymie koło zaczęło się toczyć i z biegiem czasu Portugalczyk przemienił się we właściciela stu miljonów, Henryka Roberta Crawforda.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawiają narodziny olbrzymiego oszustwa. Dalszy ciąg, to niezmiernie sprytnie obmyślany cały szereg procesów z nieistniejącymi Crawfordami, którzy rzekomo odstąpiwszy swe prawa do spadku po miljonerze amerykańskim za 3 miljony franków, nie chcieli jednak zrzec się później swych praw, powstałych stąd, że ów mniemany miljoner miał jednocześnie zestawić dwa testamenty różnej treści. W jednym z nich usłużny nieboszczyk mianował jedyną spadkobierczynią Wielką Teresę, drugi mówił o podziale pomiędzy nią, a Crawfordami. Procesy na ten fikcyjny temat trwały lat 19, wpajając w opinję publiczną wiarę w 100 miljonów... Epizody z tych lat zdaje się, że mogłyby zasililić niejedną kronikę kryminalną. Jednym z nich było zamordowanie w Bruksselli bankiera, któremu Humbertowie winni byli około 3 miljonów. Silne poszlaki wskazywały wtedy na Romana Daurignaca, jako na sprawcę mordu.

Wspominano także o oficjaliście Humbertów, którego po gwałtownej awanturze w ich domu na Avenue de la Grande Armée, znaleziono powieszonym o kilkanaście kroków od tego siedliska oszustów.

Mówiono o dwóch zrujnowanych z winy Humbertów bankierach, którzy odebrali sobie życie.

Mówiono o zamięszaniu we wszystkie te brudy połowy świata politycznego Paryża.

Dziś prasa żydowsko-niemiecka nazywa przypomnienie podobnych „epizodów“ gustem do powieści w rodzaju Gaboriau, twierdzi, że w Paryżu tylko kucharki, stróże, szwaczki i dorożkarze w to wierzą, ale inne, „wyższe“ sfery Paryża są przekonane, że po za Humbertami wmięszane w to osoby, ulegały tylko bezwiednie ich wpływowi i grzeszyły jedynie — głupotą.

Komicznym momentem procesu będą zapewne zeznania niejakiego Jaquemin'a, który przez długi szereg lat odgrywał rolę „wiecznego“ konkurenta Marji Daurignac, na dwa metry długiego „wiecznego“ podlotka.

W obecnie rozpoczętym procesie Wielka Teresa wciąż jeszcze „grozi“ z dnia na dzień sensacyjnemi rewelacjami i ilustruje przebieg sprawy szeregiem mniej lub więcej efektownych zemdleń. Jest to tak długo utrzymywany przez nią system zwlekania, który posłuży jej do odsłonięcia procesu na dalszą metę, mianowicie do jesieni, kiedy Paryż wyjdzie ze swojej „saison morte“ i okaże więcej zainteresowania tą sprawą.

Szczegóły procesu znajdą Czytelnicy w telegramach „Głosu Narodu“.

Jubileusz „Wiener Zeitung“.

(1703—1903).

W sobotę 8 sierpnia b. r. upłynęło 200 lat od dnia ukazania się „Wiedeńskiego Diarium“, z którego powstała następnie dzisiejsza urzędowa gazeta wiedeńska.

W dniu jubileuszu wydała ona nadzwyczajny numer, noszący napis: „Jubiläums Festnummer der Kaiserlichen Wiener Zeitung“, w postaci wielkiego tomu „in folio“ o 156 stronach treści i 24 stron ogłoszeń, obejmujący historję powstania i rozwoju dziennika w szeregach artykułów, opracowanych na podstawie archiwów redakcyjnych przez obecnych jej współpracowników.

Bardzo ciekawym okazem dziennika w pierwszej fazie swego rozwoju jest oryginalne facsimile pierwszego numeru „Wienerisches Diarium“, będące dodatkiem jubileuszowego wydania. „Diarium“ obejmuje 10 stron druku małej oktawy, zawierając „Alles Denkwürdige so von Tag zu Tag so wohl in dieser Kayserlichen Residentz-Stadt Wienn selbsten sich zugetragen als auch von andern Orthen auss der Ganzen Welt allda nachrichtlich eingeloffen“.

Takim jest początek napisu widniejącego na pierwszej stonicy „Diarium“. Potem przychodzą wiadomości polityczne „ohne einigen Oratorischen und Poetischen Schminck“ z Węgier, gdzie podwładni korony św. Szczepana „mit denen antreffenden Teutschen grausamb verfahren“, z wojennych obozów w Gaunssheim, noty dyplomatyczne z Berlina, Haagi, Londynu, zmieszane z pokojowemi nowinami z życia Dworu i wielkiego świata wiedeńskiego. Interesującą dla nas jest końcowa wiadomość z Presslau z dnia 1-go sierpnia 1703, zapowiadająca wspólny najazd Polski i Saksonji na Szwecję, jeżeli ta pokoju nie zawrze.

„Daty not wskazują na ówczesną szybkość przesyłania wiadomości. Nota n. p. londyńska z 29 lipca mogła mogła być już 8 sierpnia we Wiedniu ogłoszoną.

„Diarium“ kończy: „Lista deren so vom 1 Augusti biss den 8 ejusdem vor und in der Stadt gestorben“.

O osobie założyciela, drukarza Schönwettera przechowały się wspomnienia, że był wykształconym, gorliwym — i nieszczęśliwym człowiekiem. Przeżył sam upadek drukarni i odebranie mu przywileju na wydawanie pisma, które otrzymał za roczną opłatą 3000 guldenów syn słynnego drukarza Jan Ghelen. Była to znaczna, jak na owe czasy opłata, musiała być jednak rentowną, ponieważ z przytoczonych aktów przekonujemy się, że ta sama rodzina Ghelenów zdobyła się później na roczny czynsz 42.000 guldenów za prawo wydawania dziennika, który opierając się na monopolu prasowym, znaczne niósł dochody.

Z biegiem lat uległo pierwotne „Diarium“ gruntownym przemianom. Za Metternicha stała się „Wiener Zeitung“ organem ściśle rządowym. Rozszerzając zakres jej działania, poczęto wydawać organ ministerstwa spraw zagranicznych „Der oesterreichische Beobachter“.

Przełomowy rok europejski wprowadził również widoczną reformę w sposobie redagowania pisma. Poczęto zwracać większą uwagę na dobór artykułów, na wykwintność języka i na zaprowadzenie korespondencyj zagranicznych, co było wówczas jeszcze nowością w prasie.

Sto trzydzieści sześć lat łączyła się rodzina Ghelenów z losami urzędowego dziennika, dopiero rok 1857 rozerwał ten związek i od tego czasu rząd objął pismo we własne ręce.

†

S. p. ks. Dr Wincenty Smoczyński.

W ostatnich czasach śmierć robi poważne spustoszenia wśród użytecznych członków naszego miasta.

Onegdaj po kilkutygodniowej chorobie zamknął oczy na wieki ś. p. ks. Wincenty Smoczyński, mąż światły, kapłan cnót wielkich i pełen poświęcenia obywatel kraju.

Ś. p. ks. Smoczyński urodził się w Królestwie, w majątku „Biórków“ pod Warszawą w roku 1842 gim.

Po ukończeniu szkół średnich w Warszawie udał się do Rzymu, gdzie ukończył studja teologiczne, otrzymawszy stopień doktora prawa kanonicznego.

Pierwsze lata swego kapłaństwa przepędził w Rzymie, następnie w Antwerpji i Bruksselli, w r. 1869 przybył do Krakowa i zamieszkał chwilowo u OO. Kapucynów, skąd zaczął robić starania o powrót do Królestwa, lecz bezskutecznie; pełnił więc kolejno obowiązki wikarjusza w Babicach, Pleszowie i na Zwierzyńcu. Następnie trawiony nostalgją, wrócił w r. 1872 do Warszawy, tu aresztowany przesiedział rok w cytadeli i został zesłany na osiedlenie w Ekaterynosławiu.

W r. 1876 wrócił do Krakowa i objął wikarjat w kościele św. Piotra.

W r. 1879 został proboszczem w Tenczynku, stamtąd przed dwoma laty przybył na probostwo św. Florjana na Kleparzu.

Działalność ś. p. ks. Smoczyńskiego była tak obszerną na polu kościelnym i społecznym, że trudno skreślić całkowity obraz w ramach krótkiego wspomnienia pośmiertnego.

Znają ją wszyscy mieszkańcy nietylko Galicji, lecz i całej Polski.

On jeden z pierwszych zaczął urządzać gremialne pielgrzymki do Rzymu, gromadząc pątników ze wszystkich stron naszej ojczyzny. — Był to jeden z tych kapłanów, który pragnął, by Stolica Apostolska jak najczęściej miała sposobność stykać się z nami, wierzył gorąco w Jej życzliwość dla nas i ufał, że prawda zwyciężyć musi.

W Krakowie przyjmował ś. p. ks. Smoczyński czynny udział w ruchu socjalnym, ściśle w myśl Encykliki Leona XIII; dla mas robotniczych był z całem wylaniem, niosąc wszędzie, gdzie mógł, pomoc, nietylko słowem lecz czynem. Zostawszy prepozytem Starej kollegjaty św. Florjana, zmarły z całym zapałem zabrał się do odnowienia kościoła. W krótkim czasie, cicho, bez rozgłosu, zbudował dwie zniszczone wieże, gruntownie odrestaurował kościół na zewnątrz i niedawno przystąpił do wewnętrznych robót. Działalność zmarłego w Tenczynku była też jednem pasmem ofiarności.

Ś. p. ks. Smoczyński pracował też na polu piśmienniczem, wydając prace swe w języku polskim, włoskim i francuskim. Jedno z najbardziej popularnych dzieł jego było „Rzym i jego pamiątki“.

Zmarły był prałatem domowym Leona XIII, następnie członkiem akademji „Degli Arendi“, ozdobiony był też krzyżem papieskim „pro Ecclesia i pontifice“ i krzyżem „Bene — merenti“.

Zasnął zacny ten kapłan spokojnie, otrzymawszy na dwa dni przed śmiercią błogosławieństwo od nowego Namiestnika Chrystusowego. — Majątku nie pozostawił żadnego, zostawił jednak coś więcej, bo nieposzlakowane imię i pamięć o pełnem zasługi żywocie, na którym, jak na djamencie, skazy nie było.

Cześć Jego pamięci!

ZE ŚWIATA

Szczególna rola psów. — Smutny dokument. — Cztery tysiące drzew na dziewięć romansów.

Szczególna rola psów. Znany podróżnik XVIII wieku, Jan hr. Potocki, w opisie swoim p. t. „Podróż do Astrachanu i przyległych okolic r. 1797“ podaje ciekawy szczegół z pobytu swego w Sarepcie. Opisując zwyczaje Kałmuków, powiada: „Pies mój uczynił na nich szczególniejsze wrażenie; dowiedziałem się z powodu tej okoliczności, że Kałmucy wierzą w jakiś związek przechodzenia dusz z istotą tego zwierzęcia i dlatego poczytują za największą cześć być przez psów zjadanymi.

Jakoż wszelkiemi sposobami starają się dostąpić tego zaszczytu i pomimo największego dla psów poważania, bardzo źle ich karmią, oszczędzając mleka. Nie wyrzucają im ścierwa nawet, bo sami zdechłe bydło zjadają. Tak więc biedne psy zmuszone są żywić się trupami Kałmuków, a w niedostatku i tego posiłku łowić susły. Jeden z mieszkańców Sarepty, który kilka lat jeździł z hordą kałmucką, opisywał mi ów odrażający widok, kiedy zgłodniałe psy z chciwością rzucają się na martwe ciało, szarpią je i nawzajem kęsy wydzierają sobie. Strabon, mówiąc o koczowniczych Scytach, mieszkających między Sogdjanami i Baktrjanami, tak powiada: „W stolicy Baktrjanów psom dają osobne nazwisko, w naszym języku znaczące grobowników. Psy te powinny pożerać każdego, kto upadł pod ciężarem starości lub choroby. Z tej to przyczyny w okolicach tego miasta nie widać mogił, a między murami wala się mnóstwo kości. Powiadają, że Aleksander Macedoński zniósł ten zwyczaj“. Cyceron mówi to samo o Hirkanach: „W kraju tym — powiada on — lud wspólnym kosztem, a znakomitsi po swych domach utrzymują psy, aby ciała ich zjadały, ponieważ uważają to za najzacniejszy sposób pogrzebu“.

* * *

Smutny dokument. W cieśninie Mesyńskiej wyłowiono w tych dniach butelkę, która otwarta została w obecności komendanta portu. Butelka zawierała dobrze zachowaną kartkę, na której znajdował się opis smutnych dziejów marynarza angielskiego. Dokument ów napisany po angielsku, brzmiał, jak następuje: „18 lipca znajdujemy się na Oceanie Spokojnym, w pobliżu wyspy. Płyniemy bardzo prędko i niedługo dobijemy do brzegu, bo okręt nasz jest uszkodzony. — 19 lipca. Zarzuciliśmy kotwicę. Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze krajowców. Teraz płyną ku nam łodzie. Krajowcy zaczynają zabijać naszą załogę... Wskoczę do morza... Jestem zraniony, uniknąłem rzezi, ukryłem się w kajucie. Okręt stoi na piasku. Krajowcy zrabowali całą naszą broń i zapasy żywności. Kapitan umarł z okrzykiem: „Niech żyje Anglja!“ Znalazłem siekierę i butelkę, którą kapitan rzucił. Usiłowałem zbudować tratwę. Okna kajutowe są pozamykane, ale mogę je otworzyć. Jestem straszliwie głodny i spragniony! Co za męki! Mam nadzieję, że wytrzymam. Brak żywności. Okręt niema masztów. Rzucę tę butelkę z jednego okna. Słyszę znów wrzask krajowców. Niszczą okręt. Ukrywam się głębiej jeszcze. Rzucam butelkę. Boże, ratuj mnie! *Hart*“.

* * *

Cztery tysiące drzew na dziewięć romansów. Jakkolwiek rozpowszechnione jest mniemanie, że papier wyrabia się z gałganów, niemniej w istocie większość papieru, zużytkowanego na książki, wyrabiana jest z masy drzewa, a ta ostatnia, oczywiście, z drzew. Sprzedaż dziewięciu poczytnych romansów lat ostatnich obliczona została na 1,000.000 egzemplarzy; jeśli przypuścimy, że waga przeciętna każdego wyniesie 20 uncji, wówczas otrzymamy wagę ogólną dwóch miljonów funtów. Sosna, z której wyrabiana jest masa, daje przeciętnie o-

koło pół sążnia drzewa, co przedstawia 500 funtów papieru, z tego wynika, że na owe dziewięć romansów potrzeba było aż 4.000 drzew.

Zgromadzenie właścicieli realności.

Dnia 4 b. m. odbył) się w Dębnikach w domu Wgo J. Krzesza, artysty malarza, zgromadzenie właścicieli realności w celu omówienia i podjęcia energicznej akcji o przyznanie ulg, zapomogi i bezprocentowej pożyczki mieszkańcom dotkniętym stratami, jakie ostatnia powódź wyrządziła. Niemniej, przeszło 100 obywateli obecnych na zgromadzeniu, zastanawiało się nad stosunkami panującemi w zarządzie gminy.

Porządek dzienny obejmował 11 punktów, z których przytaczamy najważniejsze:

1) Z uwagi, że rok rocznie nawiedza nas powódź, a dodatki gminne w zastraszający sposób się podnoszą, zgromadzeni obywatele żądają niezawiśle od kroków, jakie komitet obywatelski u władz centralnych i autonomicznych zamierza poczynić, aby naczelnik gminy pobierał przez dalsze 3-lecie połowę dotychczasowego honorarjum, a reszta członków zwierzchności gminnej pełniła swe funkcje bezpłatnie.

2) Zgrom. obyw. żądają od zwierzchności gminnej ułatwienia przeglądania ksiąg kasowych.

3) Zgromadzeni obywatele żądają, aby została założona księga zarzutów i była dostępna każdemu obywatelowi.

4) W razie gdyby Rada gminna powyższych żądań, dobro gminy na celu mających, przyjąć nie chciała, zgromadzenie udziela tejże wotum nieufności i dążyć będzie do rozwiązania obecnej Rady gminnej, ewentualnie domagać się u kompetentnych władz wglądnięcia w gospodarkę gminną.

Zgromadzenie zagaił p. J. Krzesz zaznaczając dobitnie, że się ono żadną prywatą nie kieruje, lecz ma tylko dobro gminy na oku i w tym celu na ogólne prawie żądanie obywateli wnosi niektóre poprawki i uzupełnienia.

Na wniosek p. Kauczyńskiego przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Krzesza, który zaprosił wnioskodawcę na sekretarza.

Do wszystkich 11 punktów porządku dziennego referował dr Radziszewski i wszystkie od 1 do 11 przyjęte zostały.

Jednogłośnie zatwierdzono dotychczasowy komitet obyw., do którego wchodzą pp.: J. Krzesz, dr K. Radziszewski, F. Kauczyński, dr Komorowski, T. Niedzielski, S. Krupicki i hr. Lasocki.

Po należytem omówieniu katastrofy i strat, jakie z powodu powodzi obywatele Dębnik ponieśli, postawił dr Radziszewski następujące wnioski: Zgromadzeni obywatele domagają się 1) obwałowania czy obmurowania Wisły, 2) opustu podatku domowo-czynszowego na lat 10, 3) rekonstrukcji wału kolejowego w ten sposób, ażeby woda w razie powodzi miała łatwy przepływ, 4) zmniejszenia dodatków krajowych i zniesienia powiatowych, 5) wysłania deputacji do namiestnictwa, wydziału krajowego i ministerstwa, w celu przedstawienia właściwego stanu rzeczy i osiągnięcia wydatnej zapomogi i bezprocentowej pożyczki; tej samej deputacji polecono też zająć się sprawą zapomogi dla najbiedniejszych, którzy całe swe mienie w powodzi utracili. Wszystkie powyższe wnioski jednogłośnie uchwalono.

Obecny na zgromadzeniu poseł Wojtyga przyłączył się do powyższych żądań obywateli, zaznaczając, że prócz tego należy się domagać od rządu, aby w miejscowościach, dotkniętych powodzią, nie urządzano przez szereg lat ćwiczeń wojskowych, dodając, że w sprawie słusznej obywateli jest zawsze gotów służyć radą, pracą i pomocą.

W uznaniu zasług, położonych podczas powodzi, na wniosek dra Radziszewskiego, uchwalono porozumieć się ze zwierzchnością gminną i nadać godność obywatelstwa honorowego gminy Dębniki staroście hr. Starzeńskiemu.

Na wniosek p. Kauczyńskiego uchwalono przystąpić do założenia Towarzystwo właścicieli realności, na wzór krakowskiego. P. Billy domagał się, aby komitet obyw. wystąpił przeciw zarządzeniu starostwa, zakazującemu zajmować mieszkania w suterynach, a to dlatego, że wielu obywateli wielkim nakładem kosztów swe suteryny osuszyli lub osuszają i tem samem, jako zupełnie suche, na mieszkania zupełnie się nadają. Uchwalono. Postanowiono przytem, aby podobne zgromadzenia, omawiające sprawy żywotne, odbywały się dwa razy w miesiącu.

Po kilkogodzinnych naradach zamknął przewodniczący zgromadzenie i podziękował za liczne przybycie, podnosząc z uznaniem poważny nastrój, jaki podczas obrad panował.

A. Stróżyński.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Klary, Hilarji i Felicyny panien; we czwartek Hipolita i Kassjana męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 27, zachód przypada o godz. 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 36.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Kościół parafjalny w Podgórzu. Już z jesienią b. r. po rozpisaniu ofert licytacyjnych rozpoczną się roboty wstępne około budowy nowego kościoła parafjalnego, Zbawiciela. Projekt pod godłem „Sustine“, wypracowany przez architekta dra Jana Sas Zubrzyckiego, otrzymał na konkursie srebrny medal i zyskał uznanie reprezentacji gminy Podgórza, która zobowiązała autora do wypracowania planów kościoła na podstawie nagrodzonego projektu.

Ostrzeżenie. Od ks. Stefana Podworskiego, kustosza klasztoru w Kalwarji Zebrzydowskiej otrzymujemy następujące ostrzeżenie:

Donoszą mi z różnych stron, że oszuści chodzą po wsiach na Rusi koło Podhajec, sprzedając obrazy, niby to na ofiarę do Kalwarji, chodzą też do koła Przeworska i Jarosławia. Podaję do publicznej wiadomości, że Kalwarja nigdy nie wysyłała ani nie wysyła nikogo z obrazami, a kto chce ofiarę dać na Kalwarję posyła na przekaz pocztą do Kalwaryjskiego klasztoru, który obrazy pamiątkowe rozsyła pocztą — takiego oszusta proszę oddać zaraz do c. k. żandarmerji, bo tak lud jest biedny a oszuści z ludu wyłudzają pieniądze.

Przemysł krajowy. O sposobie, w jaki gmina Oświęcim popiera przemysł krajowy, donoszą nam:

Do rozpisanej na budowę nowej rzeźni licytacji, stanęły 4 firmy, a między innemi jedyna krajowa firma, budująca specjalnie urządzenia dla rzeźni, mianowicie połączone fabryki maszyn „Białkowski & Midowicz“ w Krakowie i „Emil Schneider“ w Białej. Firma ta, oferując wypróbowany system, oddała najtańszą ofertę i deklarowała piśmiennie, iż wykonanie nastąpi w kraju i wyłącznie siłami krajowemi.

Pomimo tych dla gminy m. Oświęcimia bewarunkowo korzystnych warunków, oddano tę dostawę firmie niemieckiej: „F. Ringhoffera“ w Pradze, oferującej o przeszło 8.000 kor. drożej. Nie przypuszczamy, aby gmina przy wyborze kierowała się zasadą, że to tylko dobre, co drogie i obce — gdyż powyższa firma krajowa oferowała również zakupiony przez siebie doskonały system zagraniczny — dziwimy się tylko, że wobec tak złych stosunków ekonomicznych w naszym kraju, gmina nie waha się wydawać grosza publicznego obcokrajowcom, zamiast popierać przemysł krajowy, oddając dostawy krajowym firmom. Podobno grono dobrze myślących obywateli Oświęcimia, zamierza unieważnić uchwałę Rady gminnej i przeprowadzić nowe rozpisanie ofert.

W góry. Sekcja turystyczna Tow. Tatrzańskiego urządza w dniach 18, 19 i 20 sierpnia następujące wielkie trzydniowe wycieczki: I. Gerlach. 1szy dzień: furkami do Roztoki, skąd pieszo przez Polski Grzebień do Felki. 2gi dzień: wyjście na Gerlach, zejście do doliny Batyżowieckiej, a stąd przez przełęcz Pod Drągiem do jeziora Popradzkiego. 3ci dzień: powrót do Zakopanego przez przełęcz Koprową. II. Lodowy. 1-szy dzień: furkami do Roztoki, stąd pieszo przez Polski Grzebień do Szmeksu. 2-gi dzień: do Pięciu Stawów Węgierskich. 3-ci dzień: przez Szczyt Lodowego i dolinę Jaworową na Łysą, a stąd furkami do Zakopanego. III. Krywań. 1-szy dzień: furkami do doliny Kościeliskiej, stąd pieszo przez Kamienistą do Podbańskiej. 2-gi dzień: wyjście na Krywań i zejście do doliny Niewcyrki. 3-ci dzień: powrót do Zakopanego przez Zawory.

Wkładka od osoby: na Gerlach 16 złr., na Lodowy 18 złr. na Krywań 12 złr.

Z wkładek tych zostaną pokryte wszelkie koszta: furki, przewodnicy, noclegi, żywność. Bliższych informacji zasięgać można ustnie, lub listownie (za dołączeniem marki) w biurze Sekcji turystycznej Towarzystwa Tatrzatrzańskiego (Zakopane, Krupówki 14), Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 15 sierpnia włącznie.

Dostawy. Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza dostawę około 110 000 kg. oleju rzepakowego do oświetlenia, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 31 sierpnia 1903. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę 57.000 sztuk progów dębowych i 141.000 progów sosnowych, oraz większej ilości drzewa budulcowego i opałowego z terminem do wnoszenia ofert do dnia 10 września 1903. Bliższych informacyj udziela izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRAKÓW 12 sierpnia.

Pogrzeb ś. p. ks. prałata Smoczyńskiego odbędzie się we czwartek po nabożeństwie żałobnem, które odprawione zostanie w kościele św. Florjana o godz. 10ej rano. Zwłoki zostaną przewiezione do Tenczynka, gdzie w piątek spoczną w grobowcu familijnym obok popiołów ojca i matki.

Kradzieże kolejowe. W ciągu śledztwa w znanej sprawie kradzieży kolejowych, popełnionych w roku 1902 na przestrzeni Lwów-Kraków, skonfiskowano u sprawców rozmaite przedmioty, po które w znacznej części zgłosili się poszkodowani. Pozostało jednak jeszcze kilkanaście przedmiotów nieobjętych reklamacjami, a które niezawodnie z tych kradzieży pochodzą.

Z przedmiotów tych wymienić należy dwa losy 3 proc. austr. banku kredytowego po 100 złr., etui z blado żółtej skóry, całkiem nowe, zawierające przybory do jedzenia w białej kościanej oprawie (łyżeczka, nożyk i widelec), brzytwę z angielskiej stali z podobizną Szekspira, monetę 2-szylingową z portretem prezydenta Transwaalu Krügera, kilkanaście laseczek wanilji, dwanaście paczek pozłótki, rozpylacz do perfum w kształcie walca, konstrukcji znanej dopiero od dwóch lat, drogie kamienie bez oprawy, kilkadziesiąt sztuk różnego gatunku, między niemi także i djamenty, dwa pudełeczka egipskich papierosów, sześć rewolwerów sześciostrzałowych, ołóweczek metalowy z przyrządem kalendarzowym, dwa notesiki (bloki) o metalowych mosiężnych okładkach z widokami kościoła św. Szczepana i ratusza w Wiedniu, wreszcie dwa banknoty angielskie 50-funtowe.

Po przedmioty zgłosić się należy do biura sędziego śledczego dra Marowskiego, w gmachu sądu krajowego karnego, II. piętro, drzwi nr 40.

Podziękowanie. Od komitetu obywatelskiego dla powodzian otrzymujemy następujący list: Komitet obywatelski dla powodzian poczuwa się do miłego obowiązku złożyć podziękowanie p. dyrektorowi Hellerowi za urządzenie koncertu filharmonijnego i pokrycie drobnych wydatków, Świetnej gminie m. Krakowa za bezpłatne oświetlenie, Szanownej drukarni „Czasu“ za 50 proc. opustu rachunku, P. dyrektorowi Barabaszowi za bezpłatne wypożyczenie fortepianu, tudzież wszystkim pp. artystom i muzykom za chętny i bezinteresowny współudział.

Zmarły onegdaj w szpitalu wojskowym na Wawelu wskutek śmiertelnego postrzału rewolwerem podpułkownik Aleksander Ziembicki, konsystował przez ostatnich lat kilka w Eger w Czechach. Tamże zapadł jeszcze zeszłego roku na ciężką, prawie nie do wyleczenia chorobę, wrzód w żołądku; od śmierci uratowała go szczęśliwie dokonana operacja przez sławnego chirurga dra Finck'a z Karlsbadu, Niestety zdrowia zupełnego nie odzyskał; a długi czas nie gojąca się rana po niebezpiecznej operacji chociaż nie bolesna, tak go jednak drażniła i denerwowała, że popadł w stan melancholii, potęgowany jeszcze myślą, że wskutek nieuleczalnej choroby będzie musiał opuścić służbę wojskową, której był całą duszą oddany. Przyjechał był do Krakowa parę dni temu, i tu w przystępie jakiegoś chwilowego obłędu spowodowanego wyżej przytoczonemi powodami, targnął się na własne życie. Zmarły miał lat 49; odznaczał się charakterem prawym i szlachetnym, bardzo był też przez oficerów i żołnierzy swego pułku cenionym i kochanym. Był przytem wierzącym i praktykującym katolikiem; a czyn jego nieszczęsny, jedynie chwilowemu obłędowi przypisać można. W szpitalu wojskowym na Wawelu, przed skonaniem otrzymał ostatnie Olejem św. Namaszczenie z rąk jednego z księży misjonarzy, sprowadzonego staraniem Sióstr Miłosierdzia do szpitala na Wawelu, z pobliskiego klasztoru na Stradomiu.

W teatrze miejskim odbędzie się dziś, wobec komisji technicznej, wyprobowanie wszystkich hydrantów.

Ucieczka więźnia. Skazany za zbrodnię kradzieży Władysław Spytkowski, używany do robót polnych w Olszy, skorzystał widocznie z chwilowego niedozoru i zbiegł wczoraj w godzinach południowych. Za zbiegiem zarządzono śledztwo sądowo-policyjne.

Polski wiec informacyjny. W poniedziałek d. 10 b. m. odbył się w Berlinie polski wiec informacyjny. Redaktor „Dziennika Berlińskiego“ p. Franciszek Krysiak odczytał na nim obszerny referat o ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego w kraju i na obczyźnie.

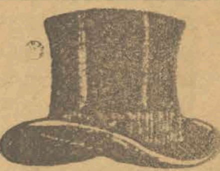
Opierając się na źródłach urzędowych p. Krysiak obliczył, że dn. 16 czerwca r. b. oddano w mieście Berlinie 1819 głosów polskich, a w sąsiadujących z Berlinem okręgach: Niederbarnim 260, Teltow-Beeskow Storkow Charlottenburg 815



CYLINDRY — KAPELUSZE

P. & C. Habiga — Wilh. Plessa i z innych ces. i król. nadwornych fabryk poleca

ZDZISŁAW ZDANOWICZ Kraków, ul. Sławkowska l. 3 Hotel Saski. Tel. 516. 1206



— *(Ś. p. ks. Ignacy Sudymtt)*. Powyższą piękną uroczystość w Granicy zachmurzył niestety wypadek śmierci bardzo zacnego i czynnego kapłana. ś. p. ks. Ignacego Sudymtta, byłego proboszcza w Opatowcu. Zmarł on w domu p. H. na stacyi Granicy, dokąd dojeżdzał dla odprawienia Mszy św. w kaplicy tamtejszej, nie posiadającej kapelana, właśnie w czasie obiadu, danego na cześć ks. biskupa Kulińskiego po poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła. S. p. ks. Sudymtt znany był i w naszym kraju, a poświęcenie swoje dla sprawy Kościoła przypłacił przed kilku laty przymusową relegacyą z Opatowca. Rodem był z Litwy, a w skutek wypadków politycznych przyjęty do dyecezyi kieleckiej, sprawował w różnych parafiach obowiązek wikaryusza, mianowicie dłuższy czas w parafii Kije, skąd r. 1879 otrzymał probostwo w Opatowcu (naprzeciw parafii Gręboszów w dyecezyi *tarnowskiej)*. Tutaj rozwinął iście apostolską działalność nie tylko we własnej parafii, której świątynię, leżącą nad brzegiem Wisły, wybornie odnowił i zbogacił, ale i zręcznością swoją, szczególnym sprytem oddziaływał wiele lat bardzo zbawiennie na całe Królestwo i nawet Litwę. Piszący te słowa zawdzięcza mu niezapomnianą nigdy chwilę zwiedzenia Częstochowej i uczynienie tamże zadość potrzebom swego serca w d. 6 lipca 1884 r. Niestety ta właśnie gorliwość nieboszczyka i bezinteresowność jego bez granic, przyprawiły go o utratę posady i zagrodziły mu drogę do wszelkiej godności, a zapewnie i śmierć mu przyspieszyły. Zmarł jako emeryt w wieku 52 lat (ur. 1840, ord. 1868) od wszystkich, co go znali, żałowany i opłakiwany. Pokój jego zacnej duszy. Cześć jego pamięci! *R. i. p.*

Ś. Sudymtt nie miał żadnej posady duchownej w dyec. Kielec.

ona zarówno do katechetów stałych, jak do duszpasterzy. Orzeczenie jej ponawia druga ustawa państwowa z 14. maja 1869 § 5, zastrzegając Kościołowi wykonywanie bezpośredniego nadzoru nad nauką religii. Jak Konsystorz nie może wydawać bezpośrednich poleceń nauczycielowi innych przedmiotów (§ 5. alin. 5), tak Ministeryum ani Rada szkolna krajowa nie może dawać bezpośrednich poleceń katechecie, lubo świeckie organa nadzorcze mogą się przysłuchać nauce religii. Poręcza to reskrypt ministerstwa oświaty z dnia 22. lutego 1875 l. 7465, skierowany do inspektorów świeckich. Oto jego brzmienie dosłowne:

„Die staatlichen Schulaufsichtsorgane (bez wyjątku, więc i radca szkolny krajowy) haben sich aus Anlass der Inspectionen, die sie vornehmen, *unmittelbarer Bemerkungen und Weisungen an die Religionslehrer zu enthalten* (!) und über allfällig wahrgenommene Unzukömmlichkeiten an die Schulbehörden zu berichten, die nicht verabsäumen werden, die entsprechende Abhilfe von der kirchlichen Behörde anzusprechen.“

W istocie inspektorowie okręgowi przeważnie tak postępują: chwalą duszpasterza w oczy, goszcząc u niego, a poza oczy zdają nieraz wcale niepochlebne relacye Radzie szkolnej krajowej. Radcy szkolni lubią też nieraz katechetę pochwalić, jednakowoż przezorny kapłan grzecznie, ale stanowczo i za wszelkie takie pochwały i za bezpośrednie dekrety pochwalne podziękuje, każąc się z niemi udać na właściwą drogę, t. j. do Konsystorza. Gdyby się bowiem wyrobił

192

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

1) **O. Gorgoni Sulej**, z zak. OO. Reformatów. Zmarły w d. 22 w Krakowie O. Gorgoni, na chrzcie Feliks, Sulej urodził się w r. 1820, wstąpił do zakonu w r. 1839, wyświęcony w r. 1843. Nieboszczyk pochodził z Królestwa Polskiego i był krewnym znanej poetki Narcyzy Żmichowskiej. Chodził do szkół u WW. OO. Pijarów w Łukowie na Podlasiu i po ich skończeniu applikował się w sądownictwie. Gdy raz jako applikant został wydelegowany do assystowania wykonaniu kary cielesnej na delinkwencie, taki go wstręt ogarnął na ten widok, że postanowił rzucić świat i wstąpić do zakonu. Obrał sobie ubogi zakon ś. Patryarchy Franciszka, a z niego gałęź św. Piotra z Alkantary, zwaną w Polsce Reformatami. Przez 40 z górą lat ś.p. O. Gorgoni był niestrudzonym robotnikiem w winnicy Pańskiej. Znały go wszystkie trzy zabory, rossyjski, pruski i austryacki, gdyż po manifestacyach 1861 roku, zmuszony uchodzić przed srogością moskiewskiego rządu, schronił się do W. Księstwa Poznańskiego. Tu pozostał aż do kulturkampfu, który rozprószył braci jego zakonnych, z których kilku wraz z nim przybyło wówczas do Galicyi. O. Gorgoni był to zakonnik pokorny, kochający swój zakon, a nadewszystko święte ubóstwo zakonne, chętny do każdej duchownej posługi, niestrudzony spowiednik i kaznodzieja, łagodnego i słodkiego charakteru, gorący kraju swego miłośnik. Daj mu Boże niebo.

Po napisaniu tych słów doszły nas jeszcze dwie inne relacye o życiu ś. p. O. Suleja. Wyjmujemy z nich najważniejsze szczegóły.

O. Sulej pochodził z familii szlacheckiej, urodził się we własnym majątku Sulejów w Królestwie polskiem (od nazwiska tej rodziny miasteczko to nazwę swoją bierze). Tamże jako kaznodzieja podjął się trudnego zadania zbliżenia szlachty do włościan i wyrobienia w wieśniakach zaufania do szlachty. Za tę misyę skazany był na Sybir, lecz ratując się ucieczką, uszedł w Poznańskie. Tu przez lat 10 był duszą misyj reformackich, obdarzony będąc niezwykłym talentem kaznodziejskim, przez co zwrócił na siebie uwagę JE. kard. Ledóchowskiego, który aż po dzień śmierci obdarzał go swą łaskawością i przyjaźnią. Za nastaniem kulturkamfu podwójnie tułacz przeniósł się O. Sulej do Galicyi. Tu 17 lat pracował niezmordowanie już na misyach, już po parafiach w czasie odpustów i w zakonie swoim, w którym długie lata piastował trudny obowiązek magistra nowicyuszów. Dla kapłanów świeckich był najmilszym spowiednikiem; toż garnęli się do jego konfesyonału zewsząd kapłani świeccy. W b. r. od 1—3 marca dawał jeszcze rekolekcye w Bieżanowie, d. 9 z. m. zaprowadził stacye Drogi krzyżowej w Lubieniu, od 10—13 słuchał spowiedzi wielkanocnej w Trzemeszni, a od 14 pracował jeszcze na misyi w Muszynie. Zachorowawszy (na miserere), powrócił do Wieliczki, gdzie zaopatrzony śś. Sakramentami, poddał się operacyi w klinice krakowskiej, gdzie też pobożnego dokonał żywota. Pogrzeb przy licznym udziale Kleru, tak świeckiego jak zakonnego, odbył się w Krakowie d. 24 z. m. a zwłoki pochowano tamże w grobowcu OO. Reformatów.

1890 czy 1891 (ob. rubryc. Krak. r. 1891)

wprzód rozpatrzeć się w jej programie i przeprowadzeniu tegoż, co wymaga czasu. Obecnie zaś, mając pod ręką 6 pierwszych nrów „Gwiazdy", program pisma jest widoczny. Wydawca wziął sobie za zadanie wpływania zapomocą swego pisma na czytelników *świeckich* celem podniesienia w nich znajomości prawd religijnych i pokochania tychże. Tym celem podaje „Gwiazda" w artykułach wstępnych rozprawki z dziedziny relig., które czyta się z zajęciem. W dziale tym pożądanem będzie, gdy „Gwiazda" poda w następnych nrach wyjaśnienie i zbicie błędów, najwięcej wśród *ludzi świeckich* grasujących, zwłaszcza w czasach naszych. Z dalszych działów „Gwiazdy" wymieniamy: dział powieściowy. Ten dział istotnie jest potrzebny, może oddać dobre usługi Kościołowi i społeczeństwu polskiemu, potrzeba jednak, aby powieści były krótkie, oryginalne i najlepiej z życia narodu zaczerpane. Jako wzór takich powieści służyć mogą katolickie powieści francuskie, które tam rozchodzą się w setkach egzemplarzy i siła dobrego wydają. Z dalszych działów, wymieniamy kronikę „Gwiazdy", która jest urozmaiconą i skrzętnie zestawioną tak z źródeł krajowych jak i zagranicznych. Także i inne artykuły „Gwiazdy", oraz illustracye zamieszczane, które oby zawsze zastosowane były do treści artykułów pisma i były ich niejako uzupełnieniem, przyczyniają się do urozmaicenia pisma, któremu życzymy, by rozszerzyło się wśród intelligencyi świeckiej tak wielko- jak i małomiasteczkowej, potrzebującej pisma katolickiego.

Dalsze posady katechetów przy szkołach ludowych. C. k. Rada szkolna, na posiedzeniu z d. 10 z. m. ustanowiła w myśl §. 2 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 r. nr. 71 dz. ustaw kraj. osobnych nauczycieli religii ze stałą płacą, tudzież w myśl §. 5 tej ustawy nauczycieli religii za remuneracyą w następujących szkołach ludowych: 1) dla szkoły 7-klasowej żeńskiej i 5-klasowej męskiej w **Brodach** posadę osobnego katechety rzym. kat. i gr. kat., ze stałą płacą — 2) dla szkoły 4-klasowej męskiej, 6-klasowej żeńskiej i dla szkół na przedmieściach Adamówka i Miasteczko w **Brzeżanach**, posadę osobnego katechety rzym. katol. i gr. kat. ze stałą płacą — 3) dla szkoły męskiej i żeńskiej w **Gródku** posadę osobnego katechety rzym. kat. i gr. kat — 4) w szkołach ludowych we **Lwowie** 4 posady osobnych katechetów gr. kat. ze stałą płacą; — 5) dla szkoły męskiej i żeńskiej w **Podhajcach** posadę osobnego katech. rz. k. i gr. k. ze stałą płacą; — 6) dla szkoły męskiej i żeńskiej w **Rohatynie** posadę osobnego katechety rzym. kat. i gr. kat; — 7) dla szkoły męskiej i żeńskiej w **Stryju** i szkoły na przedmieściu Łany w Stryju, posady osobnego katechety rz. kat. i gr. kat. ze stałą płacą; 8) dla szkoły wydziałowej, szkoły pospolitej żeńskiej i szkoły pospolitej męskiej w **Tarnopolu** i dla szkoły mięszanej na przedmieściu Mikulinieckiem w Tarnopolu, posadę osobnego katechety rzym. kat. i gr. kat. ze stałą płacą; — 9) dla szkoły męskiej i żeńskiej w **Trembowli** i szkoły na przedmieściu Sady w Trembowli, posady osobnego katechety rz. kat. i gr. k. ze stałą płacą i wreszcie 10) dla szkoły 4-klasowej żeńskiej i 4-klasowej męskiej w **Złoczowie**, posadę osobnego katechety rz. kat. i gr. kat. ze stałą płacą.

193

Tyg. Kat. 24 Czerw. 1892. n. 25.

— Do Lwowa przybył w ostatnim czasie O. Leonard Syczek, z zak. OO. Dominikanów, wygnaniec z Agłony, ur. 1844, ord. 1870. O. Syczka wraz z innymi współbraćmi zakonnymi wywiózł gwałtownie rząd rossyjski z klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie d. 31. stycznia 1886 i pomieścił w Agłonie. Towarzyszami wygnania ks. Syczka byli: O. Wincenty Skrobański (ur. 1826, ord. 1854) i Bazyli Sakowski (ur. 1828, ord. 1853). Z tych obaj już przenieśli się do wieczności. O. Sakowski umarł w Agłonie jeszcze 12. grudnia 1891, a O. Skrobański w Charkowie, także w r. z. Za pomoc duchowną niesioną Unitom chełmskim, rząd moskiewski wywiózł ich pierwotnie do guberni ołoneckiej, wysoko na północ położonej i z gubernią archangielską nad morzem Białem graniczącej, mianowicie, ks. Sakowskiego do Kargopola, ks. Skrobańskiego do Pudoża, a O. Syczka do Powieńca, a następnie do gubernii witebskiej do Agłony, klasztor zaś w Lublinie obrócił na kasarnię dla wojska moskiewskiego, i kościół oddał pod zarząd księży świeckich. Obecnie administratorem tego kościoła OO. Dominikanów, założonego pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika, jest wikaryusz katedralny lubelski, ks. Piotr Szuszkowski.

wskiego, a noszący w zarodku wielkie dla społeczeństwa korzyści, zaszedł d. 23. października 1817 r. Wybicie medalu złotego w r. 1819 na cześć założyciela instytutu, było wróżbą jeszcze pomyślniejszego biegu rozpoczętego dzieła. W roku 1822 otrzymał ks. Falkowski fundusze na wybudowanie gmachu instytutowego, który też stanął wkrótce. Założenia instytutu dla ociemniałych, czego ks. Falkowski dla braku funduszów nie mógł był urzeczywistnić, dokonał godny jego następca ks. Jozafat Szczygielski, ktory po Wawrzyńcu Wysockim był trzecim z koleji rektorem instytutu. Uroczystość otwarcia nowego oddziału odbyła się dnia 1 października 1842 r. Następnie od r. 1864 do 1885 kierownikiem instytutu wielce dla niego zasłużonym, był prof. Jan Papłoński. Z żyjących zaś dotąd mężów zasłużył się około rozwoju zakładu długoletni jego nauczyciel również kapłan, kanonik warszawski, ks. Teofil Jagodziński

26 Stycz. 1896 — Dominikanin, z Lublina

wyciągnięto ciało X. Leonarda Syczka ze ~~[illegible]~~ strumyka Newton-Creek pod Brooklynem

27 Stycz. pogrzeb w Brooklynie

3761
2458
1303

4226
2458
1768

5508
2754
2754

5798
2758

4007

niezobrazi — modlitwa moi
odmówiona — szczęśliwemi
oczy — i pomocnej latwością
trafi do Wszechmocnego.
Oświadczam się dotąd z góry:
by mi Ksiądz Kanonik
raczył rozporządzić — wedle
swej woli. —
Z szacunkiem i dziś
wielce życzliwa —
[illegible]

Ziemacki 195

— Rajmund
prob. w Wawerce (Wawiorce)
~~przy kościele w Wowiarze~~, pow. lidzkim,
gub. wileńskiej
rozstrzelany w r. 1863. d. 22 Maja v. s.

Alfawitn. Spis. n. 568. — NB. Wowiara nie ma
ani w katalogu duchowieństwa, ani w „Słown.
geograf."

196

Kraj 9 wrz. 1887

24

czasu gorączkowo zajmowała opinję publiczną i wywołała powszechne oburzenie. Konsystorz krakowski z polecenia biskupa Dunajewskiego usunął od obowiązków spowiednika przy kościele P. Maryi popularnego w kołach mieszczańskich, ks. Kaz. Żulińskiego. Chodzą pogłoski, jakoby decydującym motywem w tej sprawie miała być okoliczność, iż ks. Żuliński wypowiedział na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Gillera mowę o barwie patryotycznej. Rozporządzeniem ministeryalnem usuniętym został nagle, bez podania powodów, dyrektor tutejszej akademji techniczno-przemysłowej p. Ziembiński. Zastępcą jego mianowanym został prof. Tytus Bortnik. Rozporządzenie to ministra, będące anomalją w naszych stosunkach, wywołało sensacyę w kołach interesowanych. Matejko otrzymał od cesarza nowo-kreowany order «*Litteris et artibus*». *Cześnik.*

Kraków. «Nowa Reforma podjęła sprawę księdza Kazimierza Żulińskiego brata zmarłego przed paru laty we Lwowie doktora Tadeusza Żulińskiego. Ks. Kazimierz, po powrocie swoim z Francyi, gdzie przed r. 1870 wydawał czasopismo «Wiara», zajmował w Krakowie skromną posadę spowiednika przy kościele N. Maryi Panny. W ostatnich czasach usunięto go z tej posady bez żadnego widocznego powodu i pomimo licznych petycyj ludności do biskupa krakowskiego Dunajewskiego, wyrażających się w najgorętszych wyrazach o charakterze i postępowaniu usuniętego, ks. Żuliński dotąd nie wrócił do obowiązków, najgodniej przez się spełnianych, a stanowiących całe jego utrzymanie. Suspensa ta przypisywaną była czas jakiś tej okoliczności, że ks. Żuliński miał mowę na pogrzebie niedawno zmarłego we Lwowie Agatona Gillera, którego na obczyznie był jednym z najbliższych przyjaciół. Po dokładniejszem atoli zbadaniu rzeczy, okazało się, że już i przedtem ks. Żuliński nie był łaskawie widzianym u swojej władzy.

polacy, jak tu zdobyć swoich księży i «biskupa» i koniec końców postanowili prosić rząd rosyjski, ażeby uprosił dla nich u papieża słowianina biskupa i słowian księży. Zdaje się to nieprawdopodobne, a jednak jest to fakt autentyczny. Jeden *pater* opowiadał mi, że już pisali do Petersburga, a teraz wysyłają deputacyę».

Czytelnicy nasi wiedzą chociażby z listów Kaprala i I. Pawłowskiego, o ile powyższe wyobrażenie o stosunkach polaków w Ameryce jest dalekiem od prawdy. Korespondent oczywiście nie wie ani o pismach polskich, wychodzących za Oceanem, ani o sporej ilości stowarzyszeń i ogólnym ich związku. Ostatnia zaś wiadomość jest zgoła nieprawdopodobną.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacye w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowany: Sędzia wojenny sądu wojennego petersburskiego okręgu jen.-major *Nawrockij* — prezesem sądu wojennego okręgu warszawskiego. Awansowany z uwolnieniem od służby naczelnik wileńskiego dystansu inżynierskiego pułkownik *Harten*—na jen.-majora. Uwolniony od służby setnik wojsk kozaków dońskich *Czernow*.

kach w Galicyi. Rada państwa już dawn... liła utworzenie tej szkoły, lecz dotycho... zwlekał z wykonaniem uchwały, co ... uwadze, rzecz cała bardzo drobnieje. Ro... p. Wal. uczeń tutejszej szkoły sztuk ...

197

☐ **Irkuck.** [List «Kraju»]. Słów kilka o losie młodzieży horyhoreckiej, której tu, po kilkunastu latach pobytu pozostało jeszcze może ze 40 osób. Najwybitniejszą z całej tej gromadki jednostką był i pozostał p. Michał Jankowski z Królestwa, mieszkający podziśdzień w pobliżu Władywostoka, od Irkucka o kilka tysięcy wiorst. Ciekawe są jego przejścia. Gdy do Irkucka przybył, trudnił się ciesielką. Dowiedziano się, że w r. 1871 z Irkucka wyruszył z profesorem Dybowskim na wycieczkę naukową za Bajkał. Po niejakim czasie opuścił Dybowskiego i umieścił się kędyś na oceanie Spokojnym, w miejscowości Sedemi, która obecnie jest jego własnością wieczystą darowaną, mu przez Rosyę. Ciężkie tu z początku miał życie! Dzień i noc był jak na placówce: to z tygrysami, to z rozbójnikami walczył. Pewnego razu podczas jego nieobecności ci wycięli w pień wszystko co żyło. Nadzwyczajna energja, której dowody składał przed laty, zahartowała się w dalszych przejściach. Staje się sam panem i parobkiem; jest cieślą, architektem, a zarazem nie zapomina o korzystaniu z wiedzy, której coś niecoś posiadał: gromadzi kolekcyę flory miejscowej, owadów, a ponieważ był zawołanym myśliwym i dobrym strzelcem, zbierał także ptaki i zwierzęta. Wszystko to wysyła do muzeum. Dziś posiada wzorowe gospodarstwo rolne i stadninę bogatą. Bezpieczeństwo tej jego posiadłości jest dziś zapewnione, albowiem przed dwoma laty niedaleko tej siedziby amerykańskiej, o wiorst 5 rozlokował się bataljon żołnierzy. Kupcy, urzędnicy i turyści, powracający ze stron tamtych opowiadają dziwne rzeczy o tym człowieku. Żyjąc ustawicznie na stopie niemal wojennej, wybudował dom mieszkalny własnemi rękami, niby fortecę ze strzelnicami, fosami, kryjówkami, w obronie od napaści rozbójników. Wszystkich swych robotników nauczył strzelać celnie, albowiem w tem tylko było ich wspólne zbawienie. W ostatnich latach Jankowskiego często odwiedzali rozmaici dygnitarze rosyjscy i zagraniczni. W czasie nadzwyczajnego poselstwa admirała ks. Putiatina (jeśli się w nazwisku nie mylę) do dworu japońskiego, cały orszak admirała wizytował Jankowskiego. W orszaku znajdował się znany pisarz W. Krestowskij, który podróż tę opisywał w «Gońcu urzędowym». Dziś wszelkie komisye, pracujące nad projektami polepszenia stanu kraju Amurskiego, odwołują się do Jankowskiego, jako do człowieka wielkiego doświadczenia. Z innych wychowańców horyhoreckich wymienię tych, którzy wyjechali do kraju i dalej losy ich są mi nieznane: Celestyn Suryn i Bolesław Stopiński z Białej-Rusi, Bronisław Antonowicz z Litwy, Ignacy Bohomolec z Witebskiego, Karol Dziekoński z Grodzieńskiego, Jan Krzyształowicz z Witebska, Paweł Koziell z Litwy, Stefan Margulec z Ukrainy, Konstanty Rapacki z Litwy, Witalis Śmiechowski ze Żmudzi. Poumierali tutaj: 1) Kopernicki Narcyz, agronom, po skończeniu studyów był naczelnikiem wzorowej fermy rządowej we wsi Czeremchowo w Syberyi; wydał kilka broszur w języku rosyjskim, nadzwyczaj lubiany za swój humor. Zawarte związki małżeńskie wywarły nań wpływ ujemny, tak iż w oczach ludzkich człowiek ten topniał; wkrótce stracił obowiązek, następnie rozpoczął tułaczkę jako handlarz, oficyalista prywatny i t. d.; skonał marnie. 2) Gustaw Latuskowicz z Rusi, zmarł w Irkucku. 3) Bronisław Łepkowski z Białej-Rusi, po ciężkich i nader przykrych przejściach skończył w domu obłąkanych. 4) Szawłowski z Białej-Rusi, agronom skończony, również bolesne przechodził koleje. 5) Korsak Andrzej z Mohylowskiego, zmarł w początku na suchoty w Aleksandrowsku w szpitalu. Nareszcie losy Kuszelewskiego Augusta, Haciskiego i Apolinarego Sokołowa (rosyanina z Białej-Rusi) nie są mi znane. Żyją podziśdzień: 1) Stanisław Wiskowski z Białej-Rusi, skończył zakład agronomiczny, robił wielkie na przyszłość nadzieje, wszedł później na drogi nieszczególne, opanowała go myśl poszukiwania złota, ciągle i stale studyował ten przedmiot, w Towarzystwie geograficznem w Irkucku czytał o tem referaty; po wielu przygodach jest urzędnikiem drobnym w kopalni złota. 2) Teofil Sedgawd ze Żmudzi, handluje nad Bajkałem w Listwinicznej, i nieźle mu się powodzi; 3) Karol Dzerdziejewski, nadzwyczaj do niedawna sympatyczny i kochany człowiek, lecz w końcu nie wytrzymał, dał się złamać nałogowo i dziś wiedzie żywot godny litości, zamieszkał na dalekiej północy, we wsi jakiejś nad Leną. 4) Józef Latuskowicz, z Rusi, wstąpił do służby rządowej i jest obecnie pomocnikiem naczelnika centralnego więzienia w Aleksandrowku; 5) Rajmund Czerwiński z Białej-Rusi zajmuje się drobnym handlem na wsi niedaleko od Irkucka. Z zakładu średniego szkoły agronomicznej było dwóch: Aleksander Sładkowski ze Żmudzi umarł i Bronisław Rodnewski z Białej-Rusi, trudni się u swoich rodaków na wsi. Z kursów mierniczo-lustracyjnych przy instytucie tułało się w tych stronach osób 13, z których czterech nie żyje (dwóch odebrało sobie życie). Śmiercią naturalną zmarli: Kiłdysz Donat ze Żmudzi, Złotkowski z Mohylowskiego. Z samobójców jeden Władysław Sawicki z Białej-Rusi po przybyciu na wieś poślubił wieśniaczkę sybiraczkę we wsi Jewsiejowie i wkrótce palnął sobie w łeb, drugi Józef Łappo z Białej-Rusi, włościanin, kiedyś poddany jednego z obywateli białoruskich (b. prezesa izby cywilnej w Mohylowie) i kosztem tegoż nauki pobierał. Na Syberyi pędził żywot wzorowy, był wszędzie u swoich lubiany, dorobił się w kopalniach kilku tysięcy rubli, poślubił pannę, rodaczkę swoją i również w łeb sobie palnął we wsi Małyszówce, okręgu bałagańskiego, i nikt nigdy dociec nie mógł powodów. Z reszty, większość znajduje się w Irkucku lub w jego okolicach: Józef Kasperowicz, drobny handlarz we wsi, Maurycy Solistrański i Józef Malinowski pisarze po wsiach, Piótr Jermołowicz z Białej-Rusi, został podobno plenipotentem jakiegoś kupca, prowadzącego znaczny handel i mający swoje garbarnie w gub. krasnojarskiej; Adolf Onichimowski z Mohylowskiego, na służbie rządowej; Konstanty Jankowski i Adam Jastrzębski z Witebskiego, oficyaliści prywatni; Sylwester Tarasiewicz z Mińskiego, drobny przedsiębiorca, posiada swe domki w Irkucku; Stanisław Czempkowski z Białej-Rusi klepie biedę w Irkucku; podminowany chorobami, zasługuje na współczucie bratnie... *A. Jas.*

Kraj 1883 n. 16.

LISTY Z PROWINCYI.

1888. n. 16.

☐ **Łódź.** [List «Kraju»]. Pomimo, że Towarzystwo dobroczynności (chrześcjańskie) powstało u nas w r. 1885 i w d. 31 marca b. r. skończyło trzeci rok istnienia, to jednak sprawozdanie za okres od d. 1 kwietnia roku 1886 do d. 31 marca r. 1887 niedawno dopiero wyszło z druku. W okresie tym Towarzystwo miało dochodu rs. 30,566 kop. $76\frac{1}{2}$, wydatki wyniosły 17,524 rs. 64 kop., pozostało 13,042 rs. $12\frac{1}{2}$ kop. Ważniejsze artykuły dochodów: wnioski członków 11,946 rs. $2\frac{1}{2}$ kop., dochód z koncertów, zabaw i t. p. 8,295 rs. $88\frac{1}{2}$ kop. Główne wydatki: na wsparcia tygodniowe 11,243 rs. 65 kop., urządzenie domu przytułku 1,262 rs. 48 kop., utrzymanie tegoż 3,943 rs. 5 kop. Przeszło połowa wsparć tygodniowych nie przenosiła 50 kop. na osobę. Jak każda instytucya tak też i nasze Towarzystwo ulega rozmaitym zarzutom. Początkowo miało ono opiekować się biednymi bez różnicy wyznania; później skutkiem nieporozumień, żydzi musieli z niego wystąpić i tym sposobem zamieniło się ono na czysto chrześcjańskie, a nawet zaszło tak daleko, że nie chciało przyjmować ofiar od żydów. Głośną była przed paru laty sprawa między Towarzystwem a p. Markusem Silbersteinem, jednym z przemysłowców łódzkich, który przesłał był Towarzystwu 100 rs. jako część, przypadającą na biednych chrześcjan z pewnego przedstawienia, danego pzez żydów, przyczem list pisany był w języku polskim. P. Heinzel, prezes Towarzystwa, odpowiedział po niemiecku, iż ofiary tej przyjąć nie może. Ponieważ zaś p. S. corocznie przesyłał Towarzystwu 25 rs., które wyjątkowo od niego przyjmowano, przeto według ustawy był on członkiem rzeczywistym. Jakoż dopiero w ostatniem sprawozdaniu figuruje on w tym charakterze na liście Towarzystwa, dotychczas zaś składkę jego wpisywano jako ofiarę jednorazową. Z wielu zresztą faktów wnosićby można, że dobroczynność nasza zbyt gorliwie naśladuje sąsiednie *«vereiny»* na naszym gruncie... Inne stowarzyszenie—stowarzyszenie subjektów handlowych jeszcze się należycie nie urządziło, ponieważ nie ma odpowiedniego lokalu. Dotychczas istnieje przy stowarzyszeniu jedynie biuro dla poszukujących pracy, które niezbyt świetnie funkcyonuje, gdyż pryncypałowie zgłaszają się rzadko i w małej liczbie. Obecnie zarząd postanowił zwrócić się z odezwą do kupców i przemysłowców, prosząc o zgłaszanie się do stowarzyszenia, ilekroć wakują u nich jakiekolwiek posady. Z początkiem nowego półrocza stowarzyszenie otwiera w swym lokalu bibljotekę i czytelnię. *A. W.*

☐ **Preny**, gub. suwalskiej. [List «Kraju»]. Kapryśną mamy aurę. W dniu 5 kwietnia już grzmiało i błyskało się, a nazajutrz ziemia pokryła się szronem od mrozu kilkustopniowego. Na Niemnie kry w stronach naszych ruszyły 30 marca przy temperaturze 2 stopni; dzięki wysokim brzegom koryta, niepokojące to «rozwiązanie» natury odbyło się u nas całkiem prawidłowo. Natomiast wpadająca do Niemna powyżej Kowna Niewiaża rozlała. Zimujące rokrocznie na Niewiaży statki parowe doznały niejakich uszkodzeń, a jeden z nich największy, własność Frumkina, został zdruzgotany. Żegluga na Niemnie już się rozpoczęła. Do pasywów, wywołanych niezwykle surową zimą, zaliczyć trzeba spodziewany niedostatek zwierzyny; szczególniej kuropatwy wyginęły prawie doszczętnie. Słomki, które zwykły u nas ciągnąć na 1 kwietnia, w tym roku sprawiły nam *prima aprilis* i zapewne jeszcze nieprędko ukażą się na naszym horyzoncie; ale za to bocian okazał się słowniejszym, bo oto już od d. 5 kwietnia rozgłośnym klekotem zapełnia letnie swe mieszkanie. *Probus.*

☐ **Wilejski** pow. gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Ostatnia powódź naprowadziła znowu myśli wszystkich na fakt z wielu względów blizko z tą klęską związany: na wyniszczenie naszych lasów. Związek zjawisk jest tym razem bliższy i ściślejszy z tego jeszcze powodu, że do klęsk tegorocznych wylewu przyczyniły się niemało właśnież stosy drzewa towarowego, nagromadzone w porze zimowej na tak zwanych «rumach», czyli łąkach nadbrzeżnych. Ileż to od lat kilku wyniszczono w tutejszych stronach pięknych lasów, dzięki forsownym zabiegom różnych kompanij niemieckich, pokumanych z żydami miejscowymi. Oto np. niedawno kolejowy robotnik Schm..., pragnąc prawa nabywania ziemi, wszedł w spółkę z żydami, dając im firmę, a oni mu pieniądze; nabyto w ten sposób majątek Tatarszczyznę z licytacyi za długi i w pień wraz wycięto rozległe lasy. Ten sam Schm... do niedawna chudzina bez grosza, kupuje oto obecnie w powiecie borysowskim majątek za 30 tysięcy rubli. Drugi równie rzutki przybysz nadleśny K....eld, zjawił

Kraj' 1888. n. 16.

jest złodziejem ostatnim» i t. d. Trudno w podobnych razach wytłómaczyć chłopom, że nie mają słuszności; na mojego M. podziałał nieco tylko argument następujący:—«Słuchaj—rzekłem—wyobraź, że jesteś przysięgłym i że cię zapytują pod przysięgą:—Czy dowiedzionym jest fakt pobicia Wł. An. przez włościan B. C. D. i t. d? Nieprawdaż, że odpowiedziałbyś, iż jest dowiedziony; dodałbyś tylko może, że należy mieć wzgląd na winnych. Otóż i cała twoja rola jako przysięgłego; dalej już się zaczyna rola sędziów koronnych, stosujących prawo i ferujących wyroki... Chłop odszedł. Sprawa powyższa już osądzoną została. Przysięgli wynieśli werdykt potępiający, z uwzględnieniem, stereotypowem w razach podobnych, okoliczności łagodzących. Obwinieni jednak, wbrew mojemu przewidywaniu, do więzienia nie poszli, tylko, za zgodzeniem się powoda, zostali skazani na zapłacenie mu po 10 rs. od głowy, tytułem wynagrodzenia za pobicie, oraz na koszta procesu. Uważnie przyjrzałem się tryumfatorowi: jest to człowiek młody, przystojny, widocznie dbały o swoją powierzchowność. Wydaje się też czemś daleko dystyngowańszem niż jego prześladówcy. Nie omieszka on zapewne obecnie głowę podnieść jeszcze wyżej, przyjmując, jako należny sobie odsetek pokorne pokłony tych sąsiadów, którzy nie wstanie będą uiścić mu się narazie z owych grzywien. Tak tedy dzban, co dużo już wody nanosił, otrzymał nowe ucho i jest nadzieja, że mu ono, przy znanej ostrożności nosiciela, znów na długo wystarczy... *Ż...s.*

☐ **Mińsk lit.** [List «Kraju»]. Pomimo, że od powodzi ubiegł spory kawał czasu, mińszcza-

nie Sybiracy

i Sybiracy świeccy

Nikołajewsk

XXI



198

K.K. ZEITUNGS-STEMPEL

Rok 1888

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

...ca g. 7 m. 2 „ 4 „ 27 Długość dnia g. 9 m. 25 Ubyło dnia 4 min.

W kopalniach syberyjskich.

Pewien Polak, inżynier z zawodu, zesłany na Sybir po powstaniu 1863 r. pracował w rozmaitych kopalniach rządowych jako technik, a powróciwszy wreszcie z Syberji, spisał pamiętnik, który jednak dotąd nie ujrzał jeszcze światła dziennego. Z pamiętnika tego zacytujemy ustęp opisujący kopalnię w Nikołajewsku. Oto słowa autora: —

„Nikołajewsk znajduje się w gubernji irkuckiej, w niżnindzińskim okręgu, w gminie brackiej, odległej od najbliższego miasta Niżnindzińska o wiorst 700 czyli 100 mil. Droga letnią porą prawie cała zalana jest wodą lub pokryta grzęskiem błotem. Po obu stronach drogi rozpościerają się niedostępne lasy pełne drapieżnych zwierząt. Jadąc, można często spotkać się ze stadem wilków lub z niedźwiedziem. Muszki prawie mikroskopijne przez całe lato natarczywie prześladują człowieka i konia. Od ich ukąszenia ręce i twarz puchną. Jedynym przeciw nim ratunkiem jest nacieranie rąk i twarzy masłem starem, lub dziegciem, albo też zakrywanie tych części ciała siatkami specjalnie wyrabianemi do tego celu. Konia prawie całego można dziegciem wysmarować.

„Nikołajewsk leży przy rzece Uda, wpadającej do Angary. Opasany on z trzech stron górami, pokrytemi lasem cedrowym, świerkami i sosnami; czwarta południowa strona stanowi otwartą płaszczyznę, na której rozpościera się wieś z nędznemi ziemiankami. Mieszkają w nich synowie i wnuki zbrodniarzy. Zajmują się oni rolnictwem, rybołowstwem i polowaniem na zwierzęta, jako to: sobole, niedźwiedzie, łosie i wiewiórki popielate. Polują też na uciekających z katorgi, gdyż mają we krwi coś zbrodniczego i nędzna odzież katorżnika więcej u nich ma wartości, niż skórka wiewiórki popielatej.

„Lejarnia żelaza została wybudowana przez rząd za czasów cara Mikołaja, od którego otrzymała nazwisko. Składa się ona z obszernych kazamat, mieszczących zwykle 2600 więźniów. Kazamaty są zakratowane i kryte żelazem. U ich podnóża są rozrzucone nędzne chaty, czyli ziemianki dla tych, którzy byli albo mniej winni, albo swem sprawowaniem się zasłużyli na względy władzy. Opodal wznosi się dom mieszkalny murowany, w którym mieści się zarząd i mieszkanie głównego naczelnika. W kancelarji zarządu pracowali niektórzy ze zbrodniarzy, umiejących czytać i pisać, za co korzystali z pewnych ulg. W kazamatach oddzielnych, krytych także żelazem, mieścili się kozacy i burjaci, odbywający we dnie i w nocy wartę i doglądający katorżników podczas pracy. Naczelnikiem po 1863 r. był pułkownik Bogusławski, pochodzący z ...w. Bogusławski, po wypiciu flaszki wódki, codziennie z rana od godziny 6 uzbrojony w rewolwer, pałasz i nahaj kozacki chodził z kozakami i burjatami po robotach, gdzie często bez żadnej przyczyny bił więźniów do krwi po głowie i plecach. Nie jeden z nich został przez ...ego pozbawiony oka; bywały przykłady, że katorżnik pod razami Bogusławskiego umierał. Do...ero pewien zbrodniarz, Tatar z gubernji kazańskiej, nazwiskiem Mułat, postanowił zemścić się ... Bogusławskim za męczarnie, jakich od niego ...świadczył ze swoimi współtowarzyszami. Uzbrojony sekretnie w dwa kindżały, Mułat wyruszył ... mieszkania Bogusławskiego, a opanowany ...ałem zemsty kaleczył i zabijał wszystkich, co ...stanęli na drodze.

Zanim dostał się do mieszkania naczelnika, ...łożył trupem lub ciężko zranił do 36 osób. ...ozacy widząc, że ich naczelnik znajduje się w ...ebezpieczeństwie, dali do Mułata ognia. Padł ... kul bez życia.

Władza irkucka zarządziła śledztwo, które ...ykryło liczne nadużycia Bogusławskiego i jego ...rańskie obchodzenie się z więźniami. Despo...czny jednakże pułkownik nie został ukarany; ...anslokowano go na inne lepsze miejsce. Dzięki

...rzyszłość je...nie rozkazów bezpośrednich moich

gospodarce Bogusławskiego, który okradał rząd, na kopalniach poniesiono straty do 2,000.000 rs. Rząd zdecydował się wtedy oddać je w dzierżawę wraz z więźniami irkuckiemu kupcowi Trapernikowi. Trapernikow sprowadził z Angjli nader pracowitego i sumiennego człowieka, Suleta, któremu powierzył zarząd kopalniami. Sulet nie tylko w ciągu kilku lat powiększył zyski, lecz polepszył też i położenie więźniów, tak że na wspomnienie o nim wznoszą więźniowie modły do Boga.

„Ruda żelazna znajduje się o dwie wiorsty od fabryki. Dobywa się oskardami i klinami żelaznemi; następnie wkładają ją do pieca dla przelania na czahun, z którego leją garnki, przyrządy, piece i t. p. Ciągną też żelazo szynowe, wyrabiają gwoździe do statków, grubą blachę na kotły i t. p. Zbyt odbywa się w Irkucku, Tomsku, Krasnojarsku, Omsku, a nawet żelazo szynowe i niektóre wyroby wywożą do Rosji europejskiej. Dla przetapiania rudy wybudowano dwa piece, jeden przez rząd nie bardzo praktyczny i źle urządzony, drugi przez Suleta. Obwód budynku, w którym znajduje się piec, wynosi 200 sążni, wysokość zaś 15 sążni. Każdy skazany do ciężkich robót ma robotę wyznaczoną, a mianowicie obowiązany jest wykopać rudy 150 pudów dziennie. Więzień pracuje od godziny 6 z rana do 6 wieczorem z przerwą tylko na czas obiadu. Jedzenie składa się z chleba czarnego, zaledwie do połowy wypieczonego i z kaszy jęczmiennej. Wieczorem nic nie dostają; powinien im wystarczyć chleb. Bywają oni często bici i o głodzie i wilgoci przesiadują. Podobne niewygody mogą tylko przenieść ludzie silnej kompleksji. Reszta po kilku latach takiego życia staje się zupełnie niezdolną do pracy lub umiera. Z przejściem zarządu kopalni do Suleta, jak powiedzieliśmy, położenie więźniów znacznie się polepszyło.

„Wjeżdżającemu do Nikołajewska, fabryka przedstawia się straszno i ponuro. Widzi się ludzi obszarpanych i wynędzniałych, okutych w kajdany i pracujących nad miarę. Kajdany zdejmują tylko w sobotę dla zmiany bielizny. Pod piecem we dnie i w nocy, nie wyłączając nawet świąt wielkanocnych i Bożego narodzenia, płonie ogień, około którego snują się opaleni zbrodniarze z piętnem wypalonem na policzkach i czole: K. A. T. — to jest: katorżnik. Pył i dym zasłaniają całą jasność słoneczną.

„Zbrodniarz uciekający naraża się na śmierć głodową, zbłądzenie w lasach, pożarcie przez zwierzęta lub zabicie przez Sybiraka. Sybiracy spotkawszy uciekającego, z początku obchodzą się bardzo uprzejmie, zapraszają do swego mieszkania, ugaszczają i za dobrem wynadgrodzeniem każą mu pracować na gumnie. Po pewnym czasie zbrodniarz udarowany chlebem i pieniędzmi żegna swych pracodawców i podąża dalej na zachód. W ślad za nim udaje się Sybirak i na pierwszem lepszem miejscu zabija i obdziera. Katorżnicy nie zważają jednakże na to, bo ucieczki zdarzają się dość często.

Polacy zesłani po 1863 roku do Nikołajewska samodzielnie pracowali, gdyż zostawali na wygnaniu jako „posieleńcy". Mogli oni zajmować się czem im się podobało. Chociaż od pułkownika Bogusławskiego nie zależeli, doznawali jednak od niego wiele przykrości. Wielu z wygnańców szukało zajęcia przy kopaniu rudy żelaznej i w skutek tego musieli podlegać Bogusławskiemu i słuchać jego rozkazów. Po przejściu zarządu do Suleta, Polacy znaleźli bardzo dogodne zajęcie w zarządzie kopalni. Płacono im dobrze, obchodzono się grzecznie i uprzejmie. Niektórzy, jak n. p. inżynier Jaroczyński, syn emigranta, pobierali rocznie z górą 1000 rubli. Procz Jaroczyńskiego pracowali u Trapernikowa Batogows[ki], Krajewski, Mackiewicz, Tłuchowski, Gostkows[ki], Czapliński i wielu innych. W ogóle Polaków „posieleniu" w Nikołajewsku znajdowało się z g[órą] 50. Wpływ ich był nader dodatni. Niektórzy Polaków zajmowali się wychowaniem dzie[ci]. Dzięki też im, niektórzy synowie zbrodnia[rzy] wyszli na uczciwych ludzi i użytecznych czło[n]ków społeczeństwa. Wpływ polski dawał się sp[o]strzegać nawet u katorżników".

Pregl. kraj. 6 XI 88.

Nowe przepisy o jednorocznych ochotnikach.

Artykuł *Polit. Corresp.* o projekcie no[wej] ustawy wojskowej, którego streszczenie podał [te]legram w sobotnim numerze, mieści w sobie [na]stępujący ustęp w sprawie służby ochotniczej austrjackiej armji: „Instytucja jednorocznych och[o]tników dotąd nie odpowiedziała w zupełno[ści] oczekiwaniom, a dała sposobność do nadużyć, które, tak w interesie wojskowym, jak ze wzg[lę]du na słuszny rozdział obowiązku służenia [w] wojsku między wszystkich do służby obowiąz[a]nych, muszą być co prędzej usunięte. Wiel[kie] ułatwienia, które dostawały się w udziale pełni[ą]cym jednoroczną służbę ochotniczą, uprawnia[ją] słusznie do żądania, aby każdy ochotnik podcz[as] służby pod bronią nabył uzdolnienia na ofice[ra r]ezerwowego. Wbrew temu, księgi wpisowe ar[mji] wykazują, że przeszło 10.000 osób, które odb[...]

Z Syberji. 24. XII. 1889

Kraina lodów, oddalona od ognisk cywilizacji, przechodzi często próby dziczyzny tamtejszych mieszkańców. Donoszą obecnie z Irkucka, leżącego w wschodniej Syberji, że tamtejszy gubernator Ostaszyn dopuścił się strasznych nadużyć nad 30 skazanymi drogą administracyjną wygnańcami. Najpierw kazał ich wywieźć pojedyńczo na północ Syberji, a kiedy podali petycję i *in corpore* zamierzali udać się do gmachu rządowego, odpowiedziano im, aby czekali na odpowiedź w domu prywatnym. Skazani zastosowali się do odebranego polecenia. Wnet nadszedł niższej rangi urzędnik policyjny i wezwał ich, aby wszyscy przeszli do gmachu rządowego. Kiedy skazańcy wobec tak sprzecznych poleceń zaczęli się wahać co robić, rzucili się na nich zniecierpliwieni policjanci i żołnierze i zaczęli do nich strzelać.

Żołnierze zaczęli postępować sobie jeszcze okrutniej, gdy spostrzegli, że niektórzy skazańcy mieli pistolety i gotowi byli strzelać. Jeden z policjantów został rzeczywiście zabity, ale przed śmiercią zeznał sam, że padł od kuli żołnierza. Usłyszawszy wrzawę, nadbiegł gubernator Ostaszin i jeden z oficerów. Obydwaj odnieśli rany. Ze skazanych padło na miejscu sześciu, a między nimi panna Jurowiczówna. Raniono 9 osób, między niemi pannę Zoroastrównę.

Niebawem złożono sąd wojenny na wygnańców, który większą część nieszczęśliwych skazał na długi czas do robót karnych, a trzech na śmierć. Wyrok śmierci wykonano natychmiast. Jednego z pomiędzy wygnańców, w którego ugodziły cztery kule, wywleczono z łóżka na szubienicę. Politycznym przyjaciołom skazańców przesłano dokładne opisy okrucieństw, które są wymowną illustracją dowolnego i szatańskiego postępowania z wygnańcami.

24/XII 1889

oprzed... stan... przedsi...
ać dokładnie.

Wybrano w tym celu komisją, złożoną z dwunastu osób, która przedewszystkiem rzejrzała w ciągu 2—3 miesięcy wszelkie lany, kosztorysy, dokumenty i papiery kału tego dotyczące i wysłuchała wszelkie soby z planami i kierunkiem, oraz przeiegiem dotychczasowym przedsięwzięcia stynność wpływową mające, zasięgając jak ajszczegółowszych informacji.

Obecnie z łona rzeczonej wyżej komisji daje się podkomisja, złożona z pięciu o b, na miejsce samo, to jest na międzymoe Panama, ażeby na miejscu zbadać pożenie rzeczy. Komisja ta ma zadanie rzekonania się naocznego, jak daleko roboty około olbrzymiego tego przedsięwzięa są doprowadzone i pod jakiemi warunami dokończenie tego wielkiego dzieła dałoby się przeprowadzić.

Roboty około przedsięwzięcia tego nielko na wylotach projektowanego kanału, jest od zatoki Meksykańskiej i oceanu okojnego są rozpoczęte, ale rozciągają ę na całą linią wytkniętego kanału, tak, nie ma prawie żadnej przestrzeni, na órejby nie posunięto już dosyć daleko bót przekopowych, które miejscami, choć ybierano w przecięciu pasma gór Kordyrów, przerzynających międzymorza natulne zagłębienia najgłębsze, sięgają głębi zeszło 100 metrów wynoszącej. Chociaż wiem, zaprzestano dla braku funduszów bót właściwych około kanału, to przeż w celu utrzymania już wykonanych w nie do dalszego prowadzenia ich sposoym, wyznaczono miesięcznie kwotę 12.500 nków, ażeby w danym razie umożebnić kończenie rozpoczętego dzieła, jeżeli tawe okaże się możebnem i opinja komisji taką alternatywą się oświadczy.

Pan Bernet jest tego przekonania, że ta ternatywa jest prawdopodobną, a w tam razie starać się będzie o zreorganizoanie czyli utworzenie tym końcem nowej ółki, ażeby ... rozpoczętego dzie-

200

nieufnością i niedowierzaniem do każdego przybysza, zwłaszcza, że kryminaliści często bardzo nadużywają zaufania. Wszystkie niemal miejsca, administracyjne zarówno jak sądownicze, nauczycielskie i t. p. niżej daleko są płatne niżli w Rosji europejskiej, wtedy gdy drożyzna, zwłaszcza we wschodniej Syberji i kraju nadamurskim—olbrzymia.

Brak kobiet—zwłaszcza kobiet w szlachetniejszem słowa znaczeniu-stanowi piętę Achilesową całej wogóle Syberji. Nigdzie równoległa między fizjologicznem i idealnem pojęciem tego słowa «kobieta», wymawianego niegdyś z uwielbieniem przez każdego przybysza z zachodu, nie zlewa się tak ściśle jak tu w jedną jednolitą krzywiznę. Niedawno dopiero, pomiędzy najmłodszem pokoleniem syberyjczyków, przeważnie we wschodniej Syberji (Krasnojarsk, Irkuck) zrodziło się pojęcie o konieczności uszlachetnienia syberyjskiej kobiety, podniesienia jej kultu, jako przyszłej żony i matki. Tem się tłómaczy, że największy stosunkowo procent pomiędzy tak zw. kursistkami stanowi obecnie żywioł syberyjski. Jest to objaw, bądź co bądź, sympatyczny i na szczególne zaznaczenie zasługujący — ale bardzo jeszcze drobny. Ogół kobiet i teraz jeszcze na bardzo nizkim stoi poziomie, a że mężczyźni zjeżdżają do Syberji w znacznie przeważającej liczbie i to zazwyczaj ludzie młodzi, przeto z konieczności, nie znajdując odpowiedniego swym zasadom dopełnienia w żeńskiej połowie, mimowolnie—nieświadomie—powoli wciągają się w tryb życia miejscowy.

Do r. 1888, t. j. do chwili otworzenia uniwersytetu, Tomsk był nawskroś miastem kupieckiem. Złożyło się na to przeważnie jego położenie geograficzne. Centralnemi punktami administracyjnemi były niemal zawsze Omsk i Irkuck. Pod względem umysłowym Irkuck zawsze przodował i dziś jeszcze ze stanowiska swojego nie jest zupełnie wyparty. Bądź co bądź, znacznie stosunki się zmieniły dopiero wtedy, gdy uniwersytet w Tomsku otworzono. Trudno też przemilczeć o zasługach pierwszych pionierów wiedzy w tych stronach, mianowicie profesorów: Gezechusa, Dogiela, Korzyńskiego, Zajcewa, Zaleskiego. Pozostaną oni na zawsze w pamięci nietylko Tomska, lecz i całej Syberji. W nieprzygotowanym należycie gmachu uniwersyteckim, dzięki ich działalności, powstały pierwsze gabinety i pracownie, a trzeba było zużyć wiele energji, aby niektóre błędy i zboczenia naprawić i prawie z niczego coś stworzyć. Następnym ich współkolegom, których liczba dziś do 24 dochodzi, znacznie już łatwiej było, skoro droga raz utorowaną została.

Ogólne jednakże następstwa otwarcia uniwersytetu nie okazały się koniecznie dodatniemi. O ile poprzednie towarzystwo tomskie odznaczało się jednolitością i właściwie na dwie tylko grupy się dzieliło (sfery administracyjne i kupieckie), o tyle od daty założenia uniwersytetu dzielić się poczęło na rozmaite koterje i koteryjki. Hasło do tego poszło, niestety, z uniwersytetu. Tak się okoliczności złożyły, żo jednolite kółko uniwersyteckie nie istnieje już dziś w Tomsku. W walce o byt, każdy istnieje tylko dla siebie i tylko o sobie myśli... Towarzystwo tutejsze więcej różnobarwnem—ale już w najlepszem znaczeniu słowa—stało się i z tego jeszcze względu, że z chwilą przeniesienia w r. 1890 zachodnio-syberyjskiego zarządu górniczego z Barnaułu do Tomska, uformowało się tu osobne i zgodnie żyjące, nader sympatyczne i ogólnie w mieście szanowane kółko górnicze. Inżynierowie tutejsi, prawie wyłącznie rosjanie, pędzą rzeczywiście życie, jak na inteligencję przystało. Niemniej sympatycznem jest także kółko sądownicze, do którego dwóch tylko polaków należy (obaj towarzysze prokuratora).

Pod wpływem dobrych przykładów, tylko co wymienionych, kilka rodzin polskich zbliżyło się ze sobą i już przez to samo, że w plotki i intrygi się nie bawią, zgodnie żyją i czas pracowicie pędzą, pozyskały ogólny szacunek. We wszelkich przedsięwzięciach, czy to na cele ogólne, czy też dobroczynne, bez różnicy wyznań i pochodzenia, polacy tutejsi zawsze chętnie udział biorą. Podczas cholery jednym z najdzielniejszych pomocników p. gubernatora Tobiesena, z zaparciem się walczącego z epidemją, był rodak nasz, doktor Orzeszko, człowiek rzadkiej skromności. Jako lekarza znają go tu wszyscy: jest on dobroczyńcą biedoty tutejszej. Niemałe także zasługi podczas cholery położył i dr. Matkiewicz, inspektor służby lekarskiej, który, pomimo podeszłego wieku, gorliwie odwiedzał te okręgi i miasteczka, w których epidemja najwięcej grasowała. Pomagali mu w tej walce d-rowie Stankiewicz i Piruski. Z aptekarzy-polaków dwóch wymienić należy, pp. Swiderskiego i Kownackiego. Pierwszy zarządza apteką *«Prikaza obszcz. prizrenja»*, drugi ma własną aptekę, największą i jedną z najlepszych w Tomsku. Z weterynarzy-rodaków wymienię pp. Żukowskiego i Poczobuta. Wśród inżynierów górniczych wyróżnia się, jako człowiek energji, inicjatywy i uzdolniony specjalista, czasowo tu bawiący, p. Leonard Jaczewski, niedawno ożeniony w Tomsku z panną Biron (polką), córką pułkownika i komendanta miejscowego bataljonu. Do inżynierów zalicza tu ludność także i p. Chomicza, architekta z powołania. Ze sfery leśniczych dwóch jest polaków, pp. Rodziewicz i Podgórski. Do domów polskich, noszących zaszczytny tytuł «gościnnych», należy dom państwa Kaupowiczów. P. Kaupowicz jest głównym agentem Tow. ubezpieczeń od ognia «Rosja» na całą Syberję. Takiej że sławy towarzyskiej zażywają rodziny państwa Białockich, Stanisławskich, Zaleskich. O innych wypadnie mówić później. Z ogółu 300 z górą studentów wszystkich pięciu kursów tutejszego uniwersytetu, jest polaków tylko pięciu (o ile wiem od profesora Zaleskiego), mianowicie pp.: Konarzewski, Nieniawa, Gadomski i dwóch Orzeszków.

I tyle na raz pierwszy.

J. Haraburda.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU".

Jakóba Górskiego: Rada pańska 1597, wydał dr. Wiktor Czermak. Wydawnictwo akademji umiejętności (Bibljoteka pisarzów polskich). Kraków. 1892, str. 137.

Znany w literaturze naszej, głównie ze sporu z Benedyktem Herbestem, a przypomniany i podwyższony obecnie przez prof. Morawskiego, ks. Jakób Górski, rektor uniwersytetu krakowskiego za Batorego, autor licznych pism łacińskich, pozostawił po sobie jedną pracę w języku polskim, którą w dwanaście lat po jego śmierci wydał Januszowski. Był to przekład dziełka Fryderyka Cerioli, zapomnianego dziś historyka hiszpańskiego, które wyszło w roku 1559, p. t. *«Del consejo y consejeros»*. O treści dziełka oznajmia sam tytuł: «Rada pańska, to jest jakich osób pan (panu

głos, obok profesorów uniwersytetu i szkół średnich, także akademicy.

⌊ **Ostatni odczyt** prof. uniw. krak., **Smolki**, ze stosunków polsko-brandenburskich wieku XV, kiedy **założyciel dynastji Hohenzollernów**, Fryderyk I, starał się o rękę córki Jagiełły, Jadwigi, i o tron polski, wywarł pewne wrażenie nawet w prasie niemieckiej. Idzie o to, że Smolka wyszedł z tego założenia, iż Fryderykowi I nie chodziło i chodzić nie mogło o pochłonięcie i zatopienie Polski w Brandenburgji, lecz przeciwnie, o zlanie ubogiego swego elektoratu z potężną wówczas Polską, celem wspólnego stawienia czoła krzyżakom. Historycy pruscy, zdaniem Smolki, niesłusznie upatrują w tem działaniu Fryderyka I-go patrjotyzm, który wówczas wcale nie był znanym; elektor był tylko twórcą dynastji i jedynie jej utrwalenie i potęgę miał na widoku. Plan oparty był na tej kombinacji, że sędziwy w roku 1422 Jagiełło nie będzie miał potomstwa męzkiego z czwartej swej żony, młodziutkiej Zofji, księżniczki holsztyńskiej, i że tym sposobem jedyna córka jego, Jadwiga, wniesie Hohenzollernom w posagu Polskę, Ruś i Litwę... Rachuby te zazdrosny los niemiłosiernie pokrzyżował. W wigilję Wszystkich świętych 1424 r. rodzi się Jagielle syn pierwszy (późniejszy Władysław Warneńczyk), w d. 16 maja 1426 r. rodzi się syn drugi (zmarł po 8 mies.), wreszcie, w listopadzie 1427 r. rodzi się syn trzeci, późniejszy Kazimierz Jagiellończyk. Ugoda jednakże małżeństwa byłaby zapewne doszła do skutku, gdyby w d. 8 grudnia 1431 r. królewna Jadwiga nie pożegnała się z tym światem. Elektor brandenburski, rozpoczynający wówczas zaledwie 19 wiosnę życia, powrócił z Krakowa, zpogrzebu narzeczonej, smutny i zawiedziony.

⌊ **Pamiętniki Smirnowej** (Rosset) bardzo żywo zajmują prasę ruską. «Pamiętniki Smirnowej — pisze «Now. Wr.» — bardzo dobrze ją przedstawiają i doskonale tłómaczą, dlaczego Puszkin i inni poeci tak wysoko cenili młodą frejlinę.. «Puszkin ofiarował mi «Borysa Godunowa»—pisze Smirnowa. Dziś „wieczorem cesarz mówił o nim u cesarzowej. Cesarz powiedział, że podoba mu się monolog, scena Dymitra z Maryną i scena w klasztorze, gdyż zarysowywa ona charakter samozwańca. Ale cesarz dodał, że nie wierzy temu, ażeby był nim Otrepjew: cesarz sądzi, że samozwaniec był litwinem lub awanturnikiem galicyjskim: niepodobna, ażeby Otrepjew, wychowany w Moskwie, mógł mówić po polsku i znać łacinę. Otrepjew był laikiem klasztornym, a zakonnicy wówczas byli zupełnie ograniczeni. Cesarz powiedział też, że scena śmierci Borysa—jest świetną».

⌊ Piszą do nas z Wilna: Niezbyt dawno utworzone zostało w Paryżu Towarzystwo litewskie «*Zelmna*», którego prezesem był **Marjan Akielewicz**, znany pisarz litewski, zmarły w październiku 1887 r. Wiadomo było, że pozostała po nieboszczyku jakaś **spuścizna literacka**, lecz narazie nie można jej było odnaleźć. Dopiero po śmierci malarza wileńskiego Zienkiewicza, wykryto w jego zbiorach rękopisy Akielewicza. W ich liczbie pierwsze miejsce należy się niedokończonemu słownikowi litewsko-polskiemu (około 300 arkuszy pisma), pracy, o której parokrotnie wzmiankowano, a oprócz tego niemało utworów pomniejszych. Obok dzieł Akielewicza, w zbiorku tym znajdują się jeszcze prace innych autorów, w tej liczbie słowniki litewsko-polskie L. Andruszkiewicza i prawdopodobnie Dowkonta. Obecnie spadkobierczyni po Zienkiewiczu pragnie odprzedać rękopisy ś. p. Akielewicza. *Letuwisław*.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, w marcu.

[Kilka słów uwagi].

△ Byłem w tych dniach w przybytku ś. p. Towarzystwa historyczno-literackiego i wyznam szczerze, że miłe wrażenie wyniosłem z tych odwiedzin. W krótkim czasie działalność dzisiejszych spadkobierców tej spuścizny wyryła już na niej swoje piętno—piętno kultury. Dwaj przedstawiciele krakowskiej akademji wzięli się już do dzieła. Bógim zapłać i szczęść im Boże do dalszej pracy, w kierunku świeżo zaznaczonym przez czcigodnego sekretarza zasłużonej naszej naukowej instytucji. Cokolwiek ja lub inni mogli myśleć i mówić, wszyscy radzi będziemy wszelkiemu ich postępowi na tej drodze.

Nie w swojem jednem imieniu śmiem stosować do nich tę odezwę—mimo nagany, której udzieliło mi świeżo «Słowo» tutejsze, odmawiając mi prawa do upominania się o jakąkolwiek łączność z ogółem tutejszej Polonji. Nie spodziewałem się tego zarzutu. Pomijam złośliwy przytyk do arystokratycznych stosunków dostojnego korespondenta «Kraju». Wiadomo, iż bronią tą walczyć nie umiem, i na złość w odwet zdobyćbym się nie potrafił. Ale czy nie zabawną jest ta jednoczesna okoliczność, że na tak cierpką odprawę zasłużył «dostojny korespondent «Kraju», dostarczając niedostojnemu redaktorowi «Słowa» paryzkiego szczegółów o przeobrażeniu, które zaszło w łonie byłego Towarzystwa historyczno-literackiego. Tak jest, o tym wypadku, najwięcej zajmującym, jak śmiem jeszcze sądzić, z wszystkich tych, których doczekała się od lat kilku nasza tutejsza kolonja, *nie wiedziała nic* niedostojna redakcja «Słowa» paryzkiego; dowiedziała się o nich dopiero, przyznaje to, z korespondencji paryzkiej zamieszczonej w «Kraju»; poczem przedrukowała część tej korespondencji, gwoli zbudowania swoich czytelników, i wyłajała korespondenta, gwoli swojej uciesze.

Nemo.

Gdańsk, 8 marca.

[Wystąpienie ministra przeciwko naszym posłom. Gwałcenie przepisów i sposoby oryginalnych z tego korzyści].

△ Od czasu upadku projektu szkolnego hr. Zedlitza, polityka wewnętrzna nowego kursu odznacza się wielką lękliwością, mianowicie przed krzykiem liberałów, postępowców, a przedewszystkiem germanizatorów różnych odcieni. Owocem tej lękliwości było ostre wystąpienie ministra oświecenia przeciwko posłom polskim. Nie chce on być posądzanym, iżby wbrew «protestanckiemu sumieniu», dodawał otuchy katolikom i polakom. Wie on bardzo dobrze, że zasada «obrony niemczyzny przed uciskiem polskim» jest komedją, ale ponieważ ta komedja jest popularną, więc głośno broni zapalczywie biednej, uciśnionej niemczyzny, a cichaczem tylko znosi reskrypty Schwalbów i każe tu i owdzie zaprowadzać naukę religji po polsku, jak to i u nas w Prusach zachodnich niedawno się stało — w zasadzie, tak, że aż słusznie zapytał nasz katolicki organ polakożerczy, kto nakaz ten wykonywać będzie, jeżeli nauczyciele nie umieją po polsku.

Teraz mamy znów świeży objaw tego rodzaju politycznej ciuciubabki. Przepisy ordynacji opiekuńczej wymagają, żeby sieroty oddawano pod opiekę i na wychowanie ludzi tegoż wyznania, do którego należą dzieci. Przeciwko tym przepisom grzeszy się w tysiącznych wypadkach, mianowicie co do sierot katolickich, jak to u nas stwierdził w odczycie ks. proboszcz Spohrs, sam zresztą nieubłagany germanizator. Bez ceremonji oddają władze biedne sieroty katolickie na wychowanie do protestantów, a wszelkie zażalenia zwykle nie odnoszą skutku, najczęściej jednak nie ma nikogo ktoby je zaniósł. Teraz jednak ma nastąpić w tym kierunku zmiana, ale władza centralna znów nie miała odwagi wyznać tu jawnie zasadę *suum cuique*, więc wysunięto naprzód ministra sprawiedliwości, który, z powodu jakiegoś pewno bardzo odosobnionego wypadku, wydał do rejencji kwidzyńskiej rozporządzenie, żeby, broń Boże, protestanckich sierot nie oddawano na wychowanie do katolickiego domu, tylko się ściśle stosowano do przepisów ordynacji opiekuńczej, która jednak nie jest wydaną dla dzieci protestanckich, lecz ogólnie mówi o stosowaniu wyznania opiekunów go wyznania pupilów. Słusznie podniosła się w całej prasie katolickiej wrzawa na taką procedurę, sypną się zażalenia, a panowie ministrowie nieomieszkają pewno cichaczem nakłaniać swych podwładnych do uwzględniania potrzeb katolickich, głośno jednak zakazali się przedewszystkiem jako stróże protestantyzmu, a zarazem niemczyzny.

Postępowanie takie zdaje się na pierwszy rzut oka małe i rzuca dziwne światło na powagę centralnej władzy, ale po ludzku rzecz biorąc, można wyrozumieć brak bohaterstwa u pp. ministrów, zasypywanych ze wszystkich stron żalami, groźbami i strachami, że «nowy kurs» tu na wschodzie zdradza niemczyznę, wystawia ją na sztych, a podnieca polską agitację i polską pożądliwość. We dwa ognie brani ministrowie, chronią się jak mogą przedewszystkiem od tego, który ich najbardziej parzy. Wszak to kilkakrotnie odzywał się doktor Bosse z tem do naszych reprezentantów: «nie myślcie panowie, że sami jesteście w kraju i że tylko wasze życzenia uwzględniać powin-

201

Dz. Poz. 23 Wrześ. Wrzes. 1894

Na zapowiedziany zjazd Sybiraków, który jednak w ostatniéj chwili, wskutek interwencyi policyi musiał być odwołany, przybyło w niedzielę z różnych stron kraju i z zagranicy około 90 uczestników. Na dworcu kolejowym nie mogło być oficyalnego przyjęcia, przybyło jednak sporo osób, między temi wiele pań, które powitały gości najserdeczniéj i odwiozły ich do miasta, zkąd po nabożeństwie i śniadaniu udano się na wystawę. Wieczorem odbyła się za staraniem posła dr. Karola Lewakowskiego uczta, w któréj wzięło udział sto kilkadziesiąt osób. Wzniesiono kilka toastów a jeden na cześć kanonika Ruczki, proboszcza w Kolbusnowie, który w okresie 1869—1874 reklamacyami swojemi wydobył z niewoli sybirskiéj bardzo wielu obywateli austryackich. Zgromadzeni z zapałem uczcili patryotycznego kapłana.

Dz. Poz. 1 Wrześ. 1894

— * **Otrzymujemy** pismo następujące: W dwóch numerach „Dziennika Pozn." znajdowało się dość obszerne powiadomienie o mającym się odbyć Zjeździe Sybiraków dnia 2 września podczas wystawy we Lwowie. Wiadomą i pewną jest rzeczą, że Zjazd takowy odbędzie się, lecz nie 2 września, jak pierwotnie zamierzano, ale 16, 17 i 18 września b. r. Ponieważ w późniejszych numerach „Dziennika" ogłoszenia téj zmiany nie widziałem, przeto pospieszam w ostatniéj chwili z niniejszem przypomnieniem, aby niedokładnie poinformowanych od przedwczesnego wyjazdu powstrzymać.

Przegl. 13 Wrz. 1894

Zjazd sybiraków przyjdzie stanowczo do skutku, a odbędzie się podług następującego programu: 16 września przywitanie na głównym dworcu kolejowym; uczestnicy pojadą tramwajem elektrycznym do miasta, poczem udadzą się do katedry na krótką modlitwę celem podziękowania Panu Bogu za szczęśliwy powrót do kraju z tak ciężkiej niewoli; wzajemne powitanie w ratuszu; przekąska, odjazd na wystawę. 17 września nabożeństwo żałobne za pomordowanych i zmarłych w Syberyi. 18 września pogadanka w ratuszu; zwiedzenie kopca; odjazd.

Bezpłatny wyższy kurs stenografii polskiej ... sobote 15 bm. w szkole imienia

ulić
enia.
zdu-
ty w
idzie

— jak
ytami
ko, co
arska,
— bo
iatła!
dkach

edzić.
anym,
m za-
inni,

widne gromadki włościan, spieszących na ogólną pogawędkę nad tem, co czynić wypada, aby podnieść nasz dobrobyt. Liczba uczestników była tak znaczną, iż czcigodny p. Patron czuł się zniewolonym przyznać, że zebranie przeszło jego oczekiwania, a dziękującym za to, że mimo podeszłego wieku nie uląkł się tak dalekiéj podróży, aby powitać braci z nad kresów Wielkopolski, odpowiedział, iż warto przebyć drogę choćby jeszcze raz tak daleką, aby widzieć tak licznie zgromadzonych. Obszerna sala strzelecka zaledwie pomieścić mogła zebranych, bo co najmniéj stawiło się ze 400 włościan, oprócz licznego grona obywateli i duchowieństwa. Staropolskiem „Niech będzie pochwalony!“ zagaił zebranie ks. prob. Goński ze Słupi, na co z kilkuset piersi odpowiedziano mu z serca pochodzącemi słowy: „Na wieki!“ — po których na cześć sędziwego p. Patrona wzniesiono trzykrotne: „Niech żyje!“ W odpowiedzi powitał p. Patron w serdecznych słowach zgromadzonych, a ogłaszając zebranie za otwarte, powołał

c
je
tr
pr
de
na
20

pi
wy
w
za
zas
że
ręb

sze
dod
dać

kony zapełniały ciekawymi.

Tak domaszerowano aż do bram wystawy, gdzi już oczekiwała druga kolumna, złożona również z kilku set osób, przybyłych już rannemi i popołudniowemi p ciągami. Tutaj złączyli się wszyscy razem i udali s na wystawę, a przypatrzywszy się jeszcze fontann świetlnéj, ruszyli na dobrze zasłużony spoczynek d położonych nieopodal baraków stryjskich.

Dziś po wysłuchaniu mszy św. w katedrze i w w łoskiéj cerkwi, rozpoczynają uczestnicy zjazdu obrad w hali muzycznéj na wystawie.

Przez całą noc i dzisiejszy ranek zwoziły pocią z rozmaitych stron kraju dalszych uczestników Zjazd których liczba do godziny 8 rano przeszła już półtrz cia tysiąca.

OSENTHAL
. k. dostawca nadworny

202

Telegramy z d. 27 Wrześ. 1894 r. donioszy, że 2,000 rossyjskich aresztantów, zatrudnionych przy budowie kolei w kraju nadamurskim w Syberji, ~~niedawno~~ zbiegło za sąsiednią granicę koreańską i w pogoni za nimi ~~udało~~ ~~się~~ 5,000 wojska rossyjskiego wkroczyło do Korei. Ponieważ toczyła się wtedy, między Chinami i Japonją, wojna o Koreę, a Rosyja ~~przy~~ pragnęła z tej sprawy odnieść jakąś dla siebie korzyść, ~~przy~~ [illegible], że ucieczka aresztantów była tylko zmyślonym pozorem. „Przegl." lwow. 29 Wrz. n. 224.

mieszkiwania wszędzie. 203

± **Syberja.** W dodatku miesięcznym do «Niedieli» p. A. Kolenko, w artykule ze wspomnień syberyjskich, daje następującą wzmiankę o polakach na Syberji: «W Irkucku i wogóle na Syberji jest bardzo dużo polaków. Wszystkie prawie hotele utrzymywane są przez polaków; piekarnie, cukiernie, wędliniarnie wyłącznie w polskich rękach. Wszyscy ci polacy osiedlili się z czasem na Syberji na stałe, założyli ogniska domowe, wzięli się do interesów i nauczyli dobrze mówić po rusku. Wiele było przykładów, iż polacy, otrzymawszy pozwolenie powrotu do kraju, jeździli do Królestwa polskiego, ale wkrótce potem wracali dobrowolnie na Syberję». Kraj 1894. n. 32.

27

± **W Samarkandzie** bawi obecnie profesor geografji w uniw. noworosyjskim w Ode-

gazety młodoczeskie domagają się wysłania deputacji do Papieża w celu wyjednania, ażeby w **Czechach nabożeństwo** po kościołach odbywało się po czesku i wogóle, żeby przywróconą została autonomja kościoła czeskiego. Kwestja ta ma być rozpatrywaną na najbliższem ogólnem zgromadzeniu partji młodoczeskiej.

** D. 1 sierpnia obchodził ksiądz Józef **Dąbrowski**, rektor seminarjum polskiego w Detroit, 25-letni jubileusz kapłaństwa. Spodziewają się w Detroit wielkiego zjazdu księży i wybitnych obywateli świeckich na tę uroczystość.

** Ks. **biskup Likowski**, który w tych dniach zachorował w Zakopanem na zapalenie płuc, ma się znacznie lepiej. Zdaniem lekarzy, przebieg choroby wogóle nie jest groźny.

III albo może nawet i VII w. przed N. Chr. Celem ocenienia statui, przybył do Kierczu prezes cesarskiej komisji archeologicznej, hr. Bobrinskij.

± **Syberja**. Niejaki Pożdajew, niegdyś kupiec woronezki, pozbawiony praw i zesłany na Syberję, dorobił się na wygnaniu znacznego majątku i, umierając, zapisał rs. 20 tysięcy swoim domniemanym współtowarzyszom niedoli, a mianowicie... aresztantom, zamkniętym w więzieniach w Woronežu. Pomysł zapisu istotnie oryginalny.

± **Z m. Kuby**, gub. bakińskiej, donoszą

204

Kraj 1894 n. 41.

tacie Nyitra, znany tamże jako wzorowy rolnik i hodowca rasowych koni, otrzymał **od Papieża** Leona XIII **order** św. Grzegorza, za gorliwy współudział w organizowaniu przez ziemian wieców katolickich na Węgrzech. Takiż order otrzymał także hr. Ludw. **Dębicki**, właściciel dóbr, autor dzieła pod tyt. «Puławy».

⊥ W dzienniku francuzkim «Le petit Journal» p. Péru wzywa do składek na rzecz wzniesienia pomnika **Chopinowi** we Francji. Redakcja tego dziennika proponuje, aby pomnik ten wznieść w alejach Tuilleryj, albo w parku Monceau. Składki

ruski, p. [illegible]
na premjerze swojej opery «Śnieguroczka» w teatrze miejskim.

205

Gazety petersburskie puściły w tych dniach niemożliwą wprost «kaczkę», jakoby pp. Tereszczenko, Chanenko i hr. Konownicyn otrzymali *świeżo* zatwierdzenie ustawy prywatnego Towarzystwa rolniczego w Kijowie. Wieść tę przedrukowały liczne dzienniki, nawet warszawskie... Otóż o żadnym «Towarzystwie rolniczem», wobec istniejącego już dawno w Kijowie, nie myślano, a przed *pół rokiem* z górą wyż wymienione osobistości istotnie otrzymały zezwolenie na otwarcie nowego stowarzyszenia, ale jest niem właśnie syndykat rolniczy, prosperujący już od czterech miesięcy i mogący się już dziś popisać 70 tysiącami rubli obrotu.

Swój.

Kraj 1895 n. 5.

Kiryńsk, gub. irkuckiej, w grudniu.

[Rycerze «walki o byt». Poszukiwacze złota: inteligencja i robotnicy. Wspomnienia pośmiertne. Ułaskawieni].

☐ Mieszkając oddawna na dalekim Wschodzie obserwowałem wielu ziomków naszych, szukających chleba na urzędach, lub w przedsiębiorstwach prywatnych, i dopiero ostatniemi czasy przytrafiło mi się spotkać ludzi głośno wyznających, że «honor, uczciwość są to słowa bez treści, wywołujące na schyłku wieku XIX tylko uśmiech politowania»... Zaznaczam, że smutni ci rycerze «walki o byt», po większej części świeżo opuścili ławy uniwersyteckie... Mamy nadzieję, że wielki mistrz—życie, spłucze z nich te niemoralne naleciałości, lecz smutno pomyśleć, że po ojcach, którzy świecili tu innemi całkiem przykładami, przybyli ich synowie uzbrojeni w cynizm...

Losy przerzuciły mnie ostatniemi czasy aż nad Lenę i Witim, w strony bogate kopalniami złota. Naturalnie, spotkałem i tutaj ziomków, na szczęście nic wspólnego nie mających z aferzystami, o których wspomniałem wyżej. Przeciwnie, cenią ich tu ogólnie za pracowitość i prawość, powierzając im nieraz ster interesów. Inaczej rzecz się przedstawia z robotnikami naszymi, których również odnaleźć można wśród ludności pracującej w kopalniach. Wywiezieni z kraju za przestępstwa kryminalne, po odbyciu podróży etapowej, w kopalniach tutejszych zwykle psują się oni ostatecznie. Wogóle byt materjalny robotników w kopalniach jest wcale znośny, lecz o ich stan moralny nikt się tu nie troszczy.

Przybyszów inteligentnych opanowała wyłącznie gorączka złota i wielu już z pośród naszych rodaków opaliło sobie na tem skrzydła. Tak np. niedawno zmarły O. nietylko sam dużo stracił na kopalniach, lecz i wciągnął za sobą swoich znajomych, a zmartwienia, którym podległ z tego powodu, podobno skróciły jego życie. Obecnie nad Leną i Witimem istnieje kilka kopalni naszych rodaków, lecz o przyszłości ich wyrokować trudno. Mówią o p. W., który po długich, bezowocnych poszukiwaniach, znalazł nareszcie żyłę złot nad Amurem i ciągnie z niej teraz bogate zyski. Ów p. W., w pogoni za drogim kruszcem, dotarł aż do chińskiej Kalifornji, słynnej Żełtugi, lecz władze chińskie z pomocą wojska zmusiły odważnego poszukiwacza i jego towarzyszy do odwrotu.

W Irkucku zmarł w młodym wieku lekarz Mich. Jankowski, z urodzenia mińszczanin, oraz znacznie starszy jego kolega, który przebywał na wschodzie od lat trzydziestu, lekarz Konst. Kiernożycki. Obaj świecili dobrym przykładem, zwłaszcza pierwszy z nich odznaczał się wielką bezinteresownością i ofiarnością dla biednych.

Ułaskawienie resztek wygnańców z roku 1863 prawdopodobnie mało wpłynie na zmniejszenie ilości zamieszkałych tutaj rodaków naszych. Obecnie nie łatwo nawet określić liczbę osób, na które rozciąga się moc Manifestu, a prawdopodobnie nawet urzędy gubernialne nie posiadają o nich ścisłych wiadomości. W każdym jednak razie można przypuszczać, że ułaskawionych obecnie zbierze się z półtora tysiąca w Syberji wschodniej. Prawie wszyscy są już ludźmi wiekowymi i dlatego powrót do kraju jest dla nich nietylko niełatwy, ale częstokroć wprost niemożliwy.

A. J.

Kraj 1895 n. 5

DJECEZJE.

⁂ W djecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: **Przeniesieni**: proboszcz par. Zalesie *ks. Ant. Bilmeń*—na prob. par. Kuźnica; czasowe zawiadywanie par. Zalesie poruczono prob. par. Sidra *ks. Edw. Dokurno*; prob. par. Kuźnica *ks. Stan. Drzewiński* z powodu choroby uwolniony od obowiązków stanu, przeniósł się na kurację do Grodna; proboszcz par. Białogroda *ks. Jan Ilcewicz*, kand. teol. św. i prob. par. Nowydwór *ks. Tad. Sawaszyński*—jeden na miejsce drugiego; wikarjusz par. Wołkowyszki *ks. Aleks. Rymkiewicz* i prob. par. Mścibow *ks. Franc. Bajksztis* z powodu słabego stanu zdrowia, nie mogący pełnić obowiązków proboszcza, przeniesieni jeden na miejsce drugiego; wik. par. Dawgieliszki *ks. Józ. Łuksza* przeniesiony na wik. par. Giedrojcie; prob. par. Topczewo *ks. Ant. Szymelunas* i prob. par. Nowydwór *ks. Jul. Łopuski* przeniesieni jeden na miejsce drugiego; wik. par. Ikaźń *ks. Jan Sacharko* przeniesiony na wik. par. Ejszyszki, a wik. tej par. *ks. Maciej Józefowicz*, kand. św. teol., naznaczony na prob. par. Dorsuniszki; prob. par. Bohusławiszki *ks. Józ. Pokalnis* przeniesiony na prob. par. Soły, a zawiadywanie parafją Bohusławiszki poruczono czasowo mensjonarjuszowi tej par., *ks. Sylw. Gimżewskiemu*; prob. par. Krzywicze *ks. Jul. Kurpowicz* przeniesiony na miejsce proboszcza par. Holszany. **Naznaczeni**: wik. par. Giedrojcie *ks. Maciej Tumenas*—na prob. par. Krzywicze; internowany z rozporządzenia władz administracyjnych w klasztorze grodzieńskim ks. Franciszkanów *ks. Miecz. Tanajewski*, po uwolnieniu z klasztoru, naznaczony na wikarjusza przy wileńskim kościele św. Jana; wik. par. Suchowole, zakonnik reguły św. Benedykta, *ks. Placyd Linkiewicz*, po odzyskaniu zdrowia naznaczony na adm. par. Łubin. **Zmarli**: d. 26 grudnia filjalista par. Usnarz, zakonnik reguły św. Dominika, *ks. Bened. Zdzitowicki*—w wieku lat 79, kapłaństwa 51; d. 31 grudnia prob. par. Łubin *ks. Józ. Rossiński*—w wieku lat 76, kapłaństwa 51; dnia 8 stycznia prob. par. Swiranki *ks. Franc. Jarmołowicz* — w wieku lat 70, kapłaństwa 46; d. 22 stycznia w Sejnach prob. par. Hermaniszki *ks. Leon Bulmin* — w wieku lat 45, kapłaństwa 20.

⁂ Z **Tomska** piszą do «Kurjera Codz.»: Bardzo sympatyczną i uczynną osobistością jest ks. kanonik **Gromadzki**, proboszcz miejscowy, który od lat 27 mieszka w Tomsku. Ksiądz G. w szerszych kołach miasta cieszy się zasłużoną sympatją. Kościół w Tomsku, jakkolwiek ubogi, jednak schludny i mile rzucający się w oko, położony jest na górze w dobrem miejscu. Chwilowo, wskutek restauracji kościoła, nabożeństwa odbywają się na cmentarzu w kaplicy. Ksiądz-kanonik uskarża się na brak dobrego organisty. Gdyby znalazł się ktoś z wykwalifikowanych organistów, zechce porozumieć się listownie z księdzem G.».

⁂ W dniu 5 lutego zmarł w Częstochowie przeor zgromadzenia oo. Paulinów na Jasnej Górze, ks. **Piotr Kubarski**, przeżywszy lat 80. Jako przełożony, zmarły wielce przyczynił się do upiększenia klasztoru jasnogórskiego, jego też staraniem dokonaną została

ska rozpatrywała głośną, od lat już 4 ciągnącą się sprawę o unieważnienie **testamentu** ś. p. Wład. **Walewskiego**. Sąd okręgowy, jako pierwsza instancja, uznał testament Walewskiego za nieważny; badanie świadków wykazało, że testator w chwili spisywania ostatniej woli był zupełnie nieprzytomnym. Pomimo argumentów, któremi apelacja starała się dowieść, że nic podobnego nie było, izba sądowa, po krótkiej naradzie, postanowiła wyrok sądu okręgowego zatwierdzić, skargę apelacyjną oddalić i skazać pozwanych na koszta procesu w drugiej instancji w ilości rs. 250.

◈ Proces, wytoczony **w Liege** przeciwko **anarchistom**, którzy popełnili przestępstwa w maju r. 1894, został już ukończony. Dwóch oskarżonych, mianowicie Mullera i Westcampa, skazano na dożywotnie ciężkie roboty. Sześciu innych podległo takiejże karze na termin od 6 miesięcy do 10 lat; dwóch nareszcie uniewinniono. Główny oskarżony, poddany ruski, nie mógł stawić się osobiście na posiedzeniu sądowem.

◈ Wyrok **śmierci** w procesie głośnej trucicielki, **Joniaux**, nie będzie wykonany, gdyż król Leopold II od śmierci swej matki przestał potwierdzać wyroki śmierci, stosownie do ostatniego życzenia zmarłej królowej Luizy. Trucicielka będzie skazana na dożywotnie więzienie w Brugges. Proces Joniaux kosztował państwo 75,000 fr.

◈ Lwowski sąd karny roztrząsał w tych dniach przy drzwiach zamkniętych sprawę Burdy, Steslowicza i Sichela. Ludzi tych ... o te, że przed przybyciem **sesarza**

cia, który umarł na tułactwie.

Echa z pobytu cesarskiego. Jak dalece Cesarz liczył na serdeczne i gorące przyjęcie w kraju naszym, o tem świadczy fakt następujący. Monarcha mianowicie żegnając się z Namiestnikiem Czech hr. Thunem podczas manewrów czeskich, rzekł do niego: „Przyjedź pan do Lwowa zobaczyć, jak tam Cesarza witają." Przewidywanie to spełniło się najzupełniej. Widać to z innego charakterystycznego epizodu, który nam opowiadano: na wieczorze u ks. Adama Sapiehy rozmawiał Cesarz długo z p. Józefem Kościelskim. W ciągu rozmowy powiedział: „Kiedy pan zobaczysz cesarza Wilhelma, opowiedz mu, jakie mi tu zgotowano przyjęcie."

Zwiedzając w piątek popołudniu pałac sztuki, zatrzymał się Cesarz przed dwoma obrazami Szereszewskiego, przedstawiającymi więźniów politycznych na Sybirze i z zainteresowaniem wpatrzył się w ciemne tło obrazów, na którem widnieją postacie ofiar despotyzmu. Po chwilowej obserwacyi Cesarz zwrócił się do oprowadzającego go Władysława Łozińskiego i zapytał o znaczenie obrazu, a otrzymawszy odpowiedź, rzekł krótko: „Arme Leute". W powodzi grzeczności i uwag rzucanych przez Monarchę w każdym prawie ze zwiedzanych gmachów i pawilonów, te dwa słowa, któremi Cesarz wyraził swoje współczucie męczennikom polskości, mają może najdonioślejsze znaczenie. Wychodząc z panoramy racławickiej, cesarz określił odniesione tam wrażenie słowami: „Es hat mich frappirt", ale słowa te odnosiły się bardziej do technicznych zalet obrazu, gdyż tu Cesarz dotknął bezpośrednio bolesnej i tyle głębokiego znaczenia dla nas mającej treści.

Na raucie w gmachu sejmowym reprezentowane były, jak wiadomo wszystkie stany, byli zatem między innymi uczestnikami i włościanie. W ciągu zabawy zbliżył się ktoś do jednego z włościan i zapytał jak mu się tu podoba? Chłop rozejrzał się po sali jakby reasumując odniesione wrażenia. „Cesarz, rzekł wreszcie, no to się rozumie, poświęcona osoba, majestat. Ale *tii koroli polski to duże harni.*" Oczywiście, naiwny chłop wziął za królów polskich tych panów, którzy wystąpili w strojach kontuszowych.

206

27

Przegląd 14 Wrześ. 1894

dziś będzie 50 rocznicę wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa. Jeżeli najczęściej narody wstępujących na tron monarchów witają z wielkiemi nadziejami, to niestety zwykle kilka dziesiątek lat wystarcza, aby znacznie ostudzić pierwotny zapał, rozszerzyć prądy opozycyjne i uwagę publiczną... od zachodzącego słońca odwrócić na wschodzące! Ale tutaj działo się odwrotnie. Zwolna, ale systematycznie po czterdziesto-letnich rządach Cesarz Franciszek Józef zjednał sobie najserdeczniejsze i najszczersze przywiązanie nasze które obecnie we Lwowie zaznaczyło się w sposób tak uroczysty i rozczulający, że nawet zatwardziały sceptyk nie obronił się od pewnego wzruszenia, czytając opisy przyjęcia Monarchy.

Pomimo pseudo-republikańskich teoryi konstytucyjnych, naród polski w gruncie rzeczy był narodem monarchicznym i to przekonanie wypowiedział jakoby w swym testamencie politycznym, w konstytucyi 3 maja. Na nieszczęście rzeczywistość nasze monarchiczne instynkta wystawiała przez wieki na bardzo ciężkie próby, bo tylko sporadycznie na tronie polskim zjawiał się monarcha, któryby ze wszech miar dorównywał wielkiemu swemu zadaniu. Cesarz Franciszek Józef umiał poruszyć owe monarchiczne struny w naszem sercu narodowem. Monarcha ten, wstąpiwszy jako 18-letni młodzieniec na tron państwa, podobnego wówczas do gmachu, w którego wszystkich skrzydłach wrzał pożar, ściany pękały i dach się zapadał, doznawszy później strasznych klęsk na bojowiskach, jednak niezrównaną stałością sprawił, że nietylko gmach państwowy, odnowiony na zasadach sprawiedliwości i mądrości politycznej, stoi dziś o wiele silniej, niż przed rokiem 1848, ale nadto strata włoskich prowincyi powetowaną została uzyskaniem ważniejszej terytoryalnej i strategicznej pozycyi na półwyspie Bałkańskim. Ta mądrość i stałość Cesarza Franciszka Józefa zwolna zaimponowała światu

"arcyks. Franc. Ferdynand d'Este"

207

PRZEGLĄD z dnia 23 września 1894.

22 wrześ.

O godzinie 9 rano przybył arcyksiążę na wystawę. Towarzyszyli mu: adjutant jego jenerał hr. Wurmbrand, ks. Sapieha i p. Gorayski. U bramy powitali go imieniem dyrekcyi wystawy pp. dr. Marchwicki, Mikolasz i Zieliński, których ks. Sapieha przedstawił arcyksięciu. Zwiedzanie wystawy rozpoczął dostojny gość od pałacu sztuki, po którym oprowadzał go p. Łoziński. Arcyksiążę wielkie oddawał pochwały naszym artystom, a nadzwyczaj mu się podobał pastel Pruszkowskiego, przedstawiający pochód skazanych na Sybir. Trzy razy arcyksiążę powracał do tego obrazu i wyrażał się z wielkiemi pochwałami. Następnie zwiedził dział starożytności, w którym zwróciły jego uwagę na siebie lite polskie pasy.

W mauzoleum Matejki, po którym go również

24

PRZEGLĄD z dnia 23 września 1894.

Dział towar

on jesien

= * Przytulisko uczestników powstania z 1863/4 r. Namiestnictwo reskryptem z 27 stycznia 1895 zatwierdziło statut Stowarzyszenia „Przytulisko uczestników powstania 1863/4 r." z siedzibą w Krakowie. „Nowa Reforma" pisze z tego powodu: Wiadomość ta jest pocieszającą ze względu, że znajduje się w Krakowie i okolicy wielu kalek i starców niezdolnych już do pracy zasłużonych uczestników powstania z 1863 r. Tymczasowy komitet zaledwie był w stanie udzielania wsparcia 10 ct. dziennie czterem z tych nieszczęśliwych. Spodziewać się należy, że po zorganizowaniu się wydziału wedle statutu, wielu z tych biedaków znajdzie ciepły kąt i opiekę. Członkiem Stowarzyszenia może być każdy poczuwający się do obowiązków obywatela Polaka. Wkładka roczna wynosi 4 korony; zapisywać się można w Krakowie, plac Maryacki l. 9. L. H. Małecki.

wiesił marszałek wobec nieparlamentarnych wyrażeń
nistra wojny, jenerała Roona, po prostu posiedzenie.
nistrowie twierdzili, że władza marszałka sięga tylko
stołu ministeryalnego i nie chcieli brać udziału w
radach; ostatecznie skończyła się sprawa rozwiązaniem
mu. Drugi raz powołał marszałek Simon pod kwiat-
em do porządku reprezentanta księstwa Lippe. Wy-
źnéj nagany członkom rady związkowéj udzielać nie
olno, ponieważ nie mają głosu przy wyborze marszałka.
laje się, że w tym punkcie regulamin parlamentarny
e jest wystarczający.

(— Według Nordd. Allg. Ztg" —) zamierza rząd
ołać radę stanu celem narad nad podniesieniem rol-
ctwa jak najprędzéj, ale prawdopodobnie nie prędzéj,
k 11 marca.

(— Przyjaciele podatku tytoniowego —) starają

lezy
mie

win
zeb
zysl
obe
jący
trze
czeg

śnie
odp
zazı
w I
czeı
wła

209

№ 19 24

Z przed lat dwudziestu czterech.

W d. 27 kwietnia (9 maja) w pierwszym wydziale karnym warszawskiego sądu okręgowego toczyła się, jak donosi «Kur. Warsz.», sprawa Andrzeja Brzostowskiego, oskarżonego o dokonanie zabójstwa w celach politycznych w r. 1863. Ofiarą morderstwa padł włościanin Wengler, posądzony o szpiegostwo. Ponieważ Brzostowski przemieszkiwał za cudzym paszportem jako Chmielewski, sprawa długi czas leżała w zapomnieniu i dopiero teraz rozstrzygniętą została. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych i skończyły się wyrokiem skazującym. Brzostowski został skazany na 10 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Obronę za oskarżonym wnosił adw. przys. Pepłowski.

Kraj 8/20 V 1887

łów, parę zmian kodyfikacyjnych i obostrzono nieco karę za niestawiennictwo przysięgłych. Skutkiem nowego prawa ludzie niezamożni, dla których obowiązek sędziowski był nieraz bardzo uciążliwym, zostaną odeń uwolnionymi, a zarazem uformują się inteligentniejsze komplety przysięgłych i zostanie zaprowadzony ściślejszy porządek przy formowaniu list.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Kraków.** W dniu 4 (16) maja w poniedziałek, zmarł tu po krótkiej chorobie na zapalenie płuc

210

1895. 11. 23.

lizacyjnej kultury? Ależ to dziecinna igraszka w porównaniu z barbarzyńskiem zorganizowaniem takiej śmiertelnej gonitwy! Jaka szkoda, że nie mamy rzeczypospolitej babińskiej! Co kandydatów na dożywotnich wielkich koniuszych! Jaka uczta inauguracyjna z hetmańskim tradycyjnym udźcem, upieczonym przy ogniu totalizatora!»

+ **Ostrzeżenie.** «Warsz. Dniewn.» pisze co następuje: «Otrzymaliśmy w tych dniach list z miasta Tiumenia, podpisany przez dwóch obywateli miejscowych, którego zadaniem jest ostrzeżenie mieszkańców tutejszego kraju przed oszustem. Niejaki W. O. Fedon rozsyła po całym kraju nadwiślańskim i prowincjach południowo-zachodnich listy pisane w języku polskim do osób narodowości polskiej lub do katolików, nazywając siebie w tych listach zesłańcem za bunt polski w r. 1863, przyczem obecnie, na podstawie ostatniego manifestu z d. 26 listopada 1894 r., posiada prawo powrotu do kraju. Osoba ta, zwracając się do polskiego uczucia parjotycznego, prosi o zapomogę, należną cierpiącemu za ojczyznę, po trzydziestoletnim przeszło pobycie wraz z rodziną na Syberji. Ojczyzną aferzysta ten zwie zazwyczaj to miasteczko, to miasto, powiat, gubernię lub kraj, w którym ma stałe zamieszkanie osoba, na której imię adresuje list z prośbą o pomoc. Aby zapobiedz eksploatacji ludzi uczciwych, korespondenci donoszą, że mniemanego powstańca w r. 1893 zesłano na Syberję za kradzież i osadzono w gub. tobolskiej w m. Jałutorowsku. Po sprawdzeniu tekstu nadesłanego komunikatu istotnie okazało się, iż na zasadzie wyroku sądu okręgowego warszawskiego z d. 5 marca 1893 roku, W. O. Fedon, w wieku lat 21, za kradzież pozbawiony został praw szczególnych i przywilejów i zesłany na osiedlenie do gub. tobolskiej».

24

Niemcy o rekordzie. Berlińskie cza-

KRAJ

giersku: «Corso». Hołdami, odbieranymi od kilkutysiącznego tłumu dzielą się po połowie: Flora i Merkury, nietylko bowiem chodzi tu o wystawę kwiatów, ale również i o ich sprzedaż. Nagromadzone w sklepach kwiaciarskich zapasy wypychają się przy tej okazji z nadzwyczajną łatwością. Podobno i pozostałe gałęzie przemysłu ogrodniczego, a mianowicie: warzywnictwo i owocarstwo zamierzają pójść w ślady kwiaciarstwa i przemyśliwają o zabawach, na których panowie i panie obwoziliby w pięknych pojazdach: gruszki, melony, dynie, buraki i kapustę. Byłoby to połączenie pięknego z pożytecznem, zwłaszcza gdyby ludzie zamożni rzucali w biedaków produktami w dobrym gatunku, z którychby można było smaczny obiad zgotować...

Osławiony totalizator, ciągany jest teraz ustawicznie przed różne «trybunały». Po trybunale opinji publicznej przyszła kolei najpierw na trybunał prasy, a następnie na «kratki» sądowe. W tych dniach sądy pokoju rozpatrywały kilka spraw, wytoczonych Towarzystwu wyścigów przez zgranych «totalizatorowiczów». Sprawy takie były też w zeszłym i zaprzeszłym roku. Wyrabia to naszej instytucji sportowej rozgłos—nie w tym wszakże rodzaju, jakiego życzyćby mu należało...

Ze zdrowiem trzymamy się dotąd dobrze, jakkolwiek połowa czerwca bywa zwykle pod względem sanitarnym krytyczną. Aby zapobiedz możliwemu wybuchowi choroby, urządzone zostały w Warszawie «komisje sanitarne», a w miejscowościach podmiejskich tak zwane «obywatelskie straże zdro-

211

†

Władysław Gołęmberski.

Marca 1891 – 1891

W d. 20 Marca o godzinie 10 wieczorem, zgasł we Lwowie jeden z wybitnych publicystów polskich, redaktor *Gazety Narodowej*, ś. p. Władysław Gołęmberski. Żywot tego męża zapełniony był cały czynami, mającemi na względzie dobro Polski. Myśl swoją kierował on wyłącznie ku temu celowi; zadaniu temu poświęcał wszystkie prace, majątek i siły intelektualne. Wykształcony głęboko, miał ś. p Gołęmberski kwalifikacje wszelkie do „robienia" polityki, miał zmysł i rozum po temu, zdolny był do czynnej działalności na polu politycznem, tylko nie posiadał talentu organizacyjnego, nie umiał wcielać w słowo swoich pomysłów politycznych i dlatego nie wywarł wpływu na społeczeństwo polskie i roli politycznej nie odegrał.

Jednakowoż gorącością ducha i niepomierną siłą woli zapalał otaczających i pobudzał do czynu.

Władysław Gołęmberski urodził się w r. 1834 pod Płockiem, gdzie rodzice jego posiadali obszerną posiadłość ziemską. Kształcił się w szkołach płockich i warszawskich, na uniwersytet uczęszczał w Moskwie i Dorpacie.

Będąc na uniwersytecie, posyłał Gołęmberski bardzo zajmujące korespondencje z Królestwa do *Wiadomości polskich*, wychodzących w Paryżu, pod redakcją Klaczki i Kalinki.

Matematykę wykładał jako profesor w warszawskiej szkole realnej. Rząd zmusił go do porzucenia zajmowanej posady. Gołęmberski osiadł na wsi w Kieleckiem, ale gospodarstwo go nie zajmowało. Nadszedł rok 1861 — Gołęmberski rzucił się w wir wypadków. Został członkiem rządu narodowego i komisarzem na okręg krakowski.

Po powstaniu poszedł na emigrację. Następnie przyjechał do Galicji, ale ją musiał opuścić. Udał się do Węgier, gdzie zostając w stosunkach przyjaznych z Andrassym, oddziaływał tam dodatnio dla sprawy polskiej.

W owym czasie (1867—1870) pisywał do *Pester Lloyda*, posyłał wiadomości polityczne do *Correspondence du Nord-Est*, redagowanej przez Wyzińskiego, a założonej przez ks. Władysława Czartoryskiego. Po roku 1870 Gołęmberski założył dziennik polityczny we Lwowie p. t. *Ojczyzna*, który istniał rok tylko. Potem ś. p. Gołęmberski wszedł w stosunki z *Gazetą Narodową*, której do końca życia już nie opuścił.

Choroba piersiowa strawiła jego organizm; duch nie poddawał się, do ostatniej chwili czuwał; wreszcie ciało stargane bólem uległo — serce, tak gorąco kochające Ojczyznę, bić przestało...

Cześć Jego pamięci!...

ezpłatnie.
...gego L. 37.
...053 (20-20).

lamp

do oświetle-
...n z r. 183
ulicy Sław-
...kurencji, nie
więc poleca
...war, spodzie-
...ny poparcia.
...w pomoc ste-
...ekowi, który
być ciężarem
...jlepszym ga-
...res: Mikoła

w!

SKIEGO
...l. 28

...KA

...nie rzeź-
...ebro.

Roz...

WODY SZ...
ZE ZI...
Józefiny,
Szczepa...

już rozpoczętą została i ...
mówienia u Henryka Ma...
średnictwem Zakładu zdro...
składu Mattoniego u ...
także w Krakowie u ...
gwiazdą, J. Wentzla, J. ...
N. Trauma — we Lwow...
Mendrochowicza — w ...
H. Kucharzewskiego, a...
Edwarda Trentler, —...

ZA...
Zakładu ...
w Szc...

Odpowiedzialny z...

...h pieczenie, karto-
...ę, kawę, krótko mó-
...sposabia; zewnątrz
... się, zawiera zbior-
... d. jest więc wszy-
...trzebną. Praktyczny
... tylko 3 złr. 50 ct.

...t godzina"
...regulowany budzik
... oprawie, ze wska-
...downie dźwięcznemi
...k ten jak najakura-
... tylko 3 złr. 50 cnt.

...braniem pocztowem.
...sse Nr. 13.

...szym czasie wszelkie zamó...
ogrodnictwa wchodzące, ...
Bukiety, bukieciki zwykł...
ślubne, **wieńce ze** świeże...
...nych kwiatów, **bukiety** ...
cartowskie...

Wielki wy...

kwiatów wazonkowych, ...
wych i wazonowych, k...
bnych, drzew owocowyc...
te...ych i warzywnych, ...
kwiatowych i war...

Przyjmuję zarazem zakład...
Zamówienia na ...
uskutecznia się w ja... najk...
K. ...

...ność!
...abyłem ... zapas
...yki
...ą i ciepłą chustkę za
... kolorach, z pięknemi
... i tej samej długości.
...hustki te po tak baje...
... pocztowem.
...tmann,
...mlelkanerbastel 23.

50,000 Z...

do umieszczenia. Z...
do Administracji ...
Polskiego" pod liter...
l. 159.

Sensacyj...

D. 6 Kwiat... [handwritten]

KRAJ

22. V (3. VI) 1887.

212

mieszkając w tem mieście w ostatnich czterech dziesiątkach lat, przyjmował udział w moralnem życiu tutejszej ludności polskiej, ś. p. **Ludwik Gross**, doktor medycyny, członek honorowy Towarzystw lekarskich w Wilnie i Kazaniu. Nieboszczyk świecił nam jako żywa pamiątka tych czasów, kiedy wielcy duchem młodzieńcy roznieśli po szerokim świecie idee, wypielęgnowane pod skrzydłem wileńskiej *almae matris*. Pochodził on ze szlacheckiej rodziny, do ksiąg guberni mińskiej wniesionej. Urodził się w Pińszczyznie w początku r. 1800. Już w 13 roku życia zostawszy sierotą, o własnych jedynie siłach zdobywał naukę i położenie w świecie. Uniwersytet wileński ukończył w r. 1826 i jako wolnopraktykujący lekarz osiadł w Rossieniach gub. kowieńskiej. Ożeniony w r. 1832 z Kołłątajówną, przeniesiony został w r. 1846 na mieszkanie do Kazania, gdzie też do końca dni swoich pozostawał. Żona i czworo drobnych dzieci przybyły wślad za nim w r. 1849.

Pierwsze kroki ś. p. Grossa w Kazaniu, w skutek nieufności, z jaką ówczesne społeczeństwo rosyjskie, szczególniej tu na wschodzie, spotykało polaków, mianowicie zaś polaków-lekarzy, były niesłychanie trudne. Powoli jednak, dzięki nieustającej pracy, dzięki przedewszystkiem godnej podziwu sumienności w wypełnianiu swoich obowiązków, ś. p. Gross zajął wielce zaszczytną pozycyę w tutejszym świecie lekarskim, co wobec głośnych profesorów tutejszego fakultetu było rzeczą niełatwą. Nieboszczyka wielce ceniono w tutejszym świecie naukowym lekarskim, czego dowodzą chlubne wspomnienia o nim w miejscowej prasie, oraz wybór na członka honorowego Towarzystwa lekarskiego.

Ś. p. Gross, pomimo znacznej praktyki, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich znajomych, pozostawił po sobie *tylko* bogatą bibljotekę, o której losy przedewszystkiem się troszczył. Bibljotekę ofiarował Towarzystwu lekarskiemu w Wilnie.

My mieszkańcy Kazania straciliśmy w osobie nieboszczyka, jak się słusznie wyraził w mowie [illegible]ebowej kanonik Kochanowski, naszego pa[illegible]hę.

X.

1887 r., ze względu na zbliżający się ostateczny umówiony termin wywozu i konieczność zwolnienia miejscowych rynków z nadmiaru podaży mączki cukrowej, obniżającej ceny na takową. Jednocześnie zawiadomiono o postanowieniu, by przy wywozie zagranicę do dnia 1 sierpnia obliczać żółtą mączkę w stosunku 100% za 75% białej. W tymże celu przyspieszenia wywozu zagranicę oznaczonej ilości cukru, pp. Rakowski i Szlezinger wydelegowani zostali do Królestwa polskiego, mając jednocześnie na względzie skłonienie tamtejszych przemysłowców do posiłkowania się zapasami mączki z fabryk, położonych w prowincyach południowo-zachodnich dla natychmiastowego wywozu wyznaczonej dla siebie ilości; cukrownie bowiem Królestwa polskiego, przeważnie rafineryjne, nie mają w danej chwili dostatecznych zapasów mączki dla wywozu. Układy te, wedle moich informacyj, nie osiągają dotąd powodzenia i podróż pp. R. i S. nie wywołała jeszcze pożądanych skutków. Z powodu nowego prawa, zakazującego cudzoziemcom nabywać grunty, przytaczamy tu parę danych statystycznych, zebranych kilka lat temu na Wołyniu, który kolonizacya niemiecka obrała za główne swoje siedlisko. W posiadaniu kolonistów było 463,000 dziesięcin ziemi, w tej liczbie na prawach zupełnej własności 352,000; pozostałe zaś 111,000 dzies. są w rękach dzierżawców. 184,000 dzies. własności zupełnej i 92,000 dzierżawnej jest w posiadaniu drobnych kolonistów, reszta należy do średnich i większych właścicieli. Z początkiem letniego sezonu rozpoczął się i sezon pożarów i samobójstw; o wypadkach tego rodzaju codzień prawie nowe przychodzą wieści. Od dni kilku mamy silne upały. Wiadomości o zasiewach rolnych są dotąd bardzo zadawalniające. W okolicy kręcą się już agenci rozmaitych firm handlowych, [k]upujący przyszłą pszenicę, proponując 95 kop. za pud. *M. Trzaska.*

∞ **Humański** pow. gub. kijowskiej. Piszą do «Kij. Słowa»: «Takiego roku jak obecny już nie pamiętamy chyba od półwieku. Handel, przemysł, rolnictwo—wszystko w strasznym [za]stoju. Brak paliwa, fatalne drogi i b

MISCELLANEA.

Kraj (18 Stycz.) 1895. n. 1.

W Waszyngtonie zmarł świeżo dr. **Korwin-Kałusowski**, który podczas pobytu swego w Ameryce oddał znaczne usługi rządowi Stanów Zjednoczonych. Urodzony na Litwie w r. 1806, kształcił się w uniwersytecie wileńskim; a po r. 1830 wyjechał do Ameryki, gdzie otrzymał w New-Yorku posadę profesora języków łacińskiego i francuzkiego. Powróciwszy do Europy w r. 1848, został członkiem parlamentu we Frankfurcie, wkrótce jednak potem rząd pruski wydalił go z granic państwa. Wygnany udał się znowu do Stanów Zjednoczonych, gdzie już osiadł na stałe. Prezydent Pierce mianował go sekretarzem w departamencie spraw wewnętrznych, na którem to stanowisku pozostawał aż do wybuchu wojny domowej. Wówczas ofiarował swe usługi rządowi i przedsięwziął organizację legjonu, ale w braku dostatecznej liczby ochotników, zrekrutował z przedstawicieli różnych narodowości oddział, któremu nadano nazwę 31 pułku nowojorskiego. Później sekretarz Chosse ofiarował mu posadę w urzędzie skarbowym, z której K. zrezygnował dopiero 12 lat temu z powodu podeszłego wieku i starganych sił fizycznych. W r. 1891 dr. Kałusowski założył polską bibljotekę i muzeum w Chicago, udzielając na ten cel 3,000 tomów z własnego zbioru I. P.

Na ręce komitetu, zajmującego się organizacją jubileuszu **Antoniego Kątskiego**, major miasta Los-Angeles, Frank Reader, złożył list, który w tłómaczeniu brzmi jak następuje: «Do prezydenta miasta Krakowa! Miastu waszemu zasyłam pozdrowienie w rocznicę 70-letniej działalności kompozytorskiej urodzonego w waszem mieście Antoniego Kąt-

żywota trwać będą, gdy już ... bohaterki Sudermanna piasek mogilny przysypie...

W Towarzystwie zachęty było w tym czasie gwarno. Rozlosowywano obrazy przeznaczone dla członków, oraz rozstrzygano konkurs architektoniczny. Losowanie, jak zawsze, nie zadowolniło wszystkich. Z ogólnej liczby 5,162 akcjonarjuszów, z wyniku losowania zadowolonych było tylko 104, gdyż tyle właśnie dzieł sztuki (obrazów i rzeźb) rozrzuciła pomiędzy wybrańców Fortuna. Za to wynik konkursu zadowolnić musiał wszystkich—nieuprzedzonych rozumie się i niezawistnych.

Towarzystwo to zresztą jest jeszcze instytucją dość młodą. Liczy ono mniej lat istnienia, niż niektórzy z żyjących jeszcze artystów lat pracy. Przypomniano właśnie w któremś z pism, że trzem malarzom warszawskim upływa w roku bieżącym okrągłe półwiecze od daty wystawienia pierwszych obrazów na widok publiczny. Obrazy zaś owe wystawione były nie w Towarzystwie sztuk pięknych, lecz na wystawie czasowej, której krótki byt łączy się z tyloma pamiątkami, że w dziejach naszego malarstwa posiada znaczenie epokowe. Jubilatami wspomnianymi są panowie: Alfred Schouppé, Władysław Gumiński i Antoni Murzynowski.

Do Salonu artystycznego nadeszły w tych dniach z Ameryki dyplomy, przyznane polskim artystom na międzynarodowej wystawie malarskiej w San-Francisco. Oto nazwiska dyplomowanych, z nieżyjącym Matejką na czele: Alchimowicz, Chełmoński,

Przegl. 4 wrzes. 1894

Aleksander Krzyżanowski, urzędnik magistr. lwowskiego, b. oficer legionu pol. z r. 1848 i kapitan wojsk. pol. z r. 1863/4, prze-

żywszy 69 lat, umarł we Lwowie. Nieboszczyk długie lata przebył na wychodźtwie w Anglii, pracą rąk utrzymując rodzinę. W ostatniem powstaniu stracił jedną rękę, a mimo to, pozostałą drugą ręką zarabiał na skromny kawałek chleba. — Otto Teodor Winckler, znany kupiec lwowski, umarł wczoraj, przeżywszy lat 79.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł.

przyszło do rozstania się z Romerem i Powellem, spleen jego wziął znów górę. Wróciwszy do Oatakamund, gdzie znalazł się samotnym wśród obcego zupełnie i niesympatycznego otoczenia, jął wspominać serdeczną gościnność, której doznał w leśnym domku i zatęsknił gorąco do ojca Józefa i jego siostrzenicy, o których prawie że zapomniał wśród ekscytacyi dni poprzednich. Postanowił przesłać misyonarzowi wdzięczny ...

dla
mu
dne
Nie
sts
aż
i
Er
wi

czego w N-rze 10 [illegible]
zwykłych korespondencyj kijowskich.

W. Człow. w P. Dziękujemy. Skorzystamy—gdzieindziej.

W okręgu zabajkalskim, w miejscowości Tarbagatajskoje sielenje, stacja poczt. Wierchnieudinsk, mieszka 80-letni Walerjan Leszczyński, z zawodu kowal, który, korzystając z łaski, udzielonej przez manifest Najwyższy, może obecnie wrócić do stron rodzinnych i staruszki żony. L. jednak nie może urzeczywistnić swych chęci z powodu braku środków, znajomi przeto jego polecają go ofiarności osób dobrej woli.

215

24

Kraj. w. 1895 11.

osobne powrócił już do zdrowia. J. zaprasza swoich przyjaciół-polaków w r. b. do Pragi na wystawę etnograficzną. W zakończeniu zaś listu pisze: «W muzealnej naszej bibljotece urządziłem osobno **dział polski.** Znajduje się tam znakomite źródło informacyjne o rzeczach polskich: komplet roczników «Kraju».

⊥ **Z życia towarzyskiego.** W Czerwonej-Wsi, w W. Ks. poznańskiem, odbyły się zaręczyny p. Gabrjeli Chłapowskiej, córki nieżyjącego Macieja i Marji z Horwatów Chłapowskich, właścicieli Czerwonej-Wsi, z p. Bolesławem Skirmuntem, synem ś. p. Konstantego i Gabrjeli z Umiastowskich Skirmuntów, dziedzica dóbr Szemetowszczyzny, w guberni wileńskiej, w powiecie święciańskim, położo-

w obłokach z szybkością przeciętnie 32 kilometrów na godzinę, a zapewne wkrótce dowiemy się ciekawych szczegółów z tej podróży.

Przegl. 2 wrz. 1894

Samobójstwo. Jakób Przybylski, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, sybirak, zamieszkały w Stryju, odebrał sobie życie wskutek nędzy i braku środków do życia we wtorek 28 sierpnia w 72 roku życia.

216 24

Indyjskie składy zbiorowe i
wywozowe herbaty.

Hare Street Strand, CALCUTTA.

Kantor indyjski:

szywą, gdyż podczas pobytu Cesarza we Lwowie wstęp na wystawę wcale podniesiony nie będzie.

Ze Stryja donosi nasz korespondent: Ubolewania godne wypadki zaszły tu z okazyi pogrzebu Jakóba Przybylskiego, weterana z r. 1863, który prawdopodobnie z nędzy odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki na cmentarzu tutejszym pod krzyżem postawionym na pamiątkę ostatniego powstania. Duchowieństwo tutejsze, stosując się do reguły Kościoła katolickiego, oświadczyło, że nie może pochować zwłok Przybylskiego, jako samobójcy. Deputacya kilku obywateli (powstańców z roku 1863), która prosiła o udział księży, otrzymała odmowę To dało hasło do ekscesów. Kilkudziesięciu młodych ludzi z warstw robotniczych udało się do kostnicy i zabrawszy stamtąd zwłoki Przybylskiego złożyło je u drzwi zamkniętego Kościoła o godz. 7 wieczorem, stąd tłum posunął się do odległego o parę kroków probostwa i wtłoczywszy się na podwórze, podniósł ogłuszający hałas. Przerażony proboszcz posłał po żandarmeryę i dopiero dwóch żandarmów przybyłych wyparło ekscedentów. Tumultanci wzięli potem trumnę na barki i zanieśli ją na cmentarz. Tu jeden z izraelitów wygłosił mowę, poczem pogrzebano zwłoki. Następnie tłum, zapaliwszy pochodnie wśród śpiewów przeciągnął przez miasto. Zaatakowany jednak przez oddział żandarmeryi na ul. Szewskiej, rozsypał się. Sześć osób aresztowano.

...watykańskim „zaprzedaje” najświętsze prawa Kościoła, że na własną rękę układa się z rządem, że wreszcie Papież wezwał go, aby przybył do Rzymu i usprawiedliwił się ze swojego zachowania się w kwestyi reform kościelno-politycznych. Oszczerstwa te dużo złego zrobiły sprawie katolickiej, gdyż w chwili, w której właśnie powinni katolicy skupić wszystkie swe siły i iść zgodnie ze swymi pasterzami, duch przekory i buntu rozwielmożnił się między niższem duchowieństwem.

Przeciw temu smutnemu objawowi wystąpił stanowczo ks. prymas i po ojcowsku napomniał zebrane na rekolekcyach w Ostrzyhomiu duchowieństwo, aby nie dawało posłuchn niecnym podszeptom agitatorów. Przemowa ks. prymasa ma bardzo doniosłe znaczenie polityczne, gdyż obala legendę, jakoby episkopat węgierski działał wbrew intencyom Watykanu. „W słowach Kośc'ół i Ojczyzna — rzekł ks. Vaszary — streszcza się dla mnie pełen odpowiedzialności obowiązek, płynący z dwojakiego stanowiska, które zajmuję i któremu nie chcę i nie mogę się sprzeniewierzyć. Tak samo jak nie byłbym godzien piastować godności, przywiązanej do mego ko'ścielnego stanowiska, gdybym się zrzekł jakiegokolwiek z praw mojej Ojczyzny, tak też nie byłbym godzien nosić ani chwili krzyża na piersi, gdybym się stał

Z Wadowic piszą nam:

W mieście naszem zakończył życie śp. Ryszard Rząśnicki, cichy ale zasłużony i wytrwały pracownik na niwie narodowej, zacny Litwin, doskonale pojmujący unię dwóch bratnich narodów, której też wierny pozostał do grobu. W chwili, gdy naród powstał, aby zrzucić jarzmo rosyjskie, śp. Rząśnicki opuścił szerego wojsk rosyjskich, w których był oficerem, a wstąpił w szeregi powstańcze. Walczył od wybuchu powstania w r. 1863 aż do końca pod Langiewiczem, Chmielińskim i Bosakiem. Kilka razy ranny, opuścił kraj i udał się na emigracyę ze stopniem majora.

Po kilku latach tułactwa powrócił do Galicyi i jako technik wstąpił do służby krajowej, którą wzorowo spełniał, nie szczędząc trudów i zachodów. Jako naczelnik straży ogniowej w Wadowicach, inicyator utworzenia „Sokoła“ wadowickiego, wreszcie członek stowarzyszeń, których zadaniem skupienie i wzmocnienie sił narodowych, pozostawił po sobie pamięć zasłużonego obywatela i na szczerą zasłużył wdzięczność.

218

24

31 Mar. 1893.

mówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczni wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych.
ssa“). 715 6—6

i i dwa dyplomy
e wyroby kosme
etowe.

ĄŻĘCY-

i wziętość tego
owodem jego nie-
Pudr książęcy na
nosił palmę pierw-
e zasługi, jakiemi
ajlepiej go zaleca-
zawiera żadnych
k, jestto najczyst-
mączka roślinna,
twarzy, nadaje
i jest nieocenio-
icznego upiększe-
ale pudru białego
dzikiem złr. 1·50.
kremowy dla sza-
dełko po 70 cnt,
ikiem złr. 1·60.

ŁKOWA

Za wykwintność gustu 3 medale zasługi.

TYLKO TOWAR DOBOROWY.

KAPELUSZE

MODELE PARYZKIE i WIEDEŃSKIE

tudzież własnego wyrobu

KWIATY PARYZKIE

STROIKI

PIÓRA

i

PERFUMY

a n g i e l s k i e

oraz francuzkie

poleca MAGAZYN MÓD

ANNY SZAŁKIEWICZ

dawniej M. Pappius 703

Lwów, ul. Akademicka 8.

Ceny nie wyższe od innych magazynów.

Magazyn ten istnieje od pół wieku.

Abraham Spiegel, nauczyciel dzieci Flittera, ten bowiem, chociaż robi krociowe interesa, nie umie ani czytać, ani pisać.

Nie wiem, czy sobie przypominacie sprawę Sybiraka Witkowskiego z Wiednia. Tenże, skazany po roku 1863 na Sybir, umknął ztamtąd przed trzema laty i po długiéj wędrówce po świecie oparł się w stolicy naddunajskiéj.

Pracując tam ciężko jako wyrobnik, pewnego dnia wowołał w stanie podpiłym awanturę na ulicy i znieważył czynnie chcącego aresztować go konstablera. Uwięziono go i skazano na 4 miesiące więzienia, a po odsiedzeniu kary na wydalenie, jako poddanego rosyjskiego nieposiadającego żadnych środków utrzymania — do Rosyi. Tragiczne losy Witkowskiego wzbudziły w Wiedniu najgłębsze współczucie i pobudziły serca litościwe do ofiarności na rzecz nieszczęśliwego.

Posypały się składki, które w krótkim czasie wzrosły do takiéj sumy, iż nieszczęśliwemu Sybirakowi nie mogło już grozić niebezpieczeństwo wydalenia z granic Austryi z powodu braku środków utrzymania. Do tego wszystkiego zgłosił się prezes rady mieleckiéj pan Sękowski, z deklaracyą, że gotów jest przyjąć Witkowskiego na oficyalistę w swych dobrach i zapewnić mu do końca życia kawałek chleba. W tych dniach wreszcie cesarz darował tułaczowi resztę kary. Biedny Sybirak, dzięki dobremu sercu Wiedeńczyków i godnym najwyższego uznania zabiegom jego obrońcy sądowego, adwokata wiedeńskiego dra Flaxa, który umiał zainteresować szerokie koła losem swego klienta, dopłynął dzisiaj szczęśliwie do spokojnéj przystani.

Reprezentacya tutejszego zboru izraelickiego uchwaliła na plenarnem posiedzeniu jednogłośnie uczcić 50 letni jubileusz rządów cesarza przez założenie i wybudowanie nowego, spółczesnym wymogom odpowiadającego szpitala izraelickiego, którego potrzebę od dawna już odczuwano.

219

Dz. Pozn. 1895 n. 46. (Korresp. ze Lwowa)

potrzeba (bitterste Notwendigkeit) zniewoliła Niemców do zjednoczenia się.

Gdy przybyłem tam — tak mniéj więcéj opowiadał p. Kennemann — byli wprawdzie Polacy po miastach, ale wszyscy prawie należeli do niższych warstw. Polscy lekarze i adwokaci są dopiero wytworem Towarzystwa Marcinkowskiego.

Naturalnie nie możemy być obojętnymi na to, ale trzeba przeciw temu rozwojowi polonizmu trwałą prowadzić walkę. Ci, którzy stoją na czele polskiéj propagandy, są nieśmiertelni — jest to wiecznie polskiem pozostające duchowieństwo polskie, które wszelkiemi siłami usiłuje robić prozelitów. Pracuje ono zupełnie systematycznie i najprzód bywa przemycanym (!?) lekarz polski, który uprzykrza życie niemieckiemu aptekarzowi i t. d.; ostatecznie kontent jest Niemiec, gdy za jakąbądź cenę sprzeda swój interes i wyniesie się z miasta.

Mógłby kto zapytać: cóż ztąd, że Polacy zajmą parę miejsc więcéj? Ale nie należy zapominać, że, jak uczy historya, przy każdem powstaniu łączą się Polacy z wszystkich krajów. Gadanina o polityce przejednania polega na zupełnem zapoznawaniu faktów; Polacy nigdy nie będą wiernymi i pewnymi poddanymi. Skoro będzie chodziło o walkę przeciw współwyznawcom, będą uważali wojnę jako niesprawiedliwą i tylko, gdy pójdzie przeciw Rosyi, walczyć z nami będą w jednyc[h] szeregach. Wtedy jednak nie będą walczyli w obro[nie] naszéj sprawy, ale w interesie polskiéj w nadziei, [że] spełnią się ich marzenia o samodzielnéj Polsce.

Po takiem pięknem zagajeniu zebrania zabrał głos drugi z sławetnéj trójcy H. T. K., p. Tiedemann z Jeziorek, i objaśniał zadania Towarzystwa w teraźniejszości i w przyszłości. Zwrócił uwagę na „gospodarkę" hr. Capriviego, która sprawiła, że niemieckość w polskich dzielnicach strasznie się cofnęła. Niemcy zupełnie stracili na duchu i energii. To w minionéj wiośnie skłoniło patryotycznych mężów do zastanowienia się nad sposobem podniesienia ducha wśród ludności niemieckiéj. Mężowie ci wpadli na myśl

Towarzystwo
przeciw żebractwu
Kleigelsa (polemika)

Myszuga

~~37~~

XXII

Baryczka. cf. Altarye 220

N. Nicolaus Bariczka de villa Regia Mokotowo obtulit ad ~~acta~~ ingrossandum dyspensę daną przez Nuncyusza Ap. Cd. 27 sierp. 1621 r. dla Mateusza Baryczki i Elżbiety żony jego, którzy między sobą ślub zawarli w czwartym stopniu powinowactwa. Officyał dał pozwolenie proboszczowi Jazdowskiemu do pobłogosławienia 2i raz tego ślubu w domu ich w Mokotowie.

A. K. W. XII 212.

Elżbieta była córką Jerzego Burbacha.

uczynić dla niéj słusznego ustępstwa i porozumieć się z Stolicą Apostolską w sposób przyzwoity, o upoważnienie istnienia i przeznaczenia atrybucyi dla wspomnionego kolegium.

Tygodnik Katol. 1869. n. 9.

Szczepan Damalewicz.

Datę śmierci *Domalewicza*, znanego biografa biskupów Kujawskich i arcybiskupów Gnieźnieńskich, kładzie *F. M. Sobieszczański* (Encyklopedya powszechna Orgelbranda Tom VI Str. 695), a za nim Literatura *L. Łukaszewicza* (Wyd. z r. 1866 Str. 357) na rok *1664*, dodając, iż tenże umarł w *Kaliszu*. Data ta, nie wiemy z jakiego źródła zaczerpnięta, najniezawodniéj jest mylną. Damalewicz bowiem umarł nie w Kaliszu, ale w *Trzemesznie* i nie w roku 1664 ale w r. *1673* dnia 10 Czerwca. Na dowód przytaczamy dosłowny wypis z łacińskiéj „współczesnéj" kroniki klasztoru XX. Augustyanów w Trzemesznie, których zakonu Damalewicz był członkiem, znajdującéj się w posiadaniu kościoła parafialnego w Trzemesznie. Czytamy tam na stronie 916:

„R. P. Stephanus Damalewicz, S. Theologiae „Doctor, olim Canonicus Wladislaviensis, deinde „Praepositus Cłodaviensis ac successu temporis „Calissiensis ad S. Nicolaum Praepositus, obiit „*hic Tremesnae* Anno Domini *1673* die 10 Junii „in multa patientia."

Milczy także Sobieszczański o kolejach Damalewicza, odkąd zrzekłszy się dobrowolnie kanonii Kujawskiéj i Kruszwickiéj, w zakonny Augustyański przybrał się habit. W nadziei, iż to niejednego z bibliografów zainteresuje, podajemy kilka szczegółów żywota Damalewicza z téj epoki, wziętych ze wspomnianéj kroniki.

W r. 1646 bawił Damalewicz w Padwie, będąc już naówczas koadjutorem Prepozytury kaliskiéj cum jure successionis. Wracał tamtędy do Polski *Jerzy Niewiarowski* referendarz Litewski, który wiódł właśnie gorszący i głośny w owym czasie spór o opactwo Trzemeszeńskie z referendarzem koronnym *Marcinem Starczewskim*, siostrzeńcem prymasa Łubieńskiego i przez niego protegowanym. (Zob. Pamiętniki ks. Albrychta Radziwiłła Tom II Str. 176). Niewiarowski w celu popierania swéj sprawy udał się sam w r. 1646 do Rzymu. Potwierdzony na opata pojechał do Rawenny, gdzie się dnia 28 Kwietnia r. 1646 odbyła jeneralna kapituła Kanoników Regularnych.*) Być może, że na niéj i Damalewicz był

*) Ustawy na téj kapitule dla klasztoru w Trzemesznie przyjęte, wydrukowane zaraz zostały w Padwie. Tytuł rzadkiéj téj książki brzmi: Constitutiones pro Canonicis Regularibus Congregationis Salvatoris Lateranensis Domus Tremesnensis et aliis Congregationi Generali Lateranensi unitis ac uniendis per R. P. D. Alexandrum Troilum, ejusdem Congregationis Abbatem Rectoremque Generalem ac totum Venerabile Capitulum Generale die 28 mensis Aprilli Anno MDCXLVI celebratum, sancitae et ordinatae, per R. vero D. Georgium Niewiarowski, Abbatem Tremesnensem ac Cyprianum Jerzykowicz Canonicum et dictae Domus Tremesnensis Procuratorem, totius Capituli nominae receptae. Patavii, typis Pauli Frambotti. Superiorum permissu. Na ostatniéj karcie: Patavii Antenoris, typis Pauli Frambotti. Excudebat Carolus Moia. A. D. MDCXLVI. Stron 136 in 4to min.

obecny, dość że w Lipcu tego samego roku spotyka się w Padwie z Niewiarowskim, któremu jako prawowitemu opatowi d. 31 Lipca 1646 r. złożył przysięgę na jedność domu Kaliskiego z Trzemeszeńskim i posłuszeństwo. (Kronika Str. 855). Krok ten nie zepsuł jednak jak się zdaje, dobrych stosunków między Damalewiczem a prymasem Łubieńskim, który w r. 1649 własnym kosztem jego żywoty arcybiskupów Gnieźnieńskich w Warszawie kazał wydrukować. (Encykl. powsz. Tom VI Str. 696).

W roku 1652 widzimy Damalewicza w Rzymie. Odzierżył on już był tymczasem Przełożeństwo klasztoru Kaliskiego, który dla jego nieobecności Prymas Łubieński oddał w administracyą Przeorowi Trzemeszeńskiemu d. 16 Lipca 1652 (Kronika Str. 868). Niedługo potém wrócił Damalewicz do kraju, gdyż dnia 11 Sierpnia 1653 r. przyoblekał z polecenia Przeora Andrzeja Łasickiego w kapitularzu klasztoru Trzemeszeńskiego w zakonny habit *Gabryela Gracyana Miłoszewskiego*, koadjutora i następcę w opactwie po Starczewskim. (Kronika Str. 873). I póżniéj przebywał Damalewicz w Rzymie, bo jeszcze w r. 1661 wydał tam swój żywot bł. Bogumiła Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Jakim sposobem przy schyłku żywota dostał się do Trzemeszna, objaśnić nie umiemy.

Trzemeszno, dnia 7 Lutego 1869.

X.

Pater familias.

Eine Pastoral in Beispielen für alte und junge Seelsorger. Von Dr. Anton Kerschbaumer. Szafuza u Hurtera 1867.

Wyszła w roku 1867 książka, o któréj, jeśli mnie pamięć nie myli, w *Tygodniku* żadnéj nie było wzmianki. Rozszerzone ku wielkéj radości naszéj ramy szacownego pisma, może pozwolą kilka o niéj uwag, tém bardziéj, że *Paterfamilias*, napisany z taką znajomością rzeczy, iż polecić ją wszystkim duszpasterzom za obowiązek sobie poczytujemy.

Czytanie książki téj, powiada *dr. Antoni Kerschbaumer*, autor dziełka, nie ma być tylko zachętą, pouczeniem młodszych teologów, ale więcéj orzeźwieniem ducha dłużéj już w winnicy Pańskéj pracujących. I rzeczywiście nie możem znaleść książki, któraby dziś, gdzie niestety! uczonych dzieł tak mało się czytuje, tyle zdrowych nauk in illa artium arte, w sposobie tak miłym, niby lekkim a jednak poważnym, jak Kerschbaumera Paterfamilias.

Prawda, że dziełko oparte na stosunkach austryackich, ale gdy stosunki nasze niewiele się od nich różnią, niezawodnie znajdziem w niéj wskazówki zbawienne, jak sobie w życia pasterskiego chwilach poradzić, jak się postawić, aby kapłan w parafii pierwszym był rzeczywiście a jednak sługą wszystkich w imię Jezusa.

Całe dziełko na 4 rozdziały podzielone. W pierwszym życie kapłana prywatne opisane, jakim być ma, jakim często jest. I mowa tam o autorstwie, biblotece, zachowaniu się w chwilach weselnych, z kobietami, sługami, kończy zaś pouczającym ustępem o testamentach księży, który tém bardziéj polecić można, gdy tylu zmarłych konfratrów ciężko zebrany mająteczek przez nie-

energiczne dochodzenie.

— W i d o w i s k a.—W Piątek znajdowało się osób: W teatrze wielkim (D o ż y w o c i e, Z a p i ę k n y) 296.

— P o g r z e b y.—W tychże dniach pochowano na cmentarzach: prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn —, kobiet —; na cmentarzu katolickim mężczyzn 4, kobiet 3, dzieci 8; na cmentarzu ewangelicko - augsburgskim i reformowanym mężczyzn 1, kobiet —; a na cmentarzu starozakonnych mężczyzn —, kobiet —.

— W tymże dniu, przyjechało do Warszawy osób 266 wyjechało zaś osób 241. (*G. P.*)

— Zmarli w Warszawie: Franciszek *Bogucki*. — Jan *Byczkowski*, w wieku mies. 4.—Ksawera *Jastrzębska*,— Magdalena *Kowalska*. —Bronisław *Przeorski*.

W Lublinie, Stanisław *Sniadkowski*.

W Sterdyniu ks. Erazm *Parys*, proboszcz miejscowy.

W W. Ks. Poznańskiem: ks. Marcin *Grzymiński*, komendarz w Buku.—W Brzezinach, ks. Jan *Sienicki*.

— *Towarzystwo Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej*. Rada Zarządzająca odpowiednio do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, ma zaszczyt wezwać Akcjonarjuszów na Zgromadzenie Zwyczajne odbyć się mające w dniu 16 (28) czerwca 1870 r. o godzinie 11-ej zrana, w biurze Zarządu przy ulicy Marszałkowskiej Nr 1066p.

Dla zasiadania na Ogólnem Zgromadzeniu, Akcjonarjusz posiadać winien najmniej 10 akcij. Akcje te złożone być mają najpóźniej do dnia 2 (14) czerwca 1870 roku do godziny 3-ej popołudniu: w *Warszawie*, w Kassie Głównej Towarzystwa; za granicą w tymże terminie: w *Berlinie*, w Domach Handlowych Joseph Jaques oraz Feig et Pinkuss; w *Amsterdamie*, w Domu Handlowym Lipman, Rosenthal et Comp.

Świadectwa wydane na złożone do zachowania akcje lub na depozyt ich w Banku Polskim, w liczbie najmniej 10-ciu, dają prawo do otrzymania kart wnijścia na Zgromadzenie Ogólne, jeżeli skład akcij nastąpił w czasie powyżej przez Radę Zarządzającą oznaczonym.

Do składających się akcij, dołączony być winien wykaz numerów tychże akcij, w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach spisany i podpisany. Jeden egzemplarz, poświadczony przez Kassę, doręczony będzie składającemu akcje, jako dowód przyjęcia depozytu. Za okazaniem takiego kwitu depozytu, udzielone będą u wnijścia do Sali posiedzeń karty wejścia imienne i osobiste, z oznaczeniem liczby głosów i odpowiednią liczbą kartek do głosowania.

Akcjonarjusze pragnący korzystać z prawa wyznaczania zastępców, udzielą zastępcom swoim pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

Po odbytem posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Akcjonarjuszów, akcje deponowane wydanemi zostaną deponentom za zwrotem wykazu, opatrzonego kwitem depozytowym Kassy, o którym wyżej była mowa.

W myśl § 38 Ustawy Towarzystwa, Akcjonarjusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. (Nr 510—1—2).

Antoni Zygmunt Helcel.

W Nrze 76 Gazety Polskiej, ustąpiła redakcja panu W. A. Maciejowskiemu pierwszeństwa w doniesieniu krajowi smutnej nowiny o zgonie ś. p. A n t o n i e g o Z y g m u n t a H e l c l a, i wypowiedzenie z tego powodu żalu osobistego, którego echo w niejednych odezwało się piersiach.

Wypowiedział przy tej sposobności pan Maciejowski zamiar swój dokonania szerszego o zmarłym uczonym wspomnienia, które zarazem będzie zapewne, jak to jest pożądane, wyświeceniem istoty zasług nieboszczyka, i oceną prac jego piśmienniczych—jeszcze dotąd, o ile nam wiadomo, niedokonaną w sposób odpowiedni wartości ich i doniosłości. Zaiste, dokonanie szerokich nad dziełami ś. p. Helcla studjów; wymaga nietylko rozległej wiedzy, ale i odpowiedniego czasu, i pracy—bo trzeba badań i sprawdzań, potrzeba poruszyć zasoby wiedzy długoletniem zajmowaniem się specjalnością nagromadzonej. Te warunki wszystkie nie łatwo się w jednej osobie spotykają. Gdy pan Maciejowski żalił się ś. p. Helclowi listownie, że nikt o jego dziele „Historja prawodawstw sławiańskich" nie napisał recenzji jak należy, odpowiedział Helcel: „Nie dziw się pan—bo ilużto ludzi nad tym przedmiotem pracuje, aby sądzić mogli? Starzy uczeni pochowali ręce do kieszeni... Nie bardzo ja wszakże cenię recenzje, które ogólnikami rzecz zbywają; w takiem dziele trzeba wnijść w każdy ważny szczegół, a zatem trzeba nad tem i popracować—i robota nie będzie krótka" i t. d.

W trzydzieści lat potem pisał znów w tym samym przedmiocie, z powodu nowego wydania dzieła: „Już ja dziś nie jestem w stanie zajmować się naukową pracą tak ważną, trudną i rozległą... przy fizycznych dolegliwościach i władze umysłowe tępieją."

Potrzeba więc zbiegu kilku szczęśliwych okoliczności na dokonanie pracy, której się po kimś spodziewamy. To widoczne, że im praca ta ma być gruntowniejszą, tem dłużej czytelnicy czekać na nią będą. Pocieszyćby się jednak powinni tem, że im dłużej na nią poczekają, tem praca gruntowniejszą będzie, i zachęci lepiej niż czyjekolwiek wyrazy, do owego rozważania zasług zmarłego uczonego, które w odezwie swej żałosnej pan Maciejowski czytelnikom poleca.

Nim okazanie tych zasług ze stanowiska prawno-historycznego ogłoszonem zostanie, niech nam będzie wolno wspomnieniem pobieżnem i ogólniejszem, podsunąć publiczności materjał do rozważania zasług ś. p. Helcla. Posłużą nam do tego w części wszystkim dostępne źródła, w części kilkanaście listów nieboszczyka do pana Maciejowskiego pisanych, za których udzielenie jesteśmy mu obowiązani.

Najwcześniejszy z tych listów do pana Maciejowskiego, nosi datę 30 kwietnia 1834 r. Przedmiotem jego było zamierzone przez Helcla wydawnictwo K w a r t a l n i k a n a u k o w e g o, pisma przeznaczonego prawu, historji, filozofji, i w ogóle poważniejszej literaturze, które istotnie zaczęło wychodzić w Krakowie, miejscu rodzinnem wydawcy, i trwało przez lata 1835 i 1836. Wydawca miał wówczas ledwie 26 lat skończonych; ale już od r. 1828 był magistrem uniwersytetu Jagiellońskiego, na któregoto stopnia zyskanie napisał rozprawę: „De querela inofficiosi testamenti secundum juris romani principia." Po tem magistrowaniu się słuchał jeszcze wykładów prawnych na uniwersytetach w Wrocławiu, Berlinie, Heidelbergu i Paryżu; wąchał proch przy sposobności której nie brakło w owych czasach burzliwych i z kolei był od r. 1832 pomocnikiem do wykładu prawa polskiego w tej samej *alma mater*, która mu stopień naukowy przyznała. Niedługo jednak mógł działać na tem polu, bo z przypadłą w r. 1833 reorganizacją uniwersytetu krakowskiego, zmuszony był ustąpić z katedry. Nie pogrążyło go to w bezczynność, choć w jego wieku i przy zasobności majątkowej, odziedziczonej po zamożnym w zawodzie kupieckim ojcu, oraz przy ogólnym upadku na duchu, wszelkiej zacniejszej działalności nieprzyjaznym, bardzoby naturalnem było oddanie się wygodnemu życiu. Tymczasem Helcel zabierał się do jednej z najuciążliwszych czynności; do wydawnictwa perjodycznego pisma, mającego się zająć jedną z najpoważniejszych gałęzi wiedzy, mało jeszcze dotąd, tem mniej dowówczas opracowanej. Tem samem, że wydawnictwo nie częstej miało używać perjodyczności, zobowiązywało do gruntowności, która więcej podobno kosztuje niekiedy usiłowań, niż częstotliwość do pewnej lekkości upoważniona niejako. Że Helcel pracy serdecznej nie żałował, widzimy to z jego listów kilku, a wszyscy widzieli i dziś jeszcze widzieć mogą z owej wiązki poszytów K w a r t a l n i k a n a u k o w e g o, na jakiej uprodukowanie okoliczności zezwoliły. Była to jedna z najgruntowniejszych publikacij, zawierająca prace najznakomitszych naszych wówczas myślicieli, a zarazem i cenne prace samego Helcla, takie naprzykład jak rozprawa „O grzywnach za czasów Kazimierza Wgo", „Rys postępów prawodawstwa karnego ze szczególnym względem na nowsze w tej mierze usiłowania" (wyszła także oddzielnie w Krakowie w 1830 roku, równie jak i rozprawa pod tytułem) „Jerzy Samuel Bandtkie w stosunku do społeczności i literatury polskiej".—Wydawnictwo to tem kłopotliwsze było, że je podejmował Helcel własnym nakładem, bynajmniej nie mniejszym przeto, że własną założył sobie drukarnię. Że się zaś nakłady pieniężne na to przedsięwzięcie wydane nie zwracały, łatwo się domyśleć. Mimo że pismo było takiem jakiem je sam Helcel mieć pragnął „dobrem i taniem", rozchodziło się w nieodpowiedniej kosztom liczbie egzemplarzy. Ile ich rozrucał handel księgarski, nie wiemy; ale zapewne bardzo niewiele, skoro Helcel pisał odpowiednio do zamierzonej taniości pisma: „wielkiego rabatu na żaden sposób dawaćbym nie mógł" i t. d. To też gdy wydawnictwo się rozpoczęło, pokazało się że z jednym księgarzem warszawskim: „niema co mówić", drugi nie płaci, — że mu aż procesem grozić trzeba. W trzecim kwartale wydawnictwa pisze Helcel w liście do p. Maciejowskiego: „Czy podobna żeby we wszystkich księgarniach (warszawskich) *cztery* tylko Kwartalniki rozprzedano!— do Litwy dziesięć poszło!"

To niepowodzenie pieniężne K w a r t a l n i k a, było jedną z ważniejszych przyczyn ustania tego wydawnictwa; ale czynności naukowej Helcla nie ostudziło, bo w nim była gorąca miłość do przedmiotu, któremu całe życie poświęcił. Zajmując się jeszcze Kwartalnikiem, zajmował się także nowem wydaniem a raczej nowem tłumaczeniem przetłumaczonego przez ks. Marcina Moszczeńskiego, i wydanego w r. 1761 dzieła Lengnicha „Prawo pospolite Królestwa Polskiego"; wydał je w 1836 roku w własnej drukarni. Przekład ten zaleca się czystością języka i wiernością tekstu.

W korrespondencji Helcla z p. Maciejowskim, o ile ją mamy przed sobą, następuje po zajmującym się Lengnichem liście z września 1835 roku, przerwa 20letnia przeszło. Zkądinąd wiadomo jednak, że Helcel pracował wraz z Muczkowskim nad „Kodeksem dyplomatycznym Polski", którego tom 1 wydał Leon hr. Rzyszczewski w Warszawie w 1847; Helcel opatrzył go wieloma ważnemi przypisami. A wśród tych prac pełnił posługi obywatelskie jako poseł na sejm krakowski w 1837 i 1838. Na zjeździe sławiańskim w Pradze w 1848 r. ważną odgrywał rolę, i jego to układu był program podnoszący myśl federacji krajów składających Austrję. W tym także czasie wydał Helcel broszurę, „Głos do wyborców obwodu obiorczego trzeciego, okręgu krakowskiego (Kraków 1848). Był także posłem z Krakowa na sejm ogólno-austrjacki w Kromieryżu (Kremsier).— W 1849 roku objął powtórnie katedrę Prawa polskiego przy uniwersytecie Jagiellońskim, którą jednak w 1853 opuścić musiał z powodu nieprzychylnej dla niektórych członków tamtejszego ciała nauczającego, opinji ministerstwa wiedeńskiego.

Prace literackie Helcla szły dalej swym porządkiem, bo do końca życia nie zszedł z toru czysto naukowego. Zajmował się opracowaniem krytycznem źródeł prawa polskiego. Pracując z mrówczą skrzętnością w tym głównym dla siebie kierunku, poświęcał przytem uwagę swą rzeczom, leżącym wprawdzie w zakresie dziejów, lecz poza granicą dziejów prawa. Dowodem tego dwie rozprawy napisane w tym czasie: „O klasztorze Jędrzejowskim i będącym tam nagrobku Pakosława kasztelana krakowskiego;" „O dwukrotnem zamęściu księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłównej i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach." Rozprawy te wyszły w R o c z n i k a c h Towarzystwa Naukowego Krakowskiego; pierwsza w 1852, druga w 1857 r.

Owocem pracy w głównym dla Helcla kierunku, był pierwszy tom „Starodawnych pomników prawa polskiego", i t. d., wydany roku 1856 nakładem Senewalda w Warszawie. Dzieło to stanowi epokę w badaniach tego rodzaju, i jest najznakomitszą z prac Helcla. Zajmując się tem wydawnictwem, pisał autor do p. Maciejowskiego w 1855 roku w listopadzie: „Miało być arkuszy 56, będzie ich około 70; więc jeśli koszt druku i papieru wypadnie na pana S. większy niż go pierwotnie rachowałem (5,000 zł.), to nadwyżkę kosztów przyjmę na siebie. Widzisz pan że to takie korzyści dla mnie nauka przynosi—a pan mi winszujesz, żem musiał pozbyć wioskę która mnie żywiła. Dobrze przynajmniej że pan mi korzyść obiecujesz *z czasem*, bo mi to daje nadzieję, że choć nie ja (gdyż już nie jestem młody, a schorzałym się czuję niepomału), to przynajmniej moi sukcessorowie będą zbierać brzęczące owoce moich prac literackich."

Na zdrowiu istotnie niedomagał Helcel podczas pracy nad pierwszym już tomem tylko co wspomnianego dzieła. Choroba jego objawiła się jeszcze w r. 1846 lekkiem sparaliżowaniem. W roku 1855 pisał: „Powróciwszy z wód, siedzę kamieniem przy pracy". W roku następnym pisał w końcu września: „Na zdrowiu podupadłem! Wody pierwszy raz w życiu chybiły, i polepszenia niemal żadnego nie doznaję; schnę, mizernieję... Być może że tylko tyle pożyję, ile trzeba by dodrukować książki." Jakby proroczym duchem resztkę życia swego ogarnął; jakby czuł, że ta praca której się z takim oddawał zapałem, i której ważność naukową sam doskonale oceniał, przytrzyma w nim ducha!—bo się przewidywania jego ziściły, acz nie tak prędko jeszcze.

A jednak praca tak usilna, jaką dotąd prowadził, szkodliwą mu była. Lekarze wzbronili mu stanowczo zajmować się nią, i zdrowie się jego poprawiło. W maju roku 1857 sam mówi o tem, dodając: „Do wód trzebaby jechać; ale w tym roku naprawdę braknie mi funduszu"—bo jak objaśnia, cały majątek włożył w papiery, które w przesileniu pamiętnem spadły w cenie, a sprzedawać je wówczas byłobyto narażać się na ruinę.

Odpoczywający po cięższej pracy Helcel, nie spoczywał jednak, choć zajmował się lżejszą czynnością; przygotowaniem do druku bardzo ważnych materjałów historycznych, drogo nabytych (wyrazy Helcla) od sukcessorów zmarłego Jerzego Samuela Bandkiego. „Zmiana zupełna przedmiotu pracy, inny jej rodzaj, inne przy niej snujące się myśli, są powodem że to nowe zajęcie się moje jest w istocie dla mnie więcej rozrywką niż robotą—i mogę sumiennie powiedzieć, iż lekarzy moich nie zwodzę, gdy im zaręczam, że nie pracuję umysłowo. Przytem też i jazdy na wieś w ruch mnie fizyczny wprawiają." — Ważne te materjały historyczne chciał Helcel wydać, a korzyść z tego przedsięwzięcia oddać jako składkę od siebie na dom Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Nie był jednak bezczynny naukowo, choć inne prace wyruszały go niekiedy z najulubieńszego mu toru; był bowiem w 1861 roku posłem na sejm krajowy, a później delegatem do Sejmu Państwa w Wiedniu. Opuścił jednak polityczny zawód, by oddać się całkiem naukowemu. O innych sprawach powtarzał ciągle w listach, że nawet nie wie co się dzieje—lubo wyrazów tych dosłownie brać niepodobna. Znaczą one tylko, że się usunął od działalności zewnątrz swej pracowni naukowej, której spokój mało kto zakłócał odwiedzinami. Chorego, zajętego przeważnie pracą naukową, zapewne i łatwo ulegającego rozdrażnieniu wieściami zewnętrznemi, mało kto odwiedzał. Żali się na to w listach swoich Helcel niekiedy.

I znów wielka jest przerwa w listach które mamy przed sobą, bo z kolei przedstawia się rok 1866.

W pierwszym liście z r. 1866, przebija się wszędzie obok troski o interes wysoko naukowy, poczucie się w coraz gorszym stanie zdrowia: „dla mnie wielka wygrana już wtedy, gdy się jaka ulga w chorobie objawi. Rzadkie to są chwile—a choć niebezpieczeństwo nie jest tak gwałtowne jak przed 18ma miesiącami, gdy mnie już bez nadziei na śmierć zadekretowano" i t. d.

Ubolewał nad tem Helcel najwięcej, że nie może pilnować ważniejszej jakiej pracy, bo się zaraz stan jego zdrowia pogorsza. Ale widać z listów do tej epoki odnoszących się, że pracuje ciągle i ciągle myśli, aby to nad czem pracuje, wydrukować. Napada go jednak niekiedy mocne zniechęcenie, które tylko miłością do rzeczy wspierany, zwalczał: „Pcham tedy te ciężkie taki naukowe zawodu mego dawnego, aż do ostatniego tchnienia. Ani nagrody, ani nawet uznania zasługi nie spodziewam się bynajmniej; bo naprzód niedożyję zapewne sądu o książce—a potem takie książki u nas, niestety! nigdy, a tem mniej teraz, nie znajdują ani nakładcy, ani czytelnika!"

Ostatni to już list ręką Helcla pisany z liczby tych, których nam udzielono. Jest ich jeszcze sześć począwszy od listopada r. 1868, pisanych obcą ręką. Helcel już się tylko podpisywał na nich. Zajmują się one jak poprzednie sprawami wyłącznie naukowemi, i odnoszącemi się do drukującego się wówczas drugiego tomu pomnikowego dzieła. O pogorszającem się swem zdrowiu tylko krótkiemi frazesami donosi. W czerwcu 1869 roku pisze: „Już teraz naprawdę wątpić zaczynam, czy będę w stanie druku mego dzieła dokończyć." Było go już wówczas 80 arkuszy; w końcu listopada 100, na początku marca 1870 już 115 i nim ostatni dzień tegoż miesiąca upłynął, dzieło skończone zostało. Własną ręką skorrygował ostatnie jego łamy, i poszedł na wieczny spoczynek.

Oto krótki rys życia, pełnego cierpień i zawodów, jakiem bywa wszelkie życie ludzkie — ale zarazem wypełnionego uporczywą i podniosłą pracą, jaką rzadko czyje życie wypełnione bywa. Z przypatrywania się więc takiemu życiu poczerpnąć może zacny umysł pobudkę do działania i wytrwałość w pracy— a gdyby go zwątpienie ogarniało, otuchę i rezygnację jeśli nie pociechę.

№ 117. Warszawa, dnia 30 Maja Poniedziałek. 17 (30) maja ROK 1870.

GAZETA POLSKA.

CENA GAZETY.

W WARSZAWIE: Kwartalnie Rs. 2 kop. 25.
„ Miesięcznie kop. 75.
NA POCZCIE: w Królestwie kwartalnie Rs. 3 (złp. 20).
W CESARSTWIE: Rocznie Rs. 12.—Półrocznie Rs. 6.
W tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 45, i za przepaski i za ekspedycję kop. 30.
Numer pojedynczy kop. 7½.
NB. Artykuły nadesłane do zamieszczenia w Gazecie, nie zwracają się przesyłającym.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W OBSERWATORJUM METEOROLOGICZNEM W WARSZAWIE.

Dnia 29 maja.	7 godz. rano.	1 god. popoł.	9 god. wiecz.
Barometr w milimetrach.	756.38	755 20	751.21
Termometr 100-stop . . .	+ 5°6	+ 12.°4	+ 8°5
Wilgotność na 100	65	43	56
Kierunek wiatru.	półn.	zach.	poł. zach.
Stan nieba.	pogod.	nap. pog.	pogod
Zjawiska nadpowietrzne. .			

Największe ciepło + 15°8 C.
Najmniejsze „ + 4°1 C.

Słońca { Wschód o godz. 3 min. 50. Zachód o godz. 8 min. 5.

Księżyca { Wschód Zachód } we dnie.

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą dnia 30 maja stóp 3 cali 0.

Biuro Redakcji przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 619.

Doniesienia i uwiadomienia wszelkiego rodzaju, przyjmuje Redakcja Gazety za opłatą: od wiersza drobnem pismem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5, za następne po kop. 4.

Jutro św. Petroneli Panny.

SPIS RZECZY.

— W skutek odezwy zarządzającego Warszawską izbą skarbową, z dnia 30 kwietnia roku bieżącego za Nr 11,017, d e l e g a c j a h a n d l o w a przystępując w roku bieżącym do jeneralnego s p r a w d z e n i a z a k ł a d ó w p r z e m y s ł o w y c h i h a n d l o w y c h, rozdzieliła miasto Warszawę na 6 rewirów, z naznaczeniem do takowych, następujących handlo-

dzenia wydawanych żydom dla przedstawienia w Komissji konskrypcyjnej, wydawane były przez urzędników stanu cywilnego wyznań niechrześcjańskich, podobne tym, jakie się wydają dla chrześcjan skrócone świadectwa, ustanowione w skutku postanowienia Namiestnika w Królestwie, z dnia 14 stycznia 1817 roku bezpłatnie i na prostym papierze, z tem jednakże, ażeby w tych świadectwach, w razie jeżeli akta urodzenia nie były spisane w czasie oznaczonym, czynione były szczegółowe adnotacje, w jakim mianowicie czasie po urodzeniu, były podane metryki do akt stanu cywilnego, z wymienieniem dnia. W tym celu polecono urzędnikom stanu cywilnego wyznań niechrześcjańskich, wydawać metryki o urodzeniu żydów bezpłatnie, na przygotowanych w wydziale wojskowym Magistratu blankietach, przy zachowaniu wszystkich wyżej wymienionych przepisów.

— Doszło do wiadomości Magistratu, że w niektórych tutejszych fabrykach mydlarskich, oraz u niektórych osób trudniących się przysposabianiem lamp i kagańców do illuminacji, uskutecznia się p r z e t a p i a n i e s u r o w e g o ł o j u z w i e r z ę c e g o, skutkiem czego wynikają szkodliwe dla zdrowia mieszkańców wyziewy.

Ponieważ w ogólności fabryki tego rodzaju powinny używać już oczyszczony i w smolarniach za obrębem miasta egzystujących przetopiony łój, zatem, w skutku odniesienia się Prezydenta miasta Warszawy, polecono Komissarzom cyrkułowym ściśle przestrzegać, ażeby wytapianie łoju w fabrykach w mieście egzystujących, pod żadnym pozorem miejsca nie miało, pod surową odpowiedzialnością za niestosowanie się do niniejszego przepisu. (*G. Polic.*)

— K a r y p o l i c y j n e. — W ostatnich rozkazach dziennych do warszawskiej policji wykonawczej, napotykamy wymienienia następujących kar wymierzonych za przekroczenie przepisów co do obchodzenia się ze zwierzętami: za jazdę w konia znarowionego 1 osoba skazana została na 50 kop.; za jazdę w konie wycieńczone, 1 woziwoda i 1 piwowar po kop. 50, zaś 1 dorożkarz na 2 rs.; za przeciążenie wozu ładunkiem nad siły konia 2 woziwodów po 1 rs., a gospodarz jednego wozu za pozwolenie na przeciążenie konia na 3 rs.; za jazdę w obtartego konia 1 dorożkarz na 2 rs.; za jazdę w kulawe konie 2 dorożkarzy po 1 rs., a 1 na 2 rs.; oprócz tego za wymaganie opłaty wyższej nad taksę, 2 dorożkarzy zostało skazanych na karę po 1 rs.; 9 za odmówienie jazdy także po 1 rs.; a 1 za niegrzeczność względem pasażera również na 1 rs.; nakoniec 1 właściciel domu, za nieoświetlanie schodów w nocy, skazany został na karę 5 rs. (*Dz. War.*)

— *Magistrat Miasta Warszawy.*—Podaje do publicznej wiadomości: zaraza bydlęca k s i ę g o s u s z e m zwana w Warszawie zupełnie u ś m i e r z o n ą została, i Magistrat uważa Warszawę za wolną od tej zarazy.

Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe.

— Wydawnictwo n o w e g o c z a s o p i s m a w Kijowie, poświęconego wyłącznie miejskim wiadomościom, ma się w sierpniu rozpocząć.

— *Wł. M.*—Z listu prywatnego otrzymanego z Rzymu podajemy następujące bliżej nas obchodzące szczegóły o trwającej tam w y s t a w i e a r t y s t y c z n o-r e l i g i j n e j:

Wystawa przedłużoną została do końca maja. Nie jest bardzo świetna na oko, lecz są prawdziwie piękne rzeczy dla znawców. Malarstwo głównie celuje arcydziełami dawnemi, przy których sztuka dzisiejsza bardzo słabo odbija. W rzeźbiarstwie są piękniejsze rzeczy, zwłaszcza świeżo zmarłego mistrza Tenerani'ego. Przy nim zaszczytne miejsce zajmują prace Oskara *Sosnowskiego*, mianowicie olbrzymia grupa zdjęcia z krzyża, Święty Piotr, Matka Boska z dzieciątkiem Jezus na kolanach, Anioł Zmartwychwstania, i mała płaskorzeźba Matki Boskiej także z dzieciątkiem Jezus. Słyszałem, że te prace są na sprzedaż, ale skromny artysta nikomu się nie nastręcza, jakby się bał powodzenia i pochwał. Nie bez talentu też zrobiona mała figurka gipsowa młodego rzeźbiarza *Kucharzewskiego*, przedstawiająca założyciela zakładu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Z malarzów polskich najwięcej robót wystawił *Drewaczyński*, tercjarz Dominikanów, zwany w zakonie *fra' Angelico*. Wznawia on rodzaj średniowiecznego malarstwa, więcej tchnącego duchem chrześcjańskim, który niestety, całkiem prawie ustąpił naśladownictwu wzorów pogańskich, plastyczną tylko pięknością celujących. „Koronowanie Matki Boskiej,“ „Święty Brunon, odrzucający ofiarowane sobie arcybiskupstwo“ i „Wnętrze klasztoru Kartuzów,“ skromnie a wdzięcznie odbijają od efektownych obrazów nowożytnych. *Postępski* dał na wystawę wielki obraz Ojca św. Piusa IX starannie wykończony.

Główną wartość i bogactwo wystawy stanowią rozmaite przyrządy liturgiczne, naczynia złote, ornaty, mszały i t. d. Rękodzielnie i wyroby fabryczne francuzkie pierwsze tam miejsce trzymają. Pod względem sztuki drukarskiej i rytowniczej zaszczytnie odznaczają się Niemcy. Mówią, że wkrótce ogłoszone zostaną nagrody.

— P r e l e k c j e p u b l i c z n e. *St. Pet. Wied.* donoszą, że komisja mająca na celu urządzenie prelekcij publicznych i ułatwienie oglądania zakładów fabrycznych podczas wystawy fabryeznej w Petersburgu, postanowiła w dniu 5 (17) maja: Rozpocząć prelekcje publiczne z dniem 19 (31) maja; prelekcje te mają odbywać się wieczorem, w lokalu akademji inżynierskiej, jeżeli okaże się to dogodnem (powiadają, że sala może pomieścić w sobie około 800 słuchaczy); wejście na prelekcje ma być bezpłatne i całkiem swobodne, kto zaś zechce zwiedzić te zakłady fabryczne, które przeznaczają się do obejrzenia, ten powinien zaopatrzyć się w bilet w kancelarji russkiego towarzystwa technicznego. (*Dz. W.*)

Wiadomosci przemysł, gospodar. statyst. i t. d.

— W e ł n a. Z *Wrocławia* donoszą pod datą 27 maja: Zakontraktowania wełny postępują dalej, po cenach, jakie uprzednio już podaliśmy, podniesionych (patrz N. 115 Gaz. Pols.); kupującymi są prawie wyłącznie handlarze i spekulanci, a o zakupie wełny przez fabrykantów mało słychać. Do składów przeznaczonych na złożenie wełny w komis oddanej, z wielu miejsc odstawiono już takową.

— W e ł n a. Piszą z *Głogowa* 27 maja. Od dni ośmiu nietylko w tym okręgu, lecz szczególniej także w okręgu Leszna i Wschowy, liczne kontraka na wełnę zawarto. W naszym obwowie zakupiona ilość wynosi 350 centnarów, płacono do 3ch tal. za centnar wyżej niż na przeszłorocznym jarmarku wełnianym. Najwyższa cena jest 53 talarów, kupującymi są po największej części handlarze z Wrocławia. W okolicach Leszna zakupiono ilość znaczniejszą. Płacono tam po cenach zeszłorocznych, w kilku tylko wypadkach zapłacono od 1 do 2 talarów wyżej. O ile słychać, dowozy na tutejszy jarmark wełniany, we wtorek, będą dosyć znaczne; wielu już zgłosiło się pośredników i fabrykantów.

— P r z y s t a ń w N o w e j A l e k s a n d r j i. Czytamy w *Dzienniku gubernjalnym lubelskim*: Głównym punktem w gubernji lubelskiej dla sprzedaży zboża i materjału leśnego, jest przystań w Nowej Aleksandrji nad rzeką Wisłą. Samo koryto rzeki Wisły znajduje się w stronie przeciwległej Nowej Aleksandrji, i dla tegoto powodu przystań bywa ze wszech miar dogodną jedynie przy wysokim stanie wody; przy nizkim zaś stanie wody jest ona niedogodna, w takim bowiem razie statki nie mogą przybijać do brzegu. W tym roku, przy wysokim stanie wody, odpływanie statków z miejsca po naładowaniu ich nie przedstawiało żadnych trudności. Przystań należy do skarbu. Materjał leśny pozostawia się na składzie z upoważnienia zarządu powiatowego nowo-aleksandryjskiego, który ma pod swojem zawiadywaniem przystań, i który pobiera za to opłatę ustanowioną. Dla zsypywania zboża Nowa Aleksandrja posiada 16 magazynów, z których jeden skarbowy, pozostałe zaś są własnością prywatną. W magazynach tych zmieścić się może około 100,000 czetwerti, za przechowywanie zaś zboża w magazynach płaci się zwykle po 5 kopiejek od czetwerti. Wartość materjałów posyłanych corocznie za granicę (do Gdańska), wynosi, podług obliczenia przecięciowego z trzech lat, około 300,000 rsr. Ruch handlowy w Nowej Aleksandrji zależy głównie od urodzaju lub nieurodzaju w gubernji lubelskiej. W 1867 i w 1868 roku ruch ten był bardzo nieznaczny, w 1869 zwiększył się nieco, w tym zaś roku ożywił się jeszcze bardziej: do 20 kwietnia wyekspedjowano już za granicę 40,000 czetwerti zboża, podczas gdy 20,000 czetwerti stało już w pogotowiu do wyekspedjowania. Kupców (2ej gildji) handlujących zbożem i materjałem leśnym jest w Nowej Aleksandrji dwóch; obaj oni trudnią się handlem wywozowym, i mają około 200,000 rsr. kapitału obrotowego. Nie ma tu kantorów kupców zagranicznych, lecz dla czynności handlowych przyjeżdżają często do Nowej Aleksandrji ajenci handlowi z Warszawy i z zagranicy. Produkta stanowiące przedmiot handlu przywozowego, odstawiane są do Nowej Aleksandrji lądem z powiatów gubernji lubelskiej, odstawa zaś i ładowanie tych produktów dają znaczny zarobek miejscowej ludności włosciańskiej. (*Dz. War.*)

— *Kijewlanin* donosi, że liczna administracja e k o n o m i c z n a w d o b r a c h k s i ę c i a S a n g u s z k i, złożona dotąd ze 300 osób miejscowej szlachty, została zwinięta, a zastąpiona kilkudziesięciu Czechami.

— W K i j o w i e w roku zeszłym było rozmaitych f a b r y k i zakładów przemysłowych 58, produkcja których wynosiła około 1,879,000 rsr.; zajmowały one 997 robotników.

— Wydano pozwolenie p. Welcynowi wykonania własnym kosztem w y t k n i ę c i a l i n j i d r o g i ż e l a z n e j z N o w o g r o d u przez Chołm i Wielkie-Łuki do W i t e b s k a.

— W Pałacu Kryształowym w Sydenham odbyła się w zeszłym tygodniu pierwsza w y s t a w a k w i a t o w a w tym roku, i wspaniale się powiodła. Pomimo tak wczesnej jeszcze pory, róże w znacznej części z Toskanji i Prowancji pochodzące, licznie reprezentowane były. Obok ogólnej wystawy kwiatowej, znajdowała się też wystawa bukietów salonowych, balowych i weselnych, w przepysznych naczyniach, co szczególnie płeć piękną zwabiało. Około 18,000 osób zwiedziło wspaniały pałac, wonią kwiatów i grą ich kolorów zamieniony w istny ogród Hesperydów.

— *Wypadek w Warszawie.*—W cyrkule Sobornym, przy restauracji gmachu senatu, mularz Piotr Lanowicki, dymisjonowany żołnierz, spuszczając się z rusztowania, w skutku nieostrożności spadł z wysokości 2 sażeni i potłukł sobie głowę tak mocno, że pomimo udzielonej mu pomocy lekarskiej—wkrótce zmarł. O czem zawiadomiono Sąd, a obok tego dla przekonania się o przyczynie upadku Lanowickiego, ze strony Policji prowadzi się

— I listów nie ma?
— Owszem, dwa do pana profesora, a jeden do panienki, od nauczyciela ze wsi.
— Czego on chciał?
— Prosił panienkę o płócienne gałganki dla swych chorych oczu. Panna też mu zaniosła.

zynki, byle być przy tobie. Ach, dajże się nakoniec zmiękczyć! Na wszystkie moje prośby odpowiadasz mi zawsze, że ona zepsułaby mię swoim złym przykładem, niedowiarstwem i bezbożnością. Nie lękaj się kochany ojcze; dzięki moim zacnym nauczycielkom, mam wiarę tak silną, że zły przykład mi nie

mnie, nie widziałeś mnie całe lat siedm. A ja uczyłam się, pracowałam jak mogłam, aby jak najprędzej zobaczyć cię znowu—i teraz gdy mogę odpłacić się trochę za to coś dla mnie czynił, troszczył się i cierpiał; teraz nie chcesz mnie przyjąć do siebie, lękając się bezsilnego wpływu twojej pupilli! Nie

223

+9 Sierp. 1890. ✝

223

S. p. Romuald Hube.

Przedwczoraj już podaliśmy wiadomość o śmierci nestora prawników naszych ś. p. senatora Romualda Hubego — dziś podajemy kilka bliższych szczegółów z jego życia.

S. p. Romuald Hube urodził się w 1803 roku w Warszawie, z rodziny dobrze zasłużonéj krajowi. Początkowe nauki pobierał w Dreźnie, ukończył zaś szkoły u księży Pijarów w Krakowie. Następnie uczęszczał na uniwersytet w Warszawie, gdzie otrzymawszy w r. 1823 stopień magistra prawa i administracyi, udał się do Berlina w celu słuchania prelekcyi znakomitych profesorów: Savigny'ego, Hegla, Steffensa, Böckha i Rittera.

W roku 1825 powrócił do kraju i od 1826 r. wykładał prawo kryminalne na uniwersytecie warszawskim, jako *magister legens*. Następnie zaś, po uzyskaniu zaszczytu doktora obojga praw, został profesorem zwyczajnym w tymże uniwersytecie i wykładał od 1828/29 historyą prawa rzymskiego, niemieckiego i francuskiego, oraz prawo kryminalne.

Po zniesieniu uniwersytetu, w r. 1832, Hube mianowany był prokuratorem sądu kryminalnego w Warszawie. W roku 1834, kiedy ustanowioną została w Petersburgu komisya do rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego, tak zwana późniéj komisya kodyfikacyjna, pod prezydencyą hr. Sperańskiego, powołany został Hube na członka tejże, a w r. 1856 został jéj prezesem.

W czasie pobytu w Petersburgu, obok właściwych obowiązków, miał czynny udział w pracach prawodawczych cesarstwa. Początkowo, jako znany z obszernéj nauki „juriskonsult“, a od roku 1847 w charakterze urzędowym, przeznaczony był do pomocy głównemu naczelnikowi tychże. Gdy w roku 1843 otworzono w petersburskim uniwersytecie dwie katedry do praw polskich, Hube wykładał przez lat cztery: historyą prawodawstwa polskiego, prawo kanoniczne, karne i administracyjne, a w r. 1845 towarzyszył hr. Błudowowi, nadzwyczajnemu posłowi do Papieża Grzegorza XVI, a późniéj do Piusa IX.

Po rozwiązaniu komisyi kodyfikacyjnéj w r. 1861, Hube powrócił do Warszawy, gdzie został mianowany dyrektorem głównym prezydującym w komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a następnie zajął miejsce stałego członka rady stanu Królestwa. W tymże roku 1861 Hube został mianowany senatorem cesarstwa, a w kilkanaście lat późniéj członkiem Rady państwa.

Wysoka i otoczona uznaniem powszechném służba publiczna, nie wyczerpywała jednak działalności Hubego. Przedewszystkiém z powołania, zamiłowania i temperamentu, był Hube uczonym badaczem, poświęconym nauce i w zakresie nauki prawa dosłużył się niewątpliwie nazwy najuczeńszego prawnika polskiego w XIX wieku. Studya swoje rozpoczął Hube bardzo dawno: on to bowiem należał do założycieli i współpracowników najdzielniejszych polskiéj Themidy, która w r. 1828 rozpoczęła swe istnienie. Również dawno spotykamy jego prace w zagranicznych czasopismach. W roku 1830 ogłosiły „Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik“ pracę sprawozdawczą Hubego p. t. „Geschichtliche Darstellung der polnischen Civil- und Criminal-Gesetzgebung bis zu den Zeiten der Jagellonen von Lelewel.“ W tym samym numerze niemieckiego czasopisma ukazał się artykuł wielkiego niemieckiego poety Göthego.

Szeroką niwę prawniczą przeorał umysł Hubego i to przeorał nie płytko, ale z zadziwiającą gruntownością i jasnością. Prawo cywilne, kryminalne, kanoniczne, znalazły w nim głębokiego badacza, ale niezrównanym mistrzem okazał się w dziedzinie historyi prawa wieków średnich. Na tem polu był powagą europejską, a erudycya Hubego i logiczność jego argumentacyi zyskały od dawna uznanie wśród zagranicznych uczonych. W pracach historyi prawa poświęconych, przypomina Hube najbardziéj jasnością i prostotą argumentacyi, przedwcześnie dla Francyi zgasłego Fustel de Coulanges. Mglistość teoryi niemieckich nie zadawalniała jego umysłu i zawsze zarzucał germańskim uczonym, że na miejsce przedmiotowych studyów historyczno-prawnych podsuwają swe indywidualne, fantastyczne pomysły.

Historya prawa polskiego uprawnioną była przez Hubego z prawdziwém zamiłowaniem i szczerem przywiązaniem do przedmiotu. Dzieła jego p. t.: „Prawo polskie w XIII i XIV wieku“, pozostaną na długo niedościgłemi pod względem gruntowności studyów i wytwornéj jasności wykładu. Sędziwy starzec marzył jeszcze o tem, iż zdoła na mocy wniosków wstecznych odtworzyć historyą prawa polskiego w XII wieku. Była to jutrzenka starości, która nie miała już nigdy zamienić się w brzask dzienny. Umysł Hubego do ostatnich dni zachował dziwną siłę i rzeźwość. Gdy rozpoczął mówić o nauce, twarz powlekała się rumieńcem, oko strzelało prawie młodzieńczym blaskiem, a pamięć dopisywała mu w zdumiewający sposób. Właśnie na tydzień przed śmiercią poprawiał jeszcze obszerną pracę „O prawie Salickim“, w języku niemieckim napisaną, która kosztowała go dużo mozolnych i długoletnich studyów. Nawet początek śmiertelnéj choroby nie zdołał odwrócić jego umysłu od nauki prawa, która mu była tyloletnią i wiernie ukochaną mistrzynią.

Oto lista prac, które w skarbcu literatury naukowéj zostały jako cenna po Hubem spuścizna: „Doctrina de furtis ex jure romano explicata“, „Uwagi nad systematem kodeksu cywilnego francuzkiego“ (1829); „O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce“ (1830); „Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis“ (1856); „Przyczynek do objaśniania statutu wiślickiego“ (1853); „Kodeks cywilny włoski“ (1866); „Histoire de la formation de la loi bourguignonne“ (1867); toż samo po polsku (1865); „La loi Salique“ (1867); toż samo po polsku (1867); „O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-byzantyńskiego u ludów słowiańskich“ (1868); „Historya praw karnych słowiańskich“ (1870); „Le code civil Italien“ (1872); „O datach nadawanych statutom Kazimierza Wielkiego“ (1871); „Kodeks dyplomatyczny tyniecki“ (1872); „Prawo polskie w wieku XIII“ (1875); „Statuta nieszawskie“ (1875); „Roty przysiąg krakowskich z końca w. XIV“ (1875).

O ile spis ten jest dokładny, na razie zapewnić nie możemy; wystarcza jednak w zupełności, aby dać miarę niezmiernie rozległéj pracy Hubego, jako rzeczywistego koryfeusza nauki, któréj historya, zapisze zasługę jego niezatartemi głoskami.

Jeżeli się nie mylimy, z ś. p. Hubem zszedł z tego świata ostatni członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

R. i. p.

195,50—191,50—192, na sierpień-wrzesień płac. —, na wrzesień-październik płacono 136,50—185,50, na październik-listopad płacono 184,25—183,50, na listopad-grudzień płacono 183,75—183,00, na kwiecień-maj pł. 188,25—189,50—188,50. Wyp. — ton. Cena —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150—167 według jakości: miesiąc bież. pł. 166,75—166,25 do 167—166.50, sierpień-wrzesień pł. —, na wrzesień-październik płac. 158,25—158,75—158,25, na październik-listopad płacono 155,25—155,50—155,00, na listopad-grudzień płacono 153,25—152,75, na kwiecień-maj 153,50—153,00. Wypowiedz. 50 ton. Cena wypowiedziana 166.75.

Jęczmień w miejscu 134—140 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 144—167 m. według jakości, na miesiąc bieżący pł. 146—146,50 do 146.25, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-paźdz. 137,75—137,25—137,50, październik-listopad 134,50—135—134,75, listopad-grudzień płc. 133,50—134,0—133,75, na kwiecień-maj płac. 133,50—134—133,75. Wypow. — ton. Cena —.

Kukurudza w miejscu pł. 116—124 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 116,50, na październik-listopad płacono 118,00, listopad-grudzień płacono 119,50. Wypowiedziano 150 ton. Cena 115,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki [illegible] mrk., z beczką [illegible] mrk. na sierpień pł. 59,5, wrzesień-październik pł. 58.5 do 58,0—58,3, październik-listopad płacono 55—54,7, na listopad-grudzień pł. 53,8—53,4—53,5. Wypow. —— cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płc. —,— mrk., sierpień pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 40.5 mrk., na sierpień płacono 39,1—39,5—39,4, sierpień-wrzesień pł. 39.1—39,5—39,4, na wrzesień-październik płacono 38,4—38,7, na październik-listopad płac. 35,7—35,8, na listopad-grudzień płc., 34,6—34,8, na kwiecień-maj płac. 35,5—35,7. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— mrk.

róciłem i przyj- jak dawniej.

Kasprowicz

ekarz-dentysta,

Marcin nr. 69.

ciółek nasz gotów,

amy do zapłacenia jeszcze 8000 mrk. Wiecie dobrze, że eśmy w stanie tego zapłacić. to mocne do was zaufanie, że opuścicie. Pomóżcie nam ścić się z tego długu, a dobry am to stokrotnie wynagrodzi. enberg p. Wiesbadenem.

X. Monrial,
misyonarz.

Prawdziwym skarbem

wszystkich schorzałych sku- tajnych grzechów mło- jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a
hrona własna.

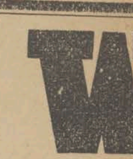
ydanie z 27 rycinami. Cena Polskie wydanie z ilustra- i 1 m. Niechaj je każdy , który na skutki takich oczeń cierpi. **Tysiące zadzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **ez magazyn nakładowy Lipsku.** (Verlags-Magazin pzig, Neumarkt 34) jako ez każdą księgarnią. W Poniu na składzie w księgarni A. Spiro. (1192)

Najprzedniejszą
anc. oliwę
e d'olive) poleca (167)
W. Becker,
Wilhelmowski nr. 14,
óg ulicy Teatralnéj.

czysty **szwajcarski, nderski, limburg- tylżycki** (168)

ser,

ż **tłuste śledzie ma- we,** świeżo wędzonego
osia i flądry
poleca
W. Becker,
Wilhelm[illegible]ki 14.



do każdéj sta golina po 44 skawe zleceni

W. Trą

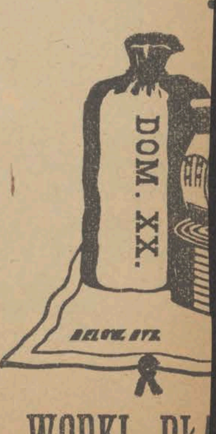
73 | Jedy

Na
polecamy w wi
Materye we
Jedw
F
Materye meblov
Bieliznę
Na życzeni
J. &
skład bław
Poznań, St
F

na prowincyą.

73

Pasy
art



WORKI, PŁA
Nieprzemaka

Orło
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Subjekt

pedycyi w oddziale detali- handlu mego znajdzie miej- 1-go października. (290)

J. N. Leitgeber
w Poznaniu.

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu. Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Organista

egzam. przez ks dr. Ruchniewicza w Peplinie poszukuje miejsca od 1. 10. 90. **W. Michałek, Słanżanowo p. Kleszczyn Z. Pr.**



Sprzedaż tryków

z méj owczarni
czystéj krwi Rambouilletów
rozpoczyna się 1 września.
Iłówiec (Nistche)
p. Czempiniem
dworzec kolei żelaznéj.
(283) *Lehmann.*

Fortepian

(skrzydło) ze składu Eckego w bardzo dobrym stanie jest natychmiast tanio do nabycia. Gdzie? — wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** (267)



Bardzo piękne do rozpłodu zdatne kiernozy wielkiéj rasy Yorkshire
sprzedaje (289)
Dom. **Iłówiec** (Nitsche)
p. Czempiniem (dworzec kolei żelaznéj).

[...]kami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Rußland und Polen. 5. IV. 91. 224

= **Petersburg**, 30. März. Ein bedauernswerthes Opfer russischer Intoleranz ist der polnische Opernsänger Miszuga in Warschau geworden. Derselbe erklärte vor Gericht, als die Angelegenheit der Ermordung der Schauspielerin Wisnowska zur Verhandlung gelangte, er sei Pole, er spreche nicht russisch und er werde als Unit vor dem orthodoxen Popen nicht den Zeugeneid leisten. Dieses bei einem Schauspieler gewiß seltene Beispiel von Glaubenstreue ist leider nicht ohne Folgen geblieben. Nach einer Meldung des Wil. Wiestn. hat man von competenter Seite der Theaterdirection in Warschau die Weisung zukommen lassen, sie solle den Contract mit einem „Schauspieler, welcher um der eitlen Lorbeeren auf der Bühne des Warschauer Theaters willen offen seine Nationalität verläugne", nicht wieder erneuern. „Wenn ihm diese Lorbeeren so theuer sind", fügt der Wil. Wiestnik hinzu, so möge er dieselben vielmehr in Krakau oder Lemberg sammeln. Für diese Genugthuung wird er aber auf seine 8000 Rubel betragende Gage verzichten müssen

arüber, wie es mit dem Jugendunterricht zu
estellt war.

Uebereinstimmend bezeichnen die Erbauungsschriften der erwähnten Epoche die Unwissenheit in religiösen Dingen als ine Hauptursache des Unglaubens und des sittlichen Verderbens und fordern die Christen auf, sich in den Heilsgeheimnissen gründlich belehren zu lassen, auch für den religiösen Unterricht ihrer Pflegebefohlenen Sorge zu tragen. Es waren in erster Linie die Eltern verpflichtet, für die religiöse Ausbildung der Kinder besorgt zu sein. An sie ergeht zunächst die Aufforderung der kirchlichen Schriftsteller, welche denselben mit Nachdruck ihre hohe Pflichten ans Herz legen. Um die Eltern in diesem

Piękna ofiara. 225

Kur. Pozn. 1 IX. 1891.

Śpiewak-artysta, p. *Myszuga*, który wobec sądu w Warszawie (z powodu sprawy o zabicie Wisnowskiéj przez Barteniewa), oświadczył, że jest Polakiem, że nie umie po rosyjsku i że, jako Unita, przed prawosławnym księdzem przysięgać nie będzie, otrzymuje teraz karę od rządu rosyjskiego. Według doniesienia „Wil. Wiest.“ (r. b. nr. 48), „polecono dyrekcyi teatrów, żeby z tym artystą, który, dla czczych laurów na scenie teatru warszawskiego, jawnie wyrzekł się swéj narodowości, nie odnawiała daléj kontraktu. Jeśli mu te laury są tak drogie — dodaje „Wil. Wiest.“ — niechże je raczéj zbiera w Krakowie i Lwowie; chociaż za tę sławę trzeba będzie się pożegnać z 8,000 rubli gaży“.

16.IV. KURIER WARSZAWSKI. 1891.

* Urzędowy *Warszawski Dniewnik*, od pewnego czasu, zajmuje się ciągle teatrem polskim. Przed kilkoma dniami, podał oficjalną wiadomość o dymisjonowaniu pana Myszugi i angażowaniu pana Warmutha. Tymczasem, widocznie został źle poinformowany, gdyż w ostatnim numerze, zamieszcza następujący komunikat: „Podana w Nrze 72 wiadomość, tycząca się artystów, pp.: Myszugi, Warmutha i Chodakowskiego, okazuje się nieprawdziwą. Jak nas zapewniają, termin kontraktu pana Myszugi, upływa dopiero za kilka miesięcy, a układy o jego odnowienie, lub nieodnowienie, dotąd nie były zawiązywane; rokowania z p. Warmuthem, nie przyprowadziły do żadnego rezultatu, z powodu nadmiernych wymagań z jego strony, a co się tyczy powrotu pana Chodakowskiego na scenę warszawską, to w tym względzie, wcale się z nim nie znoszono“.

zatem jest wszelkie prawdopodobień-
pan Myszuga pozostanie w War-
ralnie, jeżeli sam zechce

[illegible]
wolnionym najkompletniej, rządzącym s
statecznie i wszędzie zasadami p
wie i głęboko religijnemi. Zdo
pióro znalazłoby w codziennym
tego społeczeństwa sporo materyi
uczającego. Ja... wyznam otwar
kopalni wyzyskać nie potrafię, pis
biednego kraju naszego! Bo jakż
wiadać o domowem życiu Anglików
dobrze być zrozumianym? Księst
znam dostatecznie — Galicyą zwie
niedawno i byłem tam otoczony
kiem rzeczy, jaki istnieje w młodz
społeczeństwach, stawiających pie
chwiejne kroki. Same idee o i
cznych nazwach — inne mają zna
tu, inne w naszym kraju. Konserw
angielski byłby liberalizmem w Niem
radykalizmem w Austryi... a przecie
za gospodarstwem polityczno-ekon
[illegible]

pracy
kich,
siłu-
nież,
ciwej
jeżeli
iem
r-
u-
ki go
i nie
rodo-
rcach
kojną,
a Bóg

u.

Z KRAJU

Jubileusz autonomji.

Nasza autonomja powiatowa i obchodzić będzie 25-letni jubileusz istnienia, albowiem datę 12 sierpni[illegible] re wprowadzały tę ustawy krajo[illegible] miczny zarząd gmin i powiatów. jubileuszu pamiętały nasze władz[illegible] miczne, a wskutek inicjatywy, da[illegible] Wydział Rady powiatowej kolbus[illegible] uchwalił Wydział krajowy zebra[illegible] łym kraju, od wszystkich repre[illegible] powiatowych sprawozdania, przed[illegible] jące obraz 25-letniej ich działalnoś[illegible] stanowił ogłosić drukiem te spraw[illegible] Dla ujednostajnienia tych sprawo[illegible] zesłał Wydział krajowy kwestjon[illegible] którym żąda dokładnej relacji o [illegible] dowym majątku powiatu; 2) [illegible] powiatowych i funduszach, zostają[illegible] zarządem Wydziału powiatowego [illegible] kładowych majątkach gm[illegible] gminnych; 4) gospod[illegible]

226

Kraj 1891, n. 37.

Wilno.

± «Wil. Wiest.» zapisuje do swej kroniki dziennej następujący wypadek: «Po Wilnie rozległa się pogłoska, że w sobotę, 7 września, odbędzie się koncert znanego śpiewaka, artysty Cesarskich teatrów warszawskich, Al. Myszugi. Osobistość **Myszugi** stała się rzeczywiście znaną od czasu warszawskiego procesu Bartenjewa. Chwała jego urosła ztąd, iż on, Myszuga, były unita, wychowany w szkole ruskiej, za pieniądze ruskie, publicznie i głośno oświadczył, że nie zna języka ruskiego, i z tego powodu może, jako świadek, składać zeznania jedynie w języku polskim. P. Myszuga, powiada dalej «Wil. Wiest.», postanowił widocznie zbierać grosze za swe bohaterstwo wszędzie, gdzie zdarzy się sposobność i stosowna chwila. I do nas, do Wilna, przybył on nie w zwykłej porze koncertów, a wybrał czas wystawy rolniczej, kiedy w Wilnie zgromadza się liczne towarzystwo polskie. Oczywiście chciał on przystosować swój dochód koncertowy do żniw zasianej przezeń, w czasie sądu nad Bartenjewem, deklaracji. Trudno wątpić o stosowności w wyborze chwili. Szkoda tylko, że obliczenie nie dopisało: koncert takiej znakomitości został z rozporządzenia władzy wzbronionym».

«Dzieciątka Jezus» i szkoły rzemieślnicz
warzystwa «Dobrochotnej kopiejki», mebl
dowe ks. Druckich-Lubeckich ze Stanisła
bryczki i powozy p. Tykocina z Wilna
na Rogalewicza z Nowogródzkiego, róż
roby marjanogórskiej szkoły rolniczej
meńskiego, podkowy i narzędzia do kuc
ni, wystawione przez wzorową kuźnię
wizji kawalerji i ładne pianina p. Sawi
który znalazł współzawodnika w p. D
skim. Niepodobna też przemilczeć o fis
njach fabryki p. Mencela, instrumenta
tych p. Zagilskiego i skrzypcach sa
włościanina Walukiewicza, być może ja
artysty «z Bożej łaski». Ale pozostaje
jeszcze powiedzieć słów parę o dziale
konkursowym. Tu znalazły miejsce licz
rzędzia rolnicze, dostarczone przeważnie
warszawski skład fabryki Cegielskiego
znaniu, dalej—ładne bryczki z szydłow
fabryki p. Leskiewicza w Radomskiem,
by z drzewa p. Starzyńskiego z War
galanterja metalowa p. Sulistrowskiego,
tyki i chemikalje p. Glińskiego, wyrob
rakoty p. Wiązowskiego, uralskie drog
mienie, antykwarstwo etc. Ten daleki

227

◆ Вчера въ г. Вильнѣ распространился слухъ, что въ субботу, 7-го сентября, состоится концертъ *извѣстнаго пѣвца артиста варшавскихъ Императорскихъ театровъ* **Ал. Мышуги.** Личность Мышуги со времени извѣстнаго варшавскаго процесса Бартеньева-Висновской сдѣлалась дѣйствительно извѣстной. Слава его создалась тѣмъ, что онъ, Мышуга, бывшій уніатъ, воспитанный на русскія деньги въ русскомъ училищѣ, публично и громогласно заявилъ, что русскаго языка онъ не знаетъ и потому, какъ свидѣтель въ названномъ процессѣ, можетъ дать показаніе только на *польскомъ* языкѣ. Понятно и не требуетъ особыхъ поясненій, *что* заставило г. Мышугу произнести такое достойное отреченіе, преисполненное уваженія и благодарности къ русскому порыву за данное ему воспитаніе, и за то, что сердобольная Россія отогрѣла у себя на груди такого героя. Слава и извѣстность, какъ видите, заслужены не даромъ и цѣна за такое пожертвованіе чести, честности и простой порядочности, конечно, не тридцать сребренниковъ; по крайней мѣрѣ, г. Мышуга видимо рѣшился собрать за свое геройство обильную лепту вездѣ, гдѣ представится къ тому подходящая обстановка и удобная минута. И къ намъ въ Вильну онъ пожаловалъ не въ обыкновенное время концертовъ, а выбралъ моментъ сельско-хозяйственной выставки, когда въ Вильну собирается польское общество въ значительномъ количествѣ. Очевидно, онъ хотѣлъ пріурочить свой концертный сборъ къ сбору жатвы посѣяннаго имъ заявленія на судѣ Бартеньева. Въ удачности выбора времени врядъ ли можно сомнѣваться. Жаль только, что расчеты не оправдались: концертъ такой знаменитости, по распоряженію начальства, не разрѣшенъ.

Вил. Вѣст. 4, IX 1891. N. 192.

Объявленія отъ торговыхъ домовъ и промышленныхъ заведеній во Франціи принимаются въ Парижѣ у Havas et Ko 81, Place de la Bourse и C. Adam Rue des Saints-Péres, 81.

Въ Варшавѣ объявленія принимаются въ варшавскомъ главномъ агентствѣ объявленій *Рейхмана и Френдлера*, Сенаторская ул., № 22. Объявленія же петербургскихъ и московскихъ торговыхъ домовъ и промышленныхъ заведеній принимаются исключительно въ Москвѣ—въ центральной конторѣ объявленій б. *Л. Метцль*, Мясницкая, д. Спиридонова.

Въ Вильнѣ подписка и объявленія принимаются въ книжныхъ магазинахъ *А. Г. Сыркина* и *Стракуна*.

№ 192.

русскія женщины и ихъ потомство будутъ на всегда благодарны.

Nemo.

О ЧЕМЪ ПИШУТЪ.

Смерть заслуженнаго профессора с.-петербургской духовной академіи Кояловича вызвала много сочувственныхъ статей; больше всего потеря эта чувствительна для Сѣверо-Западнаго края, которому почившій много послужилъ. „Литовскія Епархіальныя Вѣдомости“ такъ выражаютъ эту скорбь:

Тяжелымъ туманомъ глубокая скорбь обляжетъ сознаніе и чувства истинно русскихъ людей Западной Россіи, потерявшей въ лицѣ почившаго лучшаго гражданина, блестящаго публициста-патріота, къ голосу котораго внимательно прислушивались, для блага края, во всѣхъ сферахъ народной и государственной жизни, который всю свою жизнь ратовалъ за благо родины своей—западно-русской окраины, за ея попранныя историческія права, за ея возвышеніе и процвѣтаніе русской народности и православія, за ея духовное и государственное единеніе съ общерусскою жизнію и государственностью.

Умолкъ голосъ талантливаго профессора—оратора, который своимъ прекраснымъ изложеніемъ лекцій, полныхъ глубокаго знанія и убѣжденія, вдохновлялъ студентовъ, возбуждалъ въ нихъ разумный взглядъ на историческія событія и приковывалъ всецѣло къ себѣ ихъ вниманіе;—профессора, высоко державшаго знамя науки и чести въ нашей духовной академіи, воспитавшаго послѣдовательно десятки поколѣній молодыхъ людей въ духѣ любви къ св. церкви, наукѣ,

АДАМЪ.

(*Эскизъ лъсопромышленника*).

Въ февралѣ мѣсяцѣ 1891 года я поѣхалъ осмотрѣть продающійся помѣщикомъ лѣсъ въ Болотнянской пущѣ. Часовъ около 8 вечера я пріѣхалъ въ сосѣднюю съ съ пущею деревню Закутня, въ которой нѣтъ ни корчмы, ни еврея. Надо было выбрать мѣсто ночлега,—я подъѣхалъ къ новой съ свѣтящимися окнами крестьянской хатѣ и, не слѣзая съ саней, крикнулъ:

— Эй, мужчина!

На этотъ крикъ черезъ нѣсколько минутъ изъ хаты выбѣжалъ коренастый плечистый мужикъ безъ шапки, впопыхахъ напяливая на себя тулупъ.

— Послушай, любезный,—сказалъ я:—нельзя-ли у тебя переночевать?

— А чему же, можно,—отвѣтилъ онъ съ готовностью:—Зайди въ хату; я уже поставлю коня.

Я передалъ ему коня и порученія относительно корчмы,а самъ пошелъ въ хату, освѣщенную горѣвшею посрединѣ въ каганцѣ лучиною.

Это была обыкновенная, такъ сказать, средняя крестьянская изба съ видимымъ среднимъ крестьянскимъ достаткомъ. Состояла она изъ сѣней и одной небольшой, о трехъ окнахъ комнаты, хоть и безъ пола, но довольно чистой. Справа стояла, или лучше сказать, висѣла на деревянныхъ колодкахъ огромная русская печь, съ правой стороны которой былъ устроенъ полокъ, гдѣ старуха-баба, поджавъ подъ себя ноги, пряла веретеномъ ленъ; слѣва у самой двери, на колодкѣ стояло ведро съ водою; далѣе влѣво широкая кровать съ вѣшалкой; отъ кровати вдоль лѣвой стѣны, шла широкая

*** Myszuga w Wilnie.** Od procesu Wisnowskiéj, t. j. od czasu, kiedy Myszuga na zapytanie przewodniczącego powiedział tylko prawdę, mianowicie, że jest Unitą, że nie umie po rosyjsku i że jest Polakiem, spotyka go na każdym kroku prześladowanie ze strony władz moskiewskich. W ostatnich dniach Myszuga, wyjechawszy z Poznania, chciał, jak wiadomo, dać koncert w Wilnie; tymczasem o wyniku starań w celu urządzenia wieczoru, czytamy w nr. 192 „Wilen. Wiestnika“ następuje:

„Osobistość pana Myszugi, śpiewaka teatrów warszawskick, stała się znaną podczas procesu Bartenjewa. Zdobył tę sławę pan Myszuga — on *ex* (?) Unita — wychowany za r o s y j s k i e (?!) pieniądze, kształcony w r o s y j s k i é j (?!) szkole, — tem, iż w sądzie głośno zaprzeczył, jakoby umiał po rosyjsku i zeznawał po p o l s k u. — Wiadomo, d l a c z e g o tak postąpił pan Myszuga, dlaczego okazał się niewdzięcznym za otrzymane dobrodziejstwa i wychowanie — Rosyi, która go przy piersi swojéj ogrzała. Sprzedał pan Myszuga swoją uczciwość za 30 srebrników. Za czyn bohaterski pragnie obecnie on zebrać dużo złota, więc chciał urządzić koncert w Wilnie podczas wystawy rolniczéi, kiedy w mieście znajduje się całe towarzystwo polskie, nie podczas zwykłego sezonu koncertowego: chciał zebrać obfite żniwo z ziarna, rzuconego w sądzie. Pora koncertu była więc wybrana doskonale; szkoda tylko, że nadzieje się nie ziściły: k o n c e r t t a k i é j z n a k o m i t o ś c i z o s t a ł p r z e z w ł a d z e z a k a z a n y.“ K. Pozn. 23. IX 1891.

21. Wie. 9	747 7	ZPłdZ. lek.	zachm.	[1] +16
22. Ran. 7	747 3	PłnZ. burz.	zachm.	[2] +18

[1]) Wieczorem błyskawica w dali i deszcz. Nocą i rano deszcz.

Dnia 21 września maximum ciepła +22 8 Cel.
„ „ minimum ciepła +13.5 „

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nau
Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni p wszednie od 9 zrana do 1 w południe, w ni dziele zaś od 12 do 5 po południu.

...ospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin 21 września. Miejskie targow sko centralne. (Urzędowe sprawozd nie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (w czając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 38 sztuk bydła rogatego, 12,810 sztuk trzody chlewn (między niemi 1187 duńskich i 332 bakońskic 1416 cieląt, 20,777 skopów (między niemi okc 12,000 skopów chudych). — Z powodu niepomyś nych targów na mięso, oraz wilgotno-ciepłego p

...machung.

...its- und Altersversiche... ...ttungskarten der Ver... ...Arbeitgeber über die ...tet werden, irrig oder ...es vom 22. Juni 1889 Beitragsmarken zwar ...ender Höhe d. h. ...chtet hat. Es werden ...ften, nach welchen bei ...n Erinnerung gebracht. ...lichtigen eine Lohn... ...htet werden muss. ...ass die Marken einer

Na Mi...

Różaniec do Najśw... 56 str. Cena z...
Różaniec Różo Duch... za egzempl. 2 f...
Pod Twoję obronę. ...
Salve Regina. 200 ...
Miesiąc Październik ... fen. z przesyłką...
Godzinki o Niepokal... i VIII. 50 fen...
Polec...

Druk...

* * *

◆ Артистъ варшавскаго казеннаго театра Мышуга, по дѣлу объ убійствѣ артистки Висновской, отказался давать свидѣтельскія показанія на русскомъ языкѣ подъ предлогомъ незнанія имъ этого языка.

На вопросъ предсѣдателя о его національности, Мышуга отвѣчалъ:

— Конечно, полякъ, такъ и воспитанъ по-польски.

Въ дѣйствительности же Мышуга русскій галичанинъ, вѣроисповѣданія уніатскаго. „Черв. Русь" приводитъ о немъ слѣдующую біографическую справку:

Александръ Мышуга—сынъ мѣщанина изъ Виткова, Филипа Мышуги, человѣка русскаго, почти не понимающаго даже польскаго языка, въ виду чего не можетъ быть и рѣчи о польскомъ воспитаніи Александра Мышуги. Онъ окончилъ во Львовѣ учительскую семинарію и былъ воспитанникомъ бурсы Ставропигійскаго института, гдѣ также вѣетъ русскій духъ. Одаренный хорошимъ голосомъ пріобрѣлъ себѣ Александръ Мышуга благоволеніе русскихъ людей, которые и помогли ему получить музыкальное образованіе. Именно далъ ему „Нар. Домъ" и Ставропигійскій институтъ пособія на поѣздку въ Италію, откуда Мышуга писалъ неоднократно благодарственныя письма по русски. За русскія деньги сталъ онъ извѣстнымъ опернымъ пѣвцомъ, за русскія деньги поетъ въ настоящую пору въ Варшавѣ, ну, и прямо... говоритъ неправду, что онъ воспитанъ по польски и что не знаетъ русскаго языка. Конечно, на одномъ Мышугѣ не потеряетъ Русь ничего, но за то теряютъ такіе Мышуги въ глазахъ всякаго честнаго человѣка — уваженіе.

W. W. 17 II 1891.

osobne wejście od ulicy Lubicz. 30 X 1891.

Aleksander Myszuga, który ~~dziś~~ w sali „Sokoła“ da się słyszeć w najlepszych ustępach z wspaniałych partyj swojego bogatego repertuaru, przez publiczność krakowską zostanie przyjęty z zapałem. Znakomity artysta skończył dopiero co występy we Lwowie, gdzie zastosowawszy się do środków materjalnych sceny tamtejszej, nie oglądając się na wielkie zyski, śpiewał jak przystało polskiemu artyście: z duszy i z serca. Tam, w Kongresówce, nieprzyjaciel naszej narodowości wywarł zemstę na znakomitym artyście, że się nie zaparł wiary swojej i zabronił mu wszelkich występów; donieśliśmy jak w Wilnie na koncert p. Myszugi nie dano pozwolenia. Za to u nas złożą się wszystkie dłonie do powszechnego oklasku, a okrzyk „Niech żyje!“ zagrzmi w wielkiej sali. Powitanie będzie godne znakomitego artysty.

sięga pamiątkowa

nicy ustanowienia Konstytucji 3 m

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

obejmuje: a) przedruki rzadkich brosz
erackich, przygotowujących umysły do Kons
aja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembe
z z rękopisów), b) najobszerniejsze i najsz
ółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy
i, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane n
kopisów XX. Czartoryskich, archiwum m.
ywatnych, c) szczegółowe opisy 200 prz
setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Wa
wie, Poznańskiem i Galicji.

dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt

230

Od p. Aleksandra Myszugi, śpiewaka opery naszej, otrzymujemy następujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze!

Przedewszystkiem czuję się w obowiązku złożyć Łaskawemu Panu Redaktorowi serdeczne podziękowanie za życzliwą wzmiankę o mnie w nr. 24 *Przeglądu*.

Niemniej jednak pragnąłbym sprostować notatkę rzeczoną o tyle, że powrót do Rosyi nie jest mi wzbroniony. Zeznania złożone przez mnie w procesie Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich, a stwierdzające przynależność moją do obrządku grecko-katolickiego, stały się może powodem, że do zawarcia dalszego kontraktu z dyrekcyą tamtejszych teatrów nie przyszło, jednak jako nie wkraczające w sferę kwestyi politycznej, nie były przyczyną wydalenia mnie z Rosyi.

Do skreślenia słów tych skłania mnie poczucie prawdy, gdyż nie chciałbym przedstawiać się jako jakaś ofiara.

Z tych powodów zechce może Szanowny Pan Redaktor dla słów moich udzielić łaskawie trochę miejsca w szpaltach pisma swojego.

Z głębokim szacunkiem

Przegl. 4 Lut. 93. n. 28. *Aleksander Myszuga*."

ni | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny

nał łączący morze Niemieckie z Baltyckiem, aby w razie wojny nie wystawić swej floty na silne niebezpieczeństwo. Apatya zniknęła i powiedziano, że niepodległości swej Duńczycy chcą bronić do ostateczności, ale zastrzegają się przeciw wszelkiej polityce, która mogłaby ściągnąć na nich wojnę. Nie chcą oni żadnych sojuszów, ani układów z kimkolwiek, pragną neutralności. Rząd oświadczył, że i on do tego samego dąży. Uczyniono tedy pierwszy krok do zgody między folkethingem a gabinetem. Po raz pierwszy po wielu latach ministeryum miało otrzymać budżet, a w nim sumy na wojsko, marynarkę i jeszcze niektóre fortyfikacye.

Bardzo silne w folkethingu stronnictwo włościańskie, dotychczas najbardziej nieprzychylne wszelkim zamiarom obronnym jako daremnym, teraz zbliżyło się do rządu jeszcze z tego powodu, że skrajna lewica w sejmie poczęła się przekształcać w stronnictwo socyali-

Baryczka Bartł. kupiec. ob. arenda prob. b. Maryi na Warsz.
brat (zapewne nie rodzony, bo nie ma germanus) ks. Stan. Wilczka.
altarja Baryczków.

Obrządki

7985 Stoi w formacie IV

II

Brak k.169!

